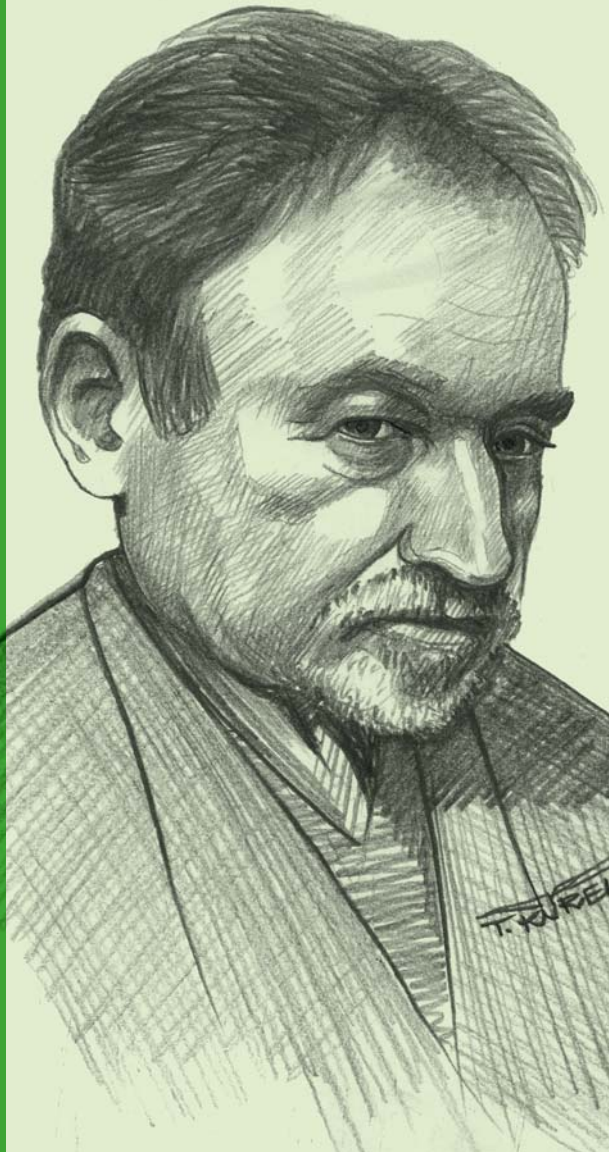


*Polonia –
etnografia polityczna –
niepodległość*



KSIEGA DEDYKOWANA
JANOWI SEKOWI

Polonia
– etnografia polityczna
– niepodległość



PLURIMOS ANNOS

Redakcja naukowa serii
dr Tadeusz Skoczek

Polonia
– etnografia polityczna
– niepodległość

Księga dedykowana Janowi Sękowi

pod redakcją
Janusza Gmitruka,
Zbigniewa Judyckiego,
Tadeusza Skoczka

Warszawa 2023

Recenzje naukowe:
Prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski
Prof. dr hab. Jerzy Mazurek

ISBN 978-83-66640-91-7

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości
(identyfikator wydawnictwa naukowego 42-700)
al. Solidarności 62; 00-240 Warszawa
wydawnictwo@muzn.pl
tel. 22 826 90 91 w. 41

ISBN 978-83-7901-415-6

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
al. Wilanowska 204; 02-730 Warszawa
mhprl@mhprl.pl www.mhprl.pl
tel./fax 22 843 38 76; 22 843 78 73

Projekt okładki
Krzysztof Gawrychowski
Wykorzystano rysunek **Tadeusza Kurka**

Jan Sęk

Prawnik, polityk, nauczyciel akademicki; ur. 14 czerwca 1948 w Rakszawie; żonaty – Anna (muzyk); dzieci – Małgorzata (muzyk). Wykształcenie: studia prawnicze i doktorat nauk humanistycznych na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Pracownik Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie 1971–1974; zastępca naczelnika powiatu Lubartów 1974–1975; pracownik naukowy Zakładu Badań Etnicznych Wydziału Politologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie 1975–2000; senator RP (przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą) 1993–1997; członek Rady Programowej TVP w Warszawie 1994–1997; członek (zastępca przewodniczącego 1999–2003) Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji 1997–2003; dyrektor naczelny Filharmonii Lubelskiej 2009–. Profesor wizytujący Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie 2000–2008. Przewodniczący Rady Muzealnej Muzeum Niepodległości w Warszawie 2012–. Autor kilkudziesięciu publikacji i esejów z dziedziny kultury i literatury polonijnej oraz kilku scenariuszy filmów dokumentalnych, m.in.: *Ognisko Polskie w Londynie*, *Jerzy Pietrkiewicz*, *Mieczysław Paszkiewicz*, *Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie*. Współpracownik czasopisma „Nowy Lud” w Kurytybie (Brazylia) 1989–1995. Wiceprezes Rady Studiów Stosowanych Centrum Studiów Latinoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego 1991–1997; inicjator powołania pisma „Forum Polonijne” (przewodniczący Rady Programowo-Naukowej 1995–1996, redaktor naczelny 1997–2001) 1995–; współzałożyciel (prezes 2006–) Lubelskiego Klubu Polonijnego 1990–; założyciel i prezes Fundacji Willa Polonia 2000–; organizator i prowadzący Salon Polski w różnych miastach w kraju i za granicą 2001–. Uczestnik (z referatami) krajowych i międzynarodowych sympozjów i konferencji. Członek honorowy: Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie (APAJTE), Związku Polaków na Łotwie, Związku Polaków „Strzecha” w Austrii. Laureat: wyróżnienia w ogólnopolskim konkursie literackim „O laur Jana z Czarnolasu” 1979, nagrody naukowej III stopnia ministra nauki i szkolnictwa wyższego 1983, nagrody I stopnia im. Rui Barbosy 1983, nagrody naukowej II stopnia ministra nauki i szkolnictwa wyższego 1987, nagrody „Lutecja’98” Stowarzyszenia Polskich Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie (Paryż) 1998; nagrody „Serce dla serc” 1999, The Ignacy Jan

Paderewski Awards Międzynarodowego Stowarzyszenia Przyjaciół Muzyki 2005, nagrody honorowej „Fortiter et recte” Stowarzyszenia Muzeum Policji 2009. Odznaczenia: Medal Honorowy „Polonia Semper Fidelis”, medal „Za zasługi dla Fundacji Polonia Semper Fidelis”, medal „Za zasługi dla Stowarzyszenia Muzeum Policji”. Zainteresowania/hobby: kolekcjonowanie książek i druków o tematyce etnicznej, literaturze i sztuce polonijnej, geopolityce, mediach i muzealnictwie; dokumentowanie życia kulturalnego i literackiego skupisk polonijnych. Miejsce zamieszkania – Lublin.

Zbigniew Judycki

KRZYSZTOF BĄKAŁA
Muzeum Niepodległości w Warszawie
ORCID 0000-0002-8713-5711

Rozważania o Sarmatyzmie

*W kościele bądź nabożny, a pouczny w szkole,
w polu bitny, w grze wesół, żartowny przy stole.
Prawa są polskie jako pajęczyna:
pan się przebije, uwięźnie chudzina.*

Wespazjan Kochowski

Sarmatyzm – groteskowy maskaron, wstydlivy dziwoląg naszej historii, czy też świadectwo wielkości, chwały i powód do dumy?

Na ten temat wylano już „morze atramentu”. W zasadzie, pomimo zastrzeżenia się w literaturze przedmiotu wielu autorów, że tak do końca nie było najgorzej, obraz Sarmatyzmu jawi się nam dzisiaj w dość negatywnym świetle. W powszechnej świadomości społecznej pokutuje uproszczony wizerunek, nakreślony przez wybiórcze relacje ówczesnie podróżujących przez ziemie Rzeczypospolitej obcokrajowców, opinie „oświeceniowych podlizuchów” i piewców jakże „oświecanego” absolutyzmu.

„Wielka cesarzowo, rozpościeram się u Twych stóp, wyciągam ręce ku Tobie; chciałbym z Tobą mówić, ale skurcz ściska mi serce, kręci mi się w głowie, myśli płaczą się, jestem wzruszony jak dziecko” – Diderot w liście do Katarzyny II; „Jeśli chodzi o mnie, Pani, to jestem wiernym wyznawcą kościoła greckiego, tym bardziej, że to twoje piękne rączki trzymają kadzidło tego kościoła” – Wolter zwracając się do tej samej władczyni i wreszcie w powielanych stanowiskach samych jaśnie „oświeconych” monarchów, którzy za wszelką cenę próbowali usprawiedliwić dokonaną przez siebie zbrodnię rozbiorów¹, często posługując się przy tym przekupnymi mاریonetkami w swoich rękach („Drogi panie, przysłali mi w prezencie takie dobre futra,

¹ Szerzej na ten temat – J. Kordel, *Królestwo anarchii. W poszukiwaniu nowożytnych wyobrażeń o Rzeczypospolitej i jej mieszkańcach*, Warszawa 2020, Zwłaszcza ss. 223–260.

a ja jestem wielkim zmarzlakiem...” – Wolter w odpowiedzi doktorowi Poissonnieri na pytanie, dlaczego z takim zapamiętaniem wypisuje antypolskie bzdury).

Punktem wyjścia do rozważań na temat Sarmatyzmu stał się więc nie polski, a wręcz antypolski punkt widzenia, z czasem bezkrytycznie przyjęty przez wielu rodzinnych twórców². Niewątpliwie, przeszło 120 lat rozbiorów i pół wieku zniewolenia sowieckiego również zrobiło „dużo dobrego” w utrwaleniu tegoż wizerunku. „Nieuczciwość chwytu polemicznego zastosowanego w epoce Oświecenia, której nie przeniknęli badacze późniejsi, polegała na wypreparowaniu z całości kultury staropolskiej pewnych cech i uznaniu ich za przejaw szlacheckiego nieuctwa i prowincjonalnego warcholstwa, a następnie rozciągnięcie wniosków na całość kultury. A właśnie te cechy wcale nie są najistotniejsze dla odrębności sarmackiego obyczaju, gdyż są wspólne dla szlachty wielu krajów europejskich”³.

Wystarczy wspomnieć popularną na dworze stanisławowskim komedię *Sarmatyzm* pióra Franciszka Zabłockiego (1785), w której autor w celujący sposób ukazał warcholstwo, ciemnotę prowincji, fałszywe poczucie honoru i wiele innych cech, mających na celu ośmieszenie „rzeczypospolitej po prowincji” wobec „rzeczypospolitej w stolicy”. Tyle, że dość skrzątnie pomija się fakt, iż sztuka ta wzorowała się na francuskiej komedii *Les nobles de province* autorstwa Noëla le Breton, pana Hauteroche, która powstała w 1678 roku, a więc ponad wiek wcześniej niż wspomniany *Sarmatyzm* i ukazywała, owszem, przywary szlachty, tyle że francuskiej, nie mając nic wspólnego z rzeczywistym Sarmatyzmem. Mało tego, także ówczesna – jak można by dzisiaj rzec – indoktrynacja mediów, podobnie jak

² Stanowisko Woltera, d’Alemberta czy Diderota w sprawie zaborów możemy odczytać z zachowanej korespondencji. Należy przy tym zwrócić uwagę, iż list pisany w owej epoce, zwłaszcza przez osoby powszechnie znane, był swoistą formą życia publicznego i nawet jeśli nie był drukowany od razu, na pewno był powszechnie odpisywany (czyli ręcznie kopiowany – przyp. K.B.), co było zjawiskiem bardzo modnym i powszechnym. O zapoznanie się tzw. opinii publicznej z listami formalnie prywatnymi zabiegały zresztą obie, wymieniające korespondencję strony. Wolter zachwycał się więc „zabawnym” pomysłem Fryderyka II, polegającym na równoczesnym niszczeniu i satyrycznym opiewaniu pokonanych przeciwników (czyli Polaków – przyp. K.B.). Król Prusaków nie pozostawał w tyle i takie oto słowa kierował w liście do d’Alemberta po pierwszym rozbiore: „Biednych tych Irokezów będę się starał oswoić z cywilizacją europejską”. Z kolei Wolter zapewniał w swych listach Katarzynę II, iż „likwidacja obskurantycznej Rzeczypospolitej będzie ekumeniczną Hostią zgody i jedności dla oświeceniowych wyznań Rosji, Prus i Austrii”. Oczywiście carowa była w jego oczach „Semiramidą Północy”, „Minerwą”, „Palmirą Wschodu”, wreszcie „Boską Ateną”. „Papież filozofów” ubolewał też, iż przybrała imię Katarzyny, a nie Junony, Wenerzy czy Cerery, a przecież blaskiem swym (jako „Gwiazda Polarna najjaśniej świecąca na niebie”) przyćmiewała blask Andromedy, Perseusza i Kasjopei. Kilka lat przed pierwszym rozbiorem twierdził też, że starania Katarzyny II o równouprawnienie dla dysydentów w Polsce będą wiecznie chwalone przez ludzkość. Na wiadomość o pierwszym rozbiore, cyniczny filozof ucieszył się bardzo, gdyż z uwagi na znaczne rozszerzenie terytorium Rosji nareszcie miał wybrać się z upragnioną pielgrzymką do stóp carycy.

³ S. Grzybowski, *Sarmatyzm*, Warszawa 1996, s. 6.

w najbliższych nam czasach, z wielką zaciekłością starała się opluwać dziedzictwo narodowe. Doszło do tego, że na łamach „Monitora”, będącego organem prasowym króla Stasia, określenie „sarmatyzm” używane było wyłącznie tendencyjnie, jako synonim warcholstwa, nieuctwa, pijaństwa i wszystkich innych epitetów mogących bez reszty skompromitować „rzeczypospolitą po prowincji”. Niestety król zapomniał jednak, iż nie da się wznieść budowli zaczynając od dachu, a tym była jego „rzeczypospolita w stolicy”.

Współcześnie większość z nas wpada w pułapkę postrzegania naszych przodków z uwspółcześnionej perspektywy autokarowej wycieczki emerytowanych Niemców, rzadziej Francuzów, którzy podróżując po Polsce pokazują swoim wnucom rezerwat nie trzeźwiejących, wygolonych – o zgrozo, bez peruk i pudrów – szlachciurów, którzy w swoich porozbijanych opłotkach, w rozmemłanych kontuszach – bardzo nieeleganckich, bo nie mających zachodniej proveniencji ubiorach – stale wymachują szablami wiecznie wszczynając burdy. W dodatku są oni skatolizowanymi dewotami, nieukami i ksenofobami. Jak jednak takie społeczeństwo mogło utrzymać swe państwo przez kilka lat, a co dopiero wieków?! Odpowiedź na to pytanie dla wielu wydaje się zbyt trudna. O wiele więc łatwiej przejść dalej do harmonijnego porządku i stwierdzić, że w związku z przedstawionym powyżej obrazkiem charakteryzującym ówczesnego tubylca, w zestawieniu z „cywilizowanym” punktem widzenia zaborców, a nawet całego ówczesnego cywilizowanego świata, musiał w końcu nastąpić upadek. Przyjmując do końca motywację „zatroskanych” o los Rzeczypospolitej sąsiadów – gdyż „Polska nierządem stoi”⁴ – zabory miałyby więc być dla naszych „praszczurków” zbawieniem, mającym na celu nasze ucywilizowanie, oczywiście w „oświeceniowy” sposób, przy wydatnej pomocy kozackich szabel czy Kulturkampf. Jednak nasi przodkowie okazali się być niewdzięczni i kilkakrotnie porwali się w powstańczym wysiłku na jaśnie oświecanych monarchów. Niepodległościowe działania Polaków określane są nawet współcześnie jako szkoła europejskiego terroryzmu!⁵

Z czego jednak wziął się ów nie nazwany pierwiastek polskości, dający impuls powstaniom narodowym i obywatelskiemu nieposłuszeństwu, którego udziałem stały się nawet dzieci – Polskie Dzieci, jak te z Wrześni, a później Orłęta Lwowskie, czy powstańcze Dzieci Warszawy, które na „Tygrysy” nie miały nawet Visów i porywały się z gołymi rękami, by bronić honoru i wywalczyć wolność? Jaki „bagaż du-

⁴ To złowrogo później wykorzystane wyrażenie zostało zaczerpnięte z ironicznej sarmackiej frazki: „Chcą nas rządu uczyć? Dłużej Polska w tym nierządzie, jako go zowią, stała et floruit (i kwitnęła) et Germania w owym swym wielkim rządzie kilkakroć przewróciła kozłek” – cyt. za: S. Grzybowski, *Sarmatyzm*, op. cit., s. 64.

⁵ N. Davies, *Igrzysko Boże*, Kraków 2010.

szy” (tytuł książki Jerzego Terpiłowskiego⁶ – tam interesujące ujęcie zagadnienia) nieśli na barkach swojej tożsamości piewcy niepodległości? Czy było nim piętno, czy raczej żywotny pierwiastek, który zaborcy tak bardzo starali się wymazać z pamięci, sprowadzając go później w szyderczo brzmiące miano „Sarmatyzm”.

Wydaje się, że w rozważaniach tego typu nie możemy jako cezury wyznaczyć XVI wieku – w 1517 roku ukazał się *Traktat o obojgu Sarmacjach* Macieja z Miechowa i przyjmuje się, że właśnie to dzieło zainicjowało używanie w powszechny sposób określenia „Sarmatyzm” w Rzeczypospolitej. Tylko gdzie był ten rzeczywisty początek?

(...) cała przestrzeń leżała czarna i otwarta, gotowa do orki i siewu (...). Obkopywali wokół ziemię, przerąbywali korzenie, podkładali bierwiona, wieszając się u końca i rozkiwując założoną dźwignię wyważali wszczepione w ziemię drzewa – czerwoni, spoceni, milczący, umazani popiołem po oczy. Pnie waliły się z głuchym łoskotem, wzbijały w górę szary tuman. Trzebili je, rozszczepiali klinami, obciosywali na belki, wzbijały w górę szary tuman (...). Oznaczywszy czterema kamieniami węgly chat, zakładali bierwiono na bierwiono, zanim wyrosła ściana (...). Białki warzyły strawę, pilnowały chudoby, mchem utykały ściany, otroki wyciągały z rzeki kamienie na przyszłe paleniska, ściągały niepopalone gałęzie. Ledwo stanęły chaty dla ludzi i bydła, chłopcy wyciętym z twardego rozwidlenia radłem zruszali glebę, wdzierali ciągnące się pod ziemią korzenie, przetaczali kamienie i głazy, zasypywali wykroty, równali grunt, potem założyli krowom jarzma, sochami zaorali łaz by z przywiezionych krobi siać reż na podplomyki i prażuchę. Bili dzikiego zwierza w puszczy, białki zbierały grzyby, kwaśną jagodę (...).

Już nie mówiono o nich: „Goście”, ani tym bardziej „Cudzy”, ale: „Ludzie zza brodu”; czy też najczęściej: „Zarzeczanie”. Z miejscem dostali miano – imię własnej wspólnoty. Stali się kimś⁷.

Stawał się więc nasz Sarmata zagubiony gdzieś w gęstwinie nieprzebytej puszczy. Karczował, orał, często miał za sąsiadów przybyszów z odległych krain. Budował swój ród, swój DOM – w tym miejscu należy zwrócić uwagę, iż w języku staropolskim słowo to wyrażało nie tylko budynek, ale także RÓD i w takim też sensie będzie dalej używane.

Topór dawał mu poczucie rodowego porządku. Wytoczony z szarego kamienia, wyszczerbiony w bojach, olbrzymi i ciężki – był oznaką siły rodu (...). Dziad otrzymywał go od dziada, szedł topór z pokolenia w pokolenie od najdawniejszych cza-

⁶ J. Terpiłowski, *Bagaż duszy*, Warszawa 2002. Motto owej publikacji stanowi sentencja Cypriana Kamila Norwida: „Prawda udowadnia się w dłuższym okresie czasu, więc nie musi być zwycięstwem jednostki ale bywa triumfem rodu, narodu, ludzkości całej”. Słowa te wpisują się w intencje kreślącego niniejszy tekst.

⁷ A. Gołubiew, *Bolesław Chrobry. Puszcza*, Warszawa 1986, s. 13–14.

sów, gdy jeszcze dęby były żołędziami, a mrok krył początki rodu (...). Stary założył go na ramię, wyszedł z chaty, rozejrzał się (...). Aż nakazał: Krzyknijcie zawołanie! – Polana! – odezwało się tu-ówdzie w gromadzie: nieskładne to, głosy luzem, rozlażą się. Lecz naraz cościk wszystkich poderwało, kiej dym pożaru buchnęło gęstym słupem: Po-la-na! Po-la-na! i zaraz drużne: Śliźnie! Śliźnie!⁸

Z czasem dołączyło do nich wiele innych proklamacji. Leśne echo rozbrzmiewało okrzykami: Starża! Orzy – Orzy! Nagody!, by wreszcie zlać się we wspólnym bitewnym zgiełku na Psim Polu czy pod Legnicą, aż w końcu na polach Grunwaldu wtopiły się w jedną pieśń – *Bogurodzica dziewica, Bogiem sławienna Maryja....!!!* Tam rycerskie serca połączonych narodów dały opór pseudozachodniej hipokryzji udekorowanej białymi płaszczami z czarnym krzyżem. Choć wznoszone przez nich modły do Najwyższego kierowane były różnymi drogami, już pierwsze słowa walnej pieśni, której treść w znaczny sposób nacechowana była wpływami religii prawosławnej, wskazywały, iż zbrojne hufce nie występowały przeciwko wierze stanowiącej w każdym przeciw wymiarze surogat moralności i drogowskaz światopoglądowy lecz przeciw cynizmowi, w dodatku w obronie czegoś najświętszego. Tym czymś był DOM, polski, litewski, rusiński.

Chata, polana, z czasem przemieniła się w dwór, zagrodę. W europejskiej tradycji etos rycerski (w opinii wielu badaczy pogrzebano go w bitwie pod Azincourt w 1415 roku – przyp. K.B.) przeistoczył się w szlachectwo. W nowej rzeczywistości „Topór” w herbie mógł świadczyć zarówno o męstwie, jak też o zasobnym trzosie. Szczęśliwie, swoistego rodzaju antidotum na skundlenie się stanu uprzywilejowanego stanowiły nobilitacje nadane wykształconym urzędnikom, naukowcom i artystom, wnoszącym do społeczeństwa wiele pozytywnych, szlachetnych cech, a przede wszystkim zaś służbę Ojczyźnie. Wydaje się, że to właśnie w czasach nam współczesnych odstąpiono od tych zasad dopuszczając do „elit” miałkich karierowiczów bez odpowiedniego wykształcenia i zasad, którzy wyznają jedną wspólną religię, której na imię „mamona”. Zjawisko to jest powszechne w świecie zarówno tzw. wielkiej polityki, jak i tej małej, regionalnej. Zawsze jednak nadchodzi ten dzień, kiedy oglądając się w lustrze pojawia się refleksja, czy oglądane odbicie wprowadza jeszcze w samouwielenie czy już w pogardę.

Tymczasem nasz Sarmata żyjący w XVI czy XVII wieku nie miał podobnych zmartwień. Żył i pracował, podobnie jak tysiące mu podobnych, u siebie, w swoich „małych sąsiedztwach” (termin upowszechniony przez Andrzeja Zajączkowskiego), które z kolei składały się na „sąsiedztwa wielkie”, a rejowski *Żywoć człowieka poczciwego* jest pełną kwintesencją oczekiwań ówczesnie żyjących. Pozbawiony cynizmu, prostoduszny, opiekował się rodziną, na każdy sygnał o zbliżającym się zagrożeniu

⁸ Ibidem, s. 29.

stawał zbrojno, by własną piersią, w szyku z innymi mu podobnymi chronić życia i dobytku zarówno swojego, jak i poddanych włościan, a także mieszczan, Żydów, czy też przedstawicieli innych wyznań, licznych w gościnnej i tolerancyjnej Rzeczypospolitej Sarmackiej. Takie właśnie wartości wynosił z rodzinnego domostwa.

Dom w społeczności sarmackiej stanowił podstawowy „ośrodek działalności zapewniający rodzinie spokojny byt i swobodny rozwój”⁹. Zapewniał też niezależność i samowystarczalność gospodarczą. Panowała w nim specyficzna, w wymiarze kultury europejskiej, atmosfera więzi emocjonalnych, która była w stanie sięgnąć swoim oddziaływaniem aż do XIX i XX wieku i nie bójmy się stwierdzenia, że zachowała nam polską odmienność, co znalazło swe odbicie w Encyklopedii Diderota i d`Alemberta.

Na kartach Encyklopedii znajdujemy ciekawą opozycję między ową „podstawową komórką życia lokalnego szlachty polskiej, jaką był dworek szlachecki, a dworem wersalskim – przestrzenią centralną, a chciałoby się powiedzieć też jedyną, w której francuski szlachcic mógł poczuć się, jak byśmy to dzisiaj chcieli powiedzieć „zwierzęciem politycznym”. Dworek i Wersal – oto metafory dwóch przeciwstawnych źródeł politycznej aktywności szlachty. Chodzi tu z jednej strony o krótki, acz bardzo wyrazisty encyklopedyczny obraz lokalnej działalności szlachty polskiej, z drugiej zaś o najpierwotniejszą przyczynę mobilizacji polskiego szlachcica w sferze publicznej, tak różną od wzorca francuskiego¹⁰.

W rozważaniach nad sarmackim domem nie sposób pominąć kwestii związanych z potomstwem. Dziecko w sarmackiej społeczności odgrywało istotną rolę, zgodną z panującą ówczesnie i tak bliską polskiemu sercu ideą humanizmu, wyrażającą się „odkrywaniem dzieciństwa”. Brak potomstwa postrzegany był jako wielka kara niebios. Któż w owej epoce, pełniej niż Jan z Czarnolasu wyrażał żal po śmierci ukochanego dziecka. Nie odosobniony to przykład. Liczne piosenki i opowieści o doli sieroczej, zachowane w ludowych przekazach, wskazują na zorientowaną w kierunku dziecka wrażliwość u – jak wydawać by się mogło – gruboskórnych, sarmackich włościan. To właśnie Sarmaci, do głębi przeżywając tragedię związaną ze śmiercią potomstwa byli europejskimi prekursorami w fundowaniu nagrobków, przedstawiających wyobrażenia zmarłych dzieci. Na zachodzie zwyczaj ten upowszechnił się dobre pół wieku później – dopiero na przełomie XVI i XVII wieku.

Niezwykłą rolę przywiązywano do zdrowego i praktycznego trybu życia od najmłodszych już lat. W instrukcji Jakuba Sobieskiego dla wychowawcy swoich synów czytamy:

⁹ S. Grzybowski, *Sarmatyzm*, op. cit., s. 8.

¹⁰ M. Forycki, *Choreografia Rzeczypospolitej szlacheckiej w Encyklopedii Diderota i d`Alemberta*, Poznań 2010, s. 125.

(...) lubo ja nie chciałbym, aby się papinkowano i pieszczenie chowali, i owszem życzę, aby zawczasu żołądek ich przywykł grubszym potrawom, których się im da Bóg na wojnach zażywać przyda (...) ad conservandam valetudinem (dla zachowania zdrowia) są exercita corporis (ćwiczenia ciała) bardzo potrzebne, których tak zażywać mają: lecie hora recreationis (w godzinie wypoczynku) i zimie, niech sobie piły grają, albo niech jaką grę wymyślą, co by choć po sieni motum corporis (ruch cielesny) mieli. W święta zaś i niedzielę niech na rekreacje chodzą za miasto i tam niech się zabawiają piłą, bieganiem, z luków strzelaniem (...) w zimie zaś niech sub tecto (pod dachem) odpowują exercitium, niech się do dalszych kościołów, lubo to rano, lub po obiedzie przechodzą¹¹.

Czy tak nakreślone wytyczne, bynajmniej nie odosobnione w sarmackiej społecznosci, świadczą o ciemnocie, czy są raczej najczystszy nawrotem do stosowania zasad antycznej kalokagatii? Zapewne jednak etatowi przeciwnicy Sarmatyzmu natychmiast wytkną częste używanie łacińskich wtrętów. Jednak jeśli mogą one stanowić powód do kpin, to tylko na równi ze stosowanym dzisiaj potocznie językiem, rojącym się od słów zapożyczonych z ojczyzny Szekspira, nie wspominając już o francuszczyźnie, która właśnie w tymże okresie zaczynała nabierać znaczenia – „obok innych skutków ten jest primus (pierwszorzędny) – uczenie się języków cudzoziemskich” – pisał do synów Jakub Sobieski. „To ozdoba każdego szlachcica polskiego (...), każdego hominis politici (człowiek o wysokiej kulturze, gentleman, jak można dziś rzec – przyp. K.B.): przyda się i na dworze pańskim, przyda et in Republica na różne legacje, na różne pańskie i Rzplitej usługi (...). A iż do Francji teraz jedziecie, wiedzcie o tym, że jako arma gallica in Christianitate (oręż francuski w chrześcijaństwie) (...) tak też i gallica lingua (język); we wszystkich wojskach cudzoziemskich i w obozach pełno tego języka”¹².

Truizmem jest powtarzać, iż zarówno dzisiaj język angielski, jak wcześniej francuski pełniły rolę języków uniwersalnych, którymi musiały włądać elity. Dlaczego jednak zapominamy, że nie inaczej było z łaciną, którą ówczesnie można było powszechnie porozumieć się?

Wracając jednak do sarmackiego wychowania w przytaczanej instrukcji Sobieskiego czytamy dalej:

Dawno powiedziano nie tylko o naukach, ale i o obyczajach: disce domi, qualis debeas esse foris (ucz się w kraju, jakim masz być za granicą); doma tedy trzeba przestrzegać, żeby się nie murzali, aby się pięknie kłaniali, żeby się u stołu nie zamysłali; skoro się to postrzeże, zaraz napomnieć i strofować (...). Gdy ich na ban-

¹¹ *Instrukcja Jakuba Sobieskiego dla Orchowskiego, wychowawcy jego synów [w] Wiek XVI–XVII w źródłach. Wybór tekstów źródłowych z propozycjami metodycznymi dla nauczycieli historii i studentów*, oprac. M. Sobańska-Bondaruk, S. B. Lenard, Warszawa 1997, s. 274.

¹² *Jakub Sobieski do synów w Paryżu [w] Wiek XVI–XVII w źródłach*, op. cit., s. 276.

kiet jaki będą prosić albo posiedzenie, kędy białogłowy będą, na miejsca poczciwe, i owszem, niech idą, niech zdrowi tańczą, castis omnia casta (dla ludzi czystych wszystko jest czyste). Nie chcę ja, żeby po łacinie tylko byli mądrymi, ale żeby i po polsku też byli grzecznymi; wszak się nie do kapicy (kaplicy) tylko, ani do sutanny ćwiczyć będą; a jeśliby też i do tego stanu którego z nich Pan Bóg powołał, to im wokacji Boskiej non impediens (nie przeszkodzi)¹³.

Nic dodać, nic ująć – jak powiedziałyby babcia pamiętająca dawne czasy – wychowani tak chłopcy byli przygotowani zarówno do tańca, jak i do różańca.

Podobne zasady, jak cnota, godność, etyka wpajano też dziewczynkom. Jednak w ich wychowaniu dominowały wzorce religijne, które wydają się odgrywać jedynie powierzchowną rolę w procesie wychowawczym chłopców. Jak podkreśla S. Grzybowski, zapewne to stało się przyczyną, iż w religijnym życiu duchowym Rzeczypospolitej dominującą rolę pełniły kobiety: „(...) w rodzinach magnackich realizacja chrześcijańskich zasad miłości bliźniego służyć miała w praktyce oponowaniu przez małą dziewczynkę umiejętności kierowania później wielkim domem z liczną służbą. (...) Uczono słowem i własnym przykładem zwalczać egoizm i pychę, uczono czerpać z tego głęboką wewnętrzną satysfakcję”¹⁴.

Co należy podkreślić, uczono też głębokiej pokory i empatii w stosunku do innych, zwłaszcza zajmujących niższą pozycję społeczną, czasem nawet raniąc przy tym młode jeszcze serduszka. I bynajmniej, pokora ta nie była na pokaz. Wbrew opinii o wszechmogących względem włościan panach, ci ostatni musieli liczyć się, a nawet wręcz szanować dobrą, a nade wszystko życzliwą ciżbę, którą bardzo często traktowano na równi z domownikami. W zamian odpłacano dziedzicom przywiązaniem i pomocą w każdej potrzebie – co istotne – nawet zbrojnej. Córki włościan na co dzień stykały się z twardą rzeczywistością, która sama w sobie uczyła pokory. Im też zazwyczaj bardziej starano się wpajać poczucie godności. Generalnie jednak wszystkie dziewczynki miały być odpowiednio „ochędożone”, czyli schludnie i skromnie ubrane, w odróżnieniu od chłopców, którym pasował jak najbardziej wspaniały strój.

Skoro zahaczyliśmy nieco o stosunki panujące pomiędzy dworem a wsią, należy dodać, iż współistniały one ze sobą w pełnej symbiozie, a reputacja dziedzica w dużej mierze zależała od stanu fizycznego gospodarstw w jego majątnościach. Bogatsi gospodarze sami sobie świetnie dawali radę. Wspominane przez Grzybowskiego źródła piśmiennicze z końca XVII wieku, dotyczące inwentarzy i fundacji chłopskich dla kościołów, potwierdzają dobrobyt wielu ówczesnych włościan. Znane też są przekazy wskazujące, że owe dworsko-wiejskie, towarzysko-opie-

¹³ *Instrukcja Jakuba Sobieskiego dla Orchowskiego*, op. cit., s. 274–275.

¹⁴ S. Grzybowski, *Sarmatyzm*, op. cit., s. 10.

kuńcze więzi w wielu przypadkach przetrwały do czasów reformy rolnej. Pomija się też fakt, iż w społeczności braci szlacheckiej często przewijała się samokrytyka ich stosunku do włościan, czego dowodem niech będą *Śluby lwowskie* Jana Kazimierza. Nie poprzestawano zresztą wyłącznie na słowach. Rewolucyjne zmiany w stosunkach społecznych, objawiające się afirmacją godności ludzkiej, możemy zauważyć w stworzonej w „ciemnej” sarmackiej rzeczywistości, tzw. Rzeczypospolitej Pawłowskiej, powstałej w dobrach Pawła Brzostowskiego. Pańszczyznę zastąpiono tam czynszem, włościanie mogli pochwalić się wolnością osobistą i własnym samorządem. Działały szkoła i przychodnia lekarska, odbywano regularne ćwiczenia wojskowe gdyż wolni obywatele przygotowywali się do obrony swej ojczyzny. Samorządem cieszyli się też i inni obywatele zamieszkujący Imperium Rzeczypospolitej. Bez przeszkód funkcjonował zbierający się w czasie jarmarków w Lublinie i Jarosławiu „sejm czterech ziem” zwany waad, który zajmował się m.in. uchwalaniem ustaw, obowiązujących później ogół wyznawców prawa mojżeszowego.

Należy też pamiętać, że wiek XVII to okres, w którym działały już w Rzeczypospolitej trzy ośrodki akademickie, liczne kolegia jezuickie i szkoły katedralne. Nabyta w nich wiedza całkowicie zadowalała nawet najznamienitszych senatorów (a o ich kondycję finansową możemy być spokojni), którzy kształcili w nich swe pociechy. Nauka ta miała mieć przede wszystkim charakter praktyczny, potrzebny do dalszego życia przyszłemu ziemianinowi lub urzędnikowi. Podróże zagraniczne zaś, miały zazwyczaj formę objazdową mającą na celu wykształcić dworski lub żołnierski intelekt. „O tej potrzebie (nauce – przyp. K.B.) wiele by pisać, bo tam po to samo jadą, aby się uczyli; głupimi szlachcie starożytnej, w jakiegokolwiek u ojczyzny swej ekspektacji, szpetnie zgoła być. Nauka wszędzie człowieka zdoby: i na wojnie, i u dworu, i doma, i w Rzplitej widzimy to, że ludzie więcej sobie ważą chudego pachółka uczonego aniżeli pana wielkiego a błazna”¹⁵ – tyle polski Sarmata, ojciec późniejszego króla Sarmatów.

Tym samym pada kolejny mit, którym jest pogląd o rzekomym nieuctwie i ksenofobii charakteryzującej naszych Sarmatów. W dziedzinie edukacji sarmackie podejście do rzeczywistości zastąpiło renesansowe wysiłki ukierunkowane na zdobycie książkowej wiedzy praktycznym przygotowaniem do życia. Przy czym, co należy podkreślić, duży nacisk położono w tym względzie na osiągnięcie dojrzałości emocjonalnej. Jak podkreślał Stanisław Grzybowski, na pierwszy plan wysuwały się zagadnienia związane z kształtowaniem charakteru i te budzące wrażliwość na piękno otaczającego świata, piękno natury i urodę ludzkich dzieł. Z drugiej strony, ukierunkowanie na umiejętności praktyczne nie oznaczało wpajania

¹⁵ *Instrukcja Jakuba Sobieskiego dla Orchowskiego*, op. cit., s. 275.

abstrakcyjnych cnót lecz wskazywało konkretne etyczne wzorce osobowe. Jak pisał Franciszek Karpiński: „matka i ojciec mój byli to ludzie razem najcnotliwsi, powinność dobrego chrześcijanina wypełniający. Kłamstwo w dzieciach najsurowiej karane było; artykuły wiary najwcześniej nauczono; skromność, szanowanie się wzajemne i miłość między rodziną nakazywane”¹⁶.

Bynajmniej, nawet w dobie największego nasilenia się kontrreformacji nie były to wyłącznie wzorce religijne, chociaż chętnie i bezkrytycznie powiela się opinię o Sarmacie, tępym dewocie, uderzając oczywiście tym samym w katolicyzm, co jest absolutnym nieporozumieniem. Wystarczającym w tym względzie argumentem wydaje się publikacja *Wkład jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborami*, pod red. Ireny Stasiewicz-Jasiukowej¹⁷, która w wydatny sposób przybliży zagadnienie, lecz przede wszystkim antyczne, zgodne z humanistycznym duchem Sarmatyzmu. Podkreślano w niej zwłaszcza rodowy heroizm. Aby zaś stał się bardziej obrazowy w odbiorze przez dzieci, ubierano go w bajeczne realia, sięgające aż do czasów starożytnych.

Takie wychowanie miało na celu jedno – ukształtować przyszłego patriotę, obrońcę ojczyzny i obywatela. Ukierunkowywano też na praktyczną edukację: „W logiki, w metafizyki, aby się nie wdawali, omnino (w ogóle) nie chcę; bo te nauki są hominum otiosorum (dla próżniaków) albo tych, co się do teologii biorą, a ich trzeba ad capessendam Rem publicam (do zajmowania się sprawą publiczną) ćwiczyć. Potrzebna im potem będzie i jursprudencja, potrzebna i mathesis (matematyka)”¹⁸.

Oczywiście, bystry Sarmata podczas zagranicznych wojaży przyswajał sobie i inną, dość szeroką wiedzę. „Kto nie zna natury Włochów, tam ją zobaczy wymalowaną; nie ma ani jednej ściany, na której nie był wymalowany członek męski” – pisał do ojca ze Sieny nastoletni Jaś Ługowski¹⁹. Zainteresowanie erotyką i przyjmowanie świata takim jaki jest, zgodnie z naturą towarzyszyło naszemu Sarmacie przez całe życie. Znany wszakże testament Mikołaja Wolskiego (zmarł mając 85 lat), marszałka wielkiego koronnego, fundatora klasztoru Kamedułów pod Krakowem, w którym zobowiązywał wykonawców do zniszczenia sprośnych obrazów, zaś pięknym dziewczętom z fresków swej sypialni polecił domalować sukienki.

¹⁶ J. Kowalski, *Dwie Sarmacie. Na kanwie wystawy w Muzeum Narodowym w Poznaniu* [w] „Christianitas” Nr 23/24, R.2005, s. 34.

¹⁷ *Wkład Jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborami* [red.] I. Stasiewicz-Jasiukowa, Kraków–Warszawa 2004.

¹⁸ *Instrukcja Jakuba Sobieskiego dla Orchowskiego*, op. cit., s. 275.

¹⁹ *Jasia Ługowskiego podróże do szkół w cudzych krajach 1639–1643*, Warszawa 1974.

Skoro zajrzeliśmy już do sarmackiej sypialni, wypada wspomnieć o relacjach zachodzących pomiędzy małżonkami. Jak wcześniej już była mowa, istotnym spoiwem rodziny sarmackiej – co często podkreśla się – była więź emocjonalna, bardziej spajająca związek niż piękna lecz krótkotrwała iskra namiętności i pożądania. Można powiedzieć, że wzajemny stosunek pomiędzy małżonkami cechowała szczerść i bardzo daleko posunięta tolerancja. Znano wiele przypadków zdrady, zarówno po stronie mężczyzny, jak i kobiety, a należy zaznaczyć, że wiele pań mających ognisty temperament miało za małżonków o wiele starszych od siebie mężów. Przesuwając się po kartach ówczesnych źródeł można pokusić się o stwierdzenie, że w wielu przypadkach seks traktowany był jako zabieg o charakterze higienicznym, zaś prawdziwą więź pomiędzy małżonkami wyrażało jedno, jakże głębokie słowo – „przyjaciół”, zastępowane często słowami „dozgonny” bądź „przysiężny”.

Kobieta nie była w owych czasach – jak to dziś chętnie podaje się – wyłącznie przedmiotem w rękach mężczyzny. Wystarczy wspomnieć kobiety wyzwolone – Reginę z Herburtów i Elżbietę z Lubomirskich Sieniawską, czy też pierwszą polską autorkę Annę Stanisławską, pierwszą polską lekarzkę Reginę Salomeę Rusiecką, czy dalej Elżbietę Drużbacką zwaną „Muzą sarmacką” i „Safoną polską”, która niewątpliwie zasługuje na miano pierwszej polskiej emancypantki. Całość niech uzupełnią nam wielkie miłośniczki sztuki i kolekcjonerki dzieł prowadzące otwarte salony, w osobach Heleny Radziwiłłowej oraz Izabeli Czartoryskiej i już obraz, spojrzenie i osąd o ciemnocie panującej na ziemiach polskich w dobie Sarmatyzmu mamy pełniejsze.

Dominował jednak model kobiety statecznej, będącej zarazem matką i gospodynią szlacheckiego DOMU, która wobec wielu przetaczających się przez nasze ziemie zawieruch sama musiała dźwigać trud wychowania dzieci²⁰ i zarządzania majątkiem pod nieobecność walczącego w obronie ojczyzny małżonka-przyjaciela, który często ginął na polu chwały. Kwintesencję zaś ówczesnej umysłowości zamężnej kobiety niech stanowią słowa, które Anna Leszczyńska kazała umieścić na grobie męża: „Tu leży jedno serce, tu oboje, bo dwoje jedno było, jedno dwoje”. Czy możemy dziś oczekiwać większego świadectwa uczuciowości małżeńskiej, dozgonnej przyjaźni i szacunku? „Stąd znamienną cechą małżeństwa sarmackiego, rzadką w innych kulturach europejskich, z wyjątkiem – częściowo – najbliższych sąsiadów, jest pełne zaufanie w każdej dziedzinie, tak ważne w sytuacji, gdy każda rodzina była równocześnie podstawową jednostką gospodarczą: pałac magnacki w większej

²⁰ „Cięża i poród nie zwalniały od trudnych w każdym stanie obowiązków matki i gospodyni. Przypomnijmy raz jeszcze, że wychowanie dzieci długo zależało całkowicie od matki, a nie od ojca” – cyt. za: S. Grzybowski, *Sarmatyzm*, s. 19.

nawet mierze niż chłopska chałupa, gdzie wystarczającą więzią była niemożność zmiany swego losu i stąd kobieta miała odmienny, znacznie gorszy status”²¹.

A przecież wzorce te wykształciły się w pojmowanej jako prostacka – sarmackiej rzeczywistości. Z całą pewnością żyli też w owych czasach „kochający inaczej”, ale karty historii nie odnotowały faktu, by w związku z tym mieli wychodzić na ulice dzieląc się tą radosną, dotyczącą ich pragnień informacją z osobami pozostającymi w związkach heteroseksualnych. Nie mamy też przekazów, aby byli dyskryminowani w ten, czy inny sposób. To taka mała różnica epok.

Właściwy wydaje się pogląd, że to właśnie w dobie Sarmatyzmu ukształtował się wzorec Matki-Polki, a zapewne wiele z nich żyjąc współcześnie zasłużyłoby sobie na określenie „moherowy beret”, świadczące o rzeczywistym poziomie autorów. Zapomina się przy tym, że temu „Beretowi” najpiękniejsze lata życia zabrała II wojna światowa, nadzieję zaś starał się odebrać ponad półwieczny komunizm. Jednak „Beret” przetrwał to wszystko. Bombardowania hitlerowskie, przesłuchania komunistycznych oprawców, całonocne kolejki po podstawowe artykuły, by zapewnić jako taką egzystencję swojego DOMU, by jak najlepiej wychować dzieci. Często jedyną siłą czerpał nasz „Beret” ze ścisiskanego w rękę różańca, by wreszcie zbliżając się do chwili, która czeka nas wszystkich nieuchronnie, doczekać się kpin. Tenże różaniec towarzyszył naszemu Sarmacie od dawien dawna i bynajmniej nie był utożsamiany wyłącznie z płcią piękną. O „drewnianym, niekompletnym i uszkodzonym, ręcznie robionym różańcu, na którym niewprawna ręka wyrzezała napis: ANNI 1683 DOMINI /WOYCIECH/ KOWALSKI” wspomina z sentymentem dzisiejszy potomek wymienionego Wojciecha – Jacek Kowalski: „Tradycja rodzinna widzi w tych kilkudziesięciu kawałeczkach drewna świadectwo pobożnego uczestnictwa naszego przodka (...) w Odsieczy Wiedeńskiej”. Dodaje też:

Tak jak moją rodzinę przodek nasz obdarzył bardzo konkretnym przedmiotem – różańcem, tak Sarmacja obdarzyła całą Polskę poręcznymi narzędziami religijności – czyli tradycją bardzo „własną”, bliską, która nadal pozostaje konkretna, choć odnosi się do spraw niewymiernych, jako że Zbawienie jest niewymierne. Oczywiście różaniec sam w sobie nie wystarczy, trzeba umieć z niego korzystać. Ale gdyby go nie było? Byłoby gorzej, byłoby brak. A czy inne braki – niekształtność paciorków, ich uszkodzenia – przeszkadzają w modlitwie? Bynajmniej, są drugorzędne: najważniejsze jest samo istnienie różańca i pamięć o nim²².

Analiza źródeł pozwala wysunąć tezę, iż zasadniczą część atmosfery DOMU rodzinnego wypełniał duch Świętej Rodziny, który „sakralizował rodzinę ziem-

²¹ S. Grzybowski, *Sarmatyzm*, op. cit., s. 22.

²² J. Kowalski, *Dwie Sarmacje*, op. cit., s. 30.

ską”, zwłaszcza w porzrzuconych „małych sąsiedztwach”. Długo by rozwijać ten temat, dlatego idąc nieco na skróty zatrzymajmy się tylko przy pastoralkach i kolędach, które chętnie śpiewano zarówno w pałacach, jak i pod strzechami. Nacechowane wielkim ładunkiem emocjonalnym oddziaływały na wyobraźnię zarówno najmłodszych, jak i wojennych wiarusów oraz pokaleczonych przez życie matron. Kto dziś zasiadając przy uroczystym wigilijnym stole zastanawia się, iż śpiewana właśnie, bodaj najpopularniejsza kolęda *Bóg się rodzi* ma właśnie sarmacką proveniencję? Nie sposób też nie wspomnieć o jakże polskich i jakże sarmackich popularnych „Godzinkach” czy „Gorzkich żalach”, które – co słusznie podkreśla J. Kowalski – kształtują polską pobożność i język poetycki, a czerpał z nich wielki Mickiewicz pisząc: „O pieśni gminna, ty Arko Przymierza”.

Każdy miłośnik przeszłości badający postępujące po sobie procesy cywilizacyjne bez trudu zauważa, że stale zastępują one wcześniej nabyte i powszechnie wykorzystywane w danej epoce. Siła militarna Rzeczypospolitej oparta była na powszechnie dziś wykpiwanej strukturze pospolitego ruszenia. Na terenie Imperium Rzeczypospolitej nie wznoszono zbyt wielu twierdz. Za to te, które powstały były imponujące.

– Kto zbudował ten zamek? – miał według tradycji pytać Osman II pod Chocimiem.

– Podobno sam Bóg – usłyszał w odpowiedzi.

– To niechże i sam Bóg go zdobywa – odparł sultan odstępując²³.

Mieszkańcy bronili ojczyzny własną piersią, a i teren wojenny, charakteryzujący się szerokimi przestrzeniami wymuszał inne warianty strategiczne niż stosowane w silnie zurbanizowanej Europie Zachodniej. Ewenement na skalę światową stanowiła husaria. W jej szeregi stawali równi sobie i dowódcom „towarzysze”, często pochodzący z bogatych szlacheckich rodzin. „Dlaczego jednak nasi przeciwnicy, znając walory husarii nie wystawiali podobnej jazdy?” – pyta Jacek Kaczmarek i zaraz słusznie odpowiada:

Otóż między innymi dlatego, że inne armie europejskie nie znały formacji „obywatelskich”, a husaria mogła istnieć jedynie w takim właśnie, elitarnym, obywatelskim kształcie. Tam gdzie żołnierza wystawiało państwo, trudno było zapewnić każdemu drogie uzbrojenie i świetnego konia oraz poczet, bez których husaria nie byłaby husarią; ten bardzo kosztowny ekwipunek każdy musiał sprawić sobie sam. I rzecz ciekawa: kariery polskich husarzy, o ile można je zbadać, dowodzą, że służba ich była na pewno zaszczytna, a dopiero potem rentowna²⁴.

²³ *Wiek XVI–XVIII w źródłach. Wybór tekstów źródłowych z propozycjami metodycznymi dla nauczycieli historii i studentów* [oprac.] M. Sobańska-Bondaruk, S.B. Lenard, Warszawa 1997, s. 296.

²⁴ J. Kowalski, *Dwie Sarmacje*, op. cit., s. 57.

Nie czas tu jednak i miejsce na dokładniejszą analizę zmian zachodzących w dziedzinie będącej domeną Marsa. Wystarczy wspomnieć, że przez długi okres istnienia Imperium Rzeczypospolitej pospolite ruszenie spełniało swoje zadanie w sposób wystarczający. Jeszcze w 1627 roku zaprawione w walkach niedobitki protestanckiej armii Mansfelda najechały Górny Śląsk i Wielkopolskę, tam bez trudu zostały rozbite przez wzorcowo ściągnięte sarmackie pospolite ruszenie. Również obawy przed bitwą pod Beresteczkiem zamieniły się w wielki sukces. Współczesne wytykanie, czy wręcz naśmiewanie się z formacji pospolitego ruszenia wydaje się nieuzasadnione i powinno być traktowane z równoznacznym – dla przykładu – zarzutem, iż starożytni Egipcjanie nie wykorzystywali przy budowie piramid energii elektrycznej. A trzeba przecież wiedzieć, że Polska myśl i technika wojenna doby Sarmatyzmu nie była archaiczna. Mało tego, była ceniona w całej Europie, a więc w całym – patrząc z europocentrycznego punktu widzenia – cywilizowanym świecie.

Już w 1650 roku w Amsterdamie ukazało się drukiem dzieło Kazimierza Siemienowicza *Wielkiej sztuki artylerii część pierwsza*. O popularności dzieła świadczyć mogą kolejne jego publikacje. W roku następnym, w tej samej amsterdamskiej oficynie przetłumaczone zostało na język francuski, w 1676 roku we Frankfurcie na język niemiecki, a nawet, co godne podkreślenia z uwagi na dalszą jego aktualność, w roku 1729 ukazało się w Londynie w języku angielskim. Nie było potrzeby tłumaczenia dzieła na język polski, gdyż wszyscy kształcący się w szkołach jezuickich i pijarskich doskonale radzili sobie z łacińskim oryginałem Siemienowicza, co raz jeszcze potwierdza uniwersalizm ówczesnego używania łaciny. Dopiero w latach 60. XX wieku tłumaczenia na język polski dokonał Tadeusz M. Nowak z uwagi na cenne źródło świadczące o wysokim poziomie polskiej wojskowej myśli technicznej XVII wieku.

Inny przykład stanowi dorobek Józefa Naronowicza-Narońskiego, autora wybitnych dzieł traktujących o fortyfikacji, geodezji i kartografii. Na przeszkodzie popularyzacji europejskiej stanęła tu jednak bariera językowa, gdyż napisane zostały w języku polskim. Nie zmienia to jednak faktu, iż jego spuścizna kartograficzna stała się podstawą państwowej kartografii Prus Książęcych, na przestrzeni co najmniej stuletniej.

Nie sposób także nie wymienić znakomitego znawcy fortyfikacji bastionowych Adama Freytaga, którego dzieło o długim, ale jakże wiele mówiącym tytule *Budownictwo wojskowe nowe i powiększone, czyli nowa, wzbogacona fortyfikacja umocnień regularnych, umocnień nieregularnych i dzieł zewnętrznych oraz praktyka ich atakowania i obrony, wszystko według najnowszej praktyki niderlandzkiej opisane przez Adama Freytaga, miłośnika nauk matematycznych. W Lejdzie²⁵ u Bonawentury*

²⁵ Tam uzyskał tytuł doktora medycyny.

i *Abrahama Elzewirów*, roku 1631, wydane zostało pięciokrotnie w języku niemieckim i trzykrotnie francuskim!

Z wiedzy wymienionych inżynierów korzystały najmoźniejsze rody Rzeczypospolitej. Gdzież więc ten dorobek, ten błysk, ta potęga się zachowała? W zdecydowanej większości już dawno została porośnięta mchem, zwłaszcza na wschodnich kresach. Przyczyniła się do tego zbrodnia rozbiorów i przetaczające się przez nasze ziemie późniejsze batalie, charakteryzujące się niezwykłym ładunkiem rabunku i wandalizmu. Zaś o sarmackim rozmachu niech świadczą zachowane ruiny zamku Krzyżtopór w Ujeździe, uznawanego za dowód pychy. Słusznie jednak zauważono, iż „Ossoliński poświęcił swe dzieło *Oyczyźnie mey Polskiej, Województwu Sandomierskiemu, braci mey miley, w honor domowych pamięci*”. Tym samym, powstała demokratyczna świątynia sławy i honoru, rodzaj sarmackiego Panteonu²⁶.

Jednakże w przestrzeni publicznej tzw. znawcy tematu za wszelką cenę starają się utrwalić wyłącznie obraz utracjusza Sarmaty, wiecznie trzymającego w ręku wypełniony po brzegi trunkiem puchar. Jak się do tego mają wymienieni, wykształceni inżynierowie? Czy utożsamiali się z Sarmatyzmem? W odpowiedzi wystarczy nadmienić, iż wspomniany Józef Naronowicz-Naroński jest autorem traktatu *Dowód prawdziwy istoryi o najwyższej monarchijey Scytyjey Sarmacyi... a o dzisiejszym Królestwie Polskim i W. Ks. Litewskim*, w którym dodawał chwały swojej ojczyźnie, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Zastanówmy się jednak, jaką chwałę mamy na myśli – przecież Rzeczypospolita upadła. Czy jednak rzeczywiście w wyniku wewnętrznego rozkładu i anarchii? Odpowiedzią na to jest fakt, iż to właśnie w momencie przekształcającej się w nowoczesny byt Rzeczypospolitej, czego dowodem jest uchwalenie pierwszej w Europie, a drugiej na świecie konstytucji poprzedzonej m.in. zapomnianymi dziś *Listami patriotycznymi* J. Wybickiego²⁷, nastąpiła zbrodnia rozbiorów. Należy też dodać, iż to „ciemne społeczeństwo” było w stanie przyklasnąć utworzeniu pierwszego na świecie ministerstwa edukacji, którym była Komisja Edukacji Narodowej.

Z drugiej strony pamiętajmy, że mocno zakorzenione w mentalności sarmackiej idee humanizmu często zapobiegały naszym ekspansywnym działaniom i chęci podporządkowania sobie podległych za wszelką cenę. Niestety, w zamian za łaskawość naszych przodków w stosunku do Prus – zadowolając się wyłącz-

²⁶ J. Kowalski, *Dwie Sarmacje*, op. cit., s. 52.

²⁷ J. Wybicki, *Listy Patriotyczne Do Jaśnie Wielmożnego Ex Kanclerza Zamoyskiego Prawa Układającego Pisane*, T 1–2, Warszawa 1777–1778, vide: <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication/28077/edition/25384> [dostęp: 26.10.2022].

nie holdem lennym – otrzymaliśmy w zamian najgorsze. Podobnie rzecz miała się z naszym militarnym altruizmem, kiedy to bez zimnej kalkulacji niezwłocznie podążyliśmy pod zagrożony Wiedeń – wiek później Austriacy w podzięcie zajęli nam Kraków. To paradoksy historii. Szukając kozła ofiarnego często wskazuje się właśnie na Sarmatyzm.

Wydaje się jednak, że to raczej obawy o utrzymanie się na tronie sąsiednich monarchów propagujących jaśnie oświecony absolutyzm, sprowokowały ich gwałtowną reakcję, którą była zbrodnia rozbiorów. Imperium Rzeczypospolitej wykrwawione w bojach (w XVII wieku Polska miała zaledwie 32 lata pokoju, podczas gdy Francja miała ich 47, Rosja 49, Anglia 59, a Brandenburgia aż 69) nie mogło oprzeć się trzem wrogom działającym jednocześnie. Kto potrafi wyjąć zwycięsko z pojedynku trzech na jednego?

Należy podkreślić, iż nigdy w historii nikomu nie udało się pokonać naszego Narodu działając w pojedynkę. Wojska Najjaśniejszej gromiły na swojej drodze wszystkich przeciwników od Kircholmu, po Smoleńsk, czy Chocim. Jesteśmy jedyną nacją na świecie, która przez kilka lat zasiadała na moskiewskim tronie. Potwierdzenie tego faktu znajdujemy w poezji Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, okrzykniętego mianem „Horatius Sarmaticus” i uhonorowanego przez papieża Urbana VIII złotym medalionem oraz wieńcem laurowym, będącym wyrazem największego wyróżnienia chrześcijańskiego świata, który w wierszu *Do Moskwy, Gdy Moskwianie królewicza polskiego na tron wezwali* napisał następujące strofy:

Czemuż, o Moskwo, ze złotych kołczanów
Na próżne boje darmo strzały tracisz
I grozisz mieczem? Raz wreszcie ustanów
Zaporę gniewom, wśród domowych zacisz
Świszczące groty kryjąc. Już z daleka
Mars oręż krwawy odkłada wesoło
I gniewne lica swe w uśmiech obleka,
Pogodną miłą rozjaśniając czoło.
Już ustał broni okrutnej szcęk wraży,
Z bark spadły tarcze po bojów udręce.
Dlaczegoż z dąsem na splakanej twarzy
Spoglądasz przed się? O cóż, wznosząc ręce,
Błagasz, w niebiosów toń modły śląc z trwogą?
Cóż nad dobrego króla dać ci mogą?²⁸

²⁸ *Antologia Wileńska, tom IV, Zmierzch*, red. R. Karaś, E. Habowski, Warszawa 2001, s. 135.

Cóż, Napoleon mógł jedynie krótko nasycić się pobyt w spalonym, opustoszałym mieście. Warto w tym miejscu wspomnieć o zapomnianym nieco szkicu *Czwarty rozbiór Polski* Władysława Romana Wawrzonka posługującego się pseudonimem Tadeusz Skałuba, w którym znajdziemy próbę interesującego nakreślenia naszych szans we wrześniu 1939 roku. Lecz znów na przeszkodzie stanęła potajemna zmowa, pakt Ribbentrop-Mołotow – dwóch na jednego! Do tego dodać należy wewnętrzny ferment skrzętnie podtrzymywany przez zainteresowanych. Sam zaprzysiężony antysarmata, jakim niewątpliwie był Zygmunt Krasiński, ze zgrozą wskazywał na winnych upadku: „wali się ostatek godności narodowej, jak z nędzy i hańby powszechnej korzystają Niemcy i Żydzi”.

I bynajmniej nie jest to wypowiedź antysemicka, czy też nawołująca do holocaustu, który to termin powstał kilka wieków później. Nie świadczy też o poważniejszych obawach ze strony Niemiec – tym bardziej z dzisiejszego punktu widzenia – gdyż przed nami były dopiero doświadczenia rozbiorów, Hakata i wojny światowe. Po prostu tak wyglądała ówczesna rzeczywistość.

Zresztą należy zauważyć, iż tolerancję wyznaniową panującą w Sarmackiej Rzeczypospolitej wysoko cenili sobie encyklopedyści Louis de Jaucourt (często też zwany „kawalerem de Jaucourt”). Jak podaje Jacek Kordel, pisał on: „Ta wspaśniała religia (chrześcijaństwo) odzyskała tu w końcu znamienitego dla niej ducha słodczy: toleruje ona w państwie sekty, które nie w porę wyгнаła ze swego łona”²⁹. I dalej czytamy: „Tradycja poszanowania konfesyjnych odmienności czyniła z Rzeczypospolitej państwo wyjątkowe w skali całego kontynentu. Podczas gdy na Zachodzie w wyniszczających wojnach religijnych ginęły rzesze ludzi, w Polsce panował religijny pokój: Krew lała się i miała się lać jeszcze więcej, ale Rzeczpospolita ustanowiła, że odtąd królowie, wstępując na tron, zaprzysięgną tolerancję wszystkich religii”. Jako przykład władcy tolerancyjnego został wskazany August II, który choć przyjął wyznanie rzymskokatolickie, szacunkiem i życzliwością darzył ewangelików. O ile autor potrafił zrozumieć tolerancję wobec protestantów i prawosławnych, o tyle obecność w Rzeczypospolitej wyznawców religii mojżeszowej była dlań trudna do wytłumaczenia. W mieszkańcach Rzeczypospolitej widział lud pełen paradoksów: „naród polski ściagał żelazem ludzi wątpiących w obecność Chrystusa na ołtarzach, zostawiając w spokoju Żydów, którzy zaprzeczali Jego bóstwu”³⁰.

Jaki zaś wpływ na ową nędzę i upadek miało „liberum veto”? Było „źrenicą” wolności szlacheckiej i w owych czasach stanowiło jedyny w znanym nam świecie

²⁹ J. Kordel, *Królestwo anarchii. W poszukiwaniu nowożytnych wyobrażeń o Rzeczypospolitej i jej mieszkańcach*, Warszawa 2020, s.125.

³⁰ Tamże.

cie objaw demokracji, wzorującej się na ustroju rzymskim. Dziś ukazuje nam się obraz szlachciurów, którzy nagminnie zrywali sejmy doprowadzając do anarchii w swoim Imperium i wiele w tym racji, jednak nie tak zupełnie do końca. „*Liberrum veto*” stanowiło w finalnym, dużo późniejszym efekcie kryzysu polskiego parlamentaryzmu jeden z czynników osłabienia państwa, ale wcale nie decydujący, jak wyżej już była mowa. Na sejmie zbierali się wybierani w obradach poszczególnych sejmików – w pewnym sensie odpowiednikach francuskich stanów prowincjonalnych, hiszpańskich kortezów, czy węgierskiego samorządu komitatowego – przedstawiciele wyborców i głosowali zgodnie z wytycznymi, nakreślonymi przez tychże wyborców i wcale nie był to nieskładny tłum rozwydrzonych Sarmatów. A jeśli tak było, to dlaczego właśnie na sarmackich sejmikach Katarzyna II – według Woltera „*Semiramida północy*” wzorowała rosyjskie ziemstwa?

Wnikliwą statystykę sejmową przedstawił Władysław Czapliński³¹. Otóż na 40 sejmów, które odbyły się w latach 1550–1600, nieudanych było zaledwie 9. W kolejnym półwieczu na 46 sejmów zerwano jedynie 6, co stanowi 13%. Dopiero w latach 1650–1700 na 42 sejmy zerwano 15 i w tymże dopiero okresie (1652 rok) znany pierwszy przypadek postawionego veta. Posłem, który tego dokonał był działający najprawdopodobniej na zlecenie Janusza Radziwiłła poseł upicki Władysław Siciński. Jak jednak podaje Ludwik Kubala, „protestacja Sicińskiego nie byłaby sejmu rozerwała, gdyby sobie tego znaczna część izby nie życzyła. (...) Magdaleński wstrzymał bieg obrad, posłowie koronni frakcji Opalińskiego i Radziejowskiego życzyli sobie niedojścia sejmu, a być może, że nie tylko samo województwo krakowskie dało posłom instrukcję, aby na żadną prolongację sejmu nie pozwalali”³². Z drugiej strony należy zauważyć, że zapewne i król w momentach dla siebie ciężkich także mógł w podobny sposób, poprzez przychylnie mu osoby posłużyć się prawem veta.

Zadajmy sobie teraz pytanie, czy rzeczywiście, postrzegając zagadnienie ze współczesnej perspektywy, „*liberrum veto*” wydaje nam się takie niepojęte? Czy nie znamy dziś wszelkiej maści frakcji, koalicji, czasem bardzo egzotycznych i zawieranych na jedno tylko posiedzenie sejmu? A jeśli już dojdzie do posiedzenia sejmu, to czy nie znamy powszechnych przerw na obrady: konwentów seniorów, komisji sejmowych, klubów parlamentarnych, a nawet blokowania mównic – wszystko po to, by przedłużyć, odwlec, przechytryć. Pozostaje nam jedno pytanie: kto na tym dziś korzysta? Stojąc przed szansą budowy społeczeństwa obywatelskiego warto nad tym pytaniem zastanowić się. Żyjący przed wiekami Sarmata miał poczucie wartości swojego ego, swojego głosu wyborczego, czym między

³¹ W. Czapliński, *Dzieje sejmu polskiego do 1939 roku*, Kraków 1984.

³² L. Kubala, *Szkice historyczne*, Lwów 1923.

innymi była możliwość veta. Sądząc zaś ze współczesnych wyników frekwencji wyborczych, jego potomek taką świadomość już zatracił. A przecież każda kartka wrzucona do urny jest formą veta – nie pozwalałam, nie chcę aby tak dalej było!

Jaki pogląd na temat naszego dzisiejszego poziomu edukacji obywatelskiej będzie dominował za 50, 100 lat czy kilka wieków? A jakże łatwo nam dzisiaj bezkrytycznie oceniać minione czasy chwały i potęgi naszego Narodu. Jaką opinię o nas samych wystawi w przyszłości bezlitosna Clio?

A Sarmatyzm...?

Nawet gdyby z Sarmatyzmu
cała szeroka opinia śmiać się miała,
a siła epitetów z faktami wygrała,
zawsze pozostanie jeden piewca
któż taki? – Bąkała.

Krzysztof Bąkała

Bibliografia

- Antologia Wileńska, tom IV, Zmierzch*, red. R. Karaś, E. Habowski, Warszawa 2001.
- Czapliński W., *Dzieje sejmu polskiego do roku 1939*, Kraków 1984.
- Ciechanowicz J., *Rody szlacheckie Imperium Rosyjskiego pochodzące z Polski*, Warszawa 2006.
- Forycki M., *Choreografia Rzeczypospolitej szlacheckiej w Encyklopedii Diderota i d`Alemberta*, Poznań 2010.
- Gołubiew A., *Bolesław Chrobry*, Warszawa 1986.
- Grzybowski S., *Sarmatyzm*, Warszawa 1996.
- Karpiński F., *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, Warszawa 1987.
- Kordel J., *Królestwo anarchii. W poszukiwaniu nowożytnych wyobrażeń o Rzeczypospolitej i jej mieszkańcach*, Warszawa 2020.
- Kowalski J., *Dwie Sarmacje*, „Christianitas” nr 23/24 2005.
- Kubala L., *Szkice historyczne*, Lwów 1923.
- Kuchowicz Z., *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI–XVIII wieku*, Łódź 1972.
- Nowak T. M., *Moje spotkania z polskimi inżynierami wojskowymi XVII wieku. Kazimierz Siemienowicz (około 1600–1666)* [w] „Pro Memoria”, nr 4(13), s. 17–21.
- Nowak T. M., *Moje spotkania z polskimi inżynierami wojskowymi XVII wieku, Adam Freytag (1608–1650)* [w] „Pro Memoria”, nr 6(15) 2004, s. 34–37.
- Nowak T. M., *Moje spotkania z polskimi inżynierami wojskowymi XVII wieku. Józef Naronowicz-Narowski* [w] „Pro Memoria”, nr 1(16), s. 40–45.

- Salmonowicz S., *Fryderyk II*, Wrocław 1985.
- Serczyk W. A., *Katarzyna II*, Wrocław 1983.
- Słownik sarmatyzmu. *Idee, pojęcia, symbole*, red. A. Borowski, Kraków 2001.
- Terpiłowski J., *Bagaż duszy*, Warszawa 2002.
- Wiek XVI–XVIII w źródłach. Wybór tekstów źródłowych z propozycjami metodycznymi dla nauczycieli historii i studentów*, oprac. M. Sobańska-Bondaruk, S.B. Lenard, Warszawa 1997.
- Wkład Jezuitów do nauki i kultury w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i pod zaborami*, red. I. Stasiewicz-Jasiukowa, Kraków–Warszawa 2004.
- Zajączkowski A., *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce*, Wrocław 1961.

Krzysztof Bakała, dr n. hum. w dyscyplinie historia, publicysta, kustosz, kierownik Działu Edukacji w Muzeum Niepodległości. Autor wystawy stałej „Kresy i bezkresy w zbiorach Muzeum Niepodległości” oraz kilku innych wystaw czasowych. Redaktor naczelny Pisma Miłośników Przeszłości „Pro Memoria”. Zastępca redaktora naczelnego „Kwartalnika Kresowego”. Członek redakcji czasopisma humanistycznego „Niepodległość i Pamięć”. Autor książek, m.in: *Kanclerz Regni Poloniae; Genealogia. Praktyczny Poradnik; Historia symboliczna, znakiem, herbem i barwą pisana; Powiat grodziski. Przewodnik subiektywny; Sędzia Dagome, czyli rozważania wokół chrztu Polski; Osadnictwo i historyczne przemiany polityczne zachodzące na obszarach dzisiejszej Ukrainy*, a także kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularnonaukowych.

WIESŁAW CABAN

Polski Sybir

Syberia, zwana przez zesłańców „ziemią przeklętą” lub „więzieniem bez krat”, w świadomości Polaków XIX, a nawet XX wieku, nie ogranicza się jedynie do Syberii geograficznej o powierzchni ok. 10 milionów kilometrów kwadratowych. Syberia polska, a właściwie Polski Sybir to pojęcie, które kojarzy się z przestrzenią zesłania na terenie Imperium Rosyjskiego w XIX wieku. Jest to więc pojęcie szersze od geograficznej Syberii, bo obejmuje jeszcze stepy Kazachstanu, Kaukaz, a nawet gubernię archangielską i permską, wchodzące w skład europejskiej części Rosji. Jest pewnego rodzaju metaforą, która definiuje nasze wyobrażenia o zesłańczych losach Polaków w XIX wieku, ale także wpływa na obraz stosunków polsko-rosyjskich w XIX–XX wieku.

Polacy trafiali na Syberię od końca XVI wieku. Jako pierwsi znaleźli się tam jeńcy polscy w czasach wojen Batorego z Moskwą. Niewielkie grupy wziętych do niewoli zostały zesłane za Ural w wieku XVII i na początku XVIII wieku.

Pierwszą, największą falę zesłanych na Syberię Polaków stanowili uczestnicy konfederacji barskiej. Zakłada się, że było to ponad 10 tysięcy jeńców. Po powstaniu kościuszkowskim zesłanych zostało kilkanaście tysięcy Polaków. Część tych jeńców wróciła dzięki ukazowi cara Pawła I z 1796 roku, a następnie Aleksandra I z 1801 roku. Inni albo złożyli tam kości, albo pozostali dobrowolnie i na ślady ich pobytu natrafiali późniejsi wygnańcy. Osobiście udało mi się poznać potomka uczestnika powstania kościuszkowskiego. Miało to miejsce w dalekim Tomsku, a on na nasze spotkanie przyniósł dokumenty rodowodowe swojej rodziny. Byłem tym ogromnie zaskoczony, bo jakże nie darzyć szacunkiem osoby, która pielęgnuje polskość od ponad 200 lat.

Wraz z powstaniem Królestwa Polskiego w 1815 roku rozpoczyna się nowy etap w dziejach syberyjskiego wygnania. O ile od końca XVI wieku do wojen napoleońskich, czyli przez ponad dwa wieki, na Syberię zsyłano jeńców wojennych, to od 1815 roku do wybuchu I wojny światowej za Ural i na Kaukaz, który był nazywany „ciepłym Sybirem” zsyłano za najdrobniejsze wystąpienia przeciw caratowi.

Ten okres wygnania otwiera młodzież wileńska ze Związku Filomatów i Filaretów z Tomaszem Zanem na czele oraz uczniowie szkół polskich, istniejących na Litwie do czasu powstania listopadowego.

Po powstaniu listopadowym największą grupę zesłanych stanowili uczestnicy wojny polsko-rosyjskiej, którzy dostali się do niewoli. Do armii carskiej wcielono około 9300 jeńców. Wśród nich był Piotr Wysocki. Szczęśliwie wrócił.

W okresie międzypowstaniowym na Syberię trafiła duża grupa spiskowców z Królestwa Polskiego i Ziemi Zabrananych, tj. z dzisiejszych terenów Litwy, Białorusi i Ukrainy. W sumie znalazło się na Syberii – tej zimnej, jak i cieplej – około 5 500 młodych Polaków. W tej grupie znalazł się dobrze nam znany ksiądz Piotr Ściegienny, który w 1844 roku chciał wyzwolić Polskę spod rosyjskiego panowania i urządzić ją według zasad głoszonych przez zwolenników chrześcijańskiego socjalizmu, popularnej doktryny politycznej we Francji.

Zsyłki z okresu międzypowstaniowego stanowiły swoistego rodzaju preludium do tego, co miało miejsce w latach 1861–1866. Na Syberii znalazło się wielu uczestników manifestacji religijno-patriotycznych z 1861 roku, a następnie walki zbrojnej z lat 1863–1864. W sumie w głąb Imperium Rosyjskiego trafiło ponad 40 tysięcy młodych ludzi, z czego 20 tysięcy na Syberię Zachodnią i Wschodnią. Z naszego regionu znalazło się tam około 4 tysięcy młodych ludzi, wywodzących się ze wszystkich warstw społecznych. Nazwiska wielu z nich znajdują się w karcotece, która umieszczona jest na stronie internetowej grantu badawczego, realizowanego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, noszącego tytuł: „Polscy zesłańcy na Syberii Zachodniej w drugiej połowie XVIII wieku – XIX wieku w oczach Rosjan i ludności syberyjskiej”.

Nowy etap w dziejach polskiej diaspory na Syberii otwierają działacze kółek socjalistycznych i rewolucyjnych. Skala zsyłki była daleko mniejsza niż w epoce powstania styczniowego, ale za to wysyłano w najodleglejsze zakątki Syberii Wschodniej, zwłaszcza do Jakucji i wymierzano najsurowsze kary, czyli zsyłano na katorgę do kopalń lub warzelni soli. Niewiele osób przeżyło tę zsyłkę. W grupie zesłanych znaleźli się między innymi Józef Piłsudski, jego brat Bronisław, czy wreszcie Waclaw Sieroszewski. Ten ostatni uważany jest za bohatera narodowego Jakutów. I nie ma w tym nic dziwnego, bo jego badania etnograficzne przyczyniły się do rozwoju cywilizacyjnego Jakucji. W II Rzeczypospolitej Sieroszewski był bliskim współpracownikiem marszałka Piłsudskiego.

Do lat 60–70. XIX wieku skazańcy odbywali podróże w kajdanach, tzw. etapami. Dziennie wykonywali marsz po około 30 kilometrów. Zaoszczędzę tu Państwu opisów tego, co działo się w więzieniach etapowych. Powiem tylko, że brud, smród i robactwo były wszechobecne. I w takich warunkach żony idące za swymi

mężami na dobrowolne zesłanie, niejednokrotnie rodziły dzieci. Właśnie w takich okolicznościach urodziła się Faustyna Morzycka – pierwowzór *Silaczki* Stefana Żeromskiego. Wszyscy pamiętnikarze są zgodni, że gdyby słynny włoski poeta z czasów wczesnego odrodzenia – Dante Alighieri przeszedł drogę etapami na Syberię, to nie musiałby wymyślać *Piekła*.

Zdecydowana większość, jak Józef Kalinowski – późniejszy święty, po przebyciu straszliwej drogi uznał, że na wygnaniu trzeba się przystosować, czas należy poświęcić na samoorganizowanie i samokształcenie, bezwzględnie pielęgnować wartości patriotyczne, trwać w religii katolickiej i nie żenić się z Sybiraczkami czy Rosjankami. W wielu kręgach zesłańców politycznych małżeństwo z Sybiraczką czy Rosjanką było podstawą do wykluczenia ze społeczności wygnańczej. Pewną pobłażliwość okazywano synom chłopskim i rzemieślniczym.

Pobył pod jednym dachem poza tym, że ułatwiał przetrwanie miał jeszcze dodatkowy aspekt, a mianowicie był lekcją demokracji zastosowaną w praktyce. Ludzie wywodzący się z różnych warstw społecznych i o mocno zróżnicowanym statusie materialnym, dobrowolnie lub pod swoistego rodzaju przymusem, zaczęli uznawać się za równych wobec praw i obowiązków.

Formą przetrwania dla wielu była działalność na rzecz rozwoju cywilizacyjnego Syberii. Nie miejsce tu na opisywanie chociażby najważniejszych osiągnięć w zakresie badań naukowych, działalności gospodarczej czy oświatowo-kulturalnej. Z kronikarskiego obowiązku wypada jedynie nadmienić, że powstały odrębne monografie poświęcone polskim badaczom Syberii, a także odbyły się w ostatnich latach konferencje naukowe zarówno w Polsce, jak i w Rosji, poświęcone wkładowi wygnańców w rozwój cywilizacyjny obszarów położonych za Uralem. Materiały z tych konferencji zostały opublikowane. Wiele jednak spraw ciągle czeka na swego badacza, czy też zespół badaczy. Chcę jeszcze tylko dodać, że w radzieckich opracowaniach dotyczących Syberii, które ukazały się na początku lat 60. XX wieku, regularnie podkreślano wkład polskich zesłańców w rozwój cywilizacyjny. Czytając to pierwszy raz wiele lat temu byłem naprawdę mile zaskoczony.

Pewna grupa zesłańców uważała jednak, że najprostszą drogą do wolności jest ucieczka. Nie było ich wcale tak mało, bo pamięć o udanej ucieczce Augusta Beniowskiego na Syberii była żywa. Jedni uważali, że najlepiej uciekać do górali kaukaskich, bo ci prowadzili wojnę z Rosją. Uważano więc Szamila i innych przywódców ludów kaukaskich za naturalnych sprzymierzeńców. Szybko jednak okazywało się, że muzułmańscy górale nie mieli żadnego zaufania do „niewiernych”, czyli wyznawców religii chrześcijańskich i zwykle ci ludzie trafiali do niewoli. Niejednego Polaka sprzedano jako niewolnika na bazarze w Bucharze czy Taszkencie. Inni z kolei uważali, że należy udać się w kierunku Chin, a stamtąd

do Indii, gdzie już na nich czekają statki angielskie i odwiozą na Zachód Europy. Może i takie przypadki trafiały się, ale była to wielka rzadkość, bowiem aby przedostać się do Chin trzeba było przemierzyć obszary Buriacji, a ludy tam zamieszkałe każdego złapanego Polaka odstawiały za parę rubelków wojskom carskim.

Ale byli też śmiałkowie, którzy postanowili uciekać nie na południowy-wschód, ale zdecydowali się maszerować przez Rosję europejską i dalej na zachód. Tak postąpili m.in. bohaterowie opowiadania Lwa Tołstoja, noszącego tytuł *Za szto*. 16-letnia Albina Migurska poszła na zesłanie dobrowolnie za narzeczonym. Tam wzięli ślub, urodziły się dzieci, ale te dość szybko zmarły. Wówczas Wincenty Migurski upozorował swoją śmierć. Albina otrzymała pozwolenie na zabranie ciał męża oraz dzieci i przewiezienia ich do Polski. Kiedy byli już prawie w europejskiej części Rosji, kozak powożący trumnę z żywym mężem i martwymi dziećmi zorientował się, że jest tu jakaś polska intryga. Doniósł o wszystkim żandarmerii i Migurscy zostali zawróceni do miejsca zesłania. Albina zmarła na zesłaniu, a jej mąż, dzięki amnestii wrócił do Polski.

Powiodła się natomiast ucieczka Rufinowi Piotrowskiemu, który udając pobożnego mnicha szedł z dalekiego Omska odwiedzić słynny Monastyr Sołowiecki, leżący nad Morzem Białym. Stamtąd udało mu się przedostać do Prus. Czuł się już wolny, gdy niespodziewanie pruski żandarm odstawił go do więzienia. Piotrowskiemu groził powrót na Syberię. Miał dużo szczęścia, bo pruski junkier przekupił żandarma i pomógł uciekinierowi przedostać się do Francji. Polska emigracja w Zachodniej Europie przez wiele lat nie dowierzała, że Piotrowski sam, na własną rękę wydostał się z carskiego jarzma. Jego trzytomowe pamiętniki zostały przetłumaczone na kilkanaście języków świata.

Oprócz ucieczek Polacy przygotowali kilka spisków w porozumieniu z ludami syberyjskimi i Tatarami. Spiski te miały na celu wywołanie ogólnego powstania, w wyniku którego Syberia utworzyłaby odrębne państwo, a Tatarzy i Polacy uzyskaliby niepodległość. Powiedzmy od razu, że były to mrzonki i skończyły się tragicznie dla organizatorów, a w konsekwencji miały wpływ na pogorszenie losu zesłańców.

Wspomnę tylko o dwóch tego typu zrywach. W 1833 roku w Samodzielnym Korpusie Syberyjskim stacjonującym w Omsku odbywało karną służbę wojskową około 2300 Polaków, co stanowiło około 10% ogółu wojska. Przygotowania do walki w Omsku prowadził ksiądz Jan Sierociński, uczestnik powstania listopadowego. Na przełomie lat 1832/1833 spisek zatoczył szerokie kręgi. Nie zapomniano o żołnierzach rosyjskich. Planowano połączyć się z Kirgizami i razem z nimi udać się do Buchary, by ją zdobyć, a następnie wystąpić przeciw Rosji, powiadamiając oczywiście o tym wcześniej rodaków w kraju i na emigracji.

Niestety, wśród organizatorów znalazł się donosiciel. Przywódców spisku aresztowano, a ks. Jana Sierocińskiego przywiązano do taczki i wymierzono mu 6 tysięcy kijów. W ten sposób zakatowano jeszcze kilku najbliższych współpracowników księdza Jana. Władze carskie w swej łaskawości pozwoliły pochować ich w jednym grobie i postawić na nim duży, czarny krzyż, którego widok nabierał wyjątkowej symboliki w okresie śnieżnych zim.

Dodam jeszcze, że legenda o ks. Janie Sierocińskim jest żywa w Omsku do dzisiejszego dnia, o czym mogłem przekonać się podczas ostatniej marcowej wizyty.

Daleko szerszym echem niż spisek omski odbiły się wydarzenia na tzw. trakcie okołobajkalskim z czerwca–lipca 1866 roku. Mimo że na ten temat wypowiedało się wielu współwyznańców i historyków nie tylko polskich, ale także rosyjskich i radzieckich, to trudno o jednoznaczną ocenę zarówno planów spiskowców, jak i przebiegu wydarzeń. Odnotujmy jedynie, że wielu współczesnych wyraźnie zdystansowało się od tych wydarzeń. Walery Przyborowski, wielki historyk powstania styczniowego, urodzony w Domaszewicach pod Kielcami potępił wszystkich tych, którzy na obcej ziemi zdecydowali się na bezcelowe przelewanie krwi. Z biegiem czasu ocena zmieniła się i w uczestnikach wydarzeń nad Bajkałem widziano ostatnich „rycerzy” walczącej Polski. Historycy radzieccy zaś, krwawe zajścia na drodze okołobajkalskiej rozpatrywali głównie w kontekście rewolucyjnej współpracy Rosjan i Polaków. Takiej współpracy wykluczyć nie można, ale jej skali nie wolno przeceniać. W każdym razie walka 2 tysięcy Polaków z 4 tysiącami żołnierzy carskich w czerwcu 1866 roku pod Mi-szyczą zakończyła się klęską Polaków. O tym miejscu do dziś pamięta Polonia z dalekiego Ułan-Ude, stolicy Buriacji.

Nie wspominałem o relacjach polskich zesłańców z Sybirakami i Rosjanami. Odróżniam wyraźnie te dwa określenia, ale nie po to, by powiedzieć, że Polacy z Sybirakami nawiązywali szybkie kontakty, a do Rosjan mieli ogromny dystans. Inaczej zachowywał się zdegenerowany rosyjski konwojent, który prowadził zesłańców i szukał tylko możliwości pozyskania łapówki, inaczej postępował urzędnik powiatowy, a jeszcze inaczej gubernator, który niejednokrotnie, mimo ostrych zakazów z Petersburga zatrudniał polskich inteligentów w roli nauczycieli. No bo któż mógł uczyć jego córki języka francuskiego czy gry na fortepianie?

Natomiast zesłańcy z wszystkich warstw społecznych bardzo szybko nawiązywali kontakt z Sybirakami. Owszem, początkowo było trudno, bo Polacy byli posądzani o podpalanie miast. Ale z biegiem czasu wszystko ułożyło się. Wystarczyło, że zesłaniec pokazał, iż na piersiach nosi medalik z wizerunkiem Matki Boskiej i zaraz atmosfera zmieniała się. Na stole pojawiała się syberyjska siwucha i osiągano pełne porozumienie.

Kończąc, nie sposób nie postawić pytania, czy można Polski dziewiętnastowieczny Sybir porównywać ze zsyłkami stalinowskimi z lat 30–40. XX wieku? W moim przekonaniu, takie porównanie nie ma najmniejszego sensu. Stalinowska Syberia to masowa zagłada, a Sybir XIX wieku bardzo wielu osobom udało się przeżyć i wrócić do kraju. W tym miejscu odwołam się do losów woźnicy księdza Ściegiennego, Andrzeja Bakalarza z kieleckich Posłowic, który gdy nadarzyła się okazja zrozumiał swój błąd, że ożenił się z Sybiraczką. Zabrał żonę z dwuletnią córeczką i przybył pod koniec lat 50. XIX wieku w rodzinne strony. W czasach stalinowskich takie rzeczy nie mogłyby wydarzyć się, bo zwyczajnie A. Bakalarzowi nie dano by paszportu, gdyż żona była Sybiraczką i dziecko urodziło się na Syberii. Jest to oczywiście metaforyczne odwołanie się do losów jednego z bohaterów dziewiętnastowiecznej zsyłki na Syberię, niemniej wiele mówi nam o ówczesnych realiach i jakże ważnym kontekście epoki.

Wiesław Caban

Wiesław Caban, historyk, profesor zw. dr hab. Wieloletni pracownik naukowy Wyższej Szkoły Pedagogicznej, przemianowanej na Akademię Świętokrzyską, a następnie Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach (dziekan Wydziału Humanistycznego 2005–2008; prorektor UJK 2008–2012). Autor artykułów naukowych i publikacji książkowych, m.in. *Służba rekrutów z Królestwa Polskiego w armii carskiej w latach 1831–1873* (Nagroda im. prof. Jerzego Skowronka). Członek Komisji do Badań Diaspory Polskiej Polskiej Akademii Nauk. Jego zainteresowania badawcze obejmują: dzieje polskich zrywów niepodległościowych (w szczególności powstania styczniowego), stosunki polsko-rosyjskie w XIX i początkach XX w., przemiany społeczno-gospodarcze i kulturalne w Królestwie Polskim, a także biografistykę polonijną.

JAN ENGELGARD

Kilka uwag na temat białej i czarnej legendy Aleksandra Wielopolskiego

Zbliżająca się 160. rocznica wybuchu powstania styczniowego będzie zapewne okazją do przypominania bohaterstwa powstańców i wielkiego znaczenia tego zrywu dla naszej narodowej tożsamości. Pojawią się też zapewnienia, że bez powstania nie byłoby niepodległej Polski i gdyby nie ono, to wszyscy mówilibyśmy po rosyjsku. Taka sama argumentacja pojawia się zresztą przy obchodach kolejnych rocznic wybuchu powstania warszawskiego. To w sumie propagandowe i pozbawione racjonalności twierdzenie ma uzasadniać kolejne klęski, ich „zwycięskie” znaczenie, w myśl zasady – co prawda przegrane, ale w dłuższym przedziale czasu okazały się zwycięskie.

Polska polityka historyczna, zwłaszcza ta po 2015 roku jest całkowicie zdominowana przez kult romantycznych zrywów i kreowania na bohaterów narodowych powstańców, konspiratorów, partyzantów. Słowem, wzorcem patrioty jest tzw. niezłomny, który bez względu na okoliczności podejmował walkę, choćby od samego początku nie miała ona szans na zwycięskie zakończenie. Tym większa jego zasługa – rzucenie wyzwania otaczającej rzeczywistości, tak międzynarodowej, jak i wewnętrznej – to dowód na patriotyzm najwyższej próby. Klasycznym przykładem jest tu kult tzw. żołnierzy wyklętych, który przybrał formy quasi-religijne. Kult ten, całkowicie oderwany już od realnej oceny historycznej, przeniknął do programów edukacyjnych i przesłania lub wręcz niweluje wszelkie inne spojrzenia na historię Polski.

Czy wobec tego istnieje obecnie w Polsce realna szansa na poważne potraktowanie innego postrzegania historii Polski XIX i XX wieku? Czy jest jeszcze miejsce na poważną refleksję nad innymi niż insurekcyjno-romantyczne drogi do niepodległości, nad myślą realistyczną, nad takimi postaciami polskiej historii, jak Stanisław Staszic, Ksawery Drucki-Lubecki, czy Aleksander Wielopolski? Owszem, w publicystyce czy w badaniach naukowych prowadzonych przecież cały czas – tak, ale będzie to dyskusja niejako na marginesie. Nie bę-

dzie to nurt dominujący, a już w ogóle nie pojawi się w przekazie edukacyjnym czy medialnym. Co najwyżej, omówienie np. polityki Aleksandra Wielopolskiego będzie tłem dla rozważań nad jego klęską i uzasadnieniem tezy, że w polskiej historii nie ma miejsca na „kolaborację”, która zawsze kończy się katastrofą. Wielopolski nie służy obecnie do pokazania zupełnie innego niż romantyczne spojrzenie na uprawianie przez Polaków polityki (po dziś dzień), ale właśnie na podparcie tezy, że „nie było innego wyjścia” niż powstania i konspiracja. Poza tym, Wielopolski służy też do dyskredytowania jakiegokolwiek myśli dotyczącej porozumienia z Rosją, w tamtych czasach „ugody”, obecnie dobrych relacji między państwami. Tak więc jeśli już, to wspomnieć można Wielopolskiego jako odstrasżający przykład.

Kiedy jednak spojrzymy na już ponad 150-letni dyskurs na temat tej postaci, słusznie uchodzącej za jedną z najbardziej kontrowersyjnych, ale też intrygujących w naszej historii to okaże się, że historycy i politycy, także obcy mu ideowo, okazywali się bardzo często niezwykle obiektywni, a nawet tolerancyjni dostrzegając wielkość polityczną Margrabiego. Nie omijając błędów, jakie popełnił formułowali wnioski bardzo mu przychylnie.

Pierwsza wielka debata na temat Aleksandra Wielopolskiego miała miejsce po opublikowaniu w latach 70. XIX wieku przez Henryka Lisickiego (1839–1899) panegirycznej, jak powszechnie oceniano, biografii Margrabiego¹. Dyskusja toczyła się głównie w Galicji, a jej uczestnikami byli krakowscy konserwatyści, tej miary co Stanisław Tarnowski, Józef Szujski, Paweł Popiel czy Stanisław Koźmian². Najbardziej miarodajną ocenę Wielopolskiego przedstawił Kajetan Koźmian w książce *Rzecz o roku 1863*, wydanej w 1896 roku. Była to ocena ze wszech miar pozytywna:

Całe społeczeństwo polskie, w różnych swoich odcieniach, z różnymi odmianami, dążyło do zupełnej niepodległości i wierzyło, że do odzyskania jej dopomoże mu obca siła. Wielopolski zrozumiał, że położenie wewnętrzne i zewnętrzne nie dozwalało tak daleko idącego rozwiązania. Oceniał, jakie ono przynieść mogło korzyści narodowi, jakimi groziło mu niebezpieczeństwami, stanął na gruncie praktycznym możliwego kompromisu z Rosją i możliwych ze strony Rosji ustępstw, i stworzył znany swój, w szczegółach misterny system. Kiedy Wielopolski kreślił głęboko obmyślane, zbawienne ustawy i reformy, społeczeństwo ocenić ani twórcy, ani tworów nie umiało.

¹ Henryk Lisicki, *Aleksander Wielopolski 1803–1877*, t. I–IV, Kraków 1878–1879.

² Krzysztof Karol Daszyk, *Kontrowersje wokół książki Henryka Lisickiego o Aleksandrze Wielopolskim – jako ilustracja stańczykowskiej narracji o powstaniu styczniowym* [w:] *Powstanie Styczniowe 1863–1864. Historie i analizy* (red. Jacek Kłoczowski i Radosław Żurawski vel Grajewski), Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2017, ss. 101–124.

Jedynie kiedy stawiał czoło wojskowym rządóm i podawał się do dymisji, zyskiwał wzięcie. Kiedy zaś powracał uzbrojony we władzę, z doniosłymi dla kraju ustępstwami i reformami, tracił wszelką popularność i stawał się zniechęconym. Polityka Mikołaja I była zemstą za 1830 r., polityka polska zemstą za 1831 r. Ze wstąpieniem na tron Aleksandra II ustawa ze strony Rosji polityka zemsty za 1830 r. Zrozumiał to i chciał zużytkować Wielopolski; społeczeństwo polskie tego rozumieć nie chciało, zużytkować nie potrafiło, i nie ustawa z jego strony polityka zemsty za 1831 r. Społeczeństwo polskie nie mogło ani przeboleć, ani przebaczyć Wielopolskiemu, że na inną, niż do niepodległości wiodącą, wprowadzić je chciał drogę i dlatego zniweczyło własnymi rękami jego dzieło, samo wtrąciło się w przebieg. Mniej ważnym i doniosłym dla historii jest, jakimi to środkami i sposobami uczyniło. Przede wszystkim w niej zapisać należy: że Polacy chcieli wszystkiego albo niczego; Wielopolski stawiał mądrości politycznej zasadę – lepiej coś niż nic³.

Stańcycy uznali więc filozofię polityczną Wielopolskiego za swoją, chociaż w czasie powstania i wcześniej wcale go nie popierali. W 1863 roku krakowski „Czas” prowadził misterną grę z „białymi” i ośrodkiem emigracyjnym, jakim był Hotel Lambert w Paryżu. De facto stał więc po stronie powstania. Dopiero jego klęska i refleksja nad jej przyczynami sprawiła, że zmienili zdanie i przyznali rację Wielopolskiemu. Syn Aleksandra Wielopolskiego, Zygmunt (1833–1902) cały czas wytykał krakowskiemu konserwatystom, że w decydującym momencie „zdradzili” Margrabiego i nadal są wrogo do niego nastawieni, wreszcie, że nadal wytykają mu błędy, np. jego polityki w stosunku do Towarzystwa Rolniczego⁴. Nie zmienia to rzecz jasna ogólnej oceny, że w kręgach konserwatywnych dokonano niejako „rehabilitacji” Aleksandra Wielopolskiego doceniając jego postrzeżenie sprawy polskiej przez pryzmat uwarunkowań geopolitycznych, odrzucenie marzeń i maksymalizmu na rzecz realizmu politycznego, czy wreszcie zakwestionowanie romantycznego paradygmatu ideowego zawartego w hasle „wszystko albo nic”.

Mniej więcej takie samo postrzeżenie postaci Wielopolskiego odnotowujemy w tym czasie w kręgach warszawskich pozytywistów. Tutaj najbardziej miarodajny był Walery Przyborowski (1845–1913), uczestnik powstania, a potem pisarz, publicysta i historyk, autor monumentalnego opracowania o powstaniu styczniowym. To było dzieło jego życia – ukazywało się przez wiele lat. Były to następujące publikacje: *Ostatnie chwile powstania styczniowego*, t. 1–4, Poznań 1887–1888;

³ Cyt za: Stanisław Koźmian, *Rok 1863, Ośrodek Myśli Politycznej*, Kraków 2017, ss. 871–872 (wydanie na podstawie I wydania z 1896 roku).

⁴ Andrzej Szwarc, *Oceny powstania styczniowego formą sporu politycznego wśród konserwatystów Królestwa Polskiego i Galicji (1870–1900)* [w:] *Powstanie Styczniowe 1863–1864. Walka i uczestnicy. Represje i wygnanie. Historiografia i tradycja*, red. Wiesław Caban i Wiktoria Śliwowska, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2005, s. 291–292.

Historia dwóch lat 1861–1862, t. 1–5, Kraków 1892–1896; *Dzieje 1863 roku*, t. 1–5, Kraków 1897–1919. Łącznie 14 tomów. Prace Przyborowskiego, oparte na bogatym materiale źródłowym są przydatne dla historyków do dziś. Obok podania w tych książkach ogromnego materiału faktograficznego, Przyborowski nie unikał ocen i to często bardzo ostrych, przy czym na przestrzeni 20 lat nieraz inaczej rozkładał akcenty. W przypadku Wielopolskiego miewał różne okresy, np. w końcu lat 90. XIX wieku krytykował Margrabiego za błędy popełnione w latach 1862–1863. Jednak w końcowym tomie, poświęconym dziejom powstania 1863 roku zdecydował się na syntetyczną, nie pozbawioną zabarwienia emocjonalnego, zdecydowanie gloryfikującą go ocenę. Książka ukazała się w roku 1905, a więc po ponad 40 latach od chwili zakończenia powstania. Warto ją w tym miejscu zacytować:

Tak zszedł z tragicznej sceny historycznej mąż, jakich Polska niewiele miała. W narodzie, w którym wielkie charaktery są rzadkością, był on zjawiskiem fenomenalnym. Los, który go spotkał, był losem prawdziwie wielkich, a tak nielicznych mężów politycznych polskich. Oszkalowano go, obrzucono błotem, nazwano zdrajcą, wyjęto z pod prawa, usiłowano zamordować. Ileż ten człowiek, to serce kochające gorąco ojczyznę, przecierpieć musiało. Czyż bowiem jest większa boleść na świecie, kiedy własni rodacy od siebie odpychają i mianem Koryolana przezwiają? Że popełnił błędy, któż o tym wątpi? Że błędy te były wielkie i straszne za sobą pociągające następstwa, o to nikt spierać się nie będzie. Ale z drugiej strony, pewną jest rzeczą, że gdyby był znalazł poparcie w narodzie, to błędy te nie miałyby znaczenia, losy Polski i Rosji zgoła inną potoczyłyby się koleją. Przymiotów jego, jego usiłowań odbudowania tego w Królestwie, co zostało zrujnowane, współcześni nie uznawali, stronnictwo czerwone nie przestało go długo szkalować, a i dziś jeszcze nie potrafią mu oddać należytej sprawiedliwości. Dzieje jego działania są wysoce tragiczne i smutne. Był dumny, opryskliwy, nieprzystępny, mściwy, wszystko to prawda, ale miał rozum wielki, charakter silny, inteligencją lotną i niepospolitą, gorącą miłość kraju i wolę niezłomną. Stosunek z nim był przykry, ale współcześni, gdyby nie byli zaślepieni, gdyby nie wrzały w nich namiętności, a częstokroć zakorzeniona historycznym życiem prywatą, winni byli dla dobra ogólnego i tę dumę, i tę opryskliwość, znosić, popierać go, pomagać mu, bo to przecież szło o Polskę, Polskę nieszczęśliwą, Polskę kochaną!... Nie uczyniono tego, margrabia podkopany z zachwycającą jednomyślnością przez Polaków i Rosjan, upadł, a z nim upadła autonomia polska, swobodny rozwój kraju, zagrożone zostało nieomal jego życie narodowe, spaczony duch polski⁵.

Przyborowski zwraca uwagę na to, że upadek Wielopolskiego to nie wynik jego błędów lecz postawy ogółu, który targany namiętnościami i prywatą nie do-

⁵ [Walery Przyborowski], *Dzieje 1863 roku*, t. IV, Kraków 1905, s. 391–392.

strzegł w Margrabim ocalenia i dobra Polski. I jeszcze jedno – autor zwraca uwagę na to, że klęska 1863 roku i odrzucenie Wielopolskiego przez większość rodaków „spaczyły ducha polskiego”. Co miał na myśli? Zapewne triumf politycznego szaleństwa i odrzucenie rozumu. Dowodem, że właśnie tak mniemał jest fragment poświęcony spadkobiercom „czerwonych”, którzy mimo wielu doświadczeń nadal uznają, że mieli rację, a Wielopolski nie. Chodziło tu zapewne o rodzący się na nowo obóz insurekcyjny, skupiony wokół PPS i przyległości. Przyborowski do końca życia pozostał wrogiem irredenty, wrogiem „niepokornych” i ich myślenia o polityce i sprawie polskiej, był bliski postawom „ugodowym” w tym czasie skupiającym się wokół petersburskiego „Kraju” czy wkrótce Stronnictwa Polityki Realnej. Co ciekawe, taką samą postawę zajmował Bolesław Prus, którego stosunek do osoby Margrabiego był sceptyczny.

Podsumowując ten pierwszy okres dyskursu o Wielopolskim, można stwierdzić, że polskie elity polityczne przez 40 lat po klęsce powstania styczniowego żyły niejako w cieniu Margrabiego, bo cała dyskusja wokół sprawy polskiej toczyła się biorąc za punkt wyjścia ocenę jego postawy i polityki. Przeważały opinie, że Margrabia generalnie miał rację, był mężem stanu i dobrym Polakiem, a wybuch powstania tragedią. Jednak były też głosy, że mimo tego on także ponosi winę za klęskę, jako że nie potrafił zjednać sobie społeczeństwa. Byli również i tacy, jak Walery Przyborowski, którzy twierdzili, że winę za to ponosi nie Margrabia, a naród, który uległ zbiorowej psychozie i podszeptom politycznych szarlatanów.

Gdzie wobec tego byli w tym czasie przeciwnicy Wielopolskiego? Po pierwsze, w dyskursie oficjalnym, w zaborach rosyjskim, austriackim i pruskim – ich głosu praktycznie nie było. Dominował głos kręgów konserwatywnych i pozytywistów, a ci nieprzejednanymi wrogami Margrabiego nie byli. Przeciwnicy znajdowali się na emigracji lub w konspiracji. Ich głos nie był nadmiernie słyszalny, a wpływ na opinię krajową niewielki. Jednak wraz z pojawieniem się nowoczesnych partii politycznych oraz zbliżaniem się wojny sytuacja zaczęła ulegać zmianie. W obozie skupionym wokół Józefa Piłsudskiego, a także przez PPS, cała tradycja związana z Wielopolskim była gruntownie odrzucana. Nie tylko z powodu tego, że Margrabia był symbolem „wstecznictwa”, arystokracji i konserwatyzmu, ale także, a może nawet przede wszystkim dlatego, że kojarzył się z polityką ugody z Rosją, z polityką szukania w Rosji oparcia. Wzrost znaczenia czynnika geopolitycznego sprawił też, że obóz konserwatywny w Galicji, nastawiony także antyrosyjsko i trzymający się orientacji na Austrię, oddalał się od Wielopolskiego. Margrabia nie był już potrzebny do uzasadnienia polityki stańczyków, stawał się teraz obciążeniem, bo kojarzył się z Rosją. Tak oto pamięć o Wielopolskim, jego postrzeganie przez elity, a co za tym idzie przez ogół świadomego politycznie społeczeństwa, stawała

się powoli zakładnikiem zmieniającej się sytuacji politycznej i międzynarodowej. I tak już będzie stale, aż do dnia dzisiejszego. Raz Wielopolski będzie zyskiwał, bo będzie potrzebny do uzasadnienia polityki ułożenia się z Rosją czy potem z ZSRR, a innym razem będzie przedstawiany jako jedna z najgorszych postaci w historii Polski, symbol zdrady i zaprzaństwa, zaprzędania się Moskwie. W tym zmieniającym się kalejdoskopie bardzo trudno będzie historykom i publicystom oddzielić kontekst polityczny od historycznego. Z drugiej jednak strony zapewni to Wielopolskiemu stałą obecność w debacie i sporach o kształt polityki polskiej.

Odzyskanie przez Polskę Niepodległości w 1918 roku – jak można było oczekiwać – zakończyło „karierę” Wielopolskiego. Cała ideologia niepodległościowa, napędzana przez obóz piłsudczykowski zdawała się ostatecznie wyrzucać Margrabiego na śmietnik historii. Było to tym bardziej możliwe, gdyż drugi największy obóz polityczny w Polsce, czyli Narodowa Demokracja raczej się od Wielopolskiego dystansował. W latach 1905–1914, kiedy polska reprezentacja w Dumie Państwowej wysunęła projekt autonomii Królestwa Polskiego w ramach Cesarstwa Rosyjskiego, wydawać się mogło, że jest to wskrzeszenie programu Wielopolskiego. Jednak w propagandzie politycznej endecja praktycznie nie powoływała się na jego spuściznę, ani na jego osobę. Co prawda w 1905 roku Jan Ludwik Popławski odwołał się do polityki Aleksandra Wielopolskiego w obszernym tekście na łamach „Przeglądu Wszepolskiego”⁶, ale był to artykuł adresowany do elit, w późniejszej propagandzie już na łamach legalnej prasy ukazującej się w Królestwie Polskim – Margrabiego na sztandary nie przywrócono.

Popławski we wspomnianym tekście wskazał na doświadczenia polityki Wielopolskiego w kontekście nowych wyzwań dla Polski. Uznał, że w realiach początku lat 60. XIX wieku Wielopolski nakreślił jedyny możliwy do realizacji program dla kraju, czyli „zapewnienie narodowi polskiemu koniecznej samodzielności prawno-politycznej, która daje się pogodzić z interesem prawdziwym państwa rosyjskiego”. Popławski realistycznie ocenił, że w owym czasie nie było międzynarodowej koniunktury, która dawałaby nadzieję na zjednoczenie rdzennie polskich ziem przez Rosję i powiększenie granic Królestwa, bo „polityka rosyjska inne miała wtedy i później, ważniejsze i pilniejsze interesy i zadania”⁷.

Dalej autor tego tekstu pisał, że ideowi spadkobiercy Margrabiego, kultywujący jego pamięć i na niego powołujący się, wzięli od niego jedynie „sentymtalny i nie mający dziś wartości politycznej frazes o »pojednaniu się« Polaków z Rosją, wy-

⁶ Jan L. Popławski, *Stosunek prawno-polityczny Królestwa Polskiego do Rosji*, „Przegląd Wszepolski”, Kraków 1905. Obszernie na temat oceny polityki Wielopolskiego przez innych przedstawicieli obozu Narodowej Demokracji pisał Maciej Motas, *Aleksander Wielopolski w opinii środowisk narodowodemokratycznych w Polsce* [w:] „Pro Fide, Rege et Lege”, nr 1/2013, ss. 277–290.

⁷ Jan L. Popławski, *Stosunek prawno-polityczny Królestwa Polskiego do Rosji...*, s. 368.

rzekanie się wszelkiej myśli o niepodległości, wreszcie lekceważenie opinii i uczuć patriotycznych”. Pominęli zaś „istotę programu, mianowicie oparcie stosunku Polaków do państwa rosyjskiego na uznaniu samodzielności prawno-politycznej Królestwa, pominęli to, co było duszą i co w oczach naszych wiele win i błędów Wielopolskiego odkupuje – mocne poczucie indywidualności narodowej polskiej”⁸.

Narodowa Demokracja (ND) nie mogła oficjalnie ogłosić, że kontynuuje politykę Wielopolskiego i kieruje się jego polityczną filozofią (Popławski nazywał Margrabiego „politykiem realnym”) z kilku powodów. Po pierwsze, był on arystokratą i reprezentantem polityki szlacheckiej, a ND odwoływała się do narodu i ludu. Po drugie, Wielopolski nie pozyskał poparcia Polaków, a ND opierała swoją działalność na poparciu szerokich kręgów społecznych (zwłaszcza po 1905 roku). Po trzecie, Wielopolski przegrał, więc trudno było stawiać go jako wzór do naśladowania. Bardziej przydatny był Wielopolski dla sprzymierzonego z ND Stronnictwa Polityki Realnej (SPR). Partia ta skupiała żywioły konserwatywne i w dodatku jej pierwszym prezesem był hr. Zygmunt Wielopolski (1863–1919), wnuk Margrabiego. Jego osoba była naturalnym łącznikiem między nim i SPR, a pośrednio przez nią także z ND. Zygmunt Wielopolski współpracował ściśle z Romanem Dmowskim w latach 1914–1915, będąc przewodniczącym powołanego do życia w końcu 1914 roku Komitetu Narodowego Polskiego, wspierającego politykę orientacji na Rosję. Dmowski był zaś prezesem tego Komitetu. Układ personalny bardzo symboliczny.

Tak więc w roku 1918 wydawać się mogło, że Aleksander Wielopolski ostatecznie zniknie z politycznego dyskursu, a co najwyżej zajmą się nim tylko historycy. Polska po 1918 przyjęła, zwłaszcza po roku 1926, narrację insurekcyjną, przekonując obywateli, że niepodległość zawdzięcza tylko i wyłącznie powstaniom. Stąd kult zrywów z 1831 i 1863 roku, stąd kult weteranów powstania styczniowego, ustanowienie Dnia Podchorążego w dniu 30 listopada 1830, stąd liczne pomniki i upamiętnienia osób i bitew z tego okresu. Gdzie tu miejsce dla Wielopolskiego? A jednak i tu dochodzimy do jednego z największych paradoksów – to właśnie po 1918 roku pojawiały się przychylnie lub nawet entuzjastyczne oceny postaci Margrabiego, które wyszły z kręgów weteranów PPS i ruchu legionowego, w tym od samego Józefa Piłsudskiego. W kolejności pierwszy był Artur Śliwiński (1877–1953), działacz PPS, piłsudczyk. W wydanej w 1919 roku historii powstania styczniowego napisał o Wielopolskim:

Od jego olbrzymiej a niesłychanie pewnej siebie postaci wiało jakimś posępnym majestatem, który nad Nową budził szacunek i zdziwienie. Wielki pan polski, noszący wysoko swoją lwią głowę, a przed nikim niezginający hardego karku, był

⁸ Ibidem, s. 376.

w atmosferze służalczości tak niezwykłym zjawiskiem, że powszechną wzniecał sensację. W wypadkach wątpliwych ratował sytuację niezachwianą pewnością siebie, która nieraz w najwyższym stopniu imponowała Moskalom (...). Dygnitarze rosyjscy z wzrastającym podziwem spoglądali na tego magnata, który nie piał się po szczeblach kariery, lecz wprost z zacisza wiejskiego wyniesiony na wysoki urząd, ośmielał się w Warszawie stawać do walki z namiestnikami samego cara, a w Petersburgu otaczał się dumą i nakazywał dla swojej osoby szacunek. Nie wiadomo, co z nim robić. Dostrzegano w nim siłę, rozumiano, że usług takiego człowieka odrzucać nie można, jeśli Polska ma być uspokojona, ale jednocześnie nie dowierzano mu i obawiano się spełnienia jego żądań⁹.

Zdumiewające? Na pierwszy rzut oka tak, ale kiedy w 1924 roku powtórzy mniej więcej to samo Józef Piłsudski, będzie to sygnał, że w tym kręgu politycznym uznano Margrabiego za postać wybitną. Piłsudski powiedział:

Chciałem go kochać za wielkość, bo miał on dumę i godność swego narodu. Widzę wspaniałą scenę – pałac zimowy w ogromnym Petersburgu, liczny zastęp dygnitarzy czeka na wejście cara, czekają – stojąc, pokornie i cierpliwie – margrabia siedzi. Gdy zwrócono mu uwagę, by powstał, gdyż majestat rosyjski ma wejść w tej chwili, odpowiedział: „Przed królem swoim dopiero powstanę”. Nie był niewolnikiem, wielka siła, wielka дума. Padł, zduszony obręczą bagnetów z jednej i z drugiej strony, padł pod siłą pogardy, gniewiony często potwarzą nienawiści¹⁰.

Piłsudski, sam szlachcic, dostrzegł w Wielopolskim bratnią duszę. Kiedy pisze o osamotnieniu, o godności, wielkiej dumie i wielkiej sile – to tak, jakby mówił o sobie. W 1924 roku Piłsudski był na politycznym marginesie, co przeżywał ciężko, gdyż czuł się odrzucony przez naród i to po raz drugi (pierwszy raz w 1914 roku, kiedy jego strzelców witały w Kielcach zamknięte okiennice i posępne milczenie). Mimo to zastanawiające jest, że Piłsudski, admirator powstania 1863 roku mówi o tym, że Margrabia „padł pod siłą pogardy i nienawiści”. A kto tę nienawiść rozniecał? Konspiratorzy spod znaku „czerwonych”, potem fetowani przez piłsudczyków jako bohaterowie. Jak to można pogodzić? Jak można jednocześnie wielbić powstanie wywołane przez „czerwonych” i składać taki hołd Wielopolskiemu? Widocznie Piłsudski jakoś to pogodził, widząc w Margrabim wcale nie polityka prorosyjskiego (scena w pałacu zimowym wyraźnie mu imponuje).

Stanisław Cat-Mackiewicz w swojej książce o Piłsudskim zwraca uwagę, że nie podzielał on nienawiści, jaką żywili do Margrabiego powstańcy: „On, który

⁹ Artur Śliwiński, *Powstanie Styczeńowe*, Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, Warszawa 1919, cyt. według wydania z 2013 roku, s. 109–110.

¹⁰ Opinię tę Józef Piłsudski sformułował podczas odczytu na temat powstania 1863 roku w Sali Coloseum w Warszawie w dniu 20 stycznia 1924. Patrz: Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. VI, s. 159.

tylę mówił o »agenturach obcych«, na tyłu mu współczesnych wskazywał jako świadomych lub podświadomych agentów cudzoziemskich, nie podzielał poglądu powstańców 1863 roku na Wielopolskiego jako na zdrajcę. Przeciwnie, pisze o nim: »największe imię« i szanuje w nim patriotę o wielkiej linii politycznej». Mackiewicz przypomina też historię ukazania się Piłsudskiemu cienia Wielopolskiego jesienią 1914 roku w ruinach dawnej siedziby Wielopolskich. „Margrabia stanął przed nim nie jako zdrajca czy agent wroga, lecz jako patriota wskazujący na nieodpowiedzialność szaleńczego czynu, owej wojny bez pewności wygranej” – pisał Mackiewicz¹¹.

Jest też inne wyjaśnienie słabości, jaką mieli PPS-owscy konspiratorzy do Wielopolskiego. Znajdujemy je w obszernej biografii Margrabiego, jaka ukazała się w tymże 1924 roku, autorstwa Józefa Dąbrowskiego (1876–1926), posługującego się pseudonimem J. Grabiec. Wielopolskiego nazywał tak: „Był to najkłasy czniejszy typ polskiego polityka i męża stanu, a zarazem najbardziej klasyczny »szlachcic polski«”¹², przy czym nie było to określenie pejoratywne, wręcz przeciwnie. Potem daje taką ocenę jego polityki:

Kompromis polsko-rosyjski, niezbędny warunek istoty systemu Margrabiego – walki o prawo, warunek, który był powodem klątw patryjotycznych, rzuconych na niego i powodem odrzucenia jego systemu po jego śmierci stał się ewangelią konkretnych programów polityki narodowej i zapanował w chwili wybuchu „wielkiej wojny ludów” na całym obszarze Polski. I, jak dla ironji, kompromis ten przyjęto w formie, której Margrabia, mąż stanu, w ideę państwowości polskiej zawsze wpatrzony, wyrzekłby się bezwzględnie. Margrabia bowiem nawet w swym akcie kapitulacji bezwarunkowej – przed carem w „Liście do ks. Metternicha” zastrzegł pośrednio możliwość zorganizowania się Polaków w państwo odrębne i paktował wyłącznie z monarchą rosyjskim. Powołujący się na Margrabiego, jego quasi-epigoni z taktycznego programu zrobili podstawę ideologii narodowej. Margrabia kompromisu się nie lękał: wierzył w niespożytość i siłę potencjalną narodu. Dla jego quasi-epigonów, kompromis taki był wynikiem poczucia beznadziejnej słabości narodu. Z jego systemu politycznego robiono karykaturę¹³.

Tak więc, Jan Ludwik Popławski pisał w 1905 roku, że konserwatyści drugiej połowy XIX wieku uczynili karykaturę z koncepcji i polityki Wielopolskiego, a dwadzieścia lat później Dąbrowski napisze, że to endecy byli jego quasi-epigonami. Tak oto, o paradoksie, Wielopolski triumfalnie wracał na scenę –

¹¹ Stanisław Cat-Mackiewicz, *Klucz do Piłsudskiego*, Wydawnictwo Univesitas, Kraków 2013, s. 269.

¹² J. Grabiec [Józef Dąbrowski], *Ostatni szlachcic: Aleksander hrabia Wielopolski, margrabia Gonzaga Myszkowski na tle dziejów*, Towarzystwo Wydawnicze, Warszawa 1924, t. II, s. 363.

¹³ *Ibidem*, s. 370.

o jego względy zabiegali konserwatyści, endecy i piłsudczycy. Problem w tym, że nikt nie czynił tego głośno i nikt nie brał go otwarcie na sztandary. Był podziwiany w wąskich gronach, oficjalnie nie istniał.

Kolejną odsłonę sporu o Wielopolskiego przyniosła II wojna światowa, a właściwie to, co stało się po jej zakończeniu. Polska ponownie znalazła się w strefie wpływów Rosji (ZSRR) i Wielopolski znów powrócił. Jego powrót związany jest z głośną, uznaną za skandal książką Ksawerego Pruszyńskiego (1907–1950), poświęconą polityce Margrabiego. Książka miała dwa wydania: w 1944 roku, nakładem „Nowej Polski” w Londynie i w 1946 już w Polsce. Książka z 1944 roku była dedykowana nieżyjącemu już gen. Władysławowi Sikorskiemu, przez co Pruszyński chciał podkreślić jego polityczny realizm w relacjach z Rosją. Nota bene, mottem tej książki było słynne powiedzenie Piłsudskiego o Wielopolskim, zaczynające się od słów „Wielkości, gdzie twoje imię...”¹⁴. Książka miała oczywiście podtekst polityczny, była wezwaniem do porzucenia przez emigrację polityki protestu przeciwko geopolitycznej rzeczywistości. Pruszyński nawoływał do realizmu i porozumienia się z Rosją (ZSRR). Margrabia miał być patronem tej zmiany w polityce Londynu. Tym bardziej, że przecież tak wielu wybitnych Polaków uznało go za jednego z największych mężów stanu. Pruszyński pisał na zakończenie:

Wielopolski wiedział, że Polska daje władzę, uznanie, szacunek, miłość, za życia tylko mydlkom, bufonom, warchołom, zajazdowiczom i silnogębskim, tym co każdą, cmokają i broń Boże nie tykają narodowych ran, i że wielkość doczekuje się u nas wspaniałego uznania – po śmierci. Wielopolski wiedział, że okruczeństwo tego uznania, tego szacunku, tego zaufania jakim zaczęto go darzyć już niebawem, ale po niewczasie, z jakim jego nazwisko utrwalił Aleksander Świętochowski, Józef Piłsudski, Feliński, Spasowicz, Prus, Sempołowska, Grabski, Dmowski byłby jeszcze temu parę miesięcy odwrócił bieg cały narodowych spraw. A teraz te głowy odkryte na przygodnym dworcu w Królestwie, te słowa uznania co przyjąć miały od najświetlejszych i najdalszych, były już tylko tym czym jest bujne, majowe kwiecie, naraz całą duszącą masą rzucane na trumnę człowieka którego udziałem jedynym były dotąd błoto, kamienie i ciernie¹⁵.

Londyn nie podzielił jednak entuzjazmu Pruszyńskiego, którego oskarżono o zdradę i zaprzeczenie się władzy komunistycznej. Autor, przedwojenny konser-

¹⁴ Ksawery Pruszyński, *Margrabia Wielopolski*, nakładem „Nowej Polski”, Londyn 1944, ss. 64. W 1946 książka ukazała się także w Polsce nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, prowadzonej wówczas przez Jerzego Borejszę, który szukał porozumienia między władzą i przedwojenną inteligencją, także pravicową. Trzecie wydanie *Margrabiego Wielopolskiego* ukazało się w 1957 roku nakładem Instytutu Wydawniczego PAX (ze wstępem Stanisława Cata-Mackiewicza).

¹⁵ Ibidem, s. 64.

watysta i mocarstwowiec z obozu Jerzego Giedroycia, obok Adolfa i Aleksandra Bocheńskiego czy Piotra Dunina Borkowskiego stanowił trzon pisma „Bunt Młodych”. W opinii wielu dokonał zaskakującej wolty, choć z tego grona także Aleksander Bocheński wybrał podobną co on drogę. I on także opublikował napisaną w czasie wojny książkę o polskiej polityce pt. *Dzieje głupoty w Polsce*, w której formułował te same wnioski co Pruszyński w *Margrabim Wielopolskim*¹⁶. Po 1956 roku dołączy do nich Stanisław Mackiewicz, który powróci z emigracji do Polski.

Należy odnotować jeszcze jedno ważne wydarzenie wydawnicze. Było nim ukazanie się monumentalnego dzieła prof. Adama M. Skałkowskiego¹⁷. Autor był wybitnym historykiem, członkiem Ligi Narodowej, choć po 1918 roku nie był aktywny politycznie. W czasie II wojny światowej opracował archiwa rodzinne Wielopolskich w Chrobrzu, a owocem tej pracy było trzypięciotomowe wielkie dzieło. Znamienne, że jego edycja została wsparta przez ówczesny rząd, na czele którego stał Władysław Gomułka. Po 1948 roku nie byłoby to możliwe – Wielopolski mógł być dobrym argumentem w początkowej fazie powojennych rządów, ale nie mieścił się w marksistowskich schematach okresu stalinowskiego. Dla ortodoksyjnych marksistów był przedstawicielem klas posiadających, reakcjonistą i bigotem. Nie mógł też być patronem polsko-rosyjskiej (radzieckiej) przyjaźni, bo stali się nimi przywódcy „czerwonych” – Jarosław Dąbrowski, Zygmunt Padlewski czy Zygmunt Sierakowski, a z drugiej strony Aleksander Hercen i Michał Bakunin, a więc zaciekli wrogowie Margrabiego. Skałkowski cytował opinie o Wielopolskim, które już w 1948 roku brzmiały obrazoburczo:

Margrabia – taki jest tok owych wywodów – był odwrotnością najzupełniejszą charakteru polskiego, jaki się wyrobił przez cały ciąg dziejów aż do onych ostatnich czasów. Kraj cały myślał sercem – margrabia rozumem. Naród miał z dawna niemalą dozę anarchii we krwi – margrabia nienawidził rewolucji. Naród cały był gwałtowny – margrabia umiarkowany, nawet zimny. Naród najniepraktyczniej chciał wszystko mieć natychmiast – margrabia widział, że trzeba budować z wolna. Naród się nie rachował z żadnymi trudnościami – margrabia oceniał trafnie położenie Europy, bo wszak Przymierze Święte w całej mocy istniało. Naród rzucił się w ręce towarzystwa tajnego – margrabia wiedział, że tajne towarzystwa to hazard, zguba. Naród był serdeczny, otwarty, mówił wiele i bez namysłu – margrabia był poważny, milczący i myślący¹⁸.

¹⁶ Aleksander Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce*, Wydawnictwo „Panteon”, Warszawa 1947, ss. 329.

¹⁷ Adam M. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych. Margrabiego i Polski tragedia 1861–1877*, t. 1–3, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 1947. Książkę wznowiono w 2019 roku nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.

¹⁸ *Ibidem*, tom III, s. 243.

Zadajmy więc na koniec pytanie: Jak sprawy związane ze spuścizną pamięci po Wielopolskim, jego biała i czarna legenda mają się dzisiaj, w zupełnie innych warunkach? Nie ulega kwestii, że przyjęta przez władze RP tzw. polityka historyczna jest zaprzeczeniem tego wszystkiego, co pozostawił nam Wielopolski, o czym pisałem na początku tego tekstu. Upływ czasu, wbrew temu co można by sądzić, nie uczynił z Wielopolskiego tylko i wyłącznie tematu historycznego. Oficjalnie więc, tak samo jak w II RP, czy także przez większą część okresu PRL Wielopolski funkcjonuje jako wzór antybohatera. No bo jeśli wzorem do naśladowania jest walka do końca (vide powstanie warszawskie), a bohaterami są powstańcy i żołnierze wyklęci, to wzorem nie może być Wielopolski. Do tego dochodzi jeszcze polska polityka wschodnia, nastawiona wyraźnie na konfrontację z Rosją, odgrzewająca mit I Rzeczypospolitej, mit powstania styczniowego, Międzymorza i sojuszu z Ukrainą.

Jak zauważył słusznie autor ostatniej biografii Aleksandra Wielopolskiego, Andrzej Żor, główną przyczyną odrzucenia Margrabiego, zarówno przez „czerwonych” jak i „białych” nie było to, że był on szorstki i opryskliwy (wszak bezpośredni kontakt z nim miało niewiele) lecz to, że uznał, iż marzenia o granicy Polski na wschodzie z roku 1772 to mrzonka. To był kamień obrazy:

Wyrzeczenie się polityki imperialnej, wyrzeczenie się mitu o Polsce od morza do morza, o Polsce Jagiellonów i Sobieskich. Dla ludzi tamtej epoki, żyjących w warunkach ograniczenia swobód narodowych i obywatelskich, nie były to rozważania czysto teoretyczne, lecz rzeczywisty, bolesny, dla wielu wręcz tragiczny dylemat. Świadome przyjęcie postawy rezygnacji ze snów o potędze było chyba niemożliwe do przyjęcia przez większość narodu szlacheckiego, ten zaś narzucał wciąż swoje wartości i wyobrażenia reszcie społeczeństwa (...). Walcząc o Ziemię Zabranę, Polacy wybierali wejście na drogę permanentnego konfliktu z Moskwą. Ścierały się bowiem raczej zasadnicze: historyczne państwo obojga narodów ukształtowane nie w wyniku podboju, lecz dobrowolnej umowy *contra* dziedzictwo Rusi Kijowskiej. Z tej konfrontacji (o ile przybrałaby postać konfrontacji militarnej albo politycznej) zwycięsko mogli wyjść tylko Rosjanie; takie wnioski wynikały z porównania sił obu stron, zaś naruszenie ładu wiedeńskiego nie leżało w interesie żadnego z europejskich mocarstw¹⁹.

Z opinią tą zgadza się prof. Andrzej Chwalba, krakowski historyk nie ulegający wszechogarniającej megalomanii. Na pytanie, dlaczego Wielopolski zamiast pomnika doczekał się miana zdrajcy, odpowiada: „Bo dokonał abdykacji w zakresie

¹⁹ Andrzej Żor, *Ropucha. Studium odrzucenia*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2007, ss. 433–434. Podobne wnioski formułuje także Lech Mażewski: *Powstańcy szantaż i polityka odwetu. Polska a Rosja/ZSRR z perspektywy cyklicznych zrywów narodowych*, Oficyna Wydawnicza ASPA-JR, Warszawa 2022, ss. 53–54.

polskiej myśli politycznej. Przekroczył Rubikon. Mówił wprost, że niepodległości nie będzie. Dlatego został znienawidzony”²⁰. Dodajmy, że Wielopolski mówił, iż w ówczesnych warunkach niepodległość nie jest możliwa, nie wypowiadał się, że będzie to trwać wiecznie. Zresztą, jego wrogowie, w tym zwłaszcza Otto von Bismarck, widzieli w nim symbol Polski, która z czasem może nadejść. Dostrzegano w Margrabim, w jego postawie i działaniach, uosobienie Polski niepodległej, dumnej, nie uginającej się nawet przed najpotężniejszymi tego świata. Margrabia jawił się niczym wielki wyrzut sumienia, cień rozebranej i unicestwionej Polski, ale jednocześnie wielu widziało w nim symbol Polski powstającej z kolan, Polski wyciągającej ręce po swoje prawa, a z czasem po niepodległość. Tym tylko można wytłumaczyć ten fenomen. Wielopolski nie miał, w przeciwieństwie do księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, swojego planu puławskiego, jasno stawiającego postulat zjednoczenia ziem polskich w wyniku wojny Rosji z Prusami i Austrią, nie miał dalekosiężnych planów księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, a mimo to stał się symbolicznym łącznikiem między dawną, upadłą Polską, a Polską, która miała nadejść.

Jeśli prześledzimy wypowiedzi historyków na temat Wielopolskiego i publikacje, jakie ukazały się, to może wydawać się, że biała legenda Margrabiego nadal jest żywa, przynajmniej wśród historyków²¹.

Jeśli mamy szukać głosów przeciwnych, to na pierwszy plan wysuwa się prof. Andrzej Nowak z Krakowa, kreujący się na jedynego interpretatora polskiej historii najnowszej, ze szczególnym uwzględnieniem relacji polsko-rosyjskich²². Ostatnio wypowiedział się on na temat Aleksandra Wielopolskiego przy okazji wydania książki poświęconej Ksaweremu Pruszyńskiemu. Krytykując warstwę historyczną książki Pruszyńskiego (do czego ma prawo), wybiórczo omawia niektóre kwestie mające zdyskredytować w całości tak Pruszyńskiego, jak i politykę Wielopolskiego. Oto jeden z przykładów:

²⁰ Andrzej Chwalba, Wojciech Harpula, *Polska – Rosja, Historia obsesji, obsesja historii*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2021, s. 364.

²¹ Wymienić tu wypada: *Aleksander Wielopolski. Próba ustrojowej rekonstrukcji Królestwa Polskiego w latach 1861–1862*, red. Lech Mażewski, Wydawnictwo von borowiecky, Radzymin 2014 (tam również mój tekst pt. *Aleksander Wielopolski i niepodległość Polski w latach 1861–1862*), czy jeśli chodzi o publicystykę: Piotr Zychowicz, *Samotność Wielopolskiego*, <https://historia.uwazamrze.pl/artukul/971140/samotnosc-wielopolskiego> [dostęp 23.10.2022].

²² Andrzej Nowak, *Polska i Rosja. Sąsiedztwo wolności i despotyzmu X–XXI w.*, Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków 2022, ss. 439. Książka napisana ideologicznym żargonem, pełnym uproszczeń i apriorycznych sądów, poza tym zawierająca błędy faktograficzne i interpretacyjne. Patrz: Hieronim Grala, *Konflikt z Rosją to nie jest odwieczna wojna z obcą cywilizacją* [w:] <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,28615178,konflikt-z-rosja-to-nie-jest-odwieczna-wojna-z-obca.html> [dostęp 23.10.2022].

W istocie Wielopolski został wybrany przez cara jako narzędzie polityki wobec Królestwa Polskiego właśnie dlatego, że nikt za Wielopolskim nie stał: dlatego był narzędziem, którego można użyć w ramach zawsze aktualnej polityki imperialnej *divide et impera*. Człowieka, za którym nikt nie stoi, który ma mocną pozycję tylko dzięki nominacji otrzymanej w Petersburgu, można wykorzystać i w dowolnym momencie się go pozbyć²³.

W tej krytyce Nowak zaprzecza nawet autorom z obozu PPS i Józefa Piłsudskiego, którzy podkreślali niezależność Margrabiego, jego twardy charakter i godność w relacjach z Rosją. Poza tym nie jest prawdą, że władze rosyjskie nie chciały, by Wielopolski nie miał żadnego oparcia w Kraju. To po prostu nieprawda. Owszem, kręgi wojskowo-biurokratyczne – tak, ale obóz skupiony wokół księcia Konstantego i Aleksandra Gorczakowa jak najbardziej był zainteresowany trwałością reform i pozyskaniem obozu umiarkowanego, w tym Andrzeja Zamoyskiego, z którym rozmawiano nawet jeszcze na wiosnę 1863 roku, mimo że z uporem stawiał on postulat odbudowy Polski w granicach z 1772 roku, co dyskwalifikuje go jako polityka. Andrzej Nowak jest zbyt wybitnym historykiem, by o tym nie wiedzieć, a mimo to zaprzecza oczywistościom. Ta tendencyjna narracja ma służyć zarówno historycznej tezie lansowanej w XIX wieku przez „czerwonych”, że nie ma sensu prowadzić żadnych rozmów z „Moskałami”, nawet gdyby na tym straciła Polska, jak i uzasadniać obecną politykę, kierującą się tym samym założeniem. Wielopolski ma być tylko odstrasającym przykładem, a nie inspiracją czy wzorcem realistycznego myślenia.

I na koniec tych rozważań nie sposób nie przytoczyć słów głośniejszej pieśni w wykonaniu Przemysława Gintrowskiego pt. *Margrabia Wielopolski*. Autorem testu jest Jerzy Czech²⁴. Piosenka i tekst są kwintesencją spojrzenia Polaków na postać Wielopolskiego po dziś dzień:

Przez Plac Saski czerkieskie sotnie pędzą
A przed zamkiem sto ognisk dzisiaj płonie
Jak pan robi to, Wasza Ekszelencjo
Że po każdej nienawidzą Cię stronie?

Pan, margrabio, nie myślisz na rozkaz
Więc u cara toś już podejrzany

²³ Andrzej Nowak, *Pruszyński i Wielopolski, albo sztuka kolaboracji* [w:] *Zagadkowy Ksawery Pruszyński*, red. Brigitte Gautier i Maciej Urbanowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2019, s. 103.

²⁴ https://www.tekstowo.pl/piosenka,przemyslaw_gintrowski,margrabia_wielopolski.html [dostęp 22.10.2022].

– Nie uwierzy Petersburg ani Moskwa
Polakowi, co własne ma plany

Pan margrabia wciąż kroczy po linie
Niebezpiecznie tak wysoko chodzić
Przecież klęska go w końcu nie ominie
Bo ma pecha, kto tutaj się rodzi
Twej pogardy nikt ci nie wybaczy
Myśmy ciemni, zapalni i łzawi
A tyś dumny, tyś z nami nie raczył
W narodowym barszczu się pławić
Po co w twarze logiką nam chlustasz?
Nie czytaliśmy Hegła jaśnie panie
Dla nas Szopen – groch i kapusta
I od czasu do czasu powstanie

Pan margrabia wciąż kroczy po linie
Przepaść z lewej i przepaść po prawej
Jeśli z ręki rodaka nie zginie
To z urzędu odejdzie w niesławie
Tyle pracy, panie hrabio, i na nic.
Nadaremna ta branka w rekruty
Będzie to, co ma być – my zwyczajni
Bój bez broni, katorga i knuty
Pan narodu, margrabio, nie zmienisz
Tu rozsądku rzadko się używa
A jedno, co naprawdę umiemy
To najpiękniej na świecie przegrywać.

Pan margrabia wciąż kroczy po linie
Choć niezgrabny i posturę ma dzika
A gdy spadnie, to zyska jedynie
Miano zdrajcy zamiast pomnika.
Że spadłeś, to zwykły los Polski
Każdy w końcu z liny tej spadnie
Tylko czemuś zapomniał, Wielopolski,
Że upadać też trzeba ładnie?

Jan Engelgard

Mgr **Jan Engelgard**, historyk, dziennikarz, muzealnik, absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Od 2007 roku pracownik Muzeum Niepodległości w Warszawie. Autor licznych publikacji prasowych, audycji telewizyjnych i radiowych oraz opracowań historycznych, w tym m.in.: *Cud nad Wisłą – 1920 rok* (1988), *Testament Dmowskiego. Niemcy – Rosja – Polska* (1996), *Wielka gra Bolesława Piaseckiego* (2008), *W imię czego ta ofiara? Obóz Narodowy wobec Powstania Warszawskiego* (współautor, 2011), *Mysł polityczna Romana Dmowskiego* (redakcja, 2009), *Kłątwa generała Denikina* (2011), *Roman Dmowski 1864–1939* (2014), *Bolesław Piasecki 1939–1956* (2015), *U źródeł polityki polskiej. Od Wielopolskiego do Dmowskiego* (2018).

JANUSZ GMITRUK

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Z myślą o Niepodległej

Przedmowa

Najwięcej uwagi – pomijając sprawę rokowań z Rosją Radziecką – rząd Wincentego Witosa poświęcał zagadnieniom Górnego Śląska. Premier bardzo interesował się przebiegiem przygotowań do plebiscytu, wyznaczonego przez mocarstwa sprzymierzone na 20 marca 1921 roku. Pozostawał w stałym kontakcie z polskim komisarzem Wojciechem Korfantym. W przeddzień plebiscytu Rząd Obrony Narodowej rzucił na szalę rozgrywających się wypadków dwa atuty, jakimi były uchwalenie konstytucji marcowej oraz zawarcie traktatu pokojowego z Rosją Radziecką. Rząd wspierał materialnie i zbrojnie powstania śląskie. Jego działania musiały być pragmatyczne i racjonalne. Wróg był jeszcze bardzo silny, a postawa Anglii i Włoch nieprzychylna Polsce.

Słowa pieśni „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród...” trzykrotnie podrywały powstańców śląskich w latach 1919–1921 do walki z Niemcami. Były one najświętszym hasłem tego czynu zbrojnego. Nic dziwnego, że w rozkazie powstańczego dowódcy I Pułku Strzelców Bytomskich z 1919 roku *Rota* znalazła się na pierwszym miejscu, przed *Mazurkiem Dąbrowskiego* i przed *Boże coś Polskę*. W powstaniach śląskich zginęło ponad 2 tysiące Polaków. Ich ofiara krwi miała istotny wpływ na stanowisko Ententy w sprawie Górnego Śląska. 12 października 1921 roku Rada Ligi Narodów zaleciła podział Górnego Śląska między Polskę i Niemcy. Do Polski przyłączono 29% obszaru plebiscytowego, zamieszkałego przez 46% ludności. Był to teren wyjątkowo wartościowy pod względem ekonomicznym, gdyż znajdowała się na nim większość górnos Śląskich kopalni węgla kamiennego, cynku i ołowiu oraz wielkich pieców.

20 czerwca 1922 roku wojsko polskie dowodzone przez gen. Stanisława Szepetyckiego wkroczyło na Śląsk. Był to pierwszy etap dziejowego procesu przyłączenia tych ziem do macierzy.

Wysoko ocenił walkę ludu śląskiego Wincenty Witos mówiąc o tych, którzy przynależność do państwa polskiego okupili dużymi ofiarami, że „były to najlep-

sze żywiły”. Narodowy Dzień Powstań Śląskich, który ustanowiony został jako święto państwowe i obchodzony będzie 20 czerwca, zbiega się z doniosłą uroczystością ufundowania tablicy poświęconej Arce Bożkowi – powstańcowi śląskiemu, jaka miała miejsce w Bytomiu w dniu 14 czerwca 2022 roku. Fundatorem tablicy i przygotowanej publikacji o Arce Bożku jest Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

* * *

Odzyskanie niepodległości Polski w 1918 roku, po 123-letniej niewoli było fenomenem, którego nikt nie mógł przewidywać. Było faktem zaliczanym do najdonioślejszych wydarzeń nie tylko XX wieku, ale i w tysiącletnich dziejach Polski. Zjawiska tego nie da się w pełni wyjaśnić wskazując na zasługi tego czy innego ówczesnego polityka, względnie kilku czy nawet kilkunastu nieprzeciętnych indywidualności. Oddajemy im należny szacunek, ale miejmy świadomość, że wszystkie te doniosłe wydarzenia nie mogły nastąpić bez narodu, bez jego dążności emancypacyjnych, bez pragnienia odbudowy wspólnego domu Polaków. A większość narodu stanowili wówczas chłopcy i trzeba mieć na uwadze również tych anonimowych bohaterów niepodległości. Oni to jednoznacznie opowiedzieli się za Odrodzoną i Niepodległą, żywili ją na co dzień i bronili, nie szczędząc krwi w chwilach śmiertelnego zagrożenia.

Włączenie w 1922 roku Górnego Śląska w granice państwa polskiego oznaczało zamknięcie pewnego okresu walki o kształt terytorialny i granice II Rzeczypospolitej. Powstania śląskie, obok powstania wielkopolskiego, były drugim w historii narodu zrywem powstańczym, którego determinacja zakończyła się częściowym zwycięstwem polskiej racji stanu.

O miejscu Polski w Europie miały zadecydować państwa ententy na konferencji pokojowej w Paryżu, która rozpoczęła się 18 stycznia 1919 roku. W sprawach europejskich, a w tym i w sprawie polskiej, ujawniła się w czasie jej obrad rywalizacja brytyjsko-francuska. Ówczesne mocarstwa zamierzały realizować własne koncepcje terytorialne i polityczne w Europie, które były całkowicie ze sobą sprzeczne. Francja po wygranej wojnie zamierzała maksymalnie osłabić Niemcy – popierała wszystkie wysuwane pod adresem Niemiec roszczenia terytorialne, w tym także polskie. Wielka Brytania, która złamała dominację Niemiec w Europie i na świecie pozbawiając je kolonii i floty, nie była zainteresowana dalszym ich osłabieniem w Europie.

Stosunek Anglii do Niemiec odbijał się na procesie powrotu Polski na mapę Europy. Koalicjant Francji i Anglii w walce z Niemcami i Austrią – carska

Rosja, pogrążona była w tym czasie w wojnie domowej i wyłączona z polityki zagranicznej.

Przedstawicielami Polski na konferencji paryskiej byli Roman Dmowski i Ignacy Paderewski. Już 29 stycznia 1919 roku delegacja polska przedstawiła Radzie Najwyższej, w której zasiadali reprezentanci pięciu zwyciężskich mocarstw: USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Japonii, swoje postulaty terytorialne. W celu ich rozpatrzenia powołano specjalną komisję, na której czele stał ambasador Francji w Berlinie – Jules Cambon.

28 lutego 1919 roku Roman Dmowski skierował do komisji notę zawierającą polski punkt widzenia. Domagał się w niej przywrócenia granicy II Rzeczypospolitej z 1772 roku, z niezbędnymi korektami, wynikającymi z faktu zgermanizowania niektórych obszarów lub repolonizacji innych.

Ze względów ekonomicznych i strategicznych komisja uważała, że Polska winna otrzymać Śląsk Górny i Średni oraz skrawki Dolnego, Wielkopolskę, Pomorze Gdańskie bez zachodniej części zgermanizowanych powiatów wałeckiego i człuchowskiego, wschodnią część Pomorza Zachodniego, powiaty lęborski, bytowski i wschodnią część powiatu słupskiego, Warmię oraz południowy pas Mazur. O losach spornych terenów w Prusach Wschodnich miał zdecydować plebiscyt.

19 marca 1919 roku wnioski komisji rozpatrywała tzw. Rada Dziesięciu. Wtedy to niespodziewanie premier angielski George David Lloyd zaatakował Polskę i zakwestionował przyłączenie do niej Gdańska ze względu na jego zgermanizowanie. Ostatecznie zdecydowano, nie zwracając uwagi na protesty Polski, że Gdańsk zostanie tzw. Wolnym Miastem pod zwierzchnictwem Ligi Narodów.

Decyzje Komisji Cambona z poprawkami przekazano do akceptacji Polakom i Niemcom. Niemcy zakwestionowali przekazanie Górnego Śląska Polsce. Zagrozili, że jeśli Górny Śląsk zostanie przekazany Polsce to wybuchnie rewolucja społeczna. Argumentowali, że Niemcy bez Śląska nie będą w stanie spłacać nałożonych przez aliantów na Rzeszę odszkodowań wojennych. Pod presją Wielkiej Brytanii alianci ulegli i postanowili przeprowadzić na Śląsku plebiscyt.

28 czerwca 1919 roku w imieniu Polski traktat wersalski podpisał Roman Dmowski. Polska musiała zaakceptować „mały traktat wersalski”, zwany traktatem mniejszościowym.

Traktat mniejszościowy zobowiązywał rząd polski do pełnego równouprawnienia wszystkich obywateli bez względu na wyznanie i narodowość, zagwarantowania mniejszościom narodowym warunków do swobodnego używania rodzimego języka, zakładania i prowadzenia szkół oraz instytucji kulturalnych. Dodatkowymi przepisami określano uprawnienia ludności żydowskiej, m.in. zobowiązanie władz polskich do uwzględnienia świętowania przez nią soboty.

„Mały traktat wersalski” dawał możliwość ingerencji innych państw w sprawy polskie, był oczywistym naruszeniem suwerenności odrodzonego państwa polskiego.

Tak więc, na mocy traktatu wersalskiego przyznano Polsce Wielkopolskę i Pomorze Gdańskie już odzyskane w 1919 roku.

O losach Powiśla, Warmii i Mazur miał zdecydować plebiscyt. Odbył się on 11 lipca 1920 roku, w okresie największego natężenia walk na froncie wschodnim. Propaganda niemiecka, wpływ pastorów ewangelickich, wyraźna stronniczość Komisji Alianckiej sprawiły, że zakończył się niepowodzeniem dla Polski. Po podziale terytorium 27 sierpnia 1920 roku Polsce przypadło jedynie 5 wsi na Powiślu i 3 na Mazurach. W granicach Polski znalazło się całe koryto Wisły.

Sytuacja plebiscytowa na Górnym Śląsku napawała rząd RP w Warszawie nadzieją, że ludność polska na tym terenie odznacza się wyższą świadomością narodową i opowie się za macierzą.

Znaczenie powstań śląskich w naszych dziejach najnowszych sprawiło, że stały się one przedmiotem dość wszechstronnych badań, których rezultaty opublikowano już w wielu opracowaniach, rozprawach i artykułach¹.

¹ Spośród wielu z nich na uwagę zasługują: Z. Hemmerling, *Ruch ludowy wobec powstań śląskich*, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” 1976, nr 3, s. 433–455; K. Popiołek, *Trzecie śląskie powstanie*, Katowice 1964; *Źródła do dziejów powstań śląskich*, pod red. K. Popiołka, t. I–III, Wrocław 1963–1974; T. Jędruszczak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918–1922*, Warszawa 1969; tenże, *Powstania śląskie*, wyd. 2, Katowice 1966; tenże, *Rola powstań śląskich w kształtowaniu się państwowości polskiej po pierwszej wojnie światowej*, Katowice 1971; M. Orzechowski, W. Wrześniński, *Tradycje powstań śląskich w polskiej myśli politycznej*, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” 1972, nr 1, s. 5–29; K. Popiołek, *Górnego Śląska droga do wolności*, Katowice 1967; J. Popiołek, *Miejsce powstań śląskich w walkach o społeczne i narodowe wyzwolenie narodu polskiego*, Katowice 1971; J. Przewłocki, *Pierwsze powstanie śląskie*, Katowice 1969; H. Rechowicz, *Spoleczno-polityczna ocena powstań śląskich w minionym 50-cioleciu*, Katowice 1971; W. Ryżewski, *Powstania śląskie 1919–1921*, Warszawa 1966; K. Smogorzewski, *Sprawa Śląska na konferencji pokojowej w 1919 roku*, Katowice 1935; J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstanie śląskie*, Opole 1966; W. Zieliński, *Stosunek społeczeństwa polskiego do powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku 1919–1921*, Katowice 1968; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919–1920–1921*, Warszawa – Wrocław 1973; W. Dąbrowski, *Trzecie powstanie śląskie rok 1921*, Londyn 1973; E. Długajczyk, *Górny Śląsk po powstaniach i plebiscycie*, Katowice 1977; *Wielkopolska a powstania śląskie 1919–1921*, praca zbiorowa pod red. B. Polaka, Leszno 1977; *Protokoły posiedzeń Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku 1918–1922*, do druku przygotował E. Długajczyk, Opole 1977; W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie. Geneza i przebieg działań bojowych*, Warszawa 1977; J. Przewłocki, *Stosunek mocarstw zachodnich do problematyki Górnego Śląska w latach 1918–1939*, Warszawa – Kraków 1978; *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach i pamiętnikach*, wybór tekstów oprac. F. Hawranek, Opole 1980; *Dzieje Górnego Śląska w latach 1810–1947*, pod red. F. Hawranka, Opole 1981; *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, pod red. H. Janowskiej i T. Jędruszczaka, Warszawa 1981; J. Glensk, *Polska i niemiecka prasa plebiscytowa i powstanicza na Śląsku*, „Studia Śląskie” t. 39, 1981, s. 87–148; T. Jędruszczak, *Powstania śląskie 1919, 1920, 1921*, Katowice 1981; *Encyklopedia powstań śląskich*, Opole 1982; *Wojciecha Korfantego „Marzenia i zdarzenia”*, do druku przygotował

Ruch ludowy niemal od chwili swego powstania włączył do postulatów programowych hasło odzyskania niepodległości. Uświadamiał chłopów o poczuciu własnej odrębności narodowej i upowszechniał idee odbudowy niepodległości Polski. Wizja nowej i niepodległej Polski w 1918 roku przybierała w działalności ruchu ludowego demokratyczny kształt. Potrzebę wiązania programu wyzwolenia narodowego z ideą sprawiedliwości społecznej akcentowały wszystkie nurty ruchu ludowego. Postulowany kształt ustrojowy państwa miał decydujący wpływ na upowszechnienie idei niepodległościowej wśród chłopów i ich czynną walkę o niezależny byt państwowy².

Po 1918 roku wszystkie ugrupowania ruchu ludowego stanęły na gruncie odbudowy państwowości polskiej. Za główny cel stawiały umocnienie zdobytej niepodległości, przeprowadzenie reform o charakterze ogólnodemokratycznym. Działania ludowców na rzecz utrwalenia zdobytej niepodległości i przeprowadzenia niezbędnych reform społecznych znalazły pełny wyraz w uchwałach i programach stronnictw ludowych³.

wstępem opatrzył W. Zieliński, Katowice 1984; *Ziemie śląskie w granicach II Rzeczypospolitej. Procesy integracyjne*, pod red. F. Serafina, Katowice 1985; Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919–1921*, Warszawa 1989; A. Kwiatek, *Spór o kierunek działań narodowych na Górnym Śląsku 1918–1921*, Opole 1991; B. Malec-Masnyk, *Plebiscyt na Górnym Śląsku*, Opole 1991; M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918–1921*, Warszawa 1992; *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania Śląska z macierzą. Materiały z sesji naukowej historyków powstań śląskich i plebiscytu zorganizowanej w dniach 24–25.04.1991 w Bytomiu*, pod red. A. Brożka, Bytom 1993; M. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918–1945*, Katowice 1994; *Górny Śląsk i Pomorze dwa symbole niezależności Drugiej Rzeczypospolitej. Materiały VI Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstań Śląskich i Plebiscytu zorganizowanego 18 maja 1994*, praca zbiorowa pod red. M. Mrocza, Bytom 1996; L. Szafraniec, *Wojciech Korfanty. Przywódca chadecji na Górnym Śląsku w II Rzeczypospolitej*, Katowice 1997; A. Garlicki, *Drugiej Rzeczypospolitej początki*, Wrocław 1999; *Nie tylko o Korfantym. Jeszcze o powstaniach śląskich i plebiscycie w świetle ostatnich badań*, praca zbiorowa pod red. Z. Kapały, Bytom 2000; *Pamięć o powstaniach śląskich – czy i komu potrzebna*, praca zbiorowa pod red. Z. Kapały, Bytom 2001; *Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy osiemdziesięciolecia*, pod red. M. Masnyka, Opole 2003; M. Leczyk, *Druga Rzeczpospolita 1918–1939. Społeczeństwo, gospodarka, kultura, polityka*, Warszawa 2006; L. Wyszczelski, *Wojsko Polskie w latach 1918–1921*, Warszawa 2006; J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Poznań 2007; H. Cimek, *Walka ludowców o Polskę, jej granice i ustrój w latach 1914–1922*, Rzeszów 2008; J. Lewandowski, *Wojciech Korfanty*, Katowice 2009; Z. Janeczek, *Poczet dowódców powstań śląskich 1919–1920–1921*, Katowice 2009.

² J. Molenda, *Wkład ruchu ludowego w odzyskanie niepodległego państwa polskiego w 1918 roku*, [w:] *Ruch ludowy a sprawa niepodległości. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez ZHRL z okazji 50 rocznicy odzyskania niepodległości przez państwo polskie*, przygotowała do druku A. Więzikowa, Warszawa 1969, s. 32; tenże, *Rola ruchu ludowego w odbudowie niepodległości Polski*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1968, nr 10, s. 5–34; tenże, *Chłopi naród niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich narodowych chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999.

³ S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1969, s. 164.

Jako pierwsze dało wyraz swojemu stanowisku w sprawie zjednoczenia i niepodległości Polski PSL „Piast” w rezolucji zgłoszonej przez posła Włodzimierza Tetmajera i przyjętej przez Koło Polskie 28 maja 1917 roku. Był to szczególny akt odwagi cywilnej posłów polskich, którym grozić mogło oskarżenie i proces o zdradę stanu. Nawiązując do tej rezolucji, Rada Naczelna w listopadzie 1917 roku głosiła, że „wita obudzenie się świadomości narodowej w prastarej piastowskiej dzielnicy śląskiej i zobowiązuje swoją reprezentację polityczną do unicestwienia wszelkich zakusów, zdążających do oderwania Śląska od przyszłej zjednoczonej Polski”⁴. Podobną uchwałę przyjął obradujący 11 listopada 1918 roku w Warszawie zjazd PSL „Wyzwolenie”⁵.

W dniach 30 i 31 lipca 1919 roku odbyła się debata sejmowa nad ratyfikacją traktatu wersalskiego. Kluby poselskie poszczególnych ugrupowań politycznych wykorzystały dyskusję jako okazję do wyrażenia swojego stanowiska wobec problemu przyszłych granic Polski. Wincenty Witos w debacie nad tym traktatem wyraził ubolewanie, że niepodległość nie przypadła w udziale wszystkim ziemiom polskim, a o ich losach ma dopiero zdecydować plebiscyt⁶. Z ramienia PSL „Wyzwolenie” zarówno Eustachy Rudziński, jak i Maciej Rataj wypowiadali się za odroczeniem ratyfikacji traktatu wersalskiego i tzw. traktatu mniejszościowego uważając, że stoi on w kolizji z zasadą suwerenności państwa polskiego. Rataj w swoich wspomnieniach przyznawał, że zajął takie stanowisko, gdyż wymagało tego poczucie godności narodowej. Był jednak z góry przekonany o tym, że w sejmie znajdzie się w mniejszości, mimo iż traktat wersalski „nie uwzględniał wszystkich naszych nadziei dotyczących naszych granic zachodnich”⁷. W rezultacie Rataj wystąpił z wnioskiem o oddzielne głosowanie nad traktatem pokojowym i tzw. traktatem o mniejszościach narodowych, narzuconych w Wersalu Polsce. Miało to stanowić według niego protest, który pozwoli zorientować się Zachodowi, że wyrządzono Polsce krzywdę, ograniczając traktatem mniejszościowym jej suwerenność. Projekt odrzucenia przez sejm tego traktatu spotkał się jednak ze sprzeciwem większości izby. Głosowanie nad oboma traktatami miało być łączne. W odpowiedzi, następnego dnia Rataj wystąpił ponownie z demonstracyjnym wnioskiem lewicy o ratyfikowanie każdego z traktatów oddzielnie, w dwóch ustawach ratyfikacyjnych⁸. W swoich wystąpieniach przedstawiciele dwóch najbardziej znaczących na scenie politycznej stronnictw ludowych podzielili ogólną opinię społeczeństwa

⁴ „Piast” 2.12.1917.

⁵ S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych...*, s. 147.

⁶ *Sejm Ustawodawczy. Sprawozdania stenograficzne*, 82. posiedzenie z 31.07.1919.

⁷ M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, t. 1, wstęp i oprac. M. Ratyński, Warszawa 2021.

⁸ A. Kołodziejczyk, *Maciej Rataj 1884–1940*, Warszawa 1991, s. 59–60.

o krzywdzących postanowieniach traktatu wersalskiego w sprawie ziem etnicznie polskich. Powszechna bowiem była świadomość, że jest on krokiem wstecz w stosunku do projektu, który przewidywał przyłączenie Górnego Śląska do państwa polskiego.

Losy Górnego Śląska budziły żywe zainteresowanie ruchu ludowego, podobnie jak i całego społeczeństwa polskiego. Wiele uwagi tym sprawom poświęcono w prasie, na zjazdach i wiecach. Już bowiem w latach osiemdziesiątych XIX w. Bolesław Wysłouch wypowiadał się za granicami etnograficznymi przyszłej niepodległej Polski i przyznaniem innym narodowościom zamieszkującym ziemie dawnej Rzeczypospolitej prawa do pełnego rozwoju narodowego, kulturalnego i gospodarczego. W swoich *Szkicach programowych*, zamieszczonych na łamach „Przeglądu Społecznego” w 1886 roku pisał: „Zapytujemy siebie, dlaczego gubernie mohylowska i witebska tak szybko pozbawiają się cech polskości, a Śląsk i Mazowsze prawie w oczach naszych odradzają się? Dlaczego tam kilkudziesięcioletnia rusyfikacja zabiła narodowość polską, a tu kilka wieków germanizacji nie uczyniły kraju niemieckim? Bo tam polską była i jest szlachta, a na Śląsku i Mazurach polskim jest lud prosty, który język swój i narodowość zachowuje silnie i uparcie wśród najmniej pomyślnych okoliczności”⁹.

Zasługą stronnictw ludowych było to, że popularyzowały problematykę Górnego Śląska wśród społeczeństwa wiejskiego. PSL „Wyzwolenie” apelowało do swoich czytelników: „Nie o węgla i nieprzebranych skarbach Górnego Śląska, ale o bracie Górnoślązaku pamiętajmy nade wszystko”¹⁰.

Decyzja o plebiscycie zaogniła sytuację na Górnym Śląsku. Spowodowała poczucie krzywdy wśród miejscowej ludności polskiej. Plebiscyt opóźniał decyzję przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Dawał Niemcom możliwość manipulacji postawami ludności wahającej się. Dyplomacja Rzeszy wykorzystywała trudne położenie Polski na arenie międzynarodowej. Oddziaływała groźbą i szantażem na te państwa koalicyjne, które były niechętne sprawie przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

PSL-Lewica, Chłopskie Stronnictwo Radykalne i Polskie Zjednoczenie Ludowe, stały na stanowisku, iż przyjęcie decyzji o plebiscycie na Górnym Śląsku jest objawem nieprzychylnego stanowiska koalicji wobec Polski. Uważały, że nie można w drodze plebiscytu rozstrzygać losów ziem bezspornie polskich. Zdaniem tych stronnictw, winę za to ponosiła również dyplomacja polska, a szczególnie Ignacy Paderewski i Roman Dmowski, którzy wykazywali zbytnią uległość wobec

⁹ „Przegląd Społeczny” 1886, nr 5, s. 327–332.

¹⁰ „Wyzwolenie” 16.01.1921.

koalicji i wręcz zaprzepaścili sprawę polską w czasie rozmów i pertraktacji podczas konferencji w Paryżu. Podzielał to zdanie ksiądz Eugeniusz Okoń¹¹.

Napięcie w stosunkach polsko-niemieckich, narastające na Śląsku od końca 1918 roku, doprowadziło do wybuchu pierwszego powstania śląskiego (od 17 do 24 sierpnia 1919), skierowanego przeciwko terrorowi stanu wyjątkowego i obecności Grenzschutzu. Mimo militarnej przegranej, powstanie przyczyniło się do wycofania ze Śląska wojsk niemieckich oraz przyspieszyło przyjazd Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej pod przewodnictwem francuskiego generała Henriego le Ronda.

W lutym 1920 roku podjął działalność polski Komisarjat Plebiscytowy z siedzibą w Bytomiu, kierowany przez Wojciecha Korfantego. Komisarjat ten zabiegał o usunięcie policji niemieckiej z terenów plebiscytowych i ponowne przyjęcie do pracy Polaków zwolnionych przez niemieckich przedsiębiorców.

Na wiadomość o wybuchu powstania, PSL „Wyzwolenie” jednoznacznie określiło, że bezpośrednią jego przyczyną była decyzja o plebiscycie. Zwracało się z apelem do opinii światowej i protestem przeciwko dyplomacji państw koalicyjnych, które doprowadziły do krwawych ofiar na Górnym Śląsku i jednocześnie uniemożliwiły rządowi polskiemu udzielenie skutecznej pomocy walczącym powstańcom i Ślązakom.

PSL „Wyzwolenie” solidaryzowało się z walką ludu śląskiego. Stało na stanowisku, że nadszedł odpowiedni moment na połączenie Górnego Śląska z Macierzą. Wezwało wszystkie koła do organizowania wieców i zbierania datków pieniężnych dla powstańców¹². Apelowano o natychmiastową i energiczną obronę tego regionu, podjęcie działań zmierzających do usunięcia władz niemieckich z Górnego Śląska. Terenowe organizacje PSL „Wyzwolenie” uważały, że zwycięstwo ludu górnośląskiego to zwycięstwo idei polskiej na Zachodzie. Zarząd Powiatowy PSL „Wyzwolenie” w Lublinie przyjmował zgłoszenia ochotników¹³.

Rada Naczelna PSL „Wyzwolenie”, na posiedzeniu 31 sierpnia 1919 roku przyjęła uchwałę protestującą przeciwko gwałtom i okrucieństwom dokonywanym na ludności polskiej. W pełni aprobowana walkę zbrojną podjętą przez Górnoślązaków, wzywała koła do organizowania Komitetów Obrony Śląska i udzielania pomocy powstańcom¹⁴. Wyzwoleńcy wzywali rząd,

¹¹ E. Okoń, *Walka o Gdańsk*, „Jedność Chłopska” 25.01.1920.

¹² „Wyzwolenie” 13.08.1919.

¹³ Tamże, 28.09.1919.

¹⁴ W uchwale napisano: „Rada Naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego protestuje najmocniej przeciwko bezczynnym gwałtom i okrucieństwom popełnianym przez Niemców na ludzie polskim na Śląsku. Powstanie zbrojne na Śląsku Rada Naczelna uważa za zupełnie zrozumiałą wybuch obrony ludu ciemiężonego przez setki lat i prowokowanego przez szereg miesięcy.

by domagał się interwencji militarnej na Górnym Śląsku ze strony wojsk alianckich.

W okresie pierwszego powstania śląskiego również i PSL „Piast” zajmowało stanowisko analogiczne do głoszonego przez PSL „Wyzwolenie” wobec podstawowych problemów Górnego Śląska. Zdaniem PSL „Piast”, zgodnie z założeniami traktatu wersalskiego, u którego podstaw legło prawo narodów do stanowienia o swoim losie, Górny Śląsk winien wejść w skład Rzeczypospolitej na równi z innymi ziemiami zaboru pruskiego, bez plebiscytu. Dał temu wyraz klub posłów PSL „Piast” w specjalnej uchwale¹⁵. Klub domagał się, aby zażądać od państw koalicyjnych usunięcia paramilitarnych organizacji i administracji niemieckiej z terenu plebiscytowego i zastąpienia ich wojskami państw sprzymierzonych. Pod koniec 1919 roku PSL „Piast” wystąpiło z postulatem w sprawie obsadzenia Górnego Śląska oddziałami armii gen. Hallera. Miało to przyczynić się do złagodzenia istniejących napięć i odsunąć na plan dalszy dążenia do walki zbrojnej¹⁶.

Henryk Wyrzykowski, bliski współpracownik Jana Dąbskiego, traktował pierwsze powstanie śląskie jako nieuniknioną konsekwencję pruskiej zaborczości – niemieckiego imperializmu. Uważał, że najlepszą odpowiedzią na te poczynania byłoby wysłanie wojsk na pomoc Górnoszlązakom. Rząd polski, jego zdaniem, winien zwrócić się do koalicji z żądaniem, by Niemcy opuścili Górny Śląsk, a jeśli tego nie zrobią, rozstrzygnąć sprawę na drodze wojskowej¹⁷.

Stronnictwa ludowe szukały rozwiązania sprawy Górnego Śląska w ramach polityki rządu Ignacego Paderewskiego. Zdecydowanie opowiadały się za użyciem wojska. Powszechna była niewiara w dobrą wolę koalicji.

Sytuacja, jaka wytworzyła się na Śląsku po wybuchu powstania, skłoniła PSL „Piast” do generalnej oceny dotychczasowej polskiej polityki zagranicznej i sformułowania na jej podstawie skutecznych rozwiązań. „Polska dawna zrobiła w ciągu swych dziejów jeden kardynalny błąd – pisał organ PSL »Piast« – pod wpływem jednej warstwy, odwracając się od Zachodu, zwróciła całą uwagę na

Rada Naczelna wzywa wszystkie koła PSL do organizowania komitetów Obrony Śląska dla przyjęcia powstańcom z pomocą i pokrzepienia serc ich widokiem Polski, gotowej na najcięższe ofiary w obronie piastowskiej dzielnicy śląskiej.

Zarazem Rada Naczelna wzywa rząd do najenergiczniejszego upomnienia się o krzywdę ludu polskiego na Śląsku, zapewniając go, że cały naród jest gotów do walki z odwiecznym ciemiężcą Polski”, „Wyzwolenie” 7.09.1919.

¹⁵ „Piast” 31.08.1919.

¹⁶ Por.: tamże, oraz W. Zieliński, *Spoleczno-polityczna aktywność mas górnoszląskich w latach powstań i plebiscytu. (Sesja naukowa w 50 rocznicę III powstania śląskiego, Katowice – Opole 26–27 kwietnia 1971)*, Katowice 1971, s. 13.

¹⁷ H. Wyrzykowski, *Nowa pruska zbrodnia na Śląsku a wojna na wschodzie*, „Gazeta Ludowa” 31.07.1919.

Wschód, zostawiając całe dzielnice zachodnie na łup Niemcom, tego błędu już teraz powtarzać nie wolno. To, co kultura polska zdobyła na wschodzie, co zaorał pług polski, trzymać silnie musimy, ale nasze miejsce, nasza uwaga na zachodnich kresach, bo tam źródło naszej przyszłości gospodarczej; pamiętajmy, że stamtąd i zguba, i strata niepodległości przyjść może, jak już raz przyszła. Wschód to garść bogatych magnatów, Zachód to interes milionowej masy chłopsko-robotniczej. A tej masy Polsce ludowej opuszczać nie wolno”¹⁸.

Do tej ważnej debaty nad problemem Górnego Śląska włączył się „Przyjaciół Ludu” – organ PSL-Lewica. Omawiając jego znaczenie dla Polski przypomniał, że ziemia ta kryje w sobie wielkie bogactwa naturalne, niezbędne dla polskiej gospodarki. Zamieszkująca ją ludność polska to chłopcy i robotnicy, mający wysoki stopień uświadomienia narodowego. Zdaniem tegoż pisma, Śląsk to perła ziem polskich, o którą rozegra się najzaciętsza walka. Na tych ziemiach głównie, winna koncentrować się uwaga rządu polskiego, gdyż „dla nas Śląsk stokroć droższy niż błota poleskie, bo tu idzie o kraj najbogatszy i o półtora miliona Polaków najczystszej krwi i z wysoką oświatą. Wydrzeć go sobie nie damy”¹⁹.

Upadek pierwszego powstania śląskiego pociągnął za sobą wzrost terroru i krwawe represje ze strony władz niemieckich. Komisja powołana przez rząd niemiecki ustaliła, że około 2500 osób zostało zabitych. Ponad 20 tys. osób w obawie przed represjami udało się na tułaczkę. W trudnym dla ludności górnośląskiej okresie, stronnictwa ludowe wzywały cały kraj do ofiarności na pomoc dla uchodźców. Prasa ludowa zamieszczała apele o składanie ofiar: pieniędzy, żywności lub odzieży. Dla przeprowadzania zbiórek wykorzystywano zebrania, jarmarki, odpusty, wiece lub posiedzenia rad naczelnych. Ofiary na rzecz powstańców składali posłowie ludowi, czołowi działacze, indywidualni chłopcy, koła wiejskie, a także organizacje społeczno-gospodarcze. Wykazy ofiarodawców publikowano na łamach „Wyzwolenia”, „Piasta”, „Woli Ludu”, „Włościanina” i „Gazety Grudziądzkiej”.

Zdaniem prasy ludowej, wieś wykazała się nie tylko dużą ofiarnością na rzecz ludności górnośląskiej. Kto mógł, jak pisano, „jedzie w tamte strony, aby z bronią w rękę przyjść z pomocą powstańcom. Setki socjalistów i ludowców udało się już dobrowolnie na Śląsk pomagać powstańcom, zwyciężyć lub ginąć w obronie swej ziemi”²⁰. W ostatnim kwartale 1919 roku i pierwszej połowie roku 1920, w prasie ludowej nastąpił spadek zainteresowania problematyką Górnego Śląska. Sporadycznie pojawiają się artykuły dotyczące plebiscytu i jego ewentualnych

¹⁸ „Piast” 31.08.1919.

¹⁹ „Przyjaciół Ludu” 6.06.1920.

²⁰ „Wyzwolenie” 7.09.1919.

wyników. Obydwa omawiane stronnictwa nie kwestionują już jego celowości. Głoszą również tezę, że Polacy odniosą pewne zwycięstwo. W tym okresie zarówno strona polska, jak i niemiecka przygotowywały się intensywnie do plebiscytu. Rząd niemiecki starał się wykorzystać trudną sytuację Polski na arenie międzynarodowej, dążył do opanowania Śląska bez plebiscytu.

Niemcy usiłowały utrzymać swoją uprzywilejowaną pozycję. Niemieckie bojówki atakowały konsulaty i komitety plebiscytowe. Większość tych działań inspirowała Komunistyczna Partia Górnego Śląska, opanowana przez niemieckich komunistów. Głównym ich hasłem było zwalczanie polskiego imperializmu i obrona Rosji Radzieckiej.

Wzrost napięcia doprowadził do wybuchu drugiego powstania śląskiego (od 19 do 25 sierpnia 1920 roku). Objęło ono tereny wiejskie, gdyż w miastach stacjonowały oddziały alianckie, a z nimi powstańcy starali się unikać konfliktów.

Powstanie zostało militarnie przegrane, ale wygrane politycznie. Komisja Międzypartiancka zlikwidowała policję niemiecką, a zamiast niej utworzyła policję plebiscytową, składającą się z Polaków i Niemców.

Ten bohaterski zryw ludności górnośląskiej nie odbił się szerszym echem w działalności i prasie stronnictw ludowych. Zbiegał się bowiem z odwrotem armii polskich na wschodzie i z trudnym położeniem Polski. Uwikłanie Polski w wojnę z Rosją Radziecką, sytuacja militarna i polityczna kraju niewątpliwie sprawiły, że jedyną szansę na rozstrzygnięcie losów Górnego Śląska i przyłączenie go do Polski widziano w plebiscycie, który winien odbyć się w jak najkrótszym terminie²¹.

W dniu 7 października 1920 roku, w debacie nad sprawozdaniem premiera Witosa o pokoju z Rosją Radziecką, Jan Dębski w swoim wystąpieniu mówił: „Wygraliśmy wojnę na wschodzie, której chwilowy niepomyślny przebieg zaczął już ważyć na losach naszych granic zachodnich”²². Przez cały okres kampanii plebiscytowej Polska prowadziła więc wojnę na wschodzie, co miało poważny wpływ na losy Górnego Śląska²³.

Najwięcej jednak uwagi – pomijając sprawę rokowań z Rosją Radziecką – rząd Witosa poświęcał zagadnieniu Górnego Śląska. Stanowi ono przedmiot odrębnej monografii²⁴. Zwróć tu jedynie uwagę na wypowiedzi Witosa dotyczące tego

²¹ *Sejm Ustawodawczy. Sprawozdania stenograficzne*, 167. posiedzenie z 24.09.1920.

²² Tamże, 170. posiedzenie z 7.10.1920.

²³ Szerzej na temat Dębskiego, zob. M. Ratyński, *Jan Dębski (1889–1976). Polityka kompromisu*, Warszawa 2020.

²⁴ T. Jędruszcak, *Polityka polska w sprawie Górnego Śląska 1918–1922*, Warszawa 1958; zob. też: Z. Hemmerling: *Ruch ludowy wobec Niemiec i mniejszości niemieckiej w Polsce 1918–1931*, [w:] *Studia z dziejów ruchu ludowego*. 1969. *Ofiarowane Cz. Wycechowi w 70 rocznicę urodzin*. Warszawa 1969, s. 101 i nast.

ważnego zagadnienia. 24 września 1920 roku w swym exposé sejmowym oświadczył on: „Górny Śląsk stanowi w dalszym ciągu teren machinacji niemieckich, uniemożliwiających spokój i naturalny rozwój tej prastarej polskiej dzielnicy”. Opowiedział się za rozstrzygnięciem na drodze plebiscytu. Poprzedzić go jednak, jego zdaniem, powinny odpowiednie przygotowania, zwłaszcza ustalenie warunków głosowania, które uniemożliwiłyby popełnianie nadużyć i dały ludności gwarancję swobody wyrażenia woli. „Ujmą byłoby dla koalicji – dodał – gdyby Niemcy mogli na Górnym Śląsku popełnić takie nadużycie i tak sterroryzować ludność, jak się to działo przy plebiscycie na Warmii i Mazurach”²⁵.

Rząd W. Witosa pracował intensywnie. Posiedzenia Rady Ministrów odbywały się w środy, ale co tydzień premier zwoływał jedno albo dwa dodatkowe posiedzenia, aby załatwić sprawy wyjątkowe lub te, których nie zdążono wyczerpać. Porządek dzienny był zawsze obszerny, zawierał co najmniej kilkanaście punktów i nigdy nie udało się go zrealizować w całości, mimo że posiedzenia trwały od godziny piątej po południu często nawet do północy i dłużej²⁶.

W dwa tygodnie później, 8 listopada przedmiotem posiedzenia rządu były wnioski przedstawione przez W. Korfantego. Na wniosek Witosa zostały one przez Radę Ministrów zaakceptowane i przyjęte jako wytyczne dla działalności rządu w sprawie Śląska. Przewidywały one m.in.: przysłanie kilku dywizji w pobliżu Śląska, parcelację kilku pogranicznych majątków, obietnicę przyznania po 30 morgów roli każdemu mężowi zaufania w wiosce, wysłanie noty do Rady Ambasadorów w sprawie przyspieszenia terminów plebiscytu i rozstrzygnięcia spornych kwestii regulaminowych²⁷.

Punkt pierwszy owych zaleceń miał być gestem demonstracyjnym wobec Niemców, a nie przejawem polskich dążeń wojennych. Inne miały służyć pozyskaniu chłopów śląskich zamieszkujących zwłaszcza zachodnie, rolnicze powiaty Górnego Śląska. Warto dodać, że propaganda polska nadawała tam duży rozgłos uchwalonej przez sejm ustawie o reformie rolnej. Punkt ostatni mówił o przyspieszeniu terminu plebiscytu. Była to zmiana w dotychczasowym stanowisku rządu polskiego, której przyczyny należy upatrywać w zawieszeniu działań wojennych na froncie polsko-radzieckim. Termin ten wyznaczony został na 20 marca. Do-

²⁵ *Rząd Obrony Narodowej w dokumentach ruchu ludowego*, red. nauk. J. Gmitruk, M. Ratyński, T. Skoczek, Warszawa 2021, s. 151.

²⁶ Z. Jasiński, *Wspomnienia*, Warszawa 1933, s. 156, dok. 34.

²⁷ Archiwum Akt Nowych, PRM, t. 12, posiedzenie z 8.11.1920, l. 251. Inne dotyczyły: dostarczenia obuwia i bielizny zdemobilizowanym Górnoszlązakom w obozie krakowskim, dostawy kartofli na Górny Śląsk, wysłania noty do Rady Ambasadorów w sprawie broni niemieckiej na Górnym Śląsku, wysłania noty do rządu niemieckiego w sprawie przewozu emigrantów na głosowanie, dostarczenia 20 mln marek niemieckich na cele plebiscytowe, wydelegowania pracowników do Śląskiego Urzędu Ziemskiego.

słownie w przeddzień, rząd polski rzucił na szalę rozgrywających się wypadków dwa atuty, jakimi były: uchwalenie konstytucji marcowej oraz zawarcie traktatu pokojowego z Rosją Radziecką.

Witos, podobnie jak rząd i naczelnik państwa, przeciwny był podejmowaniu jakiegokolwiek akcji, która mogłaby utrudnić działania dyplomatyczne.

Również szczegółowo rozpatrywana była przez rząd – jak informował inspektora armii nr IV, gen. S. Szeptyckiego, minister spraw wojskowych, gen. K. Sosnkowski – ewentualność objęcia terenu spornego siłami górnośląskiej tajnej organizacji wojskowej. Jednakowoż i w tym względzie Prezydent Witos i Pan Minister Sapięha na zapytanie Naczelnego Wódza dali odpowiedź przeczącą, uważając, że ta droga obrony naszych interesów na Górnym Śląsku jest niewskazana i wywołać może wręcz zgubne skutki. Jedynie istotnie możliwą, a w każdym innym, bardziej zdyscyplinowanym społeczeństwie wskazaną drogą obrony sprawy górnośląskiej byłoby manifestacyjne wypowiedzenie się społeczeństwa. Mając jednak na uwadze wysoce niedostateczną organizację i poziom wyrobienia politycznego naszych mas, które łatwo mogłyby wysunąć się z ręki, rząd widział się zmuszony bezwzględnie zaniechać i tego środka²⁸.

Witos, podobnie jak naczelnik państwa, uważał, że wystarczającą manifestacją żywiołu polskiego będzie strajk generalny. Takie też stanowisko zajął rząd na swym tajnym posiedzeniu, odbytym dosłownie na kilka godzin przed wybuchem powstania²⁹. Nie zmienił go i później, czyniąc usilne naciski na Korfantego, by ten w sposób honorowy dokonał likwidacji ruchu zbrojnego, a także odcinając się w oficjalnych notach dyplomatycznych od śląskich działań powstańczych.

„Wyzwolenie” – jak podkreślał słusznie prof. Z. Hemmerling – przedrukowało w obszernych fragmentach trafny artykuł ze „Wspólnej Sprawy”, który ukazywał szerokie aspekty problemu polsko-niemieckiej granicy na Górnym Śląsku. „Odrodzenie państwa pruskiego i pozostawienie w jego granicach Górnego Śląska może prowadzić w perspektywie do zagrożenia pokoju światowego. Górny Śląsk w rękach niemieckich to prawo wynaradawiania zamieszkującej tam ludności, korzystania z jej pracy oraz z rekrutów do nowych podbojów. Sprawa Górnego Śląska to nie tylko problem stosunków polsko-niemieckich, ale problem rozwoju życia w całej Europie”³⁰ – pisał autor artykułu.

²⁸ *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. III, cz. I: *Styczeń – maj 1921 r.*, oprac. J. Przewłocki, W. Zieliński. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, s. 309, dok. 134.

²⁹ Uchwała wówczas podjęta głosiła m.in.: „Rząd kategorycznie oświadcza się przeciw wywołaniu ruchu zbrojnego na Górnym Śląsku i poleca komisarzowi Korfantemu dołożyć wszelkich starań i środków, by do niego nie dopuścić [...]. Rząd wyzyska w najszerszym zakresie strajk generalny”. AAN. PRM, t. 12.

³⁰ „Wyzwolenie” 6.02.1921; Z. Hemmerling, *Ruch ludowy wobec powstań śląskich...*, 433–455.

Działacze PSL „Wyzwolenie” apelowali do Górnoszlązaków, którzy znajdowali się poza terenem plebiscytowym, by wrócili na Górny Śląsk i oddali swój głos za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski. Walny zjazd PSL „Wyzwolenie”, obradujący w Warszawie 4–6 marca 1921 roku wyrażał dezaprobatę dla polityki mocarstw koalicyjnych wobec mniejszych narodów. Deklarował gotowość udzielenia pomocy ludności górnoszląskiej w walce prowadzonej przez nią w obronie swej narodowości. W uchwale pisano: „Państwo polskie obejmować winno wszystkie ziemie, na których większość mieszkańców stanowią Polacy. Gdyby nawet przemoc wydarła Polsce jakieś ziemie z ludnością w całości lub w większości swej polską, żadne pod przymusem podpisane układy, żadne inne względy uboczne nie mogą skłonić nas do zapomnienia o losie braci naszych, którzy z nami chcą żyć i pracować”³¹.

W okresie przygotowań do akcji plebiscytowej wyzwolenicy zasyłali Górnoszlązakom słowa zachęty i moralnego wsparcia. Wyrażali nadzieję, że zbliżający się plebiscyt przesądzi ostatecznie o losach Górnego Śląska i połączy go z Polską.

PSL „Piast” domagało się, podobnie jak PSL „Wyzwolenie”, by zapewnić pełną swobodę wypowiedzenia swojej woli w plebiscycie, żeby nie dopuścić do gwałtów i fałszerstw ze strony niemieckiej.

Premier Rządu Obrony Narodowej Wincenty Witos w swoim wystąpieniu w sejmie w początkach lutego 1921 roku przeciwstawił się oskarżeniom niemieckim głoszącym, że Polska zmierza do złamania siłą postanowień traktatu wersalskiego i przyłączenia z użyciem siły zbrojnej Górnego Śląska do Macierzy. Zdaniem Wincentego Witos, tryumfalny pochód polskości na tym terenie, właśnie na podstawie postanowień traktatu wersalskiego przyczyni się do przyłączenia Górnego Śląska do Polski³².

Pismo „Piast” informując o środkach, jakie przeznaczają na akcję plebiscytową Niemcy, wzywało społeczeństwo polskie do dalszej ofiarności. Przyłączenie do Polski Górnego Śląska wraz z jego ludnością i bogactwami naturalnymi winno zapewnić krajowi należyty rozwój gospodarczy oraz dobrobyt chłopom i robotnikom. Nawoływało także do zaniechania w okresie przed plebiscytowym walk partyjnych, wzajemnych oszczerstw i ataków skierowanych szczególnie pod adresem przywódców państwa, co przynosi, jego zdaniem, wielką szkodę interesom narodowym w przeddzień plebiscytu³³. Premier W. Witos zapewniał niejednokrotnie społeczeństwo, że rząd uczynił wszystko, aby przyspieszyć termin głosowania, a Górnoszlązakom zagwarantować swobodę wypowiedzenia swojej

³¹ Tamże, 13.03.1921.

³² „Piast” 6.02.1921.

³³ „Wyzwolenie” 20.02.1921; „Włościanin” 27.02.1921.

woli. Akcentował także przekonanie rządu, że plebiscyt zapewni Polsce zwycięstwo. Tezę tę głosili nadal cała prasa ludowa³⁴. Również i „Gazeta Grudziądzka”, w związku ze zbliżającym się plebiscytem żądała, by wszystkie osoby uprawnione do głosowania, a znajdujące się poza terenem Śląska, stały się w odpowiednich urzędach i spełniły swój patriotyczny obowiązek. Przekonywała ona swych czytelników o prawie Polski do Górnego Śląska, nawołując do poświęcenia, wytrwałości i ofiarności dla tej sprawy³⁵.

W okresie akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku, obok przedstawicieli różnych ugrupowań politycznych byli również ludowcy. Z ramienia PSL „Piast” działał w Bytomiu Gabriel Dubiel i Katarzyna Świątek z Tarnowa. G. Dubiel redagował pismo dla ludu górnośląskiego pt. „Przewodnik Wiejski”. Katarzyna Świątek pracowała w komisji plebiscytowej³⁶. Z inicjatywy Stronnictwa i na wyraźne polecenie premiera W. Witosy wyjeżdżał na Górny Śląsk redaktor naczelny „Piasta” Józef Rączkowski³⁷. Przez ponad dwa miesiące w okresie akcji plebiscytowej był na Górnym Śląsku działacz PSL „Piast” w Wielkopolsce, Mieczysław Michałkiewicz. Ten ostatni w swojej korespondencji do „Włościanina” podnosił wartości duchowe i moralne ludu górnośląskiego, jego szczerą dążenie do połączenia z Polską i wskazywał, że separatystyczne tendencje endecji poznańskiej są wykorzystywane przez agitatorów w antypolskiej propagandzie³⁸. W Bytomiu działał w Komisji Plebiscytowej prof. Jan Piekalkiewicz, późniejszy działacz PSL „Piast”. Wspomniani działacze plebiscytowi – reprezentanci PSL „Piast” uważali zgodnie, że premier W. Witos i jego Stronnictwo cieszą się pełnym poparciem ludności Górnego Śląska. Podkreślano tezę o propiastowskim nastawieniu ludności wiejskiej tych terenów³⁹.

Ruch ludowy włączył się także do akcji mających na celu niesienie pomocy w różnej formie powstańcom i całej ludności górnośląskiej. Z inicjatywy działaczy PPS i PSL „Wyzwolenie” powstał w drugiej połowie 1919 roku Komitet Obrony Śląska, kierowany przez wybitnego pisarza Andrzeja Struga. Powstały w lutym 1920

³⁴ „Piast” 27.02.1921; 6.03.1921.

³⁵ „Gazeta Grudziądzka” 22.02.1921, 24.02.1921, 26.02.1921.

³⁶ „Wola Ludu” 13.11.1921. Działalność Dubiela bardzo krytycznie ocenił W. Witos, pisząc: „Jednym z takich złych duchów był prof. Dubiel z Tarnowa, paszkwilant i warchoł nienawidzący przy tym Korfanteo w sposób nieludzki. Jego praca plebiscytowa polegała prawie że wyłącznie na walce z Korfantym prowadzonej przy pomocy Dziadosza, Kormana i jemu podobnych. Echa tej roboty dochodziły do mnie, gdyż Dubiel przyjeżdżał do Warszawy sam ze skargami, albo też innych niezadowolonych przysyłał”. W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2: *Moje wspomnienia*, cz. II, do druku przygotowali i przypisami opatrzyli: E. Karczewski, J. R. Szaflik, Warszawa 1990, s. 182.

³⁷ J. Rączkowski, *Wśród polityków i artystów*, Warszawa 1961, s. 439.

³⁸ M. Michałkiewicz, *List z Górnego Śląska*, „Włościanin” 6.03.1920.

³⁹ J. Gmitruk, *Jan Piekalkiewicz – bohater zapomniany*, Warszawa 2009, s. 10.

Polski Komisariat Plebiscytowy był wspierany przez wielu ludowców. 29 sierpnia 1919 na placu Teatralnym w Warszawie partie robotnicze z udziałem wyzwolenców zorganizowały manifestację, domagającą się zbrojnej interwencji na Górnym Śląsku. Zgromadzeni wręczyli premierowi Ignacemu Paderewskiemu rezolucję. W składzie delegacji do premiera był działacz ludowy Stanisław Thugutt.

Ludowcy wielkopolscy działali w powstałym w Poznaniu Komitecie Obrony Śląska. Przyczynili się głównie do mobilizowania wsi na rzecz pomocy dla ludności górnośląskiej. W odpowiedzi na apel Polskiego Komitetu Plebiscytowego, wzywającego o pomoc dla rolników Górnego Śląska, którym zapasy zarekwirowali Niemcy, wieś poznańska wysłała na Górny Śląsk wiele wagonów owsa, łubinu, ziemniaków, kaszy, marchwi i buraków⁴⁰.

W kraju wydawano pisma, broszury i odezwy, które były kolportowane na Górnym Śląsku. Instytut Gospodarstwa Społecznego wydawał pismo ilustrowane pt. „Wspólna Sprawa”, którego współpracownikiem był znany działacz ludowy Aleksander Bogusławski⁴¹.

Innym zagadnieniem, które nie było przedmiotem badań naukowych, a które wiąże się ściśle z okresem powstań śląskich, była sprawa aktywności wsi górnośląskiej i związanych z nią przemian świadomości narodowej i politycznej chłopów. Pod koniec I wojny światowej, w okresie walki o wyzwolenie narodowe powstał na Górnym Śląsku społeczno-zawodowy ruch chłopski działający w Śląskim Związku Rolników, przemianowanym na początku grudnia 1920 roku na Śląski Związek Kółek Rolniczych.

Pierwsze kółka rolnicze powstały w powiecie opolskim w początkach 1918 roku, a już w kwietniu tegoż roku było w tym powiecie 40 kółek skupiających ok. 2000 członków. W ślad za powiatem opolskim kółka rolnicze zaczęły powstawać w powiatach: strzeleckim, raciborskim, rybnickim, lublinieckim i innych. Bardziej sprzyjające warunki do dalszego rozwoju kółek powstały na Górnym Śląsku po przejściu władzy przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową oraz wojska alianckie. Wówczas to działacze chłopscy i związani z nimi działacze plebiscytowi przystąpili do organizowania kółek na całym terenie plebiscytowym. W październiku 1920 roku Śląski Związek Kółek Rolniczych skupiał w 767 kółkach 58 840 członków. W przededniu plebiscytu Związek ten liczył już ponad 65 tys. członków⁴². Obejmował on swym zasięgiem

⁴⁰ Zob.: A. Wołff, *Spoleczeństwo Wielkopolski wobec spraw Górnego Śląska w okresie międzywojennym*, „Przegląd Zachodni” 1968, 2, s. 269–290.

⁴¹ Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, sygn. P-32, A. Bogusławski, Wspomnienia, t. III, 1919–1922, k. 205.

⁴² F. Kupiłaś, *Spoleczna i narodowa działalność w Związku Rolników Śląskich [w:] Wspomnienia Ślązaków i Zagłębiaków*, wybór i oprac. K. Popiołek, Katowice 1970, s. 212–221.

obszar 15 powiatów, a więc cały teren plebiscytowy. Na uwagę zasługuje fakt, że kółka rozwijały się w tak uprzemysłowionych powiatach, jak: katowicki, bytomski czy zabrzański. Powiaty rybnicki i pszczyński wysuwały się na czoło pod względem liczebności członków. W pierwszym z nich było około 11 tys. członków, a w drugim ponad 10 tys.

Inicjatorami i organizatorami kółek byli m.in.: Feliks Kupilas, syn chłopa z powiatu opolskiego, redaktor „Nowin Raciborskich”, Franciszek Kursiarz, Michał Duda, Sylwester i Jakub Kania, Karol Bieniusza, Ignacy Drzymała, Jan Szuła, Konstanty Reś i inni. Dane dotyczące rozwoju organizacyjnego kółek są bardzo wymowne. Świadczą one niejako o eksplozji aktywności społecznej wsi górnośląskiej. W ciągu niecałych trzech lat, w okresie napięć społecznych i politycznych, powstała organizacja społeczno-zawodowa, która zdołała skupić w swoich szeregach ponad 65 tys. członków. Dla porównania warto dodać, że poznańskim kółkom rolniczym, posiadającym długoletnią tradycję i doświadczony aktyw, przybyło w latach 1920–1922 zaledwie tysiąc członków⁴³.

Działalność kółek na polu narodowym była jedną z podstawowych przyczyn ich dynamicznego rozwoju. Zasadą kółek było również to, że w składzie delegacji ludności górnośląskiej, która przybyła z protestem do premiera Witosa w sprawie projektu podziału Górnego Śląska w myśl koncepcji Korfanteo, znaleźli się również chłopci. Kółka utrzymywały poczucie więzi z Macierzą chłopów górnośląskich, organizowały wycieczki swoich członków, sprowadzały produkty żywnościowe i ziarno siewne, nawiązywały kontakty z innymi kółkami rolniczymi i organizacjami ludowymi. Wielu chłopskich bojowników o wyzwolenie narodowe i społeczne Górnego Śląska rozpoczynało swą działalność właśnie w kółkach rolniczych. Z kółek rolniczych prowadziła droga do Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) i szeregów powstańców śląskich⁴⁴. Wydaje się, iż członkowie kółek rolniczych stanowili dość poważną część ogólnej liczby powstańców, niektórzy z nich pełnili funkcje dowódców oddziałów powstańczych i komendantów POW. W okresie walki o wyzwolenie narodowe i w procesie działalności we wspomnianych organizacjach kształtowała się świadomość narodowa górnośląskich chłopów oraz poczucie ich przynależności i więzi z narodem polskim.

Znamienny jest również fakt, że aktywizacja górnośląskich chłopów umożliwiała nie tylko powołanie Śląskiego Związku Rolników, ale również pierwszej politycznej organizacji chłopskiej. Na początku trzeciej dekady lutego 1920 roku powstało bowiem na Górnym Śląsku Stronnictwo Ludowe, zwane również Pol-

⁴³ *Księga pamiątkowa Poznańskich Kółek Rolniczych 1866–1926*, Poznań 1926, s. 75.

⁴⁴ Potwierdzają to w pełni wspomnienia wybitnego działacza chłopskiego na Górnym Śląsku. Zob.: A Bożek, *Pamiętniki*, Katowice 1957, s. 79–109.

skim Stronnictwem Ludowym lub Śląską Partią Ludową. Jego organizatorami byli przedstawiciele miejscowej inteligencji, wywodzącej się ze środowiska wiejskiego, polscy księża, działający na niwie narodowej oraz bardziej uświadomieni politycznie chłopci. Spośród wielu z nich należy wymienić: Feliksa Kupilasa, Jana Grzonkę, Wincentego Lubosa, Gabriela Dubiela, Piotra Pampucha, doktora Franciszka Lercha i ks. Andrzeja Zajacę.

Stronnictwo Ludowe na Górnym Śląsku powstało w innych warunkach politycznych niż w Galicji czy Wielkopolsce. Jego bezpośrednim celem była nie reprezentacja interesów chłopskich w parlamencie lecz działalność polityczno-uświadamiająca w związku ze zbliżającym się plebiscytem. W walce o wyzwolenie narodowe, kwestie społeczne śląskich rolników schodziły na drugi plan w działalności Stronnictwa. W dążeniu do realizacji głównego celu, jakim była walka o wyzwolenie narodowe, działacze tegoż Stronnictwa ściśle współpracowali z Polskim Komisarjatem Plebiscytowym, Wydziałem Wykonawczym i Naczelną Radą Ludową. Członkowie Stronnictwa Ludowego, podobnie jak i działacze kółek, brali udział w akcji plebiscytowej i walce zbrojnej z oddziałami Selbstschutzu⁴⁵.

W okresie walki o wyzwolenie narodowe powstał i rozwijał się ruch chłopski w tak masowej skali, jakiej nie znała dotąd historia wsi na Górnym Śląsku. Śląski Związek Rolników był najbardziej masową polską organizacją po robotniczych związkach zawodowych. Odegrał on wspólnie ze Stronnictwem Ludowym dość poważną rolę w walce o wyzwolenie narodowe Górnego Śląska. Jego dorobek oraz działalność społeczno-zawodowa i polityczna wymagają pogłębionych badań naukowych.

W miarę zbliżania się terminu plebiscytu, rodziły się w Polsce obawy o jego wyniki. Strona niemiecka dążyła do wywołania niepokoju i zaburzeń, dokonywała gwałtów na ludności polskiej, magazynowała broń. Premier Witos w odpowiedzi na interpelację Klubu Poselskiego PSL „Piast” w dniu 11 marca 1921 roku wyraził przekonanie, że wynik plebiscytu będzie korzystny dla Polaków. Stwierdził również, że wszechstronny rozwój gospodarczy ziemi górnośląskiej może zapewnić tylko jej połączenie z Polską⁴⁶.

W przeprowadzonym 20 marca 1921 roku plebiscytem, 40,4% ogółu głosów padło za Polską, a 59% głosujących wypowiedziało się za przyłączeniem Górnego Śląska do Niemiec. Stronnictwa ludowe przyjęły te wyniki dość spokojnie i z dużą dozą optymizmu. Zarówno PSL „Wyzwolenie”, jak i PSL „Piast” uznały, że w warunkach gwałtów ze strony niemieckiej, sprowadzenia około 200 tysięcy

⁴⁵ *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, praca zbiorowa, t. II: 1918–1939, Warszawa 1970, s. 458; J. Wyglenda, *Plebiscyt...*, s. 93.

⁴⁶ „Piast” 20.03.1921.

emigrantów oraz nieprzychylnego stanowiska Anglii i Włoch, wynik plebiscytu uznać należy za zadowalający. Łudzono się, że decyzje traktatu wersalskiego, biorące za podstawę nie liczbę głosów lecz wyniki głosowania w gminach, umożliwią korzystny dla Polski podział Śląska na dwie części. W rezultacie, zostaną przyłączone do Polski powiaty z bogatymi zasobami mineralnymi i przemysłem. Niepokój budził tylko fakt, czy wobec rozbieżności istniejących między mocarstwami koalicji, przy podziale Górnego Śląska zostaną wzięte pod uwagę wyniki plebiscytu. Zdaniem stronnictw, wielką rolę do spełnienia w tym względzie miała polska dyplomacja. PSL „Wyzwolenie” z dużym krytycyzmem odnosiło się do ministra spraw zagranicznych, księcia Eustachego Sapiehy, który – jak uważano – nie umiał sprostać stojącym przed nim zadaniom⁴⁷. Podobny stosunek miało PSL „Wyzwolenie” do Korfatego. Wydaje się, że niejednokrotnie stronnictwo to oceniało członków rządu i działaczy niepodległościowych na Górnym Śląsku przez pryzmat antagonizmów istniejących między endecją a piłsudczykami.

Duży niepokój w stronnictwach ludowych budziło odwlekanie decyzji w sprawie podziału Górnego Śląska. W sytuacji, kiedy coraz częściej dochodziły informacje o niezyczliwym stanowisku Anglii wobec Polski, podnosiły się głosy w szeregach ruchu ludowego o potrzebie walki zbrojnej i konieczności przyłączenia Górnego Śląska do Polski, bez względu na stanowisko mocarstw koalicyjnych⁴⁸.

Analogiczne głosy padały również w terenowych ogniwach PSL „Piast”. Odbywający się w Mordach, w pow. siedleckim w dniu plebiscytu na Górnym Śląsku wiec tegoż stronnictwa, przyjął następującą uchwałę: „W dniu, kiedy na Górnym Śląsku odbywa się decydująca walka o przynależność do tego kraju, zasyłamy naszym braciom Ślązakom słowa otuchy i pewności, że ich decydująca postawa Śląsk na wieki z Rzeczypospolitą połączy. Gdyby jednak szacherki niemieckie doprowadziły do innych rezultatów, nie zgodzimy się na takie rozstrzygnięcie i nawet z bronią w rękę upomnimy się o naszą własność odwieczną”⁴⁹.

⁴⁷ „Wyzwolenie” 3.04.1921.

⁴⁸ Panujące wówczas nastroje oddaje w pewnym stopniu wiersz sekretarza gminnego Michała Kossowskiego z Wojsławic:

„Tak nam dopomóż Bóg!

Oderwany od Macierzy przed siedmiu wiekami

Dziś się musisz z nią połączyć, Śląsku nasz kochany!

Nie pomogą żadne gwałty, szacherki Prusaków,

Orzeł Biały pod swe skrzydła wnet przyjmie Ślązaków.

Staniemy wszyscy do walki, gdy zagra pobudka,

Miecz rozstrzygnie sprawę Śląska – sprawa jasna, krótka.

Tak jak ongi za Jagiełły, Grunwald wam sprawimy,

A Śląsk Górny do Ojczyzny naszej przyłączymy!”, „Wyzwolenie” 19.04.1921.

⁴⁹ „Wola Ludu” 17.04.1921.

Powszechnym oczekiwaniom na połączenie Górnego Śląska z Polską, zgodnie z wynikami plebiscytu, towarzyszyły różne uchwały i rezolucje domagające się energicznej akcji rządu polskiego na arenie dyplomatycznej. Kiedy okazało się, że zjednoczenie Górnego Śląska z Macierzą stanęło pod znakiem zapytania, m.in. z powodu krzywdzącej interpretacji tych wyników przez rząd berliński, wówczas w nocy z 2 na 3 maja doszło do wybuchu trzeciego powstania śląskiego. 8 maja „Wyzwolenie” podało tylko krótką notkę o rozpoczęciu tego zbrojnego zrywu⁵⁰, a „Piast” zamieścił pierwsze i obszerniejsze informacje na ten temat dopiero 15 maja. Również pod tą samą datą podał wiadomość o rozpoczęciu powstania organ wielkopolskiej organizacji PSL „Piast” – pismo o tytule „Włościanin”⁵¹. Do niektórych środowisk ludowych informacja o wybuchu powstania dotarła przypuszczalnie o wiele wcześniej, niż podała ją prasa ludowa. Ale były niewątpliwie i takie, do których prasa z 15 maja, zawierająca wiadomość o powstaniu, dotarła dopiero pod koniec drugiej dekady miesiąca. Szybkość przekazywania informacji miała niewątpliwą wpływ na aktywność środowisk wiejskich.

Wszystkie stronnictwa przyjęły fakt wybuchu powstania jako naturalny odruch ludności polskiej Górnego Śląska do przekreślenia planów państw koalicyjnych, zmierzających do podeptania woli Górnoszlązaków połączenia się z Polską. Powszechne również było przeświadczenie, że Górnoszlązacy „chwycili za oręż, aby plebiscytem krwi umocnić plebiscyt głosów”⁵². PSL „Wyzwolenie” w wydanej do członków odezwie krytykowało stanowisko państw koalicyjnych zarówno w traktacie wersalskim, jak i w sprawie projektów podziału Śląska po plebiscycie. Uznało za słuszną decyzję Ślązaków, przystępujących do trzeciego powstania. Starano się wywierać nacisk na rząd, aby z godnością i uporem bronił interesów tej dzielnicy na arenie międzynarodowej. Rada Naczelna PSL „Wyzwolenie” z ubolewaniem konstatowała, iż lud górnośląski nie znajduje dostatecznego oparcia w rządzie i dyplomacji polskiej. Wzywała do udzielenia powstańcom pomocy, „do jakiej jesteśmy zdolni, bądź to w postaci pieniędzy i żywności, bądź przez czynną pomoc w walce o wolność”⁵³. PSL „Wyzwolenie” stało na stanowisku, iż lud górnośląski przystępując do trzeciego powstania, dał rządowi polskiemu wielki atut w walce dyplomatycznej. Rząd nie umiał go jednak wykorzystać, zajmując stanowisko zbyt ostrożne i wyczekujące⁵⁴. Dlatego też, zdaniem PSL „Wyzwolenie”, rząd Witosa chciał wyciszyć dochodzące do kraju informacje na temat walk powstańczych, dążąc do zlikwidowania tej sprawy w opinii społecznej.

⁵⁰ „Wyzwolenie” 8.05.1921.

⁵¹ „Włościanin” 15.05.1921.

⁵² Tamże.

⁵³ „Wyzwolenie” 15.05.1921.

⁵⁴ Tamże.

Ponownie sporo uwagi sprawie trzeciego powstania śląskiego poświęciła Rada Naczelna PSL „Wyzwolenie” obradująca 5 maja 1921 roku. W wygłoszonym referacie politycznym Stanisław Thugutt poddał krytyce działalność W. Korfantego, uważając, iż nie dorósł on do zadania, które mu powierzono. Nie zdobył zaufania radykalnej części ludu górnośląskiego. Swój stosunek wobec tego problemu wyrazili również w dyskusji m.in.: Tomasz Nocznicki, Jan Woźnicki, Błażej Stolarski. Napiętnowali oni obojętność sfer rządzących wobec problemu górnośląskiego, domagali się usunięcia ministra spraw zagranicznych Sapielhy oraz wysłania delegacji rządu i naczelnika państwa na rozmowy w sprawie Górnego Śląska⁵⁵.

W ślad za stanowiskiem władz naczelnych szły również ognia terenowe PSL „Wyzwolenie”. W Zamościu zjazd powiatowy tegoż stronnictwa – jak zapisano w rezolucji – „żąda poparcia materialnego, fizycznego i moralnego powstania na Górnym Śląsku, czyniąc odpowiedzialnymi organy rządu w razie zdławienia tego powstania”. W powiecie lubartowskim wywoleńcy głosili: „Nie cofniemy się przed żadną ofiarą, by złączyć ten skrawek piastowskiej ziemi, zamieszkaanej przez lud polski, z Macierzą”. Na wiecu w Żelechowie, odbytym 8 maja z udziałem delegata Komitetu Obrony Śląska, zgromadzony kilkutysięczny tłum postanowił m.in.: „Zwrócić się do rządu o opiekę dla powstańców, aż do pomocy zbrojnej włącznie, i o występowanie z interwencją dyplomatyczną do koalicji o niezwłoczne przyłączenie do Polski Górnego Śląska dla uniknięcia niepotrzebnego przelewu krwi”. Wywoleńcy z Wielunia stwierdzali: „Staniemy jak jeden mąż ramię przy ramieniu, z bronią w ręku i na gwałt niemiecki odpowiemy gwałtem”⁵⁶.

PSL „Piast” różniło się od PSL „Wyzwolenie” w ocenie stanowiska rządu polskiego w stosunku do trzeciego powstania śląskiego. „Piastowcy” usprawiedliwiali powstańców, którzy – ich zdaniem – siłą chcieli zmusić państwa ententy do przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Rząd stanął wobec faktu dokonanego i nie mógł temu przeciwdziałać. Stojąc na stanowisku traktatu wersalskiego w sprawie Górnego Śląska, rząd dążył przede wszystkim do przekreślenia krzywdzącego projektu koalicji, dotyczącego jego podziału. Zdaniem PSL „Piast”, zostało to dokonane jednak z chwilą wybuchu trzeciego powstania i dzięki osiągniętym przez nie sukcesom. Pozostawienie powiatów przemysłowych pod polską administracją byłoby według „piastowców” dostateczną rekompensatą za przelaną krew⁵⁷.

W tym przekonaniu prawdopodobnie nie zamieszczano (z wyjątkiem Wielkopolski) informacji i sprawozdań z zebrań, wieców i zjazdów, na których przy-

⁵⁵ „Wyzwolenie” 22.05.1921.

⁵⁶ Informacje na temat podejmowanych w terenie rezolucji zamieszcza „Wyzwolenie” z 15.05.1921.

⁵⁷ „Piast” 15.05.1921.

puszczalnie była omawiana problematyka trzeciego powstania śląskiego. Zjazd piastowców wielkopolskich, obradujący w pierwszej dekadzie maja w Poznaniu, przyjął w sprawie Górnego Śląska rezolucję zgłoszoną przez Stanisława Osieckiego. Mówiła ona o tym, że lud wielkopolski „wszystkim, czym może, poprze usiłowania braci górnośląskich w kierunku połączenia się z Polską i będzie im niósł pomoc pośrednio i bezpośrednio, wedle sił i możliwości”⁵⁸. Rezolucja wyrażała nadzieję, że państwa koalicyjne przy wytyczaniu granic na Górnym Śląsku uszanują wolę powstańców, wyniki plebiscytu i postanowienia traktatu w tym względzie.

Rezolucja w sposób ogólnikowy stwierdzała gotowość do poparcia powstańców. Różniła się jednak dość istotnie swoim tonem od analogicznych rezolucji i uchwał podejmowanych przez wyzwolenców. Nie wywierała ona jakiegoś nacisku na rząd, nie mówiła o gotowości do zbrojnego poparcia powstańców, jak to czyniło wiele rezolucji i uchwał PSL „Wyzwolenie”. Należy przypuszczać, iż pod tym względem nie było istotnej różnicy między terenowymi ogniwami „Piasta” i „Wyzwolenia”. Prasa pierwszego z tych stronnictw unikała jednak informacji na ten temat. Czyniła raczej duże wysiłki, aby usprawiedliwić w oczach społeczeństwa politykę prezesa PSL „Piast” i jednocześnie premiera ówczesnego rządu, Wincentego Witosa. Podała również pełny tekst oficjalnego wystąpienia premiera w sejmie z dnia 10 maja, w którym przedstawił decyzje rządu podjęte w związku z wybuchem powstania i starał się je usprawiedliwić.

PSL „Piast” w całej rozciągłości i bez żadnych zastrzeżeń akceptowało rządową politykę likwidacji powstania, jego działalność dyplomatyczną i stosunek wobec państw koalicyjnych. Brutalny atak premiera Lloyd’a Georga w parlamencie na politykę rządu państwa polskiego w sprawie Górnego Śląska umocnił je jeszcze w przekonaniu, że politykę zagraniczną Polski należy budować na sojuszu i przyjaźni z Francją⁵⁹.

Nieco inaczej i bardziej krytycznie oceniał politykę rządu oraz rozwój wydarzeń na Górnym Śląsku organ byłego Zjednoczenia Ludowego, związany już z PSL „Piast”. Jego zdaniem, trzecie powstanie śląskie to krwawy plebiscyt, to protest przeciwko przekreśleniu praw i dążeń narodu polskiego. Pokój w Europie i przyjazne stosunki między narodami nie zapanują dopóty, dopóki ziemie polskie nie zostaną zjednoczone. Pismo nawoływało w czasie trzeciego powstania śląskiego, by powstańcom pomóc czynem. Dosić słów, rezolucji, uczuć i obietnic. Żądało, by ich szeregi zasilili ochotnikami, bronią, umundurowaniem, żywnością i udzielać pomocy materialnej także rodzinom powstańców. Sugerowało opinii publicznej, że na Polsce mści się wiara w sprawiedliwość i przychylność koalicji.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ „Piast” 22.05.1921.

Poseł Aleksander Niedbalski podsuwał myśl postawienia koalicji przed faktem dokonanyim przypominając, iż nikt nie może zagwarantować, czy w Wielkopolsce nie byłoby plebiscytu, gdyby nie karabiny powstańców. Wniosek stąd wypływający to: zerwać ze słabością i uległością, a liczyć tylko na własne czyny⁶⁰.

Ogniwa terenowe stronnictw ludowych i ich władze na poszczególnych szczeblach, kształtowały opinię społeczną wsi. Nie miały one jednak istotniejszego i bezpośredniego wpływu na politykę rządu. W pewnym stopniu, w jej kształtowaniu brali udział przedstawiciele stronnictw ludowych wchodzących w skład koalicji rządowej, a nawet kierujący polityką rządu.

Mimo swego oficjalnie negatywnego stanowiska rząd – jak wspomina Witos – przekazał na Śląsk pewną ilość broni i amunicji⁶¹. W. Witos pilnie śledził przebieg działań powstańczych, starając się utrzymywać stały kontakt ze Śląskiem, m.in. przez swoje bezpośrednie tam wyjazdy, jak 14 maja 1921 roku, bądź spotkania z przedstawicielami władz powstańczych. Pomoc zaś im ofiarowana była nader skromna. Stanowisko rządu krytycznie oceniała opinia publiczna. Mając to na uwadze, Witos poprzez Konwent Seniorów wpływał na odraczenie debaty sejmowej w sprawie śląskiej. Podjęto ją dopiero 18 maja 1921 roku, kiedy to Witos ostro replikował na przemówienie Lloyda George'a, który pięć dni wcześniej zaatakował Polskę, kwestionując jej prawa do Górnego Śląska. Premier brytyjski zarzucił Polsce pogwałcenie traktatu wersalskiego. Postawił też wówczas alternatywę: albo porządek na Górnym Śląsku przywrócą wojska alianckie, albo uczyni to wojsko niemieckie. Witos oświadczył wówczas w sejmie, że pogwałceniem zasad prawa i sprawiedliwości, a także traktatu wersalskiego byłoby wkroczenie wojsk niemieckich, do czego zachęcał Lloyd George. Jednocześnie zaapelował do władz powstańczych, by doprowadziły do zakończenia walk, przez co umożliwią dokonanie ostatecznego rozstrzygnięcia na drodze dyplomatycznej⁶².

30 maja rząd na swym posiedzeniu odrzucił plan podziału Śląska na trzy strefy, uważając, że przyjęcie tego planu mogłoby być traktowane – jak zauważa współczesny historyk – jako zgoda na przyznanie Polsce jedynie dwóch powiatów: pszczyńskiego i rybnickiego⁶³. Jednocześnie rząd zaakceptował projekt utworze-

⁶⁰ „Ludowiec – Gazeta Ludowa” 15.05.1921, 22.05.1921.

⁶¹ Jak podaje W. Witos, pomoc ta objęła m.in.: 3 tys. karabinów, 2 mln sztuk amunicji, 6 samochodów pancernych. W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. II, *Moje wspomnienia*, cz. II..., s. 420.

⁶² Tamże. Po tej samej linii szły ustalenia rządu zawarte w protokołach posiedzeń odbytych 19 i 23 maja. Na tym ostatnim powzięto uchwałę, która stwierdzała m.in.: „Wobec wytworzonej sytuacji udziela się tylko amunicji. Innych materiałów na razie nie udzielać, przygotować je, odczekać na skutki akcji dyplomatycznej i porozumieć się z przywódcami stronnictw sejmowych co do sytuacji i ewentualnie dalszych kroków”. AAN. PRM, protokół z 23.05.1921.

⁶³ T. Jędruszczak, *Powstania śląskie 1919, 1920, 1921*, Katowice 1981.

nia pasa neutralnego, który oddzielałby formacje powstańcze od oddziałów niemieckiego Grenzschutzu.

Miesiąc później walki ustały. 5 lipca powstanie zostało zakończone. „Walka prowadzona wykazała, że znaczna część ludności górnośląskiej naprawdę się poświęciła i że wolność tego kraju i pragnienie należenia do państwa polskiego okupiła dużymi ofiarami. Były to najlepsze żywoły”⁶⁴ – wspominał Witos po latach.

Po wybuchu trzeciego powstania śląskiego Rada Ministrów wydelegowała do Sosnowca ministrów Macieja Rataja i Leopolda Skulskiego, z poleceniem przeprowadzenia poufnych rozmów z przywódcą powstania Wojciechem Korfantym. Po powrocie, 8 maja 1921 roku złożyli oni rządowi sprawozdanie z misji. Powstanie miało charakter demonstracyjny. W czasie rozmów emisariusze rządu starali się przekonać Korfanteo o konieczności odstąpienia od planu ogłoszenia republiki śląskiej⁶⁵, co było niewątpliwie wynikiem błędnej oceny planów dyrektora powstania. W wyniku przedłużenia się walk, 13 maja postanowiono, że Witos, Rataj i Skulski ponownie udadzą się na granicę śląską i wezwą Korfanteo do uzgodnienia jego działalności z intencjami rządu polskiego. W dwa dni później wysłannicy złożyli sprawozdanie przed Radą Ministrów.

W obradach rządu 7 lipca wziął udział Korfanty. Rataj skierował do niego dwa pytania: czy przy ewentualnej utracie dużej części terytorium Śląska da się utrzymać uchwalony już statut autonomiczny dla Śląska i czy nie należałoby go w takim wypadku poddać rewizji oraz jaką granicę przewiduje się między Polską a Śląskiem? Korfanty uznał, że wszelkie ograniczenia autonomii byłyby szkodliwe, a przyszlą granicę da się przewidzieć już obecnie⁶⁶. Położenie rządu było trudne, ponieważ pomoc dla Śląska mogła przybierać jedynie ograniczone i ściśle tajne formy, a interwencje rządowe na szczeblu dyplomatycznym znajdowały niewielki oddźwięk wobec antypolskiej postawy Wielkiej Brytanii i Włoch. Ślązacy utworzyli przyszłe województwo śląskie dla Polski własnymi siłami i krwią.

Stosunek rządu Witoso do trzeciego powstania śląskiego był pragmatyczny i racjonalny. Osiągnięte w tym względzie działania świadczą, iż rząd chciał, aby powstanie ograniczyć do krótkotrwałej zbrojnej demonstracji wobec zagranicy. Udzielanie powstańcom pomocy kadrowej i w sprzeczce wojennym następowało w takim stopniu, aby nie dopuścić do załamania powstania przez Selbstschutz. Pomoc tę ograniczały ówczesne możliwości rządu, ze względu na ciężką sytuację gospodarczą RP. Uniemożliwiało to powstańcom prowadzenie akcji ofensywnej.

⁶⁴ W. Witos, *Dzieła Wybrane*, t. II, *Moje wspomnienia*, cz. II..., s. 187.

⁶⁵ Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, Wrocław 1975, s. 228; A. Kołodziejczyk, *Maciej Rataj...*, s. 85; J. Lewandowski, *Wojciech Korfanty...*

⁶⁶ Protokoły RM, t. 15. poz. 79 (tajne), 7.07.1921, h. 35.

W swej polityce rząd zasłaniał się potrzebą zachowania pozorów neutralności. W gruncie rzeczy, od chwili wybuchu powstania dążył do ograniczenia jego zasięgu w obawie przed konfliktem na większą skalę⁶⁷. Rada Ministrów wiele razy zajmowała jednoznaczne stanowisko w tych kwestiach. Znamienny jest również fakt, że polityka rządu W. Witosa spotykała się z poparciem przedstawicieli stronnictw ludowych wchodzących w jego skład. Istniejące m.in. różnice taktyczne, znajdujące wyraz w działalności terenowej stronnictw, zacierała na forum rządu obawa, by trzecie powstanie śląskie nie przerodziło się w masowy ruch rewolucyjny, który swe ostrze skierowałby nie tylko przeciwko Niemcom, ale również przeciw rządowi polskiemu.

Rząd W. Witosa w walce o Górny Śląsk liczył na poparcie Francji i innych państw sprzymierzonych nawet wówczas, gdy niektóre z nich działały wyraźnie na szkodę polskich interesów narodowych. Jeszcze w odpowiedzi na napastliwą mowę Lloyda George'a premier Wincenty Witos, opierając się na zapewnieniach rządu francuskiego, w dniu 18 maja 1921 roku stwierdził w sejmie: „Rząd polski odwołuje się jeszcze raz do przywódców ruchu powstańczego i całego ludu górnośląskiego, aby ruch powstańczy zlikwidowali i dali możliwość sprawiedliwego rozstrzygnięcia losów Górnego Śląska przez państwa sprzymierzone”⁶⁸.

Kierownictwa stronnictw ludowych w zasadniczych kwestiach popierały politykę rządu W. Witosa. PSL „Piast” w walce o Górny Śląsk przywiązywało zasadniczą wagę do przetargów dyplomatycznych, szukając w nich oparcia – głównie o Francję. W tych kwestiach zbieżne z PSL „Piast” było stanowisko Związku Ludowo-Narodowego i Narodowej Partii Robotniczej na Górnym Śląsku. W polityce prowadzonej przez PSL „Wyzwolenie” wobec Górnego Śląska można natomiast dostrzec pewnego rodzaju dwoistość. Ogniwa terenowe, a nawet poszczególne instancje Stronnictwa krytykowały rząd za nieumiejętne wykorzystanie trzeciego powstania w przetargach dyplomatycznych, niedostateczne poparcie powstańców i ugodową postawę Korfanteo w rozwiązywaniu niektórych problemów społecznych, o które walczył i na których realizację czekał lud śląski. W praktyce, przedstawiciele PSL „Wyzwolenie” w rządzie popierali W. Witosa i jego politykę, współdziałali z PPS i innymi partiami w Polskim Komitecie Plebiscytowym, znajdowali wspólną płaszczyznę porozumienia z pilsudczykami, którzy wywierali poważny wpływ na stanowisko rządu Witosa w sprawie Górnego Śląska.

⁶⁷ Problem ten omawia bardziej wyczerpująco T. Jędruszcak, *Polityka polska w sprawie Górnego Śląska...*, s. 315–378. Uważa, że na W. Korfanteo czyniono naciski w celu szybkiego zakończenia powstania.

⁶⁸ *Sejm Ustawodawczy. Sprawozdania stenograficzne*, 227. posiedzenie z 18.05.1921.

Podobnie wydarzenia te oceniał wówczas W. Witos. 28 lipca 1921 roku, odpowiadając na interpelację poselską w sprawie Górnego Śląska, tak scharakteryzował politykę swego rządu:

Lud śląski nie tylko walczył o swoje prawa, ale wywalczył je sobie również na polu organizacji pracy i życia gospodarczego kraju. Toteż w tym kierunku i pod usilnym wpływem rządu polskiego władze powstańcze na Górnym Śląsku zabrały się do likwidacji ruchu zbrojnego, starając się najusilniej o przywrócenie normalnych warunków życia ekonomicznego. Pod tym hasłem przyjmowały one coraz to cięższe i zmieniające się z dnia na dzień pod naciskiem Niemców warunki rozbrojenia, byle jak najszybciej przywrócić władzę Komisji Międzysojuszniczej, w której ręce z całym zaufaniem złożono losy, to jest bezpieczeństwo życia i majątku Polaków na Górnym Śląsku. (...) Rząd polski tak jak nie zaniedbał niczego, by podnieść i utrzymać autorytet wykonawców traktatu wersalskiego, tak i dziś używa z jednej strony całego swego normalnego wpływu na zachowanie spokoju i posłuchu dla Komisji przez lud górnośląski, z drugiej strony nie przestał zwracać uwagę rządów państw sprzymierzonych ciągle i ustawicznie na niebezpieczeństwo grożące terenowi plebiscytowemu ze strony (...) organizacji niemieckich⁶⁹.

Gdy mowa o polityce zagranicznej państwa, wybiegnijmy nieco naprzód. Jeszcze jedno wydarzenie potwierdza, jak szeroki był horyzont politycznego myślenia W. Witosy. Oto rok później, w jednym ze swych przemówień sejmowych zwrócił uwagę na zmiany, jakie zaszły w ciągu kilku lat powojennych na politycznej mapie Europy. I znów, jak kiedyś, oceniał te zmiany poprzez pryzmat miejsca Polski i obrony jej żywotnych interesów. Szczególny jego niepokój wywołały układy pomiędzy Rosją Radziecką a Niemcami prowadzone w Genewie, a podpisane 16 kwietnia 1922 roku w Rapallo. Uznał je za „niesłychanie groźne chmury”, które zachwiały dotychczasowym układem sił i stosunków politycznych w tej części Europy. Mówił wówczas w sejmie: „Dwa największe państwa Europy obszarem i ludnością, dwa mocarstwa (...), zajmujące prawie jedną trzecią części obszaru Europy (...), zawarły między sobą układ”. Za dużą naiwność polityczną uznał Witos widzenie tylko gospodarczego aspektu tego układu. „Do dalszych układów może być krok tylko” – dodawał ostrzegając. W związku z tym poddał krytyce dotychczasową politykę rządu, który obarczył częściową winą za dojście do skutku układu. Istnienie i aktywność obu sąsiadów należało brać pod uwagę w grze politycznej. Nie można było pozostawać tak długo z obu tymi państwami na stopie wojennej. Podkreślił: „Trzeba było zbliżyć się do jednego”⁷⁰.

⁶⁹ AAN, PRM dziennik podawczy 1921, nr bież. 17548.

⁷⁰ *Sejm Ustawodawczy. Sprawozdania stenograficzne*, 302. posiedzenie z 4.05.1922, I. 13.

To realistyczne widzenie sytuacji legnie u podstaw pewnego „otwarcia na Wschód”, którego w połowie lat dwudziestych dokona Witos, gdy ponownie stanie u steru państwa. W kilka tygodni po objęciu funkcji premiera, na powiatowym zjeździe delegatów PSL „Piast” w Tarnowie powie: „Co do Wschodu to rozum prosty nakazuje (...), że naród rosyjski liczy ponad sto milionów, że jest naszym sąsiadem (...). Należy więc zastanowić się nad tym, czy nasza ekspansja gospodarcza nie powinna iść w kierunku Rosji, by za nią mogło przyjść zupełne uregulowanie całokształtu naszych stosunków wzajemnych (...). Polska nie myśli wznawiać jakichkolwiek zaburzeń, pragnie żyć w spokoju i żąda tego od innych”. Sądzę, że stosunek Witoso do wschodniego sąsiada można określić jako realistyczny, uwarunkowany względami gospodarczymi. Przywódca „Piasta”, który m.in. w polityce zagranicznej przyjął w owym czasie koncepcje endecji, bardziej był skłonny do ułożenia dobrosąsiedzkich stosunków z Rosją Radziecką niż środowiska związane z J. Piłsudskim⁷¹.

Powróćmy jednak do zasadniczego toku naszych rozważań, przerwano go krótkim rysem polityki zagranicznej – jak ją widział i jak realizował ten chłopski przywódca, gdy stał na czele rządu.

Po ustąpieniu z jego gabinetu przedstawicieli PPS i PSL „Wyzwolenie” zmienił się charakter popierającej go większości. Jak sam Witos pisał, miała ona „bardziej zachowawczy charakter”. W tej sytuacji, a zwłaszcza wobec zaostrzającej się opozycji, Witos postanowił 27 maja 1921 roku złożyć wraz z całym rządem dymisję⁷². Naczelnik państwa dymisji nie przyjął. Na ręce Witoso zaś skierował pismo, następującej treści:

Powołany przeze mnie w chwili groźnej dla Państwa Rząd, którego ster ujął Pan, Panie Prezydencie, w swe ręce – pozwolił przewyciężyć najniebezpieczniejszą sytuację, w jakiej Polska się znalazła. Zadania Rządu tym trudniejsze są u nas do spełnienia, że warunki, mające źródło w wewnętrznych stosunkach krajowych,

⁷¹ K. Radek, pisząc na łamach „Prawdy” (25.07.1923) o wewnętrznej polityce Polski, był zdania, że rząd Witoso bardziej realistycznie odnosi się do stosunków ze swym wschodnim sąsiadem niż jego poprzednik, gabinet W. Sikorskiego. Podobnie politykę „Piasta” i Witoso oceniają J. Fajkowski, *Stronnictwa chłopskie wobec Związku Radzieckiego 1918–1949*, [w:] *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*, t. VII, Warszawa 1970, s. 93–94, a także J. Borkowski, *Władcy Witoso w naszej historiografii i publicystyce*, „Kwartalnik Historyczny” z. 1, 1971, s. 109–110. Inaczej J.R. Szaflik, *Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” 1926–1931*, Warszawa 1970, s. 81, który stwierdza, że PSL „Piast” było tym stronnictwem ludowym, które najbardziej niechętnie odnosiło się do pierwszego państwa socjalistycznego. „Stosunek PSL »Piast« do wschodniego sąsiada – pisze – zawsze nacechowany był nieufnością i nieżyczliwością (...). Wynikało to przede wszystkim stąd, iż obawiano się ciągle, że przemiany zachodzące w życiu wewnętrznym Związku Radzieckiego odziaływać mogą na radykalizację wsi polskiej”.

⁷² W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. II, *Moje wspomnienia*, cz. II..., s. 192.

utrudniają znacznie utrzymanie powagi władzy rządowej, powagi koniecznej dla właściwego wypełnienia najistotniejszych zadań państwowych. Mimo to Rząd, któremu Pan przewodniczył, nie tylko wywiązał się z powierzonych mu obowiązków, ale zdołał także umocnić autorytet władzy wykonawczej – za co składam Panu, Panie Prezydencie, i wszystkim Panom Ministrom moje szczerze uznanie i podziękowanie.

Uważam przesilenie gabinetowe w chwili obecnej dla Państwa za niepożądane, odwołuję się więc do obywatelskiego poczucia Obowiązku Pana, Panie Prezydencie, i Panów Ministrów, aby pozostali nadal przy urzędowaniu, gdy to ze względów państwowych jest konieczne. Opierając się zaś na oświadczeniu Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego – zarówno pisemnym, jak i ustnem – w których zapewnia mnie Pan Marszałek, imieniem Sejmu Ustawodawczego, że Pan, Panie Prezydencie, liczyć może na poparcie większości Sejmu, uważam dalsze pozostanie Pana u steru Rządu wraz z całym gabinetem za możliwe. Z tego względu do zgłoszonej w dniu 27 bm. przez Pana prośby o dymisję przychylić się nie mogę.

Jednocześnie proszę Pana o przedłożenie mi wniosków co do obsadzenia tek wakujących,

Warszawa – Belweder, dnia 28 maja 1921 roku

Naczelnik Państwa J. Piłsudski⁷³.

Zbrojny zryw Ślązaków, wsparty przez całe społeczeństwo kraju miał zasadnicze znaczenie dla sprawy polskiej.

20 października 1921 roku Rada Ambasadorów dokonała ostatecznego podziału Śląska. Polsce przyznano 29% terytorium zamieszkanego przez 996 tys. (46%) mieszkańców. Było to 3214 km². Był to teren wyjątkowo wartościowy pod względem ekonomicznym, gdyż znajdowała się na nim większość górnośląskich kopalni węgla kamiennego, cynku i ołowiu, stalowni i wielkich pieców.

W czerwcu 1922 roku wojska polskie dowodzone przez gen. Stanisława Szepetyckiego wkroczyły na Śląsk. Centralne uroczystości przyłączenia do Polski używanych terenów odbyły się 16 lipca 1922 roku w Katowicach.

Ostatecznie sprawę Śląska uregulowała polsko-niemiecka konwencja, podpisana 15 maja 1922 roku w Genewie, nazywana konwencją górnośląską. Jej założenia dotyczyły głównie spraw gospodarczych, politycznych i kulturalnych. Obowiązywała 15 lat. Nad wykonaniem konwencji czuwała międzynarodowa komisja⁷⁴.

Janusz Gmitruk

⁷³ Tamże, s. 193.

⁷⁴ Szerzej zob.: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania Śląska z macierzą. Materiały z sesji naukowej historyków powstań śląskich i plebiscytu zorganizowanej w dniach 24–25 czerwca w Bytomiu*, pod red. A. Brożka, Bytom 1993; *Ziemia Śląska w granicach II Rzeczypospolitej. Procesy integracyjne*, pod red. F. Serafina, Katowice 1985.

Bibliografia

Źródła

Lato S., Stankiewicz W., *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1969.

Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach i pamiątkach, wybór tekstów oprac. F. Hawranek, Opole 1980.

Protokoły posiedzeń Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku 1918–1922, do druku przygotował E. Długajczyk, Opole 1977.

Źródła do dziejów powstań śląskich, pod red. K. Popiołka, t. I–III, Wrocław 1963–1974.

Sejm Ustawodawczy. Sprawozdania stenograficzne:

- 82. posiedzenie z 31.07.1919,
- 167. posiedzenie z 24.09.1920,
- 170. posiedzenie z 7.10.1920,
- 227. posiedzenie z 18.05.1921,
- 302. posiedzenie z 4.05.1922, ł. 13.

Wspomnienia

Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, A. Bogusławski, *Wspomnienia*, t. III, 1919–1922, sygn. P-32, k. 205.

Prasa

„Gazeta Grudziądzka” 22.02.1921.

„Gazeta Grudziądzka” 24.02.1921.

„Gazeta Grudziądzka” 26.02.1921.

„Ludowiec – Gazeta Ludowa” 15.05.1921.

„Ludowiec – Gazeta Ludowa” 22.05.1921.

„Piast” 2.12.1917.

„Piast” 31.08.1919.

„Piast” 6.02.1921.

„Piast” 27.02.1921.

„Piast” 6.03.1921.

„Piast” 20.03.1921.

„Piast” 15.05.1921.

„Piast” 22.05.1921.

„Przegląd Społeczny” 1886, nr 5.

„Przyjaciel Ludu” 6.06.1920.

„Włościanin” 6.03.1920.

„Włościanin” 27.02.1921.

„Włościanin” 15.05.1921.
„Wola Ludu” 17.04.1921.
„Wola Ludu” 13.11.1921.
„Wyzwolenie” 13.08.1919.
„Wyzwolenie” 7.09.1919.
„Wyzwolenie” 28.09.1919.
„Wyzwolenie” 16.01.1921.
„Wyzwolenie” 6.02.1921.
„Wyzwolenie” 20.02.1921.
„Wyzwolenie” 13.03.1921.
„Wyzwolenie” 3.04.1921.
„Wyzwolenie” 19.04.1921.
„Wyzwolenie” 8.05.1921.
„Wyzwolenie” 15.05.1921.
„Wyzwolenie” 22.05.1921.

Wspomnienia i pamiętniki

Bożek A, *Pamiętniki*, Katowice 1957.
Jasiński Z., *Wspomnienia*, Warszawa 1933.
Kupilaś F., *Spoleczna i narodowa działalność w Związku Rolników Śląskich*, [w:] *Wspomnienia Ślązaków i Zagłębiaków*, wybór i oprac. K. Popiołek, Katowice 1970.
Rataj M., *Pamiętniki 1918–1927*, t. 1, wstęp i oprac. M. Ratyński, Warszawa 2021.
Witos W., *Dzieła wybrane*, t. II, *Moje wspomnienia*, cz. II, do druku przygotowali i przypisami opatrzyli: E. Karczewski, J. R. Szaflik, Warszawa 1990.

Opracowania

Borkowski J., *Wincenty Witos w naszej historiografii i publicystyce*, „Kwartalnik Historyczny” z. 1, 1971.
Cimek H., *Walka ludowców o Polskę, jej granice i ustrój w latach 1914–1922*, Rzeszów 2008.
Dąbrowski W., *Trzecie powstanie śląskie rok 1921*, Londyn 1973.
Długajczyk E., *Góry Śląsk po powstaniach i plebiscycie*, Katowice 1977.
Dzieje Górnego Śląska w latach 1810–1947, pod red. F. Hawranka, Opole 1981.
Encyklopedia powstań śląskich, Opole 1982.
Fajkowski J., *Stronnictwa chłopskie wobec Związku Radzieckiego 1918–1949*, [w:] *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*, t. VII, Warszawa 1970.
Garlicki A., *Drugiej Rzeczypospolitej początki*, Wrocław 1999.
Glensk J., *Polska i niemiecka prasa plebiscytowa i powstańcza na Śląsku*, „Studia Śląskie” t. 39, 1981, s. 87–148.
Gmitruk J., *Jan Piekalkiewicz – bohater zapomniany*, Warszawa 2009.
Góry Śląsk i Pomorze dwa symbole niezależności Drugiej Rzeczypospolitej. Materiały

VI Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstań Śląskich i Plebiscytu zorganizowanego 18 maja 1994, praca zbiorowa pod red. M. Mrocza, Bytom 1996.

Hemmerling Z., *Ruch ludowy wobec Niemiec i mniejszości niemieckiej w Polsce 1918–1931*, [w:] *Studia z dziejów ruchu ludowego*. 1969. *Ofiarowane Cz. Wycechowi w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa 1969.

Hemmerling Z., *Ruch ludowy wobec powstań śląskich*, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” 1976, nr 3, s. 433–455.

Janeczek Z., *Poczet dowódców powstań śląskich 1919-1920-1921*, Katowice 2009.

Jędruszczak T., *Polityka polska w sprawie Górnego Śląska 1918–1922*, Warszawa 1958.

Jędruszczak T., *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918–1922*, Warszawa 1969.

Jędruszczak T., *Powstania śląskie 1919, 1920, 1921*, Katowice 1981.

Jędruszczak T., *Powstania śląskie*, wyd. 2, Katowice 1966.

Jędruszczak T., *Rola powstań śląskich w kształtowaniu się państwowości polskiej po pierwszej wojnie światowej*, Katowice 1971.

Kołodziejczyk A., *Maciej Rataj 1884–1940*, Warszawa 1991.

Kwiatek A., *Spór o kierunek działań narodowych na Górnym Śląsku 1918–1921*, Opole 1991. Malec-Masnyk B., *Plebiscyt na Górnym Śląsku*, Opole 1991.

Leczyk M., *Druga Rzeczpospolita 1918–1939. Społeczeństwo, gospodarka, kultura, polityka*, Warszawa 2006.

Lewandowski J., *Wojciech Korfanty*, Katowice 2009.

Ludyga-Laskowski J., *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919-1920-1921*, Warszawa – Wrocław 1973.

M. Ratyński, *Jan Dębski (1889–1976). Polityk kompromisu*, Warszawa 2020.

Michałkiewicz M., *List z Górnego Śląska*.

Molenda J., *Chłopi naród niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich narodowych chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999.

Molenda J., *Rola ruchu ludowego w odbudowie niepodległości Polski*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1968, nr 10, s. 5–34.

Molenda J., *Wkład ruchu ludowego w odzyskanie niepodległego państwa polskiego w 1918 roku*, [w:] *Ruch ludowy a sprawa niepodległości. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez ŻHRL z okazji 50 rocznicy odzyskania niepodległości przez państwo polskie*, przygotowała do druku A. Więzikowa, Warszawa 1969.

Nie tylko o Korfantym. Jeszcze o powstaniach śląskich i plebiscycie w świetle ostatnich badań, praca zbiorowa pod red. Z. Kapały, Bytom 2000.

Orzechowski M., Wrzesiński W., *Tradycje powstań śląskich w polskiej myśli politycznej*, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” 1972, nr 1, s. 5–29.

Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, Wrocław 1975.

Pajewski J., *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Poznań 2007.

Pamięć o powstaniach śląskich – czy i komu potrzebna, praca zbiorowa pod red. Z. Kapały, Bytom 2001.

- Popiołek K., *Górnego Śląska droga do wolności*, Katowice 1967.
- Popiołek K., *Miejsce powstań śląskich w walkach o społeczne i narodowe wyzwolenie narodu polskiego*, Katowice 1971.
- Popiołek K., *Trzecie śląskie powstanie*, Katowice 1964.
- Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania Śląska z macierzą. Materiały z sesji naukowej historyków powstań śląskich i plebiscytu zorganizowanej w dniach 24–25 IV 1991 w Bytomiu*, pod red. A. Brożka, Bytom 1993.
- Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy osiemdziesięciolecia*, pod red. M. Masnyka, Opole 2003.
- Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, pod red. H. Janowskiej i T. Jędruszcza, Warszawa 1981.
- Przewłocki J., *Pierwsze powstanie śląskie*, Katowice 1969.
- Przewłocki J., *Stosunek mocarstw zachodnich do problematyki Górnego Śląska w latach 1918–1939*, Warszawa – Kraków 1978.
- Rączkowski J., *Wśród polityków i artystów*, Warszawa 1961.
- Rechowicz H., *Spoleczno-polityczna ocena powstań śląskich w minionym 50-cioleciu*, Katowice 1971.
- Ryżewski W., *Powstania śląskie 1919–1921*, Warszawa 1966.
- Ryżewski W., *Trzecie powstanie śląskie. Geneza i przebieg działań bojowych*, Warszawa 1977.
- Rząd Obrony Narodowej w dokumentach ruchu ludowego*, red. nauk. J. Gmitruk, M. Ratyński, T. Skoczek, Warszawa 2021.
- Smogorzewski K., *Sprawa Śląska na konferencji pokojowej w 1919 roku*, Katowice 1935.
- Szaflik J. R., *Polskie Stronnictwo Ludowe „Piaś” 1926–1931*, Warszawa 1970.
- Szafrańiec L., *Wojciech Korfanty. Przywódca chadecji na Górnym Śląsku w II Rzeczypospolitej*, Katowice 1997.
- Wanatowicz M., *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918–1945*, Katowice 1994.
- Wielkopolska a powstania śląskie 1919–1921*, praca zbiorowa pod red. B. Polaka, Leszno 1977.
- Wolff A., *Spoleczeństwo Wielkopolski wobec spraw Górnego Śląska w okresie międzywojennym*, „Przegląd Zachodni” 1968, 2, s. 269–290.
- Wojciecha Korfantego „Marzenia i zdarzenia”, do druku przygotował i wstępem opatrzył W. Zieliński, Katowice 1984.
- Wrzosek M., *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918–1921*, Warszawa 1992.
- Wyglenda J., *Plebiscyt i powstanie śląskie*, Opole 1966.
- Wyszczelski L., *Wojsko Polskie w latach 1918–1921*, Warszawa 2006.
- Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, praca zbiorowa, t. II: 1918–1939, Warszawa 1970.
- Zarzycka Z., *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919–1921*, Warszawa 1989.

Zieliński W., *Spoleczno-polityczna aktywność mas górnośląskich w latach powstań i plebiscytu. (Sesja naukowa w 50 rocznicę III powstania śląskiego, Katowice – Opole 26–27 kwietnia 1971)*, Katowice 1971.

Zieliński W., *Stosunek społeczeństwa polskiego do powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku 1919–1921*, Katowice 1968.

Ziemia śląskie w granicach II Rzeczypospolitej. Procesy integracyjne, pod red. F. Serafina, Katowice 1985.

Dr **Janusz Gmitruk**, historyk, dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Zakładu Historii Ruchu Ludowego i prezes Zarządu Głównego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego, autor licznych książek i publikacji.

STANISŁAW HADYNA

„Nie rzucim ziemi...”

*Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy!
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep Piastowy,
Nie damy, by nas zniemczył wróg, (...)*

Mottem przewodnim niniejszego artykułu, posiadającego cechy manifestu ideowego są pierwsze słowa *Roty* autorstwa Marii Konopnickiej, która po raz pierwszy została publicznie zaprezentowana podczas obchodów 500-lecia wiktorii grunwaldzkiej, towarzyszącej odsłonięciu pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie. Głównym celem prezentowanego tekstu jest przybliżenie czytelnikowi wartości ideowych, wpływających na budowę tożsamości narodowej i historycznej w zglobalizowanym świecie XXI wieku.

Widocznym przejawem poszukiwania tożsamości narodowej i historycznej we współczesnej Polsce, Europie i na świecie jest sięganie do korzeni, do pierwocin, świadczących o grecko-rzymskiej oraz chrześcijańskiej tradycji, określającej zarówno wymiar jednostkowy każdego człowieka, jak również wymiar zbiorowy, będący wyznacznikiem wspólnoty narodów na gruncie europejskim, określanej mianem Europy Ojczyzn.

Na podstawie badań historycznych, prowadzonych na gruncie polskim oraz zagranicznym, można wysnuć tezę, że zjawisko to nie jest niczym nowym, jednak zakres i skala badań, zwłaszcza genealogicznych, których przedmiotem jest poszukiwanie powiązań rodzinnych, stanowi o ogromnym zainteresowaniu tzw. historii bliskiej. Jedną z form zainteresowania przeszłością, a jednocześnie czynnikiem kształtowania postaw patriotycznych jest edukacja szkolna, która reprezentuje „kuźnię charakterów” młodego pokolenia Polaków jako pełnoprawnych obywateli Europy i świata. Na właściwym powiązaniu historii podręcznikowej z genealogicznymi wątkami rodzinnymi, świadczącymi o tożsamości każdego człowieka, powinno się budować zainteresowanie przeszłością. Właściwe przekaza-

zywanie wiedzy historycznej spełniałoby funkcje użytkowe zarówno w wymiarze jednostkowym, rodzinnym – określającym podstawy tzw. „Małej Ojczyzny”, jak i zbiorowym, powszechnym – stanowiącym spoiwo ideowe wspólnoty politycznej w wymiarze ogólnonarodowym. Tożsamość historyczna i narodowa, która była w przeszłości określana przywiązaniem do ziemi, determinowana była również przez czynniki kształtujące postawy patriotyczne: język, kulturę oraz religię.

W ostatniej książce Jana Pawła II pt. *Pamięć i tożsamość*, w następujący sposób zostało przedstawione pojęcie „ojczyzny”, jako wartości powiązanej z określeniami kształtującymi tożsamość, czyli „narodem” i „kulturą”:

Wyraz „ojczyzna” łączy się z pojęciem i rzeczywistością ojca. Ojczyzna to jest po-niekąd to samo co ojcowizna, czyli zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach. To znaczące, że wielokrotnie mówi się też: „ojczyzna-matka”. Wiemy z własnego doświadczenia, w jakim stopniu przekaz dziedzictwa duchowego dokonuje się za pośrednictwem matek. Ojczyzna więc to jest dziedzictwo, a równocześnie jest to wynikający z tego dziedzictwa stan posiadania – w tym również ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej wartości i treści duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu¹.

Szczególne znaczenie przywiązania Polaków do ziemi, determinujące ich tożsamość narodową i historyczną wystąpiło w XIX wieku. Brak państwowości oraz występowanie podziałów społecznych spowodowały dynamiczny rozwój dziedzictwa duchowego, czego dowodem była kultura przejęta od przodków, która przypominała o imponderabiliach narodu pozbawionego państwa. W okresie rozbiorów nastąpił szczytowy rozwój osiągnięć polskiej kultury narodowej, czego przejawem była twórczość poetycka Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego oraz Cypriana Kamila Norwida. W zakresie muzyki poziom twórczości Fryderyka Chopina, Stanisława Moniuszki i wielu innych kompozytorów świadczył o wysokim dziedzictwie artystycznym. Nie tylko w XIX wieku, ale również w przyszłości będzie dowodem światowego poziomu sztuki muzycznej, roz-sławiającej imię Polski. Podobny przejaw rozwoju wartości duchowych dotyczył sztuk plastycznych, malarstwa oraz rzeźby, których reprezentantami w XIX wieku byli Jan Matejko oraz Artur Grottger, natomiast na początku wieku XX Stanisław Wyspiański, Jacek Malczewski oraz wielu innych. W XIX wieku nastąpił także rozwój polskiego teatru, którego założycielem był Wojciech Bogusławski – twórca Teatru Narodowego. Jego dzieło było kontynuowane przez wielu innych, zwłaszcza na południu Polski, w Krakowie i we Lwowie, gdzie nastąpił złoty okres w postaci rozwoju teatru mieszczańskiego i ludowego. Przejawy kultury duchowej, jakie wystąpiły w XIX wieku przygotowały Polaków do wielkiego wysiłku,

¹ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 66.

który przyniósł narodowi odzyskanie niepodległości w 1918 roku. W tym miejscu warto odwołać się ponownie do słów Jana Pawła II:

Widać z tego, że w obrębie pojęcia „ojczyzna” zawiera się jakieś głębokie sprzężenie pomiędzy tym, co duchowe, a tym, co materialne, pomiędzy kulturą a ziemią. Ziemia odebrana narodowi przemocą staje się niejako głośnym wołaniem w kierunku „ducha” narodu. Duch narodu się budzi, żyje nowym życiem i z kolei walczy, aby były przywrócone ziemi jej prawa².

Doświadczenia wyniesione z okresu niebytu państwowego, rusyfikacja oraz germanizacja społeczeństwa polskiego spowodowały dążenie do wolności i samostanowienia. Efektem tych starań były kolejne zbrojne zrywy niepodległościowe w postaci powstań narodowych: kościuszkowskiego, listopadowego oraz styczniowego. Klęska styczniowej insurekcji zakończyła okres romantycznej walki zbrojnej i rozpoczęła pozytywistyczną pracę u podstaw i pracę organiczną.

Naród polski, pozostający w ponad 100-letniej niewoli politycznej, kulturalnej, a nawet społecznej, zdołał wykształcić wartości duchowe, dzięki którym represje ze strony zaborców nie odnosiły zamierzonego skutku, a wręcz konsolidowały polskie społeczeństwo w duchu tożsamości narodowej i historycznej. Symbolem niezachwianej wiary w polską kulturę oraz religię był strajk szkolny we Wrześni w 1901 roku, skierowany przeciwko brutalnej germanizacji polskich dzieci i młodzieży. Warto odnotować słowa Henryka Sienkiewicza, który skierował apel piętnujący postępowanie władz pruskich wobec polskich dzieci, a także antypolską politykę władz niemieckich:

Szkoła, a w niej nauczyciel, w Królestwie Pruskim nie jest przewodnikiem, który dziecko polskie oświeca i prowadzi do Boga, ale jakimś bezlitosnym ogrodnikiem, którego urzędowym obowiązkiem jest zdrową polską latorośl przemocą przerobić, choćby na krzywą i skarłałą płonkę niemiecką. I oto z każdym rokiem więcej łez, więcej świstu różeg, więcej męczeństwa. (...) W dzisiejszych czasach wysuwa się, jako największa, tylko jedna wojna: całego państwa, całej potęgi pruskiej z dziećmi³.

Brak własnego państwa oraz ucisk ze strony zaborców nie spowodował jednak, że wola walki została zatracona wśród polskiego narodu. Pragnienie posiadania niepodległego państwa polskiego, którego wyrazicielem był skrzepowany politycznie, kulturalnie oraz społecznie naród, było wyznacznikiem postępowania wszystkich grup społecznych, które w coraz większym stopniu upatrywały

² Ibidem, s. 67.

³ H. Sienkiewicz, *List otwarty Henryka Sienkiewicza do Wilhelma II, Króla pruskiego, 19 listopada 1906*, [w:] „Dziela”, Warszawa 1952, t. 53, s. 137.

w niepodległym państwie polską rację stanu. W tym właśnie czasie Stanisław Wyspiański w *Wyzwoleniu* napisał: „Naród musi istnieć jako państwo...”⁴.

Determinacja wszystkich sił politycznych społeczeństwa polskiego spowodowała, że na przełomie XIX i XX wieku, nastąpiła zmiana definicji „narodu”, który przede wszystkim oznaczał społeczność, utożsamiającą swoją ojczyznę z określonym miejscem świata oraz wyróżniającą się wśród innych narodów własną, unikatową kulturą. Zmiany cywilizacyjne, jakie następowały w Europie końca XIX wieku nie ominęły również ziem polskich, znajdujących się pod zaborami, czego widocznym przejawem była ożywiona aktywność na polu politycznym, gospodarczym, kulturalnym, społecznym.

Wreszcie nastał rok 1914, w którym spełniły się nadzieje na międzynarodowy konflikt zbrojny, w efekcie którego zostanie podjęta sprawa polska. Słowa Adama Mickiewicza zawarte w *Księgach Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego* stały się nadzieją narodu polskiego na odzyskanie upragnionej wolności. W utworze tym Adam Mickiewicz modlił się słowami, które okazały się prorocze:

O wojnę powszechną za Wolność Ludów!
Prosimy Cię Panie.

O Broń i orły narodowe.
Prosimy Cię Panie.

O śmierć szczęśliwą na polu bitwy.
Prosimy Cię Panie.

O grób dla kości naszych w ziemi naszej.
Prosimy Cię Panie.

O niepodległość całość i wolność Ojczyzny naszej.
Prosimy Cię Panie⁵.

Wybuch I wojny światowej zmobilizował społeczeństwo polskie, które po klęsce powstania styczniowego znajdowało się w ideowym marazmie, do wysiłku zbrojnego. Wbrew racjonalnym przesłankom geopolitycznym, już na samym początku wojny zostały sformowane Legiony Polskie, dowodzone przez Józefa Piłsudskiego, których kadra w przyszłości stanowić będzie zręby powstającego Wojska Polskiego. To bezprecedensowe wydarzenie w historii narodu pozostającego bez państwa, jakim było powstanie regularnych oddziałów wojskowych, spowodowało w konsekwencji zaistnienie sprawy polskiej na arenie międzynarodowej. Od tego czasu powstawały formacje wojskowe, których celem była wal-

⁴ S. Wyspiański, *Wyzwolenie*, [w:] „Dzieła zebrane”, t. 5, red. L. Płoszewski, Kraków 1959, s. 98.

⁵ A. Mickiewicz, *Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego*, Paryż 1832, s. 68.

ka o niepodległość Polski i samodzielny byt narodu. W warunkach wojennych często dochodziło do bratobójczych walk między Polakami, którzy zmuszani byli do służby wojskowej we wrogich armiach zaborczych państw. Równoległe z działaniami zbrojnymi, których celem było osłabienie państw zaborczych, polskie elity intelektualne prowadziły działania dyplomatyczne, mające doprowadzić do wynegocjowania najlepszych warunków powrotu państwa polskiego jako niepodległego i suwerennego bytu politycznego.

Wybuch rewolucji lutowej i październikowej w Rosji doprowadził do upadku caratu, czego skutkiem było wyeliminowanie rosyjskiego zaborcy jako jednego z najgroźniejszych przeciwników odbudowy państwa polskiego. Klęska Niemiec na froncie zachodnim doprowadziła natomiast do sprzyjającej sytuacji politycznej i militarnej, którą państwa Ententy wspierane przez Stany Zjednoczone zaczęły wykorzystywać na swoją korzyść.

Dzięki staraniom polskich mężów stanu Józefa Piłsudskiego, Wincentego Witosa, Romana Dmowskiego, Ignacego Jana Paderewskiego, Wojciecha Korfanteo, Ignacego Daszyńskiego i wielu innych, nastąpiło upragnione odzyskanie niepodległości w listopadzie 1918 roku oraz rozpoczęcie walki zbrojnej i dyplomatycznej o granice oraz terytorialny kształt przyszłej, wolnej Polski.

Dla Polski i Polaków rok 1918 przyniósł niepodległość, jednak należało wywalczyć granice nowego państwa oraz zmierzyć się z trudnościami, spowodowanymi zniszczeniami wojennymi, a także rozpocząć proces odbudowy politycznej, gospodarczej, kulturalnej oraz społecznej. Dzięki determinacji zbrojnej Wielkopolan i Ślązaków doszło do przyłączenia do Polski ziemi poznańskiej oraz przemysłowego obszaru Górnego Śląska. Walki zbrojne na Śląsku Cieszyńskim oraz w Małopolsce Wschodniej doprowadziły do plebiscytu, który zantagonizował stosunki polsko-czechosłowackie, natomiast walki o Lwów, co prawda doprowadziły do odzyskania tego miasta dla Polski, jednak w przyszłości stały się zarzewiem konfliktów narodowościowych między Polakami a Ukraińcami. Największą jednak próbą przetrwania młodego państwa była wojna polsko-bolszewicka 1920 roku. Gdy ważyły się losy Warszawy w sierpniu 1920 roku, ponownie społeczeństwo polskie zdało swój egzamin z przywiązania do ziemi ojczystej. Najlicniejszą grupą społeczną polskiego społeczeństwa, która uczestniczyła w wojnie z bolszewicką nawałą byli polscy chłopci, których przywódca Wincenty Witos stanął na czele Rządu Obrony Narodowej. Tysiące zmobilizowanych polskich chłopów nie tylko stanęło w obronie odradzającego się państwa polskiego, ale także kultury i wiary przodków. W wyniku determinacji i ofiarności mieszkańców polskiej wsi, której mieszkańcy wystąpili zbrojnie w obronie zagrożonej ojczyzny, zdołano odeprzeć agresora i zagwarantować niepodległy byt odradzającemu się polskiemu państwu.

Wincenty Witos w odezwie skierowanej do chłopów, zatytułowanej „Bracia Włościanie na wszystkich ziemiach polskich”, w następujący sposób zwrócił się z apelem:

Od Was, Bracia włościanie, zależy, czy Polska będzie wolnym państwem ludowym, w którym lud będzie rządził i żył szczęśliwie, czy też stanie się niewolnikiem Moskwy; czy będzie się rozwijać w wolności i dobrobycie, czy też będzie zmuszona pod batem władców Rosji pracować dla najeźdźców i żywić ich swoją krwią i znojem. Za to, czy państwo nasze obronimy od zagłady, siebie od jarzma niewoli, rodziny nasze od nędzy, a całe pokolenia nasze od hańby, za to my, Bracia włościanie, odpowiedzialność poniesiemy i ponieść musimy. Od Nas, Bracia włościanie, Polska Ludowa może wymagać ratunku, w pierwszym rzędzie od nas, bo my jesteśmy najliczniejsi, bo nam ona najwięcej dać może w przyszłości. Państwo to Naród, Państwo to Wy!⁶.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku oraz odparciu nawały bolszewickiej w roku 1920 Polska mogła ponownie aktywnie uczestniczyć we współtworzeniu Europy. W wyniku starania niektórych polityków, wybitnych ekonomistów, a także dzięki determinacji narodu, możliwe było osiągnięcie wielkich rezultatów w zakresie odbudowy gospodarki i rozwoju kultury, przez co wzmocniła się pozycja Polski na arenie międzynarodowej. Dzięki wspólnemu wysiłkowi całego narodu, Polska stawała się z roku na rok coraz bardziej godnym zaufania partnerem w powojennej Europie. Pomimo wyrażanych opinii nieufności i powątpiewania okazywanych wobec przyszłości Polski, jakie dominowały w państwach Europy zachodniej, społeczeństwo polskie udowodniło dojrzałość niezachwianej wierności podstawowym wartościom w postaci wolności, niepodległego bytu państwowego oraz suwerenności terytorialnej. Przykładem tego był zdecydowany opór wobec rosnącej potęgi hitlerowskich Niemiec.

W 1939 roku osamotniona Polska stanęła ponownie w obronie przyszłości Europy i europejskości, prowadząc nierówną walkę z dwoma totalitaryzmami – nazistowskimi Niemcami i komunistyczną Rosją. Siła społeczeństwa polskiego w walce z okupantami – hitlerowskimi Niemcami oraz stalinowskim Związkiem Radzieckim, doprowadziła do powstania bezprecedensowego w skali Europy państwa podziemnego. W jego ramach funkcjonowały: podziemna armia, sądownictwo, szkolnictwo, które miały za zadanie obronę ludności cywilnej przed systemowym wynaradawianiem.

Zakończenie okupacji niemieckiej wraz z upadkiem i kapitulacją hitlerowskich Niemiec nie oznaczało dla Polski i Polaków całkowitej wolności. W wyniku postanowień wielkich mocarstw koalicji antyhitlerowskiej, Polska znalazła się

⁶ W. Witos, *Moje wspomnienia*, Paryż 1964, s. 279.

pod dominacją sowieckiego totalitaryzmu. Społeczeństwo polskie nie porzuciło nadziei na odzyskanie pełnej wolności, czego dowodem była konspiracja antykomunistyczna z lat 1944–1956, strajki robotnicze poznańskiego czerwca 1956 roku, wydarzenia z marca 1968 roku, strajki robotnicze na wybrzeżu z grudnia 1970 roku, strajki w Radomiu i Ursusie w czerwcu 1976 roku oraz powstanie „Solidarności” w sierpniu 1980 roku. Impulsem wpływającym na upadek „żelaznej kurtyny” był wybór Polaka – Karola Wojtyły w październiku 1978 roku na Głowę Kościoła. Jako papież Słowianin, Jan Paweł II doprowadził do duchowego wzmocnienia polskiego społeczeństwa, znajdującego się w komunistycznym uśpieniu. Podczas pierwszej pielgrzymki do ojczyzny w czerwcu 1979 roku, która odbywała się pod hasłem „Gaude Mater Polonia”, w orędziu skierowanym do Narodu Jan Paweł II apelował:

Wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja, Jan Paweł II papież. Wołam z całej głębi tego Tysiąclecia, wołam w przeddzień Święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!⁷

We współczesnym świecie XXI wieku nadal pozostają aktualne słowa *Roty Marii Konopnickiej* – „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród...”, które świadczą o potrzebie i konieczności zachowywania pamięci oraz jej wytworów, zarówno w znaczeniu materialnym, jak i duchowym. Aby ukazać nieustanną dyskusję na temat tożsamości europejskich społeczeństw, odwołam się do konkluzji sympozjum naukowego, jakie miało miejsce w Castel Gandolfo w 1994 roku pod hasłem „Identity in Change”. W czasie debaty nad wpływem wydarzeń XX wieku na świadomość tożsamości narodowej oraz tożsamości europejskiej w kontekście przemian cywilizacyjnych, wystąpił Paul Ricoeur, który podkreślił znaczenie pamięci i zapominania, jako dwóch przeciwstawnych sił dziejowych w historii człowieka i społeczeństw. Konstatując ustalenia francuskiego badacza należy stwierdzić, że pamięć jest specyficzną siłą, która tworzy tożsamość istnień ludzkich, zarówno na płaszczyźnie osobowej, jak i zbiorowej.

Paul Ricoeur stwierdził ponadto, że pamięć determinuje w psychice osoby poczucie tożsamości narodowej i historycznej, co pozwala mniemać, uwzględniając specyfikę dziejową narodu jako zbiorowości, że jest procesem świadczącym o jego sile, determinacji oraz woli istnienia.

Stanisław Hadyna

⁷ *I pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, „Niech zstąpi Duch Twój! 2–10. 06. 1979”*. „Gość Niedzielny” 86, 31 maja 2009.

mgr **Stanisław Hadyna**, absolwent studiów magisterskich na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, obecnie doktorant w Kolegium Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Rzeszowskiego na kierunku Historia. W badaniach podejmuje tematy związane z kulturą sarmacką Rzeczypospolitej Obojga Narodów w II poł. XVI w., polityką wyznaniową duchowieństwa katolickiego oraz różnowierczego, przemianami prawno-ustrojowymi w Rzeczypospolitej w XVI w. w kontekście kodyfikacji prawa powszechnego i procesowego oraz przeobrażeniami w historiograficznym pojmowaniu przeszłości od przełomu XV i XVI w. do końca XVI w. Autor artykułów: *Pochodzenie, nauka i studia kancelerza wielkiego koronnego Jakuba Zadzika*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego”, 2012, nr 28; *Biskup kamieniecki Wawrzyniec Goślicki – życie i działalność*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego”, 2019, nr 35; *Stanisław Samicki – historyk, pastor, patriota*, „Niepodległość i Pamięć”, 2020, nr 1 (69); *Utwór Stanisława Samickiego »Oratio pro lege electionis ad majestatem Regiam Amplissimum Senatuum et ordine Regni, cui addita est in fine deliberatione de bello Turcioc« przykładem traktatu politycznego zawierającego program naprawy ustroju Rzeczypospolitej*, „Niepodległość i Pamięć”, 2022, nr 1 (77).

ZBIGNIEW JUDYCKI

Nie tylko Pola Negri

W historii światowego kina na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci, Polacy i osoby polskiego pochodzenia zaznaczyły swój znaczący wkład w obcą kinematografię. Są to aktorki, aktorzy, reżyserzy, producenci filmowi, scenarzyści czy osoby tworzące muzykę filmową, a działający poza Polską i wpisujący się wielokrotnie złotymi zgłoskami w produkcję filmów w krajach swojego osiedlenia. Można zaryzykować stwierdzenie, że nie wiadomo jak potoczyłyby się dzieje światowego kina, gdyby nie liczni przedstawiciele polskiego pochodzenia. Potwierdza to Andrzej Krakowski w swojej książce *Pollywood. Jak stworzyliśmy Hollywood* (PWN Warszawa 2011).

A oto ku przypomnieniu kilkanaście not biograficznych filmowców polskiego pochodzenia (postacie historyczne i współczesne):

ANTHONY Lysette, właśc. Lysette Anthony Chodzko

(ur. 26 września 1963 w Fullham, dzielnica Londynu), brytyjska aktorka filmowa i telewizyjna, modelka; córka Michaela Adama Chodzki i Bernadette Milnes. Wykształcenie – szkoła klasztorna Torquay w hrabstwie Devon. W wieku 10 lat wraz z rodzicami wystąpiła w sztuce *Pinokio* w Cambridge Theatre, mając 14 lat wystąpiła w National Youth Theatre, a w wieku 16 lat rozpoczęła karierę jako fotomodelka. Wystąpiła w kilku filmach fabularnych i serialach telewizyjnych. Nominowana do British Soap Awards w kategorii „Najseksowniejsza kobieta”. Filmografia: [film fabularny] *Ivanhoe* (TV) 1982, *Oliver Twist* (TV) 1982, *Krull* 1983, *Księżniczka Daisy* (TV) 1983, *Po kłębku do nitki* 1988, *Kuba Rozpruwacz* (TV) 1988, *Switch: Trudno być kobietą* 1991, *Mężowie i żony* 1992, *Look Who's Talking Now* 1993, *Save Me* 1994, *Dracula – Dead and Loving It* 1995, *Doktor Jekyll i panna Hyde* 1995, *Robinson Crusoe* 1997, *Opowieść o mumii* 1999; [seriale telewizyjne] *Dark Shadows* 1991, *Cluedo* 1992, *Opowieści z krypty* 1993, *Jonathan Creek* 1999, *Poirot* 2004, *Coronation Street* 2010, *Szpital Holby City* 2013, *Życie w Hollyoaks* 2016–2018.

[Wielka Brytania]

ARQUETTE Patricia

(ur. 8 kwietnia 1968 Chicago), aktorka; córka Lewisa Arquette i Brendy z domu Nowak; mężatka – Nicolas Cage 1996–2001. Zdobywczyni Oscara za rolę aktorki drugoplanowej w filmie *Boyhood* 2015 oraz laureatka nagrody Emmy za rolę Dee Dee Blanchard w *The Act* w kategorii najlepsza aktorka drugoplanowa w mini serialu lub filmie telewizyjnym 2019. Filmografia selektywna: *Pretty Smart* 1986, *Far North* 1988, *Prayer of the Rollerboys* 1990, *The Indian Runner* 1991, *Trouble Bound* 1991, *Prawdziwy romans* 1993, *Ed Wood* 1993, *Holy Matrimony* 1994, *Ucieczka z Rangun* 1995, *Infinity* 1996, *The Hi-Lo Country* 1998, *Human Nature* 2001, *The Badge* 2002, *Deeper Than Deep* 2002, *Fast Food Nation* 2006, *A Single Woman* 2008, *Boyhood* 2014, *Electric Slide* 2014, *Permanent* 2017, *Waves for Water* 2017, *Toy Story 4* 2017, *Otherhood* 2019; [seriale telewizyjne] *Medium* 2005–2011, *Boardwalk Empire* 2013–2014, *CSI: Cyber* 2015–2016, *The Act* 2019, *Severance* 2022.

[Stany Zjednoczone Ameryki]

BARANSKI Christine Jane

(ur. 2 maja 1952 Buffalo, Nowy Jork, Stany Zjednoczone Ameryki), amerykańska aktorka i producentka telewizyjna; córka Luciena Michaela Baranskiego i Virginii z domu Mazurowski; zamężna – Matthew Cowles 1983–2014. Wykształcenie: katolicka szkoła średnia przy Villa Maria Academy w Cheektowaga, wyższa szkoła artystyczna Juilliard School w Nowym Jorku. Laureatka nagród Tony i Emmy. W 1996 i 1997 nominowana do Złotego Globu dla najlepszej aktorki drugoplanowej w serialu, mini serialu lub filmie telewizyjnym za rolę Maryann Thorpe w sitcomie CBS *Cybill* 1995–1998 oraz do dla najlepszej aktorki w serialu dramatycznym jako Diane Lockhart w serialu sądowym CBS *Sprawa idealna* 2017. Filmografia selektywna: *Playing for Time* 1980, *Lovesick* 1983, *Another World* 1983, *All My Children* 1984, *Crackers* 1984, *Legal Eagles* 1986, *Nine 1/2 Weeks* 1986, *Reversal of Fortune* 1990, *Addams Family Values* 1993, *Life with Mikey* 1993, *The Night We Never Met* 1993, *To Dance with the White Dog* 1993, *The War* 1994, *Getting In* 1994, *Jeffrey* 1995, *Cybill* 1995–1998, *The Odd Couple II* 1998, *Cruel Intentions* 1999, *Bowfinger* 1999, *How the Grinch Stole Christmas* 2000, *Welcome to New York* 2000–2001, *Chicago* 2002, *The Guru* 2002, *Happy Family* 2003–2004, *Eloise at Christmastime* 2003, *Eloise at the Plaza* 2003, *Marci X* 2003, *Spellbound* 2004, *Welcome to Mooseport* 2004, *Adopted* 2005, *Falling for Grace*, *East Broadway* 2006, *Bonneville* 2006, *Relative Strangers* 2006, *Mamma Mia!* 2008, *Ugly Betty* 2009, *The Big Bang Theory* 2009–2013, *Psych* 2009, *The*

Good Wife 2009–2016, *The Bounty Hunter* 2010, *The Good Fight* 2017–2022, *Mamma Mia: Here We Go Again!* 2018, *The Gilded Age* 2022– .

BARTKOWIAK Andrzej

(ur. 6 marca 1950 Łódź), operator filmowy i reżyser. Wykształcenie: XXI Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Prusa w Łodzi, Wydział Operatorski Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Od 1972 w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie został jednym z najbardziej cenionych operatorów w Hollywood. Filmografia selektywna: [operator] *Książę wielkiego miasta* 1981, *Werdykt* 1982, *Czule słowa* 1983, *Honor Prizzich* 1985, *Nazajutrz* 1986, *Wariatka* 1987, *Bliźniacy* 1988, *Rodzinny interes* 1989, *Upadek* 1993, *Adwokat diabła* 1993, *Speed: Niebezpieczna prędkość* 1994, *Gatunek* 1995, *Jade* 1995, *Miłość ma dwie twarze* 1996, *Adwokat diabła* 1997, *Góra Dantego* 1997, *Zabójcza broń 4* 1998, *Plotka* 2000, *Trzydzieści dni* 2000, *Anatomia strachu* 2011, *Grey Lady* 2017; [reżyser] *Romeo Must Die* 2000, *Exit Wounds* 2001, *HRT* 2001, *Cradle 2 the Grave* 2003, *Doom* 2005, *Street Fighter: The Legend of Chun-Li* 2009, *Maximum Impact* 2017.

[Stany Zjednoczone Ameryki]

BARZYK Patricia

(ur. 28 października 1963 Montbéliard, dep. Doubs, Francja), francuska aktorka polskiego pochodzenia. Miss Jura 1979, Miss Francji 1980, Wicemiss Świata 1980. Kariera aktorska od 1984. Filmografia selektywna: *Le Joli Cœur* 1984, *Le Soulier de satin* 1985, *La Machine à découper* 1986, *Money* 1991, *Tout est calme* 1999, *La Candide Madame Duff* 2000, *La Bête de miséricorde* 2000, *Les Araignées de la nuit* 2001, *Mods* 2002, *Le Furet* 2003, *Les Ballets écarlates* 2004, *Grabuge!* 2004, *Le Deal* 2006, *Les Insomniaques* 2011, *À votre bon cœur, mesdames* 2012, *Le Renard jaune* 2013.

[Francja]

BIANCA Viva właśc. Viva Skubiszewski

(ur. 17 listopada 1983 w Melbourne, Australia), aktorka australijska; córka Cezarego Skubiszewskiego. Wykształcenie – Western Australian Academy of Performing Arts. Filmografia selektywna: *Eugénie Sandler PI.* 2000, *Marshall Law* 2002, *Blue Heelers* 2003, *All Saints* 2006, *The Strip* 2008, *Accidents Happen* 2009, *Bad Bush* 2009, *Spartacus: Blood and Sand* 2010, *X: Night of Vengeance* 2011; *Panic at Rock Island* 2011, *Spartacus: Vengeance* 2012, *Scorned* 2014, *The Reckoning* 2014, *Turkey Shoot* 2014, *A Prince for Christmas* 2015, *Just Add Magic* 2016,

Showing Roots 2016, *Blind* 2017, *Wedding Swingers* 2018, *Porthole* 2018, *Minutes to Midnight* 2018.

[Australia]

BOGAJEWICZ Jerzy

(ur. 2 czerwca 1949 w Poznaniu), reżyser, producent filmowy; syn Ireneusza i Heleny. Wykształcenie: Liceum im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Warszawie, Wydział Aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie. Od 1976 z przerwami w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych Ameryki. Prowadzący warsztaty aktorskie na Uniwersytecie Bostońskim, Uniwersytecie Stanu Ohio, Toronto York University, National Theatre School of Montreal, Boston Center of Performing Arts, a także prywatne warsztaty w Calgary, Vancouver i Montrealu. Współpracownik wytwórni filmowej Warner Bros w Burbank (Kalifornia). Reżyser m.in. *Three of Hearts* 1993, *Exit in red* 1996, *Edges of the Lord* 2001.

[Stany Zjednoczone Ameryki]

BOLESŁAWSKI Ryszard, właśc. Ryszard Pomian-Srzednicki

(4 lutego 1889 Dębowa Góra k. Płocka – 17 stycznia 1937 Hollywood, Kalifornia), aktor, reżyser, pedagog; syn Walentego Srzednickiego i Klotyldy z Krajewskich. Wykształcenie: kurs morski w Wyższej Szkole Technicznej w Odessie, studia rolnicze na uniwersytecie w Odessie, Twerska Szkoła Oficerów Kawalerii. Aktor w Moskiewskim Artystycznym Teatrze Akademickim 1907 oraz w rosyjskich filmach *Obok życia* i *Taniec wampira*. W latach 1921–1922 pracował dorywczo w teatrach i w filmie w Berlinie, Wiedniu, Kopenhadze, a następnie w Paryżu. W Stanach Zjednoczonych od 1923, gdzie w latach 30. XX wieku należał do czołówki reżyserskiej Hollywood. Dyrektor American Laboratory Theatre w Nowym Jorku 1924–1929. Jego nazwisko znajduje się na Hollywood Walk of Fame. Filmografia selektywna: *The Grand Parade* 1929, *The Last of the Lone Wolf* 1930, *Treasure Girl* 1930, *The Gay Diplomat* 1931, *Woman Pursued* 1931, *Beauty for Sale* 1933, *Storm at Daybreak* 1933, *Hollywood Party* 1934, *Metropolitan* 1935.

[Imperium Rosyjskie, Stany Zjednoczone Ameryki]

BOROWCZYK Walerian

(2 września 1923 Kwilcz, pow. międzychodzki – 3 lutego 2006 Paryż), artysta plastyk, reżyser filmów animowanych oraz pełnometrażowych filmów aktorskich; syn Wawrzyńca Borowczyka i Marii z Banaszkiewiczów. Wykształcenie – Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie 1951. Uważany za największego na świecie twórcę artystycznego kina erotycznego. Od 1959 we Francji. Scenarzysta i re-

żyser wielu filmów animowanych i dokumentalnych oraz pełnometrażowych filmów fabularnych. Filmografia selektywna – Francja: [filmy animowane, dokumentalne i fabularne krótkometrażowe] *Les Astronautes/Astronauci* 1959, *Terra incognita* 1959, *Le Magicien/Magik* 1959, *La Tete* 1959, *La Foule* 1959, *L'écriture* 1960, *La Boite a musique* 1961, *Solitude* 1961, *Les Bibliothèques* 1961, *Les Ecoles* 1961, *Le Concert de M. Et Mme Kab* 1961, *La fille sage* 1962, *L'encyclopedie de grand-maman en 13 volumes* 1963, *Renaissance* 1963, *Holy smoke* 1963, *Gancia* 1963, *Les jeux des anges* 1964, *Le musee* 1964, *Le dictionnaire de Joachim* 1965, *Le Petit poucet* 1966, *Dyptique* 1967, *Le theatre de monsieur et madame Kabal* 1967, *Gavotte* 1967, *Le Phonographe* 1969, *Une collection particuliere* 1973, *Brief von Paris* 1975, *Hyper-auto-erotic* 1981, *Hayaahi* 1981, *Scherzo infernal* 1984; [filmy fabularne, pełnometrażowe] *Goto l'ile d'amour* 1968, *Blanche* 1971, *Contes immoraux* 1974, *La Bete* 1975, *La Marge* 1976, *Les heroines du mal* 1979, *L'armoire nowela w Collections privees* 1979, *Docteur Jeekyll et les femmes* 1982, *Ovide: L'art d'aimer* 1983, *Emmanuelle V* (wspólnie ze Steve'em Barnettem) 1986, *Almanach des adresses des demoiselles de Paris i Un traitement merite* 1986, *Ceremonie d'amour/ Ceremonie miłości* 1988. Autor publikacji książkowych: *Anatomia diabła* (1992), *Moje polskie lata* (2002). Nagrody za realizacje filmowe, m.in.: wyróżnienie na MFFK Oberhausen 1960, nagroda FIPRESCI na MFFK Oberhausen 1960, nagroda specjalna jury na MFF w Tours 1963, nagroda specjalna jury na MFFK w Torus 1964, nagroda FIPRESCI na MFFK w Oberhausen 1966, nagroda na MFF w Melbourne 1966, „Srebrny Niedźwiedź” na MFF w Berlinie 1966, wyróżnienie jury młodzieżowego na 19. MFF w Locarno, „Złoty Smok” na MFFK w Krakowie 1967, „Złoty Dukat” na MFF w Mannheim 1967, Nagroda Maxa Ernsta za całokształt twórczości filmowej w dziedzinie filmu animowanego 1967, Nagroda im. Georgesa Sadoula 1968, Grand Prix MFF w Berlinie 1971, „Złoty Wiek” – nagroda Królewskiego Archiwum Filmowego w Belgii 1974, Catalanian IFF Sitges, Katalonia 1982. Odznaczenia: Złoty Medal Prezydenta Włoch.

[Francja]

BRAUNER Artur

(1 sierpnia 1918 Łódź – 7 lipca 2019 Berlin), producent filmowy; syn Moshe Braunera. W czasie II wojny światowej uciekł z getta łódzkiego i przedostał się do ZSRR. Od 1945 w Niemczech, gdzie w 1946 założył w Berlinie własną wytwórnię filmową CCC (Central Cinema Company). Realizator 270 filmów, głównie o charakterze rozrywkowo-przygodowym, westernów, kryminałów i kostiumowych, m.in.: *Tysiąc oczu doktora Mabuse* 1960, *Testament dr. Mabuse* 1962, *Old Shatterhand* 1963, *Skarb Arteków* 1965. Współpracował z najlepszymi polskimi

reżyserami, m.in.: Andrzejem Wajdą (*Miłość w Niemczech*), Jerzym Hoffmanem (*Wedle wyroków twoich...*), Agnieszką Holland (*Europa, Europa*). Nominowany do nagrody Brytyjskiej Akademii Sztuk Filmowych i Telewizyjnych (BAFTA) 1992. Honorowy obywatel Łodzi 1992. Laureat Niemieckiej Nagrody Filmowej. [Niemcy]

CZADERSKA-HAYEK Jolanta Maria z domu Czaderska

(ur. 9 czerwca 1945 Tarnów), dziennikarka, korespondentka filmowa; córka Adama i Michaliny z Rejmanów. Wykształcenie – studia polonistyczne w Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Od 1978 w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Jako historyk i kronikarz Hollywood specjalizuje się w Oskarach, filmie westernowym oraz w tzw. złotej erze tego miasta. Akredytowana dziennikarka Amerykańskiej Akademii Filmowej. Jedyna Polka zasiadająca wśród członków Hollywood Foreign Press Association, organizacji co roku przyznającej Złote Globy. Prezeska i fundatorka International Star Awards, statuetek (w formie pozłacanych gwiazd osadzonych na granitowej bryle) przyznawanych od 1992 roku legendarnym artystom filmów westernowych, którzy dzięki jej inicjatywie otrzymują listy gratulacyjne od prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, gubernatora Kalifornii oraz burmistrza Los Angeles. Autorka licznych artykułów, wywiadów i korespondencji związanych z amerykańskim kinem oraz publikacji książkowych: *Mój Hollywood* (Poznań 1990), *Rendez-vous z Hollywood* (Poznań 1994). W swojej hollywoodzkiej posiadłości „Belvedere” (poprzedni właściciel Rudolf Valentino) prowadzi i finansuje filmowy amerykańsko-polski salon kulturalny, w którym odbyło się kilkaset różnych imprez, m.in. oskarowe bankiety na cześć polskich i amerykańskich nominatów. Laureatka nagrody Amicus Poloniae.

[Stany Zjednoczone Ameryki]

EIGER Władysław

(7 lutego 1907 Łódź – 11 maja 1991 Pensacola, Floryda, Stany Zjednoczone Ameryki), kompozytor, dyrygent, pianista. Wykształcenie: Państwowe Konserwatorium Muzyczne w Warszawie, École Normale de Musique w Paryżu, uniwersytet w Grenoble. Aranżer orkiestr amerykańskich oraz kompozytor dla orkiestr tanecznych i radiowych. Kompozytor muzyki filmowej, m.in. do filmów: *Après Mein Kampf, mes crimes* (film krótkometrażowy) 1940, *The Land of My Mother* (film dokumentalny) 1943, *Dzieci na wygnaniu* (film krótkometrażowy) 1944. Współpracownik amerykańskich stacji telewizyjnych. Aranżer w programach muzycznych telewizji Canadian Broadcasting Corporation w Montrealu 1950–1960.

[Stany Zjednoczone Ameryki, Kanada]

EPSTEIN Jean, właśc. Jan Stanisław Alfred Epstein

(25 marca 1897 Warszawa – 2 kwietnia 1953 Paryż), reżyser, scenarzysta, teoretyk filmu, pisarz; syn Juliusza Eugeniusza Epsteina i Heleny Marii z domu Rompel. We Francji od 1915. Jeden z reprezentantów francuskiego impresjonizmu filmowego. Współpracownik paryskiego wydawnictwa Éditions de La Sirène. Reżyser kilkunastu awangardowych filmów. Autor wielu prac z zakresu teorii filmu, w których pisał przede wszystkim o zdolności kina do zniekształcania, komentowania i interpretowania na nowo rzeczywistości poprzez manipulowanie obrazem, montaż oraz efekty specjalne. Wykładowca w szkole filmowej Institut des Hautes Études Cinématographiques. Filmografia: [reżyser] *Pasteur* 1922, *Les Vendanges* 1922, *La Montagne infidèle* 1923, *Coeur fidèle* 1923, *L'Auberge rouge* 1923, *Le Lion des Mogols* 1924, *La Goutte de sang* 1924, *La Belle nivernaise* 1924, *L’Affiche* 1924, *Le Double Amour* 1925, *Les Aventures de Robert Macaire* 1925, *Mauprat* 1926, *Au pays de G. Sand* 1926, *Six et demi onze* 1927, *La Glace à trois faces* 1927, *La Chute de la maison Usher* 1928, *Finis Terrae* 1929, *Sa tête* 1929, *Le Pas de la mule* 1930, *Notre-Dame de Paris* 1931, *Mor vran* 1931, *L’Or des mers*, 1932, *L’Homme à l’Hispano* 1933, *La Châtelaine du Liban* 1934, *Chanson d’Armor* 1934, *La Vie d’un grand journal* 1934, *Coeur de gueux* 1936, *La Bourgogne* 1936, *La Bretagne* 1936, *Vive la vie* 1937, *La Femme du bout du monde* 1937, *Les Bâtisseurs* 1938, *Eau vive* 1938, *La Relève* 1938, *Artères de France* 1939, *Le Tempêteaire* 1947, *Les Feux de la mer* 1948.

[Francja]

GIELGUD John, właśc. Sir Arthur John Gielgud

(14 kwietnia 1904 Londyn – 21 maja 2000 Wotton Underwood, Wielka Brytania), brytyjski aktor teatralny i filmowy; syn Franka Henry’ego Gielguda i Kate z domu Terry-Lewis. Pochodził z polskiej rodziny, która po powstaniu listopadowym uciekła z Litwy. Prawnuk Anieli z Kamińskich Aszpergerowej (1816–1902), polskiej aktorki związanej przez kilkadziesiąt lat ze sceną lwowską. Wykształcenie – Królewska Akademia Sztuki Dramatycznej w Londynie. Odtwórca ról szekspirowskich. Od 1929 na deskach legendarnego szekspirowskiego teatru Old Vic gromadził swymi interpretacjami wielkich szekspirowskich dzieł tłumy publiczności. Filmografia selektywna: *Secret Agent* 1936, *Juliusz Cezar* 1953, *Ryszard III* 1955, *Becket* 1964, *Szarża lekkiej brygady* 1968, *Trzewiki rybaka* 1968, *Oh! Co za urocza wojenka* 1969, *Juliusz Cezar* 1970, *Orzeł w klatce* 1972, *Zagubiony horyzont* 1973, *Frankenstein: The True Story* 1973, *11 Harrowhouse* 1974, *Morderstwo w Orient Ekspresie* 1974, *Opatrzność* 1977, *Kaligula* 1979, *Dyrygent* 1979, *Człowiek słoń* 1980, *Wzór* 1980, *Lion of the Desert* 1981, *Artur* 1981, *Rydwany ognia*

1981, *Gandhi* 1982, *Wagner* 1983, *The Wicked Lady* 1983, *The Master of Ballantrae* 1984, *Dalekie pawilony* 1984, *Obfitość* 1985, *Drugi świat* 1986, *Rendez-vous ze śmiercią* 1988, *Artur 2* 1988, *Getting it Right* 1989, *Księgi Prospera* 1991, *Światło w mroku* 1992, *Scarlett* 1994, *Rycerz króla Artura* 1995, *Hamlet* 1996, *Blask* 1996, *Elizabeth* 1998, *Merlin* 1998. Nagrody: Oskar i Złoty Glob (za rolę w filmie *Artur* 1981), BAFTA – Brytyjskiej Akademii Sztuk Filmowych i Telewizyjnych (najlepszy aktor brytyjski 1953 i najlepszy aktor drugoplanowy 1974). Odznaczenia brytyjskie: Odznaka Rycerza Kawalera, Order Towarzyszy Honoru, Order Zasługi.

[Wielka Brytania]

GOLDWYN Samuel, właśc. Szmul Gelbfisz

(17 sierpnia 1879 Warszawa – 31 stycznia 1974 Los Angeles), producent filmowy; syn Aarona Dawida Gelbfisza i Hanny z Jareckich; żonaty: Blanche Lasky 1910–1915, Frances Howard 1925–1974. Od 1896 w Stanach Zjednoczonych, gdzie początkowo zajmował się handlem rękawiczkami i tanią biżuterią. Współzałożyciel w 1924 amerykańskiej wytwórni filmowej Metro-Goldwyn-Mayer, która współpracowała z najbardziej znanymi scenarzystami, reżyserami i aktorami. W 1947 wyprodukowany przez niego film *Najlepsze lata naszego życia* otrzymał Oscara w kategorii „najlepszy film”. Uhonorowany nagrodą im. Irvinga G. Thalberga 1947, przyznawaną producentom filmowym oraz Złotym Globem za całokształt twórczości 1973. Producent m.in.: *The Fighting Odds* 1917, *Mr. Barnes of New York* 1922, *Sherlock Holmes* 1922, *Lost and Found on a South Sea Island* 1923, *The Day of Faith* 1923, *In Hollywood with Potash and Perlmutter* 1924, *Ben-Hur: A Tale of the Christ* 1925, *This Is Heaven* 1929, *One Heavenly Night* 1931, *Raffles* 1930, *Arrowsmith* 1931, *The Unholy Garden* 1931, *Tonight or Never* 1931, *Palmy Days* 1931, *Arsene Lupin* 1932, *The Greeks Had a Word for Them* 1932, *Nana* 1934, *Kid Millions* 1934, *Barbary Coast* 1935, *Splendor* 1935, *Strike Me Pink* 1936, *Dodsworth* 1936, *Stella Dallas* 1937, *Woman Chases Man* 1937, *Marco Polo (The Adventures of Marco Polo)* 1938, *The Goldwyn Follies* *Wuthering Heights* 1939, *The Real Glory* 1939, *They Shall Have Music* 1939, *They Got Me Covered* 1943, *The North Star* 1943, *The Princess and the Pirate* 1944, *Up in Arms* 1944, *Wonder Man* 1945, *The Kid from Brooklyn* 1946, *The Best years of our lives* 1946, *The Bishop's Wife* 1947, *The Secret Life of Walter Mitty* 1947, *A Song Is Born* 1948, *Enchantment* 1948, *My Foolish Heart* 1949, *Roseanna McCoy* 1949, *Our Very Own* 1950, *Edge of Doom* 1950, *I Want You* 1951, *Hans Christian Andersen* 1952, *Porgy i Bess* 1959.

[Stany Zjednoczone Ameryki]

GRAY Gilda, właśc. Marianna Michalska

(25 października 1898 Kraków – 22 grudnia 1959 Hollywood, Kalifornia, Stany Zjednoczone Ameryki), tancerka i aktorka; córka Maksymiliana Michalskiego i Wandy z Kurasów; zamężna: John Gorecki 1910–1923, Gaillard Boag 1923–1929, Hector Briceno de Saa 1933–1938. Od 1907 w Stanach Zjednoczonych, gdzie sławę zdobyła dzięki popularyzacji tańca zwanego „shimmy”, który w latach 20. XX wieku stał się bardzo modny w filmie i teatrze. Filmografia selektywna: *A Virtuous Vamp* 1919, *A Girl with the Jazz Heart* 1921, *Lawful Larceny* 1923, *Aloma of the South Seas* 1926, *Cabaret* 1927, *The Devil Dancer* 1927, *Piccadilly* 1929, *Rose-Marie* 1936, *The Great Ziegfeld* 1936.

[Stany Zjednoczone Ameryki]

GROT Anton, właśc. Antoni Groszewski

(1884 wieś Kielbasin, pow. toruński – 21 marca 1974 Stanton, Kalifornia, Stany Zjednoczone Ameryki), scenograf i reżyser filmowy. W Stanach Zjednoczonych od 1909. Udziałowiec wytwórni filmowej United Artists, a następnie Warner Bros. Uczestnik realizacji 110 filmów. Pięciokrotnie nominowany do nagrody Oscara. Pierwszą nominację otrzymał w 1931 w kategorii „najlepsza scenografia” za film *Svengali* reż. Anthony Mayo, drugą w 1937 za film *Anthony Adverse* reż. Mervyn LeRoy, trzecią w 1938 za film *The Life of Emile Zola* reż. William Dieterle, czwartą w 1940 za film *The Private Lives of Elizabeth and Essex* reż. Michael Curtiz, piątą w 1941 za film *The Sea Hawk* reż. Michael Curtiz. Uhonorowany nagrodą specjalną Oscara za osiągnięcia techniczne, m.in. za urządzenie imitacji fal morskich w studiu Warner Bros 1940.

[Stany Zjednoczone Ameryki]

JAWORSKI Tadeusz

(20 lutego 1926 Tarnopol – 11 lipca 2017 Toronto), reżyser i scenarzysta filmowy. Wykształcenie: studia historii sztuki na Uniwersytecie Łódzkim 1946–1947, studia reżyserskie w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi 1947–1951 (dyplom reżysera 1951). W Polsce zrealizował kilkadziesiąt filmów dokumentalnych, które przyniosły mu sławę, popularność i szereg krajowych oraz międzynarodowych nagród filmowych. Od 1969 w Kanadzie, gdzie realizował filmy dokumentalne. Jako producent, scenarzysta i reżyser tworzył seriale telewizyjne we współpracy z TVO, CBC i Bravo. Sławę przyniósł mu fabularyzowany dokument *Selling Out* z 1971, który zdobył nominację do Oscara w kategorii „krótki film dokumentalny” i zrealizowany w 1978 roku spektakl *The Jesus Trial*. Wykładowca scenariopisarstwa i reżyserii na Wydziale Mediów w Humber College w Toron-

to oraz wykładowca sztuki filmowej i prowadzący zajęcia indywidualne w Stong College, York University w Toronto oraz gościnnie w Ryerson University. Członek Royal Canadian Academy of Arts.

[Kanada]

KAPER Bronisław

(5 lutego 1902 Warszawa – 26 kwietnia 1983 Hollywood), kompozytor (głównie muzyki filmowej i teatralnej), pianista. Wykształcenie: Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Warszawie, studia muzyczne w Warszawie i w Berlinie. Od 1935 w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Współpracownik wytwórni Metro-Goldwyn-Meyer w Beverly Hills 1933–1961. Kompozytor (Hollywood) muzyki do ponad 150 filmów. Uhonorowany nagrodą Oscara za piosenkę z filmu *Lili* 1954. Nominowany do nagrody Oscara: za muzykę do musicalu *Czekoladowy żołnierz* 1941, za muzykę do filmu *Bunt na Bounty* 1962 oraz za piosenkę *Follow Me* do filmu *Bunt na Bounty* 1962. Członek Zarządu Orkiestr Symfonicznych Los Angeles. Współtwórca musicalu *Polonaise* opartego na motywach muzyki Fryderyka Chopina. Twórca jazzowych standardów, szczególnie dwóch o światowym zasięgu: *On Green Dolphin Street* i *Invitation*. Członek Amerykańskiej Akademii Filmowej.

[Stany Zjednoczone Ameryki]

KARASIEWICZ Kazimierz

(4 grudnia 1910 Nasielsk – 16 listopada 1944 Włochy), amerykański porucznik, lotnik, operator filmowy. Pracownik Czołówki Filmowej Sił Powietrznych XIII Armii Stanów Zjednoczonych 1941–1944, m.in. realizator filmu dokumentalnego ze spotkania prezydenta F.D. Roosevelta z premierem W. Churchilllem w Casablance 1943 oraz jeden z trzech operatorów (jedyne ze strony amerykańskiej) dopuszczonych do filmowania spotkania Wielkiej Trójki w Teheranie. Jako operator filmowy uczestniczył w walkach powietrznych w Afryce i we Włoszech. Zginął na pokładzie samolotu na terenie Włoch podczas filmowania pilotów brazylijskich szkolących się na bombowcach amerykańskich. Odznaczenia: Silver Star Flying Medal, Medal of Legion of Merit.

[Stany Zjednoczone Ameryki]

KOZŁOWSKI Linda

(ur. 7 stycznia 1958 Fairfield, Connecticut, Stany Zjednoczone Ameryki), amerykańska aktorka filmowa i teatralna; córka Stanleya Kozłowskiego i Heleny z domu Parniawskiej. Wykształcenie: Fairfield's Andrew Warde High School

1976, Wydział Dramatu w Juilliard School w Nowym Jorku 1981. Debiut aktorski w teatrze na Broadwayu w przedstawieniu *How It All Began* 1981. Nominiowana do nagrody Złotego Globu za rolę w filmie *Crocodile Dundee* 1987. Filmografia selektywna: *Death of a Salesman* 1985, *Crocodile Dundee* 1986, *Favorite Son* 1988, *Pass the Ammo* 1988, *Crocodile Dundee II* 1988, *Almost an Angel* 1990, *The Neighbor* 1993, *Zorn* 1994, *Backstreet Justice* 1994, *Village of the Damned* 1995, *Shaughnessy* 1996, *Crocodile Dundee in Los Angeles* 2001.

[Stany Zjednoczone Ameryki]

KUDELSKI Stefan

(27 lutego 1929 Warszawa – 26 stycznia 2013 Cheseaux-sur-Lausanne, Szwajcaria), elektronik, konstruktor magnetofonów; syn Tadeusza. Wykształcenie – Politechnika Federalna w Lozannie. Od 1943 w Szwajcarii. Właściciel firmy Kudelski Group w Lozannie, a następnie w Cheseaux-sur-Lausanne 1951–2006. Konstruktor i producent, m.in. magnetofonów reporterskich Nagra, magnetofonów szpiegowskich typu SN, cyfrowych magnetofonów Nagra-D i Nagra Ares-C. Z magnetofonu Nagra korzystali m.in.: pierwszy człowiek na Księżycu, himalajści na szczycie Mont Everest, Biały Dom czy szpiegdy Stasi. Jego firma była czterokrotnie nagradzana statuetkami Oscara za zasługi dla udźwiękowania filmów 1965, 1977, 1978 i 1983 oraz zdobyła nagrodę przemysłu rozrywkowego Emmy i Złoty Medal L. Warnera. Doktor honoris causa École Polytechnique Fédérale w Lozannie 1986. W 1998 został zaliczony do grona stu geniuszy Szwajcarii.

[Szwajcaria]

LEJTES Józef

(22 listopada 1901 Warszawa – 27 maja 1983 Santa Monica, Kalifornia, Stany Zjednoczone Ameryki), reżyser filmowy i telewizyjny, scenarzysta; syn Mowszy Lejtesa i Mirki z domu Pilin. W Stanach Zjednoczonych od 1952. Współpracownik amerykańskich wytwórni filmowych Warner Bros i Universal 1958–1967. Pracownik telewizji amerykańskiej w Los Angeles, m.in. współpracował przy realizacji serialu *Bonanza*. Duży sukces odniósł scenariuszem do hollywoodzkiego serialu *The Moviemaker*.

[Stany Zjednoczone Ameryki]

LIBERACE Władziu Valentino

(16 maja 1919 West Allis, Wisconsin, Stany Zjednoczone Ameryki – 4 lutego 1987 Palm Springs, Kalifornia, Stany Zjednoczone Ameryki), pianista i showman; syn Włocha Salvatore Liberace i Amerykanki polskiego pochodzenia Frances

Zuchowski. Jako dziesięciolatek występował przed publicznością w teatrach i salach koncertowych, grając na fortepianie utwory muzyki popularnej. W 14. roku życia zadebiutował jako solista z Chicagowską Orkiestrą Symfoniczną. W początkowych latach muzycznej kariery pomagał mu Jan Ignacy Paderewski. Pod koniec lat 30. XX wieku porzucił karierę pianisty i zajął się występami estradowymi. Od lat pięćdziesiątych miał własny program w telewizji i był jednym z najpopularniejszych (istniało 160 oficjalnych fanklubów) i najlepiej zarabiających artystów w Stanach Zjednoczonych. Znany przede wszystkim z ekstrawaganckich kostiumów, biżuterii oraz wystawnej oprawy swych występów, podczas których na fortepianie zawsze stawał świecznik, na scenę często wjeżdżał luksusowym samochodem. Grał epizodyczne role w serialach (m.in. *Kojak* i *Batman*), był także gwiazdą jednego z odcinków *The Muppet Show*. Uhonorowany gwiazdą na hollywoodzkim chodniku sławy. Wywarł znaczący wpływ na amerykańską kulturę masową. Wzorowali się na nim: Little Richard, James Brown, Michael Jackson, Boy George, Elton John, Lady Gaga. Był katolikiem i zawsze podkreślał swe polskie pochodzenie. W 2013 do kin wszedł dramat biograficzny pt. *Wielki Liberace* na podstawie książki Scotta Thorsona.

[Stany Zjednoczone Ameryki]

LIPIŃSKI Stanisław

(7 sierpnia 1909 Lwów – 7 maja 1974 Brockport, Nowy Jork, Stany Zjednoczone Ameryki), operator filmowy. Wykształcenie: Wydział Chemii Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie (2 lata), Instytut Filmu w Paryżu. Operator przy filmach brytyjskich w Londynie 1945–1956. Od 1956 w Kanadzie, gdzie założył własne laboratorium filmowe. Wykonywał zdjęcia do filmów dokumentalnych i fabularnych. Wykładowca na uniwersytecie w Nowym Jorku.

[Wielka Brytania, Kanada, Stany Zjednoczone Ameryki]

LIPINSKI-KAPOSTASY Tara Kristen

(ur. 10 czerwca 1982 Filadelfia, Pensylwania, Stany Zjednoczone Ameryki), łyżwiarka figurowa i aktorka; córka Jacka Lipińskiego i Patrycji z domu Brozyńskiak; zamężna – Todd Kopostasy. Mistrzyni olimpijska z Nagano 1998, mistrzyni świata 1997, zwyciężczyni finału Grand Prix 1996 i 1997. Pierwsza w historii kobieta, która wykonała na zawodach kombinację dwóch potrójnych rittbergerów. Komentatorka łyżwiarstwa figurowego w NBC. Od 1997 przez krótki okres zajmowała się aktorstwem. Filmografia selektywna: *Early Edition* 1997, *Touched by an Angel* 1999, *Sabrina, the Teenage Witch* 1999, *The Young and the Restless* 1999, *Ice Angel* 2000, *Are You Afraid of the Dark?* 2000, *Vanilla Sky* 2001, *Arliss* 2002,

7th Heaven 2003, *The Metro Chase* 2004, *Still Standing* 2005, *What's New Scooby-Doo?* 2005, *Malcolm in the Middle* 2006, *Superstore* 2016, *Kidding* 2018.

[Stany Zjednoczone Ameryki]

MATUSZAK John Daniel

(25 października 1950 Oak Creek, Wisconsin, Stany Zjednoczone – 17 czerwca 1989, Burbank, Kalifornia, Stany Zjednoczone), futbolista amerykański, aktor. Jako futbolista głównie był zawodnikiem Oakland Raiders. Karierę aktorską rozpoczął w latach 80. XX wieku, występując w filmach fabularnych i telewizyjnych, często wcielając się w piłkarzy lub łagodnych olbrzymów. Filmografia selektywna: [film] *North Dallas Forty* 1979, *Caveman* 1981, *The Ice Pirates* 1984, *The Goonies* 1985, *One Crazy Summer* 1986, *P.K. and the Kid* 1987, *Ghost Writer* 1989, *The Princess and the Dwarf* 1989, *One Man Force* 1989, *Down the Drain* 1990; [telewizja] *M*A*S*H* 1982, *Traper John, M.D.* 1982, *Matt Houston* 1983, *The Dukes of Hazard* 1984, *Silver Spoons* 1984, *The Fall Guy* 1985, *Hollywood Beat* 1985, *Command 5* 1985, *Benson* 1984, *Tall Tales & Legends* 1986, *Hunter* 1986, *The A-Team* 1986, *Miami Vice* 1987, *1st & Ten: The Championship* 1987, *The Dirty Dozen: The Fatal Mission* 1988, *Aarons' Way* 1988, *Perfect Strangers* 1989, *Superboy* 1989.

[Stany Zjednoczone Ameryki]

NAPIERKOWSKI Renée Claire, właśc. Stasia Napierkowska

(16 września 1891 Paryż – 11 maja 1945 Paryż), tancerka, aktorka filmu niemeo, malarka; córka Artura Napierkowskiego. Wykształcenie – nauki tańca klasycznego w Czarnogórze i Paryżu. Sceniczna i filmowa partnerka Maxa Lindera. Solistka Opery Komicznej oraz paryskich kabaretów Folies-Bergère i Odeon, gdzie wykonywała tańce egzotyczne i pantomimiczne. Jako aktorka zagrała w 90 filmach francuskich i włoskich, m.in.: *Cléopâtre* Ferdinanda Zekki 1910, *Notre Dame de Paris* Alberta Capellaniego 1911, *Les Vampires* Louisa Feuillade'a 1915. W filmie Jacques'a Feydera *L'Atlantide* (1921) wystąpiła w roli królowej Antinei, a film okrzyknięto arcydziełem światowej kinematografii.

[Francja, Włochy]

NEGRI Pola, właśc. Apolonia Chałupiec

(3 stycznia 1896 wieś Janów pod Lipnem na Kujawach – 1 sierpnia 1987 San Antonio, Teksas, Stany Zjednoczone Ameryki), aktorka teatralna i filmowa; córka Słowaka Jerzego Chalupca i Polki Eleonory z Kielczewskich; zamężna – Eugeniusz Dąbski 1919 (rozwidzona 1922). Wykształcenie – kursy teatralne

w Szkole Aplikacyjnej w Warszawie. Międzynarodowa gwiazda kina niemego. W latach 1916–1922 związana z wytwórnią Universum Film Aktiengesellschaft w Berlinie, następnie od 1923 w Hollywood, gdzie stała się symbolem seksu, do czego przyczyniły się także głośne romanse z Charlie Chaplinem i Rudolphem Valentino. Popularność w Hollywood zdobyła także poza ekranem, m.in. wylansowała modę na chodzenie w sandałach z gołymi nogami i malowanie paznokci u nóg. Nie odniósłszy sukcesu w filmach dźwiękowych (*Z rozkazu kobiety*) z powodu silnego akcentu i niskiego głosu, odczuwanego jako zbyt ordynarny jak na wielką gwiazdę, powróciła do Niemiec, gdzie kontynuowała karierę. Po dojściu do władzy nazistów minister propagandy Joseph Goebbels zakazał angażowania jej do filmów z powodu rzekomo żydowskiego pochodzenia. Uwolniona od podejrzeń w wyniku osobistej interwencji Adolfa Hitlera, który był jej wielbicielem, zagrała ponownie w filmach. Autorka wspomnień *Pamiętnik gwiazdy* (Warszawa 1976). Filmografia, m.in.: [Niemcy] *Za pocałunek-wieczystych nocy męki* 1917, *Niedługo mnie szczęście ludziło* 1917, *Die toten Augen* 1917, *Gdy serce nienawiścią pała* 1917, *Rosen, die der Sturm entblattert* 1917, *Rozpasana* 1917, *Oczy mumii Ma* 1918, *Carmen* 1918, *Mania* 1918, *Żółty paszport* 1918, *Studentenliebe* 1918, *Surogaty lyubvi* 1918, *Awanturka* 1919, *Vendetta – Zemsta krwi* 1919, *Dzieje mężatki* 1919, *Hrabina Rondoli* 1919, *Madame Dubarry* 1919, *Das Karussell des Lebens* 1919, *Rausch* 1919, *Markiza d'Arminiani* 1920, *Biedna Violetta* 1920, *Die Geschlossene Kette* 1920, *Das Martyrium* 1920, *Sumurun* 1920, *Safona* 1921, *Dzika kotka* 1921, *Die Dame im Glashaus* 1921; [Stany Zjednoczone Ameryki] *Hollywood* 1923, *Bella Donna* 1923, *Napiętnowana* 1923, *Hiszpańska tancerka* 1923, *Mężczyźni* 1924, *Jej wielka miłość* 1924, *Cienie Paryża* 1924, *Zakazany raj* 1924, *Czarna Lu* 1924, *Cesarzowa* 1924, *Kobieta bezwstydna* 1925, *Kwiat nocy* 1925, *Na wschód Suez* 1925, *Czarodziejka* 1925, *Piętno krwi* 1925, *Sklamalam* 1926, *Good and Naughty* 1927, *Drut kolczasty* 1927, *Spowiedź uczciwej kobiety* 1927, *Hotel Imperial* 1928, *Godzina zmysłów* 1928, *Podwójne życie* 1928, *Kobieta z Moskwy* 1928, *Miłość aktorki* 1928, *Biała księżniczka* 1928, *Hi Diddle Diddle* 1943, *Księżycowe prądkie* 1964. Od 2007 Lipnowskie Towarzystwo Kulturalne im. Poli Negri organizuje festiwal „Pola i inni”. W 2012 Janusz Józefowicz zrealizował pierwszy na świecie musical w technologii 3D oparty na biografii Poli Negri pod tytułem „Polita”.

[Niemcy, Stany Zjednoczone Ameryki]

PALETA Dominika

(ur. 23 października 1972 Kraków), meksykańska aktorka filmowa i telewizyjna; córka Zbigniewa Palety i Barbary z domu Paciorek; mężatka – Fabián Ibarra. Wykształcenie – studia w zakresie historii sztuki na Uniwersytecie Iberoamery-

kańskim w mieście Meksyk. Debiut aktorski w telenoweli *Amada Enemiga* 1997. Laureatka Eres Award za rolę Gemy w serialu *La Usurpadora* 1998. Filmografia selektywna: [film] *Un Ángel para Pablo* 1999, *Ladies Night* 2003, *La noche de siempre* 2005; [telenowe] *Amada enemiga* 1997, *La usurpadora* 1998, *Tres mujeres* 1999 i 2000, *Locura de amor (Fernsehserie)* 2000, *Por un beso* 2000, *Mujer, casos de la vida real* 2000, *La intrusa* 2001, *El Alma Herida* 2003, *Los Plateados* 2005, *Trece miedos* 2007, *El Juramento* 2008, *Mañana es para siempre* 2008–2009, *El Juramento* 2008, *Mañana es para siempre* 2008–2009, *Mujeres asesinas* 2010, *Triunfo del amor* 2010–2011, *Por siempre mi amor* 2013–2014, *Antes muerta que Lichita* 2015–2016, *El hotel de los secretos* 2016, *Según Bibi* 2018, *Noches con Platanito* 2019, *Run Coyote Run* 2020.

[Meksyk]

POWERS Stefania właśc. Stefania Zofia Federkiewicz, ps. Taffy Paul

(ur. 2 listopada 1942 Hollywood, Los Angeles, Stany Zjednoczone Ameryki), amerykańska aktorka, scenarzystka, producentka telewizyjna polskiego pochodzenia. Debiut telewizyjny w filmie fantastyczno-naukowym Irvina Kershnera *Now Is Tomorrow* 1958. Mając 16 lat podpisała kontrakt z wytwórnią filmową Columbia Pictures. Dwukrotnie nominowana do nagrody Emmy i pięciokrotnie do Złotego Globu. Laureatka Nagrody Lowella Thomasa. Zaangażowana w ochronę dzikiej przyrody we wschodniej Afryce. Założycielka Fundacji im. Williama Holdena w Kenii 1983. W 2003 wydała debiutancką płytę z coverami *On the Same Page*. Filmografia selektywna: [filmy kinowe] *Like Father, Like Son* 1961, *Tammy Tell Me True* 1961, *Experiment in Terror* 1962, *The Interns* 1962, *If a Man Answers* 1962, *Palm Springs Weekend* 1963, *McLintock!* 1963, *The New Interns* 1964, *Love Has Many Faces* 1965, *Fanatic* 1965, *Warning Shot* 1967, *Crescendo* 1970, *The Boatniks* 1970, *The Magnificent Seven Ride!* 1972, *Herbie Rides Again* 1974, *Gone with the West* 1975, *It Seemed Like a Good Idea at the Time* 1975, *The Astral Factor* 1976, *Escape to Athena* 1979, *Rabbit Fever* 2006, *Jump!* 2007, *Transfer at Aachen* 2015 (w napisach jako Taffy Paul); [filmy telewizyjne, seriale] *The Case of the Dangerous Robin* 1960, *Vacation Playhouse* 1963, *Bonanza* 1963, *Route 66* 1963, *The Girl from U.N.C.L.E.* 1967, *Please Don't Eat the Daisies* 1967, *Journey to the Unknown* 1968, *Lancer* 1969, *Holly Golightly* 1969, *Love, American Style* 1969–1972, *It Takes a Thief* 1970, *Medical Center* 1970–1973, *Dr. Simon Locke* 1971, *Five Desperate Women* 1971, *Sweet, Sweet Rachel* 1971, *Paper Man* 1971, *Ellery Queen: Don't Look Behind You* 1971, *McCloud* 1971–1973, *The F.B.I.* 1972, *Owen Marshall, Counselor at Law* 1972, *Hardcase* 1972, *The Mod Squad* 1972, *No Place to Run* 1972, *Search* 1972, *The Sixth Sense* 1972, *Cannon* 1972–1974,

The Streets of San Francisco 1972–1975, *Topper Returns* 1973, *Barnaby Jones* 1973, *Marcus Welby, M.D.* 1973, *Shootout in a One-Dog Town* 1974, *Skyway to Death* 1974, *Manhunter* 1974, *Night Games* 1974, *Petrocelli* 1974, *Kodiak* 1974, *Kung Fu* 1974, *Sky Heist* 1975, *Three for the Road* 1975, *Bert D'Angelo Superstar* 1976, *Return to Earth* 1976, *The Six Million Dollar Man* 1976, *The Bionic Woman* 1976, *The Man Inside* 1976, *The Feather and Father Gang* 1976–1979, *Never Con a Killer* 1977, *Nowhere to Run* 1978, *A Death in Canaan* 1978, *Hart to Hart* 1979–1984, *Family Secrets* 1984, *Mistral's Daughter* 1984, *Hollywood Wives* 1985, *Deceptions* 1985, *Maggie* 1986, *At Mother's Request* 1987, *Beryl Markham: A Shadow on the Sun* 1988, *She Was Marked for Murder* 1988, *When Will I Be Loved?* 1990, *The Burden of Proof* 1992, *Survive the Night* 1992, *Hart to Hart Returns* 1993, *Hart to Hart: Home Is Where the Hart Is* 1994, *Hart to Hart: Crimes of the Hart* 1994, *Hart to Hart: Old Friends Never Die* 1994, *Good King Wenceslas* 1994, *Cybill* 1995, *Hart to Hart: Secrets of the Hart* 1995, *Women of the House* 1995, *Hart to Hart: Two Harts in 3/4 Time* 1995, *Someone Is Watching* 2000, *What About Joan* 2001, *Doctors* 2001, *Meet My Mom* 2010, *Reading Writing & Romance* 2013, *Ring by Spring* 2014.

[Stany Zjednoczone Ameryki]

POŹNIAK Beata

(ur. 30 kwietnia 1960 w Gdańsku), aktorka, reżyserka, producentka, publicystka, malarka, rzeźbiarka; córka Rogera Zbigniewa Taylora i Krystyny z Durbakiewiczów. Wykształcenie – studia na Wydziale Aktorskim Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. L. Schillera w Łodzi. Wykładowca Uniwersytetu Kalifornijskiego 1997–99 i Uniwersytetu Południowej Kalifornii od 1997 w Los Angeles. Główne kierunki działalności zawodowej – niekonwencjonalny portret kobiety w filmach fabularnych i telewizyjnych. Debiut filmowy (jako studentka) w *Tangu ptaka* A. Jurgi 1979, debiut teatralny rolą Justyny w dramacie *Vatzlav* S. Mroźka (Teatr Wybrzeże, Gdańsk) 1982. Role w filmach fabularnych i telewizyjnych, m.in.: *Kłamczucha* A. Sokołowskiej 1980, *Życie Kamila Kuranta* G. Warchoła 1981, *Szczęśliwy brzeg* A. Konica 1983, *Deszcz* B. Borys-Damięckiej 1984, *Królowa śniegu* B. Borys-Damięckiej 1984, *Umarłem aby żyć* S. Jędryki 1984, *Kronika wypadków miłosnych* A. Wajdy 1985, *Hamlet we wsi Głucha Dolna* O. Lipińskiej 1985, *Rozrywka po staropolsku* W. Pokory 1985, *Życie w obrazach* B. Garusa 1987, *Ramona* J. Sarno 1990, *Ferdydurke* J. Skolimowskiego 1990, *JFK* O. Stone'a 1990, *Young Indiana Jones*, *Petrograd-1917* S. Wincera 1991, *At Night the Sun Shines* R. Wise'a 1992, *Wild Palms* K. Gordona i P. Hewitta 1992, *Mad about You* B. Kellmana 1992, *Melrose Place* A. Spellinga 1993, *A Mother's Gift* R. Halmi 1994, *Psychic Detective* J.

Sanborna 1994, JAG R. Austina 1996, *Babylon 5* T. Dowa 1997, *Pensacola* J. Contnera 1997, *Dark Skies* M. Levine'a 1997, *End of the World* L. Fontanesa 1998, *Babylon 5: Into the Fire* J. Greeka, *Enemy Action* B. Katkina 1999. Role w sztukach teatralnych, m.in.: w Teatrze Współczesnym w Warszawie, Teatrze Wybrzeże w Gdańsku, Houseman Theatre w Nowym Jorku oraz w wielu teatrach w Los Angeles, m.in.: Odyssey Theatre, Bruchion Theatre, Theatre Discordia, Heliotrope Theatre, Igloo Theatre, Beyond Baroque, Gallery Theatre, Met Theater, Goethe Institute. Reżyserka, autorka scenariuszy i producentka kilku sztuk wystawionych w teatrach w Los Angeles, m.in.: *Poetry Discordia* (Theatre Discordia) 1989, *Poeticus Umbilicus* (Heliotrope Theatre) 1990, *Return of Umbilicus* (Los Angeles Festival, Performance Art Show) 1990, *Changing Flags* (Raleigh Studios) 1992, *We & They* (Gallery Theater) 1992, *Meat* (Bing Theatre) 1996. Scenarzystka: *Roots* 2001, *Mnemosyne* 2002, *People on the Bridge* 2014. Reżyserka filmowa: *Women's Day: Making of a Bill* 1998, *Roots* 2001, *Mnemosyne* 2002, *On Profiles in Courage* 2009, *An Interview with Lech Wałęsa* 2013, *People on the Bridge* 2014. Producentka filmowa: *Women's Day: Making of a Bill* 1998, *Roots* 2001, *Mnemosyne* 2002, *On Profiles in Courage* 2009, *People on the Bridge* 2014, *An Unknown Country* 2015. Jako artystka malarka i rzeźbiarka prezentowała swoje prace na wystawach w Los Angeles, m.in. w: Los Angeles City Hall Bridge Gallery 1993, Desmond Gallery 1996, William Turner Gallery 1997, Patricia Correia Gallery 1998, Four Seasons Hotel (wspólnie z: Andy Warchol, Dennis Hopper, Robert Graham) 1999. Jako modelka pozowała m.in. dla: H. Yamagata, P. Falka, D. Kirklanda, J. Loegarda. Autorka artykułów w: „Reel News” (Los Angeles), „Reel Calendar” (Los Angeles), „Życie Literackie” (Warszawa), „Relax” (Chicago) oraz okładek do *Onthebus* 1990 oraz *Southern California Anthology* 1994. W 1994 z jej inicjatywy Kongres i Senat USA zatwierdził ustawę o prawach kobiet. Fundatorka i dyrektorka artystyczna Theatre Discordia w Los Angeles 1989–, prezeska Women in Film International w Los Angeles 1993–, założycielka i prezeska charytatywnej organizacji Women's Day USA 1993–. Inicjatorka i reżyserka dorocznej imprezy, podczas której wręczone są nagrody wybitnym osobistościom. Członkini jury, m.in.: The 16th Annual University of Southern California One act Play Festival Judging Panel 1997, Television Academy's Blue Judging Panel: Daytime Emmy Awards Committee 1997, College Awards Committee 1997, Primetime Emmy Awards Committee 1996–98. Uhonorowana wyróżnieniem przez burmistrza Los Angeles za działalność na rzecz praw kobiet 1997. Laureatka nagród, m.in.: Independent Spirit Awards, Croatian Heart Award (za film *Freedom From Despair*), Oskar Studencki (Akademia Filmowa w Hollywood), Nagroda Emmy (nominacja dla filmu dokumentalnego *An Unknown Country*, którego jest koproducentką 2018), nagroda „Człowiek Sukce-

su” (za całokształt pracy, przyznawana przez magazyn „Osobowości i sukces” 2018), The Earphones Award Winner, Voice Arts Award Winner.

[Stany Zjednoczone Ameryki]

RAY Lisa

(ur. 4 kwietnia 1972 Toronto, Kanada), hindusko-kanadyjska aktorka i modelka; córka Bengalczyka i Polki. W wieku 16 lat pracowała jako modelka dla znanych indyjskich firm, m.in. Bombay Dyeing czy Lakmé. Debiut aktorski w tamilskim filmie *Nethaji* 1996. Aktorka filmów hollywoodzkich i bollywoodzkich. Prowadząca popularny program podróżniczy na Discovery Channel India 2011. Filmografia selektywna: [filmy kinowe] *Nethaji* 1996, *Jalwa* 1998, *Yuvaraja* 2001, *Kasoor* 2001, *Choron Ka Chor* 2002, *Takkari Donga* 2002, *Bollywood/Hollywood* 2002, *Ball & Chain* 2004, *Water* 2005, *Seeking Fear* 2005, *The Flowerman* 2006, *The Flowerman* 2006, *A Stone's Throw* 2006, *All Hat* 2007, *I Can't Think Straight* 2007, *Kill Kill Faster Faster* 2008, *The World Unseen* 2008, *Toronto Stories* 2008, *Defendor* 2009, *Cooking with Stella* 2009, *Somnolence* 2009, *Let the Game Begin* 2010, *Trader Games* 2010, *Patch Town* 2011, *Ishq Forever* 2016, *Veerappan* 2016, *Dobaara* 2017, *99 Songs* 2019; [filmy telewizyjne] *Blood Ties* 2007, *The Summit* 2008, *Psych* 2009, *Murdoch Mysteries* 2011, *Endgame* 2011, *Top Chef Canada* 2012–2014, *Four More Shots Please* 2019–2020.

[Indie, Kanada]

SHEYBAL Władysław Rudolf Zbigniew ps. Vladek

(13 marca 1923 Zgierz – 16 października 1992 Londyn), aktor i reżyser; syn Stanisława Sheybala i Bronisławy z domu Kotula. Od 1957 w Wielkiej Brytanii. Prowadzący zajęcia aktorskie w Szkole Dramatycznej Uniwersytetu Oksfordzkiego, a następnie w Royal Academy of Dramatic w Londynie, gdzie jednym z jego słuchaczy był Anthony Hopkins. Aktor w licznych angielskich filmach i serialach, grający najczęściej role obcokrajowców i czarnych charakterów. Filmografia, m.in.: *From Russia with Love* 1963, *Casino Royale* 1967, *Billion Dollar Brain* 1967, *Women in Love* 1969, *Puppet on a Chain* 1970, *Pilatus und Andere* 1970, *Lady Vanishes* 1979, *Shogun* 1980, *The Jigsaw Man* 1983, *Red Dawn* 1984.

[Wielka Brytania]

SKUBISZEWSKI Cezary

(ur. 10 grudnia 1948 Warszawa), kompozytor. W Australii od 1974. Absolwent studiów weterynaryjnych na Melbourne University. Kompozytor głównie muzyki filmowej, teatralnej i telewizyjnej, ale również utworów jazzowych i rockowych.

Jego kariera jako kompozytora filmowego rozpoczęła się w 1996. Wprawdzie już w 1994 napisał muzykę do serialu TV *Tropiciele Gwiazd*, ale dopiero pełnometrażowy obraz zatytułowany *Historia Liliany* szczególnie rozślawił jego nazwisko. Gościnnie wykladał kompozycję do muzyki filmowej na Melbourne University Film School, Sydney Film School oraz w Stowarzyszeniu Muzyków Australijskich. Laureat nagród, m.in.: Screen Music Award 2008, 2009, 2013; APRA Music Award 1999, 2008, 2013; Australian Film Institute Award 2000, 2001; Film Critics Circle of Australia Award 2001, 2006, 2011, 2013; Inside Film Award 2011; nagroda na Asia-Pacific Film Festival 1996. Odznaczenia: The Centenary Medal (za zasługi dla australijskiego przemysłu filmowego).

[Australia]

SABOGAL Muki

(ur. 17 stycznia 1990 Krzeszowice pod Krakowem), peruwiańska aktorka filmowa i teatralna, performerka; córka Peruwiańczyka i Polki z Dunin Borkowskich. Wykształcenie: Państwowa Wyższa Szkoła Sztuki Dramatycznej w Limie, Szkoła Teatralna Papieskiego Uniwersytetu Katolickiego w Limie. Stypendystka Acting Studio Berlinale Talents Campus 2014 i Talents Buenos Aires 2016. Aktorka w filmach pełnometrażowych (m.in. *Videofilia*) i krótkometrażowych (m.in.: *Asunción* 2016, *Memento mori* 2017) oraz telewizyjnych serialach (m.in. *En la piel de Alicia* 2019). Laureatka nagrody za najlepszą grę aktorską w krótkometrażowym filmie *Victoria* podczas V. Festiwalu Filmów Wschodnioeuropejskich w Limie 2014.

[Peru]

SOCHA Stefania

(2 września 1898 Warszawa – 22 sierpnia 1958 Świdnica), aktorka. W latach 1925–1935 przebywała w Peru, gdzie w Limie założyła szkołę filmową i zorganizowała wytwórnię filmów. W latach 1925–1939 mieszkała w Brazylii współpracując z tamtejszą kinematografią.

[Peru, Brazylia]

SULISTROWSKI Zygmunt

(18 maja 1922 Lwów – 2007 Brazylia), reżyser filmowy, scenarzysta, aktor; syn Kazimierza Sulistrowskiego i Jadwigi z domu Olizar. Wykształcenie – Akademia Filmowa w Paryżu. Współpracownik International Film Enterprises w Hollywood. W 1988 przeniósł pracę reżyserską z Hollywood do Manaus (Brazylia), gdzie wykupił 27 000 akrów gruntu w dorzeczu Amazonki, założył rezerwat Terra Verde

oraz Centrum Badawczo-Ekologiczne w stanie Amazonas. W 1991 wybudował tam hotel ekologiczny dla turystów Green Land Lodge. Filmografia: *Feitiço do Amazonas* 1954 (prezentowany na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes 1955), *Tumulto de Paixões* 1958 (prezentowany na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym 1958), *How I Lived as Eve* 1963, *African Thrills* 1968, *Happening in Africa* 1969, *Love in the Pacific* 1970, *Jungle Erotic* 1970, *The Awakening of Annie* 1973, *A Ilha do Amor* 1981, *Xavana, Isla del Amor* 1985. Odznaczenia: Złoty Medal American Institute of Polish Culture.

[Stany Zjednoczone Ameryki, Brazylia]

TOPOR Roland

(1938 Paryż – 1997 Paryż), pisarz, rysownik. Współtwórca tzw. teatru panicznego opartego na szokujących obrazach i efektach grozy. Współpracownik paryskiego pisma satyrycznego „Hara-Kiri”. Autor powieści, m.in.: *Chimeryczny lokator* (Paryż 1964), *Księżniczka Angina* (Paryż 1967). Współpracował z filmem. Na prośbę Federico Felliniego przygotował projekt latarni magicznej – ważne ogniwo scenografii filmu *Casanova* 1976. Na kanwie jego powieści *Chimeryczny lokator* powstał film Romana Polańskiego pt. *Lokator* 1976, w którym sam Topor zagrał drobną rolę. Wystąpił również m.in. w filmie Wernera Herzoga pt. *Nosferatu wampir* 1979.

[Francja]

TYLER Tom, właśc. Vincent Markowski

(9 sierpnia 1903 Port Henry, Nowy Jork, Stany Zjednoczone Ameryki – 1 maja 1954 Hamtramck, Michigan, Stany Zjednoczone Ameryki), amerykański aktor filmowy i telewizyjny; syn Franka Markowskiego i Elen z domu Montvila. Wykształcenie: St. Florian Elementary School, Hamtramck High School. Początkowo pracował w różnych zawodach, m.in. jako marynarz, drwal, górnik czy bokser. Związany z kilkoma wytwórniami filmowymi, m.in. Republic Pictures, Victory Pictures, Paramount Pictures. Wystąpił w 181 filmach, m.in.: *Three Weeks* 1924, *Wild Horse Mesa* 1925, *Let's Go, Gallagher* 1925, *The Cowboy Musketeer* 1925, *The Masquerade Bandit* 1926, *Lightning Lariats* 1927, *The Texas Tornado* 1928, *The Pride of Pawnee* 1929, *The Canyon of Missing Men* 1930, *The Phantom of the West* (serial) 1931, *Single-Handed Sanders* 1932, *When a Man Rides Alone* 1933, *Terror of the Plains* 1934, *Unconquered Bandit* 1935, *The Laramie Kid* 1935, *The Last Outlaw* 1936, *Cheyenne Rides Again* 1937, *King of Alcatraz* 1938, *The Night Riders* 1939, *The Grapes of Wrath* 1940, *Adventures of Captain Marvel* (serial) 1941, *Border Vigilantes* 1941, *Code of the Outlaw* 1942, *San Antonio* 1945, *The*

Younger Brothers 1949, *Trail of Robin Hood* 1950, *The Range Rider* 1951–1953 (serial TV), *The Adventures of Wild Bill Hickok* 1951–1952 (serial TV), *Road Agent* 1952, *Outlaw Women* 1952, *Cow Country* 1953.

[Stany Zjednoczone Ameryki]

WALLACE Jean, właśc. Jean Walasek

(12 października 1923 Chicago – 14 lutego 1990 Los Angeles), amerykańska aktorka filmowa i telewizyjna; córka Johna Walaska i Mary z domu Sharkey; zamężna: Franchot Tone 1941 –1948, James Randall 1950, Cornel Wilde 1951–1981. Przed skończeniem 18 lat pracowała jako tancerka i piosenkarka, m.in. w klubie nocnym Florentine Gardens w Hollywood. Debiut aktorski w filmie *Louisiana Purchase* 1941. Zagrała w 20 filmach, m.in. w: *Ziegfeld Girl* 1941, *You Can't Ration Love* 1944, *It Shouldn't Happen to a Dog* 1946, *Blaze of Noon* 1947, *When My Baby Smiles at Me* 1948, *The Man on the Eiffel Tower* 1949, *The Good Humor Man* 1950, *Native Son* 1951, *Star of India* 1954, *The Big Combo* 1955, *The Devil's Hairpin* 1957, *Maracaibo* 1958, *Lancelot and Guinevere* 1963, *Beach Red* 1967, *No Blade of Grass* 1970.

[Stany Zjednoczone Ameryki]

WIŚNIEWSKI Leszek

(ur. 17 lutego 1953 Poznań), artysta grafik, malarz; syn Zbyszka i Danuty z Rybczyńskich. Wykształcenie – Wydział Malarstwa, Grafiki i Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu 1973–1978. Dyrektor ds. artystycznych w Doyle Dane Bernbach Werbeagentur GmbH w Wiedniu 1980–1982. Niezależny artysta malarz i ilustrator w Purkersdorf (Austria) 1979–. Autor plakatów filmowych oraz plakatów festiwalu filmowych: [Austria] plakaty festiwalowe: „Viennale'86”, „Viennale'87”, „Viennale'88”, „Viennale'89”, „Verbrehen als Ritual – Der französische Gangsterfilm 1954–1986” 1989, „Französische Film Woche im Metro Kino” 1990, „PAFF – Pan Asiatisches Film Festival 1991” 1991; plakaty filmowe: *Mysteriösen Lebenslinien* 1991, *Die Flucht* 1992, *Tief Oben* 1994; [Stany Zjednoczone Ameryki] plakaty filmowe: 8 ½ (plakat wykorzystany do scenografii) 1963, *Vienna is Different* 1989, *Me & Earl & the Dying Girl* 2015; [Australia] plakaty festiwalowe: „Polish Film Festival – Melbourne, Canberra 2013” 2013, „Polish Film Festival – Melbourne, Canberra, Sydney 2014” 2014.

[Austria]

Zbigniew Judycki

Zbigniew Judycki, dziennikarz, biograf Polonii, doktor habilitowany nauk humanistycznych. Organizator 25 międzynarodowych sympozjów biografistyki polonijnej. Autor licznych artykułów i 65 publikacji książkowych, m.in. *Les Polonais en France* (nagroda Akademii Paryskiej 1996), *Mata encyklopedia Polonii francuskiej* (nagroda Klio 2021). Redaktor naczelny „Policyjnego Magazynu Historycznego”. Honorowy profesor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Inicjator budowy Pomnika Polonii w Warszawie.

NORBERT KASPAREK

Olsztyn

Generał Maciej Rybiński, ostatni wódz naczelny powstania listopadowego

Nie ulega wątpliwości, że Maciej Rybiński, ostatni wódz naczelny powstania listopadowego jest postacią niezwykłą, a jednocześnie typową dla żołnierskiego pokolenia XIX wieku. Reprezentuje pierwsze pokolenie polskie, wyrosłe bez własnej państwowości, któremu jednak młodość i lata męskie przyszło przeżyć w dobie pół-niezależności państwowej w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Zaś długie życie (zmarł w 1874 roku na paryskim bruku) przyszło mu spędzić pośród emigracyjnych swarów. Postać generała Macieja Rybińskiego streszcza się do hasła „ostatni wódz naczelny powstania listopadowego”.

Urodził się w 1784 roku w wołyńskiej Sławucie. Po początkowych naukach w Międzyrzeczu Koryckim i Tarnowie rozpoczął studia na Uniwersytecie Lwowskim. Nie ukończył ich jednak, gdyż na wieść o powstawaniu armii Księstwa Warszawskiego przedarł się z galicyjskiego Lwowa do Warszawy, gdzie znalazł się w szeregach polskich. Walczył w czasie wojny 1807 roku w sztabie (ówczesnego) generała Ludwika Sucheta. W kampanii 1809 roku uczestniczył w walkach pod Raszynem, Radzyminem, Sandomierzem. Należał do wyróżniających się oficerów wojny z Rosją roku 1812 (Smoleńsk, Borodino, Medyń, walki odwrotowe), co znalazło wyraz w odznaczeniu go Krzyżem Kawalerskim Legii Honorowej. Znakomicie spisał się w 1813 roku – faktycznie dowodził resztkami odciętych sił polskich w bitwie pod Lipskiem. W armii Królestwa Polskiego, mimo niechęci wielkiego księcia Konstantego, stopniowo awansował i w przeddzień Nocy Listopadowej był już dowódcą 1. pułku piechoty liniowej. Z tym pułkiem wziął udział w początkach wojny 1831 roku. Po bitwie pod Grochowem został awansowany i mianowany dowódcą znakomitej 1. dywizji piechoty. Na jej czele poprowadził ofensywę na szosie brzeskiej (Wawer, Dębie Wielkie). Dzielnie spisał się

pod Ostrołęką zasłaniając odwrót armii polskiej po nieszczęsnej bitwie 26 maja 1831 roku. Niezbyt poprawnie i szczęśliwie dowodził kombinowanym korpusem w lipcu i sierpniu 1831 roku. Po kapitulacji Warszawy został wodzem naczelnym. Na 72 wotujących Rybiński otrzymał 18 głosów, generał Bem 16, inni po kilka. Wybrano go głosami kapitulantów, głównie oficerów wyższych stopni. Rybiński wahał się, czy przyjąć ten niezwykle ciężki zaszczyt. Oficjalnie, władzę na woj- skiem objął 10 września o godz. 11.00. Otrzymał także awans na generała dywizji. Biograf Rybińskiego, S. Przewalski, pisał: „był już wtedy człowiekiem o osłabio- nym charakterze, zniechęconym, poddającym się wpływowi otoczenia, wykazu- jącym całkowity brak inicjatywy i sprężystości. Na ogół trafnie oceniał sytuację, pragnął koncentracji wszystkich sił do dalszej walki (...) lecz nie umiał tego prze- prowadzić, przez co rujnował i tak już nietęgą karność wojskową”. Joachim Le- lewel napisał o nim z ironią: „jako naczelnny wódz, kampanie szczęśliwie odbył, można powiedzieć, bez wystrzału”. Na marginesie dodajmy, że Rybiński w swoich pamiętnikach *Moje przypomnienia od urodzenia* nazywa Lelewela m.in. „eunu- chem umysłowym” i człowiekiem „bez szlachetnego serca”, który jest „głupotą znikczemnioty” i pozostaje w „braterstwie moralnym z nieprzyjaciółmi Polski”.

Maciej Rybiński po swoich poprzednikach „odziedziczył” problem rokowań z Rosjanami. Ich przedstawiciel, niezwykle zręczny gen. Teodor Berg, spotkał się w obecności prezesa Rządu Narodowego z nowo wybranym wodzem naczelnym w Nowym Dworze. Już to pierwsze spotkanie sygnalizowało zamiary Rybińskiego, który całą swoją energię skupił na rokowaniach z Rosjanami. Ci zaś, świetnie poinformowani o rozprężeniu armii polskiej, chcieli rokowaniami przykuć Po- laków do Modlina. Każdy większy ruch wojskowy – wobec wykrwawienia się w szturmie na Warszawę – mógł być dla nich groźny. Stąd chęć rokowań, które od 13 września prowadził z nominacji Rybińskiego gen. Franciszek Morawski. Sejm został usunięty z Modlina i obradował w Zakroczymiu. Klęska Ramorina na południu osłabiała pozycję przetargową Polaków. Nadto okresowi bezczyn- ności strony polskiej nie odpowiadało podobne zachowanie armii rosyjskiej. Ta odzyskała komunikację z Brześciem i powoli zaczęła osaczać skoncentrowaną w Modlinie armię Rybińskiego, zyskując też przewagę liczebną. Sejm udał się do Płocka. Wszystko wskazuje na to, iż w dniach od 19 do 23 września Rybiński ostatecznie „dojrzał” do kapitulacji na honorowych warunkach. Przeżył olbrzymi zawód, związany z wyjściem korpusu gen. Ramorino, co dawało potężne atuty Rosjanom (odtąd Rybiński będzie miał uraz psychiczny na punkcie tego generała i jego szefa sztabu, płk. Władysława Zamoyskiego). Nadto bezczynność polskiej strony wzmogła dezercję i upadek dyscypliny. Wielu oficerów prosiło o dymisję, których Rybiński udzielał niestety niezbyt łatwo. Najwięcej było podań o „krzyż

wojskowy na pamiątkę”. Niestety, Rybiński przychylił się i do tego: za jego kadencji rozdano 1 361 krzyży *Virtuti Militari*, co stanowi 35% odznaczonych za wojnę 1831 roku.

Po jedenastodniowej, faktycznej bezczynności, 21 września armia główna opuściła Modlin kierując się na Nacpolsk. Według Zwierkowskiego, siły Rybińskiego (bez wzmocnionej załogi Modlina) liczyły ponad 30 tysięcy. Nie przerwano rozmów z Rosjanami, z jedną dosyć istotną zmianą – od 20 września Rybiński przestał informować prezesa Rządu Narodowego o ich stanie. Rosjanie postawili warunki (przywiózł je gen. F. Morawski):

- Wojsko Polskie wróci do posłuszeństwa królowi konstytucyjnemu;
- armia wyśle deputację do cara, prosząc o amnestię i zapomnienie przeszłości;
- cała armia polska, wraz z bagażami i bronią, skoncentrować się ma w województwie płockim;
- Modlin zostanie w 24 godziny wydany wojskom rosyjskim.

Rybiński po otrzymaniu nowych, twardszych warunków, zwołał naradę dowódców dywizji i pułków w miejscowości Słupno koło Płocka. Przedmiotem dyskusji miała być formalna kapitulacja strony polskiej, zastrzeżona według prawa jedynie w kompetencji sejmu. Rybińskiego to nie martwiło, podobnie jak nie martwił go brak wzmianki o ewentualnej amnestii. Na 40 głosujących, tylko 7 odrzuciło rosyjski dyktat. Stanowisko Rybińskiego było faktycznie chwiejne, choć – po latach – deklarował: „uczyniliśmy wszystko, co tylko ku zgodzie było możliwe, teraz trzeba umieć umierać, aby honor ocalić”. Kapitulancie postanowienie rady wojskowej zaskoczyło jednak wielu, zwłaszcza prezesa rządu. Bonawentura Niemojowski zwołał – po raz ostatni – sejm, na którym złożył dymisję i spowodował też odwołanie gen. Rybińskiego z funkcji naczelnego wodza. Połączono obie funkcje i powierzono je gen. Janowi Nepomucenowi Umińskiemu, który nie zgodził się jednak zostać prezesem rządu. Mianowano go tylko wodzem naczelnym. Ten energiczny dywizjoner, zdecydowany przeciwnik kapitulacji, nie miał jednak najlepszej opinii u współczesnych. Część wojska od razu wypowiedziała mu posłuszeństwo. Rybiński przyjął dymisję, choć część armii – głównie piechota, podburzona przez kapitulantów, opowiadała się za nim jako naczelnym wodzem, inaczej mówiąc, jawnie wypowiedziała posłuszeństwo sejmowi. Umiński nie chcąc – w i tak już tragicznej sytuacji – dalszych podziałów w wojsku, zrezygnował z komendy. Niemojowski zmuszony został do przywrócenia Rybińskiemu poprzedniej funkcji. Niebawem też opuścił Królestwo, przekazując – w formie ustnej – atrybucje prezesa rządu Rybińskiemu, który faktycznie został dyktatorem. Rybiński nadal dążył do porozumienia z Rosjanami, którzy jednak właściwie odczytali jego odwołanie 23 września jako zerwanie ustaleń rady w Słupnie. Ar-

mia polska, skoncentrowana w Płocku, w oczekiwaniu na rozmowy zmarnowała kolejne dwa dni, a Rosjanie przyśpieszyli swój marsz znów osaczając Polaków. Dopiero 27 września armia polska pomaszerowała w dół Wisły, do Szpetala na przeciw Włocławka. Tego samego dnia Rybiński upoważnił Milberga do zawarcia ugody, możliwie szybko i prawie za wszelką cenę. Rosjanie wystosowali ultimatum z następującymi żądaniami:

- wojsko polskie podda się carowi bez żadnych warunków i bez dalszego oporu;
- wykona przysięgę na wierność i posłuszeństwo carowi i jego następcy;
- w przeciągu 24 godzin zostanie wydany Modlin;
- wojsko przejdzie pod rozkazy feldmarszałka Paskiewicza;
- do Zamościa zostanie wysłany oficer z rozkazem poddania twierdzy;
- warunki te przyjmą wszystkie oddziały polskie bez dyskusji.

Generał Milberg, przywołując te propozycje 28 września, był pewny ich przyjęcia. Twarde ultimatum rosyjskie zaskoczyło jednak niemile kapitulantów w obozie polskim. Na naradzie, zwołanej w Szpetalu, strona polska usztywniła swoje stanowisko, odrzucając zdecydowaną większością głosów warunki rosyjskie. Do tego stanowiska przychylił się i Rybiński. Przepuszczalnie wówczas zrozumiał, że Rosjanie manili go rozmowami kapitulacyjnymi (ale na pewnych warunkach), dążąc przede wszystkim do skoncentrowania własnych sił. Po tym zamierzali jedynie narzucić swoje warunki. Przez Lipno (30 września), Skępe (1 października), Rogowo (2 października) armia doszła do Rypina. Tu odbyła się wielka narada z udziałem dowódców dywizji, brygad, pułków i baterii. Przynieśli oni ze sobą odpowiedzi oficerów i żołnierzy na pytanie: Czy poddać się Paskiewiczowi, czy wejść do Prus, czy dalej kontynuować wojnę? Większość oddziałów opowiedziała się za drugą możliwością. 4 października Rybiński w kwaterze w Szczutowie wydał swoje ostatnie rozkazy dzienne i oświadczenie, rozdał też liczne awanse.

W myśl zawartej przez gen. Wroneckiego z władzami pruskimi umowy, 5 października nad ranem armia polska przeszła do Prus. Przerzedzona dezercją (od czasu wymarszu z Modlina blisko 30% składu), liczyła wówczas 21 tysięcy. W południe, już na terytorium pruskim, nastąpiło samorozbrojenie wojska polskiego. Rybiński został uprzejmie przyjęty przez generałów pruskich, a na jego twarzy „malowało się zadowolenie człowieka, który pozbył się bardzo dużego kłopotu”. Po pięciodniowej kwarantannie, jako miejsce internowania przydzielono mu Elbląg. Faktycznie, odsunięto go od komendy nad wojskiem. Kilka razy pisał listy do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, próbując jedynie w ten sposób interweniować w sprawach internowanych podkomendnych. Jednak na tle działalności niektórych innych oficerów, naczelny wódz nie robił prawie nic. Wahał się co do wyjazdu z Prus, prosił o możliwość przedłużenia tam swego pobytu. Odmowa

zmusiła go do opuszczenia Elbląga. Nastąpiło to 10 lutego 1832 roku. Rybiński udał się do Sycowa (Wartenbergu) na pruskim Śląsku, gdzie spotkał się z żoną. Stąd udał się do Drezna, gdzie według niektórych świadectw podjął ostateczną decyzję o emigracji do Francji. Jego podróż przez Niemcy była jednym wielkim triumfem. Na użytek propagandy propolskiej przedstawiano opinii publicznej wyidealizowany obraz generała. W opisach bitew stoczonych z jego udziałem, a nawet w wierszach okolicznościowych, pisanych na jego cześć, wynoszono go na piedestał, jako wybitnego dowódcę i niezłomnego rycerza. W pierwszej połowie kwietnia znalazł się we Francji i przez Strasburg podążył do Paryża. 25 maja 1832 roku, a więc prawie w rocznicę ostrołęckiej bitwy, dostał zgodę na osiedlenie się w Paryżu. Przyznano mu także 400 franków uposażenia na miesiąc. W rok później do Rybińskiego, już na stałe, przybyła żona z dziećmi.

9 maja Rybiński wziął udział w naradzie razem z innymi przebywającymi we Francji generałami: Kniaziewiczem, Pacem, Umińskim, Sierawskim, Sołtykiem i Bemem. Postanowiono prosić króla, aby tę radę generałów uznał za reprezentację wojska polskiego, która w jego imieniu będzie kontaktowała się z rządem francuskim. Nic konkretnego z tego nie wynikło.

W czerwcu 1832 roku ostatni naczelny wódz powstania udał się do Anglii. Głównym powodem podróży było zainteresowanie Polską angielskiej opinii publicznej. Niestety, już na wyspie generał zachorował i nie mógł wystąpić na publicznych mitingach, popularyzujących sprawę polską. W tym roku, w książce Józefa Straszewskiego ukazał się wśród innych biogramów, także życiorys Rybińskiego, pióra F. Dienheim-Chotomskiego. Ten ostatni, człowiek o niezwykle bogatej biografii, podkomendny Rybińskiego z 15. pułku piechoty, panegirycznym życiorysem swego przełożonego wywołał ataki na ostatniego wodza naczelnego. Jednocześnie był to przez wiele lat biogram jedyny, stąd nawet niechętni Rybińskiemu korzystali z niego bezkrytycznie. W 1834 roku Rybiński przygotował pierwszą redakcję „Wydarzeń w Polsce”, których jednak z braku funduszy nie wydał. Jako uznany przez władze francuskie ostatni wódz naczelnny powstania listopadowego wydawał emigrantom, starającym się o zasiłek, niezbędne zaświadczenia o przebiegu ich służby wojskowej.

W latach 1832–1842 Rybiński, obciążony ciągle powiększającą się rodziną, nie włączał się do szerszej działalności politycznej, prowadząc jedynie ożywioną korespondencję. Pisał też „do szuflady”. Dopiero gdy w 1842 roku otrzymał na mocy testamentu Klementyny z Sanguszków Leonowej Małachowskiej (swojej powinowatej) 200 000 franków, zadbał o uporządkowanie archiwum sztabu generalnego i rozpoczął działalność polityczną zakładając tzw. Stronnictwo Wojskowe, rodzaj apolitycznej partii. Stronnictwo uważało, iż wszyscy polscy uchodźcy winni

podporządkować się legalnym władzom powstania, czyli ostatniemu naczelnemu wodzowi i ostatniemu prezesowi Rządu Narodowego – za takiego uważał się Rybiński. W części politycznej deklarowano chęć odbudowy państwa polskiego, przynajmniej w granicach sprzed 1772 roku, na zasadach demokratycznych. Zaś władza i uprawnienia Rybińskiego, mianowanego mocą uchwały parlamentarnej mają wygasnąć po ukonstytuowaniu się nowego parlamentu w wyzwolonym kraju. Tubą Stronnictwa Wojskowego stał się redaktor „Nowej Polski”, Józefat Bolesław Ostrowski choć, jak napisał S. Przewalski, „głucho było o jego przewagach wojskowych”. „Ibus”, bo tak popularnie nazywano Ostrowskiego, przysporzył Stronnictwu jedynie wrogów. Sam zdolny, piszący dużo i łatwo, podporządkował sobie Rybińskiego tak, że niektóre swoje odezwy podpisywał jego imieniem. W sumie powrót Rybińskiego na scenę polityczną przyczynił się jedynie do rozognienia walki politycznej i dyskusji nad ostatnim etapem powstania listopadowego. W 1843 roku Rybiński wystosował petycję do parlamentu francuskiego; miała, przebrzmiała bez echa. W lutym Stronnictwo Wojskowe przygotowało – zresztą jak i cała prawie emigracja – „swoje” obchody bitwy grochowskiej. Rybiński w wystąpieniu mówił, że chłopski żołnierz swoją piękną postawą pod Grochowem zdobył prawo do samostanowienia dla tej grupy społecznej. 5 maja skierował nową petycję, tym razem do parlamentu brytyjskiego. I tę, jak niemal wszystkie pozostałe, wydał drukiem. Wystąpienia Rybińskiego wywoływały rezonans na emigracji, głównie z powodu zawłaszczenia przezeń tytułu prezesa Rządu Narodowego.

Rybiński pisał i drukował listy do parlamentów: francuskiego i brytyjskiego. Uroczyste obchodził w stronnictwie trzynastą rocznicę bitwy grochowskiej. Przemówienia Rybińskiego, odpowiedź Chotomskiego i okolicznościowy wiersz Antoniego Góreckiego (niegdyś oficera 15. pułku piechoty) wydano drukiem. W tym samym roku (1 października) ogłoszono oficjalnie deklarację polityczną Stronnictwa Wojskowego oraz wydano drukiem mowy wygłoszone na uroczystościach rocznicowych nocy listopadowej.

W 1846 roku zaskoczyły Rybińskiego rewolucja krakowska i rabacja galicyjska. Odsunął się od niego jeden z najwierniejszych dotychczasowych współpracowników – F. Dienheim-Chotomski, którego zastąpił mjr Józef Świącicki, niegdyś oficer słynnego 4. pułku piechoty liniowej. Od 1849 do 1866 roku będzie Świącicki opiekował się papierami Sztabu Głównego Wojska Polskiego, pełniąc funkcję „szefa sztabu” u boku Rybińskiego.

W latach 1846–1847 Rybiński próbował nawiązać kontakt z Komitetem Polsko-Francuskim, mając nadzieję na podporządkowanie go sobie.

Wybuch Wiosny Ludów przywrócił nadzieję na odzyskanie przez Polskę niepodległości. Zaktywizowało się i Stronnictwo Wojskowe. W związku z tworze-

niem wojska polskiego w Wielkopolsce, Rybiński zadeklarował Fryderykowi Wilhelmowi IV przejście na służbę pruską. Oferty nie przyjęto, podobnie jak nie udało się nawiązać kontaktu z Galicją, mimo dużych wysiłków. Fiaskiem, choć nie z winy Rybińskiego, skończyła się próba utworzenia legionu polskiego, złożonego z emigrantów, przebywających we Francji i Anglii. Na niczym spełzły zabiegi Rybińskiego o przyjęcie do służby w Piemontcie i Wielkim Księstwie Toskanii. Największą przeszkodę stanowiły nierealne warunki, stawiane przez ostatniego wodza naczelnego z 1831 roku. Dopiero w kwietniu 1849 roku udało mu się podpisać umowę wstępną z wysłannikami Wenecji. Przewidywała ona oddanie Rybińskiemu naczelnego dowództwa; nie weszła jednak w życie. Dopiero układ z Rzeczpospolitą Rzymską, zdawało się, że przyniesie jakieś profity. W czerwcu Rybiński udał się do Włoch, gdzie zamierzał tworzyć legion polski, ale kiedy pod Rzym zbliżał się korpus francuski, odstąpił od współpracy z Rzeczpospolitą Rzymską, nie chcąc czynnie występować przeciw Francji. Na tle działalności innych „listopadowych generałów” (np. Bema, Dembińskiego) aktywność Rybińskiego w okresie Wiosny Ludów wypadła bardzo mizernie. Na jednym polu był jednak niepokonany – w wydawaniu odezw i innych druków.

Początek roku 1850 przyniósł Rybińskiemu bolesne przeżycie osobiste – 18 stycznia stracił żonę, Eufemię. Cicha i skromna, dzieliła z mężem lata emigracji, wychowując dzieci i zachęcając męża do działalności pisarskiej. Nie udało się ustalić imion wszystkich potomków Rybińskiego. Stefan Przewalski, zapewne za Marią Walewską, podaje następujące imiona: Lechia, Bożena, Jadwiga, Rozalia, Władybój, Ziemisław, Przemysław, Władysław, Stefan i Maria. Skrupulatny Z. Zacharewicz wymienia: Jana Benedykta, Rozalię (zmarła 20.01.1905 w Paryżu), Anielę, Jadwigę i Florencję. Natomiast sam Rybiński w 1862 roku wspomina dzieci żyjące: Lechię, Bożenę, Jadwigę, Rozalię, Władyboja, Ziemisława oraz zmarłe: Przemysława, Stefanię i Marię. Żonę Rybińskiego pochowano 21 stycznia 1850 roku na cmentarzu Montmartre. Okolicznościowe mowy (wydane potem drukiem) wygłosili Józef Świącicki i Stanisław Trepka, zaś wiersz odczytał Antoni Górecki.

Po roku 1850 Rybiński zaczął wyraźnie rezygnować z działalności politycznej na rzecz twórczości literackiej, zresztą nigdzie nie drukowanej. Ironicznie, ale trafnie zauważył S. Przewalski, że literatura polska nie poniosła z tego powodu żadnej straty. Pogorszyła się też sytuacja materialna Rybińskiego. W 1852 roku wystosował generał list otwarty do Napoleona III, w którym, w imieniu swoim i współrodaków, deklarował radość z powodu dojścia do władzy osoby z rodu uwielbianego Napoleona I. W 1854 roku, 31 marca, nabożeństwem w kościele św. Rocha uczcił Rybiński zwycięstwo pod Dębem. W listopadzie tego roku protestował przeciw rozpowszechnianej w prasie zachodniej informacji, jakoby przyczyną

klęsk Turków na froncie kaukaskim była nieudolność m.in. polskich generałów. Zdaniem Rybińskiego, Turcy przyjęli na stanowiska generałów osoby, które nigdy nimi nie były, choć w Paryżu są prawdziwi polscy generałowie. 11 maja 1855 roku francuski urzędowy „Monitor” zamieścił list ostatniego wodza naczelnego z 1831 roku do Napoleona III z powinszowaniem, że ten ostatni uszedł cało z zamachu. We wrześniu, u francuskiego ministra spraw zagranicznych, Aleksandra Walewskiego, Rybiński interweniował w sprawie pomocy materialnej dla polskich emigrantów. 29 listopada, wraz z całym odłamek demokratycznym emigracji brał udział w wielkim nabożeństwie w kościele Notre-Dame z okazji 25-lecia wybuchu powstania listopadowego.

Książę Adam Czartoryski, w wydanej drukiem 9 stycznia 1856 roku odezwie „Do J. W. generała Rybińskiego, byłego naczelnego wodza wojsk polskich”, prosił adresata o udostępnienie posiadanych stanów służb oficerów, co pozwoliłoby na dokonanie weryfikacji w dywizji polskiej. Odezwa kończyła się wyrażeniem nadziei, że Rybiński nie odmówi, co będzie jednocześnie pomostem do porozumienia. Nie doceniono nieustępliwości starego generała, który już 14 stycznia opublikował swą odpowiedź. Oczywiście odezwę Czartoryskiego potraktował jako dowód uznawania go przez Hotel Lambert za nadal sprawującego obowiązki wodza naczelnego. Konkretnej prośbie, będąc przeciwnikiem tworzenia polskich formacji u boku Turcji, odmówił. We wrześniu 1856 roku żegnał mową zmarłego gen. K. Skarżyńskiego. W 1857 roku spisał swój pamiętnik *Moje przypomnienia od urodzenia*. W następnych latach, poza wydawaniem drukiem „tradycyjnych” odezw do Napoleona III i ataków na ks. Czartoryskiego, niewiele działał. Dopiero śmierć sędziwego ks. Adama Jerzego Czartoryskiego w 1861 roku spowodowała, że na nowo powtórzył swoje stare „rewelacje”. W tym samym roku napisał do Aleksandra Hercena w związku z jego bardzo przyjaznym Polsce artykułem; jak pisze S. Przewalski: „Przesłał [mu] ... pozdrowienia jako reprezentantowi przyszłej Rosji, Rosji takiej, jaka będzie i być powinna, a przy okazji rozwinął swe poglądy polityczne, całkiem nowe i niespodziewane. Dotąd bowiem deklarował się jako zdecydowany wróg Rosji, ostrzegający każdego, kto tylko chciał słuchać, przed moskiewską zachłannością, teraz wystąpił z propagandą aliansu polsko-rosyjskiego, jako zapory przeciw potędze germańskiej”.

W tym samym czasie w listach do Garibaldiego, oczywiście wydanych drukiem, za namową agenta carskiego Aleksandra Bałaszewicza-Potockiego wystąpił przeciw Ludwikowi Mierosławskiemu. Następstwem będzie podważenie wiarygodności Mierosławskiego, z powodu przyczynienia się do upadku polskiej szkoły wojskowej w Cuneo. W 1863 roku ukazały się jeszcze trzy broszury, podpisane przez Macieja Rybińskiego, niektóre być może pióra „Ibusia” Ostrowskiego.

Wykruszała się stara kadra; w 1866 roku odszedł do Zakładu św. Kazimierza mjr Józef Świącicki, gdzie zmarł dwa lata później. U boku Rybińskiego trwał nadal Ostrowski i drugi hochsztapler, Franciszek Stawiarski, mieniący się pułkownikiem. Po upadku powstania styczniowego Rybiński nadal trudnił się pisaniami listów i protestów, choć już coraz rzadziej. W Paryżu przeżył koszmar oblężenia w latach 1870–1871 i Komunę Paryską. Porządkował swoje papiery. Zmarł o siódmej rano 17 stycznia 1874 roku, mając 90 lat. Z generałów polskich, uczestników powstania 1831, niewiele przed nim odszedł Klemens Kołaczkowski (23.09.1873), żyli jeszcze generałowie Dezydery Chłapowski i Tomasz Konarski. W prawie rok po śmierci Rybińskiego zmarł inicjator wybuchu powstania listopadowego Piotr Wysocki (6.01.1875).

Maciej Rybiński został pochowany 19 stycznia, obok żony, na paryskim cmentarzu Montmartre. Jako kawalerowi Legii Honorowej wojskowe honory oddała kompania 113. pułku piechoty. Mów pogrzebowych nie było, ks. Aleksander Jełowiecki prosił licznie zebranych o odmówienie modlitwy za spokój duszy zmarłego. Szkoda, że po latach, już w XXI wieku odnawiając grób Macieja Rybińskiego zmieniono mu datę urodzin na 1794 rok (czyli odmłodzono go o 10 lat!). We Lwowie urządzono specjalne nabożeństwo w kościele Dominikanów. W zapowiedzi tej uroczystości podano bardzo przerysowany życiorys Rybińskiego (np. oficer Legionów Dąbrowskiego), sama zaś msza odbyła się 6 lutego 1874 roku.

Maciej Rybiński był niewątpliwie dobrym oficerem. Dowiódł tego w 1809 roku, a zwłaszcza w kampaniach lat 1812 i 1813. Całkowicie nie sprawdził się jednak na stanowisku naczelnego wodza. Można też powiedzieć, że był „ofiara” systemu konstantynowskiego, który przyczynił się do wyjałowienia psychicznego i intelektualnego starszyny wojskowej. Trzeba wszakże podkreślić, że wyróżniał się wśród wysokich rangą oficerów troską o prostego, przeważnie chłopskiego, żołnierza. Z tym związany jest, zaskakujący jak na oficera tej rangi, radykalizm społeczny, widoczny w pismach powstałych na emigracji. Nie wyrósł on na tej samej fali co Towarzystwo Demokratyczne Polski czy Gromady Ludu Polskiego; jest raczej echem poglądów i zapatrywań oficera napoleońskiego, traktującego siebie jako nosiciela idei rewolucji francuskiej (czyli tak samo jak po latach, już z perspektywy wyspy św. Heleny, pisał o sobie Napoleon I). Z radykalizmem społecznym Rybińskiego jest związane krytyczne nastawienie do wielkich rodów magnackich; z przyczyn rodzinnych nie krytykuje jedynie Sanguszków. Choć był wierzącym katolikiem, z niechęcią odnosił się do wyższego duchowieństwa i jezuitów. Niedościęłym wzorem i uosobieniem wszelkich cnót było dla niego wojsko polskie; na emigracji uważał się za strażnika jego honoru i tradycji. Drugą świętością był dla niego Napoleon; otaczał go czcią nieomal boską, część tych uczuć

przełał na Napoleona III. Stąd też wyrosło nadmierne przywiązanie do Francji i pogarda dla narodu angielskiego.

Dla Rybińskiego istniało tylko jedno kryterium oceny – stosunek do jego osoby. Ten niewysoki, zamknięty, na pierwszy rzut oka nieśmiały człowiek pałał do ks. Adama Jerzego Czartoryskiego i Władysława Zamoyskiego wprost zoologiczną nienawiścią. Miał uraz psychiczny do gen. Hieronima Ramorino. Obsesji na punkcie różnych osób miał zresztą więcej: Antoni Ostrowski to m.in. „szkodnik społeczny”, Bonawentura Niemojowski to „złodziej”, Lelewel to „eunuch polityczny”, „kalendarzysta, bo tylko daty zbierał”. Ze współczesnych sobie cenił prace generałów: Wojciecha Chrzanowskiego i Ignacego Prądzyńskiego.

W Paryżu Rybiński mieszkał najpierw przy rue Tivoli (obecnie rue d’Athéne w 9 dzielnicy). Natomiast drugi adres, rue Rumfort to ulica otwarta w 1838 roku. Trzecim miejscem zamieszkania była rue de Laborde (także w 9 dzielnicy), a ostatni znany adres to rue Stockholm. W tamtej epoce były to ulice kamieniczników, czyli domy budowane z myślą o wynajmie mieszkań.

Norbert Kasparek

Artykuł przedrukowany z materiałów sympozjalnych *Polacy w Paryżu. Historia i współczesność*, red. J. Gmitruk, Z. Judycki, T. Skoczek (Warszawa 2022).

Spuścizna gen. Macieja Rybińskiego:

rkps 3518/I, Maciej Rybiński, *Wydarzenia w Polsce w latach 1830 i 1831*, t. 1, k. 273, (drobne zmiany w rkps 3520/I, k. 276);

rkps 3519/I, Maciej Rybiński, *Wydarzenia w Polsce w latach 1830 i 1831*, t. 2, k. 273 (drobne zmiany w rkps 3521/I, k. 266);

rkps 3522/I, Maciej Rybiński, *Do pisma: Wydarzenia w Polsce w latach 1830 i 1831 rozdział trzydziesty czwarty*, k. 187;

rkps 3523/I, Kopiarz listów gen. Macieja Rybińskiego, t. 1: lata 1834–1852, s. 257;

rkps 3524/I, Kopiarz listów gen. Macieja Rybińskiego, t. 2: lata 1844–1852, s. 268;

rkps 3525/I, Kopiarz listów gen. Macieja Rybińskiego, t. 3: lata 1850–1858, s. 332;

rkps 3526/I, Kopiarz listów o emigracji gen. Macieja Rybińskiego, k. 373;

rkps 3527/I, Kopiarz różnych pism gen. Macieja Rybińskiego, t. 1, k. 278;

- rkps 3528/I, Kopia ruzsz r33nych pism gen. Macieja Rybi3skiego, t. 2, k. 195;
rkps 3529/I, Maciej Rybi3ski, *Nadwi3lanki nad Sekwan3*, t. 1: Tragedia *Bole-
slaw wspanialy i Wityslawa* oraz wiersze, k. 261;
rkps 3530/I, Maciej Rybi3ski, *Nadwi3lanki nad Sekwan3*, t. 2: Wiersze,
k. 262;
rkps 3531/I, Maciej Rybi3ski, *Nadwi3lanki nad Sekwan3*, t. 3; Wiersze,
k. 328;
rkps 3809/III, Maciej Rybi3ski, Pisma polityczne oraz korespondencja gen.
Macieja Rybi3skiego z lat 1831–1868, k. 57.

Biblioteka Polska w Paryżu

rkps 512, Rybi3ski Maciej gen., korespondencja i materiały do dzialalnosci,
k. 938 (tu takze materiały do dzialalnosci Stronnictwa Wojskowego).

Bibliografia

[Maciej Rybi3ski], *Moje przypomnienia od urodzenia. Pamietniki ... ostatniego
wodza naczelnego powstania listopadowego*, wyboru dokonali, wstepem opatrzyli
Zbigniew Frasz i Norbert Kasparek, Wroclaw 1993 [Prace Instytutu Historycznego
nr I, wydawca Instytut Historyczny Uniwersytetu Wroclawskiego i Wroclaw-
skie Towarzystwo Mielonik3w Historii] – tam podstawowa bibliografia

Norbert Kasparek, historyk, profesor zw. dr hab. nauk humanistycznych. Wie-
loletni pracownik naukowy Uniwersytetu Warmi3sko-Mazurskiego w Olsztynie
(dwukrotnie prodziekan i dwukrotnie dziekan Wydzialu Humanistycznego). Od
2014 dyrektor Archiwum Pa3stwowego w Olsztynie. Czlonek Komitetu Nauk
Historycznych Polskiej Akademii Nauk. Autor licznych artykul3w naukowych
i publikacji ksiazkowych. Specjalizuje si3 w historii Polski XIX w., historii wojsko-
wo3ci, dziejach Litwy, Wielkiej Emigracji i edytorstwie historycznym.

ANNA KOZYRA

Wkład Polek w rozwój francuskiej muzyki

By móc liczyć na sympatię i uznanie Francuzów, znanych z wyrafinowanych gustów muzycznych, trzeba było umieć oczarować muzyką, zawładnąć wyobraźnią słuchaczy. Stosunkowo najłatwiej udawało się przełamać polsko-francuskie lody muzykom, co pewnie wynika ze specyfiki tej dziedziny sztuki. Swoistymi symbolami więzi obu kultur stali się Fryderyk Chopin oraz Ignacy Paderewski.

Obecność kobiet-muzyków w nadsekwaniańskim kraju najczęściej była wynikiem chęci kontynuowania edukacji muzycznej, szukania nowych dróg artystycznego rozwoju. Niejednokrotnie to właśnie one stawały się animatorkami imprez artystycznych, przybliżały twórczość polskich kompozytorów.

Obecność Polek we francuskiej muzyce mocno zaznaczyła się już na początku XIX wieku. Do wybitnych śpiewaczek koloraturowych światowej sławy trzeba zaliczyć **Reginę Pinkertównę**, która po studiach u Mikulskiego i Artôt kształciła głos pod kierunkiem Jana Reszkego. Poza Polską występowała w wielu krajach Europy, m.in. we Francji, gdzie w 1903 odniosła wielki sukces na deskach teatru Châtlet, śpiewając arię Ofelii w *Hamlecie* Thomasa.

Ze szkoły Jana Reszkego wyszła również **Maria Aleksandrowicz**, córka znakomitego barytona. Po sukcesach warszawskich i studiach w Paryżu, w styczniu 1911 zaistniała na scenie Opery Paryskiej w roli Małgorzaty w *Fauście* Gounoda. Brała też udział w koncertach polonijnych.

Nie mniejszą sławą cieszyła się **Marcelina Sembrich-Kochańska**. Dysponująca fenomenalną koloraturą o rozległej skali i mistrzowską techniką, była uważana za jedną z największych śpiewaczek świata. W Operze Paryskiej pojawiła się w listopadzie 1884 i w czerwcu 1889, śpiewając partie włoskie. Do jej najpiękniejszych kreacji paryskich należały: tytułowa rola w *Łucji z Lammermooru*, Rozyny w *Cyruliku sewilskim* i Gildy w *Rigoletcie*. Jeden z krytyków pisał: „Nie

tylko Belliniego, Rossiniego, ale i Mozarta śpiewa doskonale. Petersburg, Niemcy, Paryż i Hiszpania jednakże jej składają hołdy”¹.

Polska emigracja często urządzała koncerty, na których zbierano datki na cele dobroczynne. Brali w nich udział wybitni przedstawiciele muzyki – przykładem może być impreza zorganizowana 25 lutego 1898 na rzecz Kasy Wzajemnej Pomocy Młodzieży Polskiej w Paryżu. Udział w koncercie wzięły takie osobowości, jak: Z. Szablowska, śpiewaczka, Władysław Górski, skrzypek oraz pianista i Zygmunt Stojnowski, kompozytor.

W 1900 roku do Paryża przybyła Wanda Landowska, o której pisano, że „była prawdziwą ozdobą polskiego świata artystycznego w Paryżu”. Ta pianistka i kompozytorka oczarowała francuską publiczność muzyką dawną, a jednocześnie uczestniczyła w organizowaniu życia artystyczno-kulturalnego polskiej Polonii w stolicy Francji.

Z inicjatywy Koła Polskiego Artystyczno-Literackiego zorganizowano obchody pięćdziesięciolecia śmierci Fryderyka Chopina. Wszystkie istniejące polskie stowarzyszenia aktywnie włączyły się w program uroczystości składając wieńce przy grobie kompozytora. Pod koniec 1899 Koło urządziło wieczór muzyczny ku czci Chopina w Sali Pleyela – z udziałem Zygmunta Stojowskiego, Władysława Górskiego, Wandy Stajewskiej i artystów francuskich.

W okresie I wojny światowej na estradach paryskich pojawiła się Halka Hulewicz, wychowanka paryskiego konserwatorium, która w latach 1916–1918 pod pseudonimem „Halka Duclair” recytowała wiersze francuskich poetów o Polsce, a także poezje Jana Kochanowskiego, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego. Jej popisy łączyły się zazwyczaj z dobroczynną akcją stowarzyszeń polskich.

HISTORIA

Grażyna Bacewicz

Kompozytorka, skrzypaczka; urodzona 5 lutego 1909 w Łodzi, zmarła 17 stycznia 1969 w Warszawie. Po ukończeniu gimnazjum oraz Konserwatorium H. Kijeńskiej-Dobkiewiczowej w Łodzi studiowała w Konserwatorium Warszawskim, uzyskując w 1932 dyplomy w zakresie kompozycji i gry skrzypcowej. W tym samym roku wyjechała do Paryża, gdzie kontynuowała studia u Nadii Boulanger i André Flescha.

W latach 1933–1939 koncertowała we Francji, w Hiszpanii i na Majorce. W latach powojennych prowadziła klasę gry skrzypcowej oraz wykłady z przedmiotów teoretycznych w konserwatorium w Łodzi. Później oddała się przede

¹ K.-Z., M. *Sembich-Kochańska*, „EMTA”, 9.02.1885.

wszystkim twórczości kompozytorskiej, ograniczając swoją działalność wirtuozerską do wykonywania własnych utworów. Trasa koncertowa artystki wiodła przez Francję (1946, 1947, 1953, 1958), Związek Radziecki (1949, 1958, 1962), Rumunię i Czechosłowację (1950), Węgry (1950, 1968), Belgię (1951, 1952, 1956), Szwajcarię (1957) i Włochy (1959). Brała udział w festiwalach, zasiadała w jury międzynarodowych konkursów skrzypcowych i kompozytorskich.

Jej dorobek artystyczny obejmuje m.in.: 7 koncertów skrzypcowych, koncert na wielką orkiestrę symfoniczną, 7 kwartetów smyczkowych, 5 sonat na skrzypce i fortepian, koncert na orkiestrę kameralną, psalm *De Profundis clamavi ad te Domine* na orkiestrę, chór i głosy solowe.

Niezwykle bogata twórczość kompozytorska Grażyny Bacewicz była wielokrotnie nagradzana i wyróżniana, m.in.: w 1933 jej kwintet na instrumenty dęte (1932) otrzymał I nagrodę na konkursie kompozytorskim Towarzystwa „Aide aux femmes de professions libres” w Paryżu, w 1936 na konkursie kompozytorskim Towarzystwa Wydawniczego Muzyki Polskiej trio na obój, skrzypce i wiolonczelę (1935) zdobyło II nagrodę, a sinfonia na orkiestrę smyczkową (1929) – wyróżnienie, w 1949 koncert fortepianowy (1949) uzyskał II nagrodę (pierwszej nie przyznano) na Konkursie Kompozytorskim im. Fryderyka Chopina, zorganizowanym przez Związek Kompozytorów Polskich w Warszawie, w 1951 na Międzynarodowym Konkursie Kompozytorskim w Liège *Kwartet smyczkowy nr 4* (1951) otrzymał I nagrodę, a w 1956 na tym samym konkursie *Kwartet smyczkowy nr 5* – II nagrodę, w 1960 na Międzynarodowej Trybunie Kompozytorów UNESCO w Paryżu muzyka na smyczki, trąbki i perkusję (1958) uzyskała III lokatę – najwyższą w dziale utworów orkiestrowych, a w 1965 *Koncert skrzypcowy nr 7* (1965) zdobył nagrodę rządu belgijskiego i złoty medal na Międzynarodowym Konkursie Kompozytorskim w Brukseli.

Marcelina Czartoryska

Pianistka, filantropka; urodzona 18 maja 1817 w Podluznem na Podlasiu, jako córka Michała Radziwiłła, dowódcy 5. Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego. Wcześniej straciwszy matkę (w piątym roku życia), była wychowywana w Wiedniu przez babkę ze strony ojca. Tam też rozpoczęła edukację muzyczną u cenionego pedagoga Czernego. W 1840 roku wyszła za mąż za syna wybitnego mecenasa sztuki, księcia Konstantego Czartoryskiego – Aleksandra Romualda i rozpoczęła pracę filantropijną na rzecz młodzieży studiującej na Uniwersytecie Wiedeńskim. Jednak po wypadkach roku 1848 rząd austriacki uznał tę działalność za niebezpieczną i kazał Czartoryskiej opuścić granice Austrii. Udała się do Paryża, dokąd jeszcze w czasie stałego pobytu w Wiedniu parokrotnie wyjeżdżała, pobierając lekcje muzyki u Fryderyka Chopina. Okazała się wybitną interpretatorką dzieł

swojego mistrza. Potrafiła doskonale odczuwać i rozumieć ducha jego utworów. Dla Chopina była nie tylko wzorową uczennicą, ale również anielskiej dobroci opiekunką, kiedy podupadał na zdrowiu. Dowody jej troskliwości odnajdujemy w listach do księcia Władysława Czartoryskiego.

Zamieszawszy na stałe w Paryżu, od jesieni 1852 roku prowadziła dom otwarty, przyjmując w swoich progach szereg wybitnych osobistości ze sfer emigracji polskiej oraz z francuskich kół literackich i artystycznych. Bywali u księżnej między innymi: Franchomme, Gounod, Ingres, Delacroix. Razem z księciem Adamem Czartoryskim prowadziła działalność polityczną, a następnie z księciem Władysławem Czartoryskim wspierała czasopismo „Wiadomości Polskie”.

Wykorzystując swój talent muzyczny, koncertowała w Paryżu i Londynie, występując z wybitnymi francuskimi artystami, m.in.: Henrim Vieuxtempsem, Augustem Franchemme’em, Pauliną Viardot-Garcją.

W 1867 roku powróciła na stałe do Polski, gdzie prowadziła działalność muzyczną i filantropijną. Zmarła w Krakowie 5 czerwca 1894 roku, a jej zwłoki pochowano w szatach zakonnych tercjanki karmelitańskiej.

Lucy Ditte-Adam

Piosenkarka i pianistka; urodzona 16 maja 1930 w Marles-les-Mines. Naukę gry na fortepianie i śpiewu rozpoczęła jako 10-letnie dziecko, a pierwszy publiczny występ miała w wieku 16 lat. Występowała z koncertami i recitalami w różnych miastach Francji, m.in. wspólnie z wybitnym francuskim piosenkarzem Gilbertem Bécaud. Współpracowała z orkiestrą braci Kaszowskich i Henrim Potierem. Koncertowała na wieczorach i galach Rotary Club i Lyons Club oraz uroczystościach polonijnych. Od 1990 jako piosenkarka i pianistka uczestniczyła w mszach św. w kaplicy ośrodka wypoczynkowego Stella Maris w Stella-Plage. Nagrała wiele płyt długogrających i CD. Za wieloletnią współpracę z zakonem polskich oblatów we Francji została przyjęta do grona Honorowych Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, otrzymując w Rzymie specjalny dyplom i krzyż oblacki. Zmarła nagle w 2019 roku w Le Touquet.

Maria Ludwika Helena Krzyżanowska

Pianistka i kompozytorka; urodzona 4 sierpnia 1867 w Courbevoie (Francja), zmarła 18 stycznia 1937 w Rennes (Francja). Wywodziła się z tej samej rodziny, z której pochodziła matka Chopina, Justyna Krzyżanowska. W Polsce była znana jako Helena Krzyżanowska². W konserwatorium paryskim odbyła studia muzyczne

² *Słownik polskich muzyków*, t. I., A–Ł, red. nac. J.M. Chomiński, współprac. E. Dziębowska et al., Kraków 1964.

(fortepianowe u A. F. Marmontela, a kompozytorskie u E. Guirauda), które ukończyła z nagrodą. W 1889 objęła klasę wyższego kursu fortepianu w konserwatorium muzycznym w Rennes. Oprócz pracy pedagogicznej na terenie Francji, organizowała liczne koncerty muzyki polskiej. Wkrótce do artystycznych zainteresowań Krzyżanowska dołączyła pracę kompozytorską, którą podjęła w 1893 roku. Koncertowała m.in. w Paryżu, Warszawie i Krakowie, spotykając się z owacyjnym przyjęciem i życzliwymi recenzjami prasy, zarówno na temat swojej sztuki wykonawczej, jak i prezentowanych przez siebie własnych kompozycji: 4-częściowej sonaty fortepianowej, kilku tańców i innych, tak zwanych salonowych utworów.

W 1895 roku Krzyżanowska wystąpiła w Sali Erarda w Paryżu. Wyrazem szacunku dla talentu i zasług polskiej pianistki było nadanie jej w roku 1896 odznaczenia L'Officier d'Académie de France. Artystka chętnie występowała w kraju i tak w 1899 roku ponownie zaprezentowała się w Warszawie, wykonując swoją *II sonatę fortepianową*. O ile krytycy pozytywnie ocenili linię rozwojową kompozycji artystki, o tyle surowo odnieśli się do stony wykonawczej. Od 1893 swoje kompozycje wydawała w muzycznych firmach francuskich, belgijskich i angielskich. W Polsce ukazały się dodatki nutowe w „Echu Muzycznym, Teatralnym i Artystycznym”. Lista dzieł Krzyżanowskiej to m.in.: symfonie, oratoria, marsz na orkiestrę, fantazja na fortepian z orkiestrą, sonaty na skrzypce i fortepian. Liczba kompozycji Krzyżanowskiej, oprócz nie opusowanych, wynosi 41 opusów.

Wanda Aleksandra Landowska

Klawesynistka, pedagog, publicystka, kompozytorka; urodzona 5 lipca 1879 w Warszawie, zmarła 16 sierpnia 1959 w Lakeville (USA)³. Lekcje fortepianu pobierała od czwartego roku życia. Studiowała u Aleksandra Michałowskiego w konserwatorium w Warszawie, które ukończyła w 1891. W latach 1893–1897 w Berlinie studiowała kompozycję u Henryka Urbana – nauczyciela m.in. Ignacego Paderewskiego. W 1900 roku wyjechała do Paryża, gdzie nauczwała w paryskiej Schola Cantorum. Od 1906 datuje się jej kariera wirtuozerska. Landowska koncertowała w Ameryce i Europie, uczestniczyła w festiwalach i kongresach muzycznych. Zainteresowanie muzyką dawną sprawiło, że zaczęła specjalizować się w grze na klawesynie. Podczas Festiwalu Bachowskiego (1912) we Wrocławiu grała na klawesynie zbudowanym według jej wskazówek przez firmę Pleyela. Od tego czasu przedsiębiorstwo to zaczęło seryjną produkcję tego rodzaju klawesynu.

Landowska była międzynarodowym autorytetem w dziedzinie wykonywania dawnej muzyki klawesynowej, co zaowocowało licznymi podróżami artystycznymi oraz wykładami na Sorbonie.

³ *Polski słownik biograficzny*, t. XVI, Wrocław–Warszawa–Kraków 1971, s. 470–471.

W 1925 w Saint Leu-la-Forêt koło Paryża założyła własną Szkołę Muzyki Dawnej, w której kształciła się młodzież z całego świata. Równocześnie nauczwała w konserwatorium w Paryżu. Landowska zasłużyła się głównie na polu popularyzowania muzyki dawnej, szczególnie klawesynowej⁴.

Komponowała głównie miniatury fortepianowe, pieśni solowe, utwory chóralne. Jej kompozycje są dziś zapomniane, ale w początkach XX wieku budziły duże zainteresowanie. Tym bardziej, że Landowska – jako pierwsza wśród polskich kompozytorek – pisała w stylu nowoczesnym, a nie neoromantycznym, szczególnie popularnym w środowisku kobiet kompozytorek. Opracowała wokalnie polskie pieśni ludowe, była też autorką utworów na orkiestrę smyczkową. W jej utworach krytycy dostrzegali silne wpływy klasycyzmu oraz Edwarda Griega. Landowska była „prawdziwą ozdobą polskiego świata artystycznego w Paryżu”⁵.

W 1899 poznała Henryka Lwa, polskiego pisarza i etnografa, który pomógł jej przy pisaniu książki *Musique ancienne* i z którym w 1900 wzięła ślub w Paryżu.

We Francji podjęła się trudnego zadania odrodzenia muzyki renesansowej i barokowej, skupiając się na grze na klawesynie, niemal całkowicie wówczas zapomnianym.

W 1939 roku, wraz z wybuchem II wojny światowej, schroniła się na południu Francji, pozostawiając w Paryżu kolekcję instrumentów muzycznych i muzykaliów, które we wrześniu 1940 zostały w 54 skrzyniach wywiezione przez Niemców do Berlina. W 1941 przetransportowano je do USA. Tam Landowska koncertowała, dawała lekcje i kontynuowała pracę nad nagraniami. Nagrywała dzieła Mozarta i Haydna grane na fortepianie, a na klawesynie – Bacha. Zmarła 16 sierpnia 1959 w Lakeville w Connecticut (USA).

Wanda Landowska okazała się wybitnym pedagogiem. Wychowała wielu wspaniałych interpretatorów dzieł dawnych mistrzów, a do najwybitniejszych należeli: José Iturbi, Clifford Curzon, Ralph Kirkpatrick, Ruggiero Gerlin, Margerita Trombini-Kazuro, Janina Wysocka-Ochlewska, Emma Altberg, Alexis Weissenberg i Rafael Puyana.

Landowska zasłużyła się jako popularyzatorka muzyki dawnej, głównie klawesynowej. Od początku zdawała sobie sprawę z trudności w odtwarzaniu muzyki prawie nieznannej, toteż równoległe z koncertowaniem prowadziła badania nad tą muzyką, czego owocem było piętnaście rozpraw dotyczących wykonywania muzyki dawnej.

⁴ M. Dziadek, *Wanda Landowska i modernistyczny spór o ideał wykonawczy muzyki dawnej*, „Ruch Muzyczny” 1994, nr 10.

⁵ „Świat” 1906, nr 28.

Helena Majdaniec

Wokalistka bigbitowa, nazywana królową twista; urodzona 5 października 1941 w Mylsku. W 1960 w Szczecinie ukończyła równocześnie Liceum Ogólnokształcące i Szkołę Muzyczną II stopnia. Debiutowała w 1962 w szczecińskim klubie studenckim Pinokio. W 1962 wystąpiła na II Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie, a w 1963 na Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. W 1963 zaczęła nagrywać studyjnie swoje pierwsze płyty.

Była jedną z najpopularniejszych piosenkarek młodzieżowych lat sześćdziesiątych. Została okrzyknięta królową polskiej piosenki 1963 roku. Jej piosenkarska kariera rozpoczęła się od udziału w I Festiwalu Młodych Talentów w Szczecinie. Śpiewała wtedy piosenki *Bilet w jedną stronę* i *Monika*. Następnie związała się z zespołem Czerwono-Czarni, ale szczyt popularności osiągnęła nawiązując współpracę z zespołem Niebiesko-Czarni. Występowała z nimi w paryskiej Olimpii, jako pierwsza piosenkarka zza „żelaznej kurtyny”. Wylansowane przez nią takie przeboje, jak: *Rudy rydz*, *Jutro będzie dobry dzień*, *Czarny Ali Baba*, *Happy end* nucili i śpiewali wszyscy! Pojawiły się także bardziej romantyczne i poetyckie utwory, jak *Nic ci nie przyrzekam* i *Zakochani są wśród nas* (uznany za kultowy!). Inne popularne piosenki to *Wesoły twist* i *Diabelska zabawa*.

Śpiewała w duecie z takimi gwiazdami, jak: Dionne Warwick, Stevie Wonder, Cliff Richard czy Olivia Newton-John. Na początku swojej kariery była zafascynowana Elvisem Presleyem, który przez całe życie pozostał jej idolem. Śpiewając, czerpała wzory od zachodnich wykonawców, między innymi naśladując styl Neila Sedaki. Ale imitując, udało jej się stworzyć własny, niepowtarzalny i oryginalny styl, w którym znakomitemu wykonaniu piosenki towarzyszył spontaniczny taniec. Helena Majdaniec nauczyła tańczyć Polaków twista, surfa i madisona. W 1968 wyjechała do Paryża na stypendium i tam została. Cyklicznie śpiewała w kabaretach Rasputin (największy wówczas kabaret słowiański na świecie) i Szeherazada. Pracowała też dla radia i francuskiej telewizji.

W 1970 francuska wytwórnia płytowa Philips wydała album artystki zatytułowany *Helena Majdaniec*, na który złożyło się osiem utworów w języku francuskim (*La gospoda*, *Sous l'oranger*, *Le bonheur est un jeu d'enfant*, *Essayez de comprendre*, *Lami*, *la route*, *le soleil*, *Le coeur en fete*, *Le coeur et moi*, *Dizy*).

W 1971 śpiewała na festiwalu „Złotej Róży” w Antibes w towarzystwie takich gwiazd, jak Cliff Richard czy Olivia Newton-John. Prasa francuska pisała, że Helena Majdaniec to „najpiękniejsze oczy Lazurowego Wybrzeża”. A Tomasz Raczek twierdził, że była niekwestionowaną królową paryskich kabaretów, specjalizując się w klimatach rosyjskich. Rosyjskie romanse śpiewała w taki sposób, że doprowadzała mężczyzn do ekstazy, chcieli ją nosić na rękach.

Gdy na koniec występu śpiewała piosenkę Maryli Rodowicz *Jadą wozy kolorowe*, publiczność szalała.

16 stycznia 2002 Helena Majdaniec wraz z Karin Stanek wzięła udział w nagraniu telewizyjnego programu *Rozmowy w Toku*. Dwa dni później zmarła nagle w swoim rodzinnym domu w Szczecinie. 24 stycznia 2002 urnę z prochami piosenkarki złożono w rodzinnym grobie na cmentarzu Centralnym w Szczecinie. Jej imię nosi Teatr Letni w parku Kasprzowicza w Szczecinie.

Maria Załęska

Śpiewaczka (mezzosopran); urodzona 9 września 1917 w Przewodach koło Sandomierza, zmarła 15 lipca 1971 w Paryżu. Podczas II wojny światowej sanitariuszka i łączniczka w powstaniu warszawskim. Absolwentka Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie. W 1958 wyjechała do Paryża, by studiować u Pierre'a Bernaca. Na V Międzynarodowym Festiwalu Interpretatorskim Pieśni Francuskiej zdobyła dwie pierwsze nagrody: Prix d'excellence za wykonanie pieśni francuskich z różnych epok oraz Prix Debussy za wykonanie pieśni Claude'a Debussy'ego. Występowała na liczących się scenach Paryża, m.in. w: Sali Pleyel, Sali Gavot, teatrze Champs-Élysée. Dla radia i francuskiej telewizji nagrywała utwory polskich kompozytorów.

CZASOWO WE FRANCJI PRZEBYWAŁY

Maria Kalergis-Muchanow (1822–1874) – pianistka, filantropka, córka Niemca i Polki Tekli Nałęcz-Górskiej. Wychowywała się i kształciła w Petersburgu. W wieku 17 lat została wydana za greckiego milionera w służbie rosyjskiej, Jana Kalergisa, ale małżeństwo rozpadło się po kilku miesiącach. Kolejny związek małżeński zawarła w 1863 z pułkownikiem żandarmerii Sergiuszem Muchanowem. W latach 1847–1857 przebywała w Paryżu, gdzie przez krótki okres była uczennicą Fryderyka Chopina. Była mile widziana na dworze Napoleona III. W swoich apartamentach prowadziła towarzyski salon, gdzie spotykali się m.in. muzycy Franciszek Liszt i Ryszard Wagner, którego wspierała finansowo. Bywali w jej salonie również znani francuscy pisarze, m.in. Théophilé Gautier i Alfred de Musset. Zaprzyjaźniony z nią niemiecki poeta Heinrich Heine poświęcił jej poemat *Białe słoń*. Odegrała dosyć znaczącą rolę w życiu i twórczości Cypriana Kamila Norwida, m.in. stała się powodem powstania tragedii *Pierścień wielkiej damy*. W 1857 opuściła Paryż i mieszkała w Baden-Baden oraz w Warszawie, gdzie występowała jako pianistka i była współzałożycielką Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego.

Józefina Reszke-Kronenberg (1855–1891) – śpiewaczka operowa (sopran). W latach 1875–1877 i 1884, mając kontrakt z Wielką Operą Paryską, śpiewała m.in. jako: Matylda (*Wilhelm Tell* Giuseppe Rossiniego), Rachela (*Żydówka* Jacques’a Halévy’ego), Alicja (*Robert Diabeł* Giacomo Mayerbeera), Sitty (*Król Lahore*).

WSPÓŁCZESNOŚĆ

Elżbieta Chojnacka

Klawesynistka; urodzona 10 września 1939 w Warszawie. Ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną w Warszawie, a następnie kontynuowała edukację w Paryżu u Aimée van de Wiele (będąc ulubioną uczennicą Wandy Landowskiej). W 1968 otrzymała I nagrodę w kategorii klawesynu na międzynarodowym konkursie w Vercelli. Osiedlała na stałe w Paryżu, gdzie rozpoczęła błyskotliwą międzynarodową karierę – w 1970 dała pierwszy recital współczesnej muzyki klawesynowej, a w 1971 nagrała pierwszą płytę *Clavecim 2000* dla wytwórni Philips.

Obecnie ma w dorobku wiele płyt, zawierających zarówno repertuar współczesny, jak i klasyczny, wydanych przez takie firmy, jak: Erato, Wergo, Adda, Auvidis, Polskie Nagrania. Zarejestrowała m.in. całą twórczość klawesynową György Ligetiego, wzięła udział w nagraniach płytowych koncertu klawesynowego i „Małego Requiem dla pewnej Polki” Henryka Mikołaja Góreckiego. W 2003 za nagranie wszystkich utworów na klawesyn Maurice’a Ohany otrzymała nagrodę Académie Charles Cros. Współpracowała z wieloma zespołami muzyki współczesnej, m.in.: Ars Nova, Domaine Musical, 2e2m, Itinéraire, Asko Ensemble oraz z orkiestrą The London Sinfonietta. Grała w duecie z Xavierem Daras (organy) i perkusistą Sylvio Gualdą. Uznanie krytyki cieszyła się współpraca Elżbiety Chojnackiej z choreografem Lucindą Childsem. Artystka występuje na całym świecie, dając recitale i biorąc udział jako solistka w koncertach symfonicznych, m.in. tak znakomitych orkiestr jak: Cleveland Symphony, Minneapolis Symphony, Orchestre de la Suisse Romande. Uczestniczyła w festiwalach muzyki współczesnej (wielokrotnie występowała podczas Festiwalu „Warszawska Jesień”), grała w radiofoniach wielu krajów i studiach telewizyjnych.

Kilkudziesięciu kompozytorów napisało dla niej i jej dedykowało utwory na klawesyn solo, z elektroniką, kameralne i z towarzyszeniem orkiestry. Są wśród nich m.in.: Iannis Xenakis, György Ligeti, François-Bernard Mâche, Jean-Claude Risset, Maurice Ohana, Paweł Szymański, Henryk Mikołaj Górecki, Michael Nyman, Włodzimierz Kotoński, Zygmunt Krauze, Jerzy Kornowicz, Krzysztof Knittel, Franco Donatoni.

Elżbieta Chojnacka realizuje się jako pedagog, prowadząc kursy mistrzowskie i wykłady. Ukoronowaniem działalności edukacyjnej było przyznanie artystce w 1995 tytułu profesora Mozarteum w Salzburgu wraz ze stworzeniem, bezprecedensowej dla tego ośrodka klasy interpretacji współczesnej muzyki klawesynowej.

Artystka została uhonorowana wieloma odznaczeniami i nagrodami, m.in. otrzymała: nagrodę SACEM⁶ za interpretację nowej muzyki francuskiej (1983), Legię Honorową (1999), a w 2008 nagrodę „Tansmana”, przyznawaną przez Stowarzyszenie Promocji Kultury im. Aleksandra Tansmana za „wybitną indywidualność muzyczną i bezkompromisowość w twórczości”. Szczególnie ceni sobie nagrodę Związku Kompozytorów Polskich i złoty medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2009).

O Elżbiecie Chojnackiej można powiedzieć, że jest wirtuozem współczesnego klawesynu. Zaczynała jako pianistka, ale podczas studiów wzięła udział w konkursie muzyki kameralnej, grając na klawesynie. Okazało się, że trio, z którym występowała zdobyło pierwsze miejsce. Na początku lat siedemdziesiątych specjalnością Chojnackiej stała się muzyka współczesna. O swoich artystycznych poszukiwaniach, w rozmowie z Andrzejem Chłopeckim powiedziała:

„Gdy zaczynałam, wszyscy klawesyniści grali na nowych klawesynach, wprowadzonych na estrady przez Landowską. Nie było wtedy jeszcze tego zawężenia umysłowego, tej hysterii, która kilka lat później zaważnęła światem muzyki dawnej. To się zaczęło dopiero około 1968 roku. Tendencja w wykonawstwie dawnej muzyki, którą nazwano autentyczną i która wprowadziła praktykę gry na kopiach instrumentów z epoki, zrodziła nietolerancję dla nowoczesnego klawesynu i osób na nim grających. Dotknęło to i moją profesorkę, i mnie, i wielu innych. Archeologiczne myślenie spowodowało, że na współczesny klawesyn rzucono anatamę, a wraz z nim na postromantyczne (w pewnej mierze) spojrzenie estetyczne Landowskiej, ale jednocześnie także na wiele innych idei muzycznych, związanych z jej działalnością. Nie chcę tu negować zasług i prób dochodzenia do historycznego autentyzmu, wartości muzykologicznych badań propagujących XVII i XVIII-wieczne techniki wykonawcze. Nie jest jednak prawdą, że dopiero trzydzieści lat temu odkryto istnienie traktatów, podstawy zmiany spojrzenia na historyczny repertuar. One były znane i Wandzie Landowskiej, i Aimée van de Wiele, ja też je oczywiście studiowałam, problem dotyczy zatem jedynie ich inter-

⁶ Nagroda Prix France Musique Sacem jest przyznawana co roku przez Radio France Musique i Sacem Societe des Auteurs, Compositeurs et Editeurs de musique (Towarzystwo Autorów, Kompozytorów i Wydawców Muzycznych) autorowi najbardziej oryginalnej muzyki filmowej. Laureat musi na zamówienie Radia France stworzyć utwór muzyczny, który rok później zostanie odegrany przez Orkiestrę Filharmoniczną Radia France podczas kolejnej edycji przyznawania nagród.

pretacji i zastosowania w praktyce. Muzyką dawną zawładnął świat archeologii, w którym fetyszyzuje się instrument, a środki i sposoby wykonania stają się ważniejsze od samej muzyki. Nie potrafię pogodzić się z tym, że rodzaj instrumentu stał się warunkiem autentyczności artystycznej. Mnie interesuje muzyka poprzez wrażliwość człowieka XX wieku, bo ja nie umiem i nie chcę dochodzić, jaka była wrażliwość człowieka XVI, XVII czy XVIII wieku po to, by ją odwzorowywać, wyzbywając się wrażliwości mojej, współczesnej. Czuję się bardzo dobrze, grając na nowoczesnym klawesynie firmy Neupert, a że granie na historycznych instrumentach nigdy mnie nie pociągało, siłą rzeczy historyczny repertuar w tym, co robię, uległ pewnym zmianom. Fascynuje mnie w nim przede wszystkim to, co koresponduje z naszą dzisiejszą wrażliwością – dysonansowość Gesualda, nietonalność Frobergera, rodzaj politonalności w niektórych utworach z XVI wieku, ostinatowość Fandanga Solera i finezyjność Gawota Rameau. Z klasycznego repertuaru skupiam się przede wszystkim na tym, w czym widzę załączki nowoczesności do dziś intrygującej⁷.

W 1970 Chojnackiej zaproponowano francuskie prawykonanie utworu *Continuum* György Ligetiego i recital w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Paryżu. Artystka sięgnęła po utwory Franca Donatoniego, Hansa Wernera Henzega, Lucia-na Beria, Maurice'a Ohany. Efektem tego recitalu było nagranie płyty *Clavecin 2000* dla Wytwórni Fonograficznej Philipsa.

Teresa Janina Czekaj

Pianistka, kameralistka, pedagog, animatorka życia muzycznego; urodzona w 1959 w Częstochowie. Równoległe z nauką w liceum ogólnokształcącym (matura 1977) ukończyła Państwową Szkołę Muzyczną II stopnia w Częstochowie w klasie fortepianu u prof. Wandy Plazy. Studia muzyczne odbyła w Akademii Muzycznej w Łodzi (fortepian – pod kierunkiem prof. Zbigniewa Szymonowicza).

Od 1999 jest jedną z pięciu osób wybranych do recitali w ramach paryskiego Festiwalu Chopinowskiego, odbywającego się przez cały rok w najstarszym kościele Paryża – St. Julien-le-Pauvre. Współpracuje z prasą polską i francuską. Wydała tomik poetycki *Sny o zakazanym szczęściu* i przełożyła autobiograficzną książkę Christiana de la Mazière *Marzyciel w hełmie*. Jest członkiem Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków we Francji.

W Polsce, wspólnie z cenioną częstochowską skrzypaczką Aleksandrą Szwejkowską-Belicą, realizuje cykl koncertów poświęconych twórczości Karola Szymanowskiego (m.in. recitale fortepianowe w willi kompozytora „Atma” w Zakopanem).

⁷ A. Chłopecki, „Studio” 1998, nr 9, s. 23.

Katarzyna Ewald-Aleman

Wiolonczelistka; urodzona 26 marca 1971 w Gdańsku. Absolwentka Akademii Muzycznej w Łodzi w klasie wiolonczeli prof. S. Firleja (1989–1991) i Conservatoire National Supérieur de Musique et de Dance w Paryżu w klasie wiolonczeli i kameralistyki prof. M. Straussa (1991–1996). Uczestniczyła w wielu kursach mistrzowskich, m.in.: w Łańcucie, Baden-Baden, Salzburgu, Paryżu, Villecroze, doskonaląc swoje umiejętności m.in. pod kierunkiem: J. Starkera, Yo-yo-Ma, M. Rostropowicza S. Palma, A. Norasa. Koncertuje jako solistka i kameralistka we Francji, w Wielkiej Brytanii, Polsce, Maroku, Niemczech, we Włoszech, w Holandii, Rosji. Była członkiem francuskich zespołów Ensemble Orchestral de Paris, a także współpracowała z D. Sternem w ramach Festiwalu Aix-en-Provence. Laureatka wielu nagród, m.in.: I nagrody w Ogólnopolskim Konkursie Wiolonczelowym w Elblągu (1988), I nagrody na Festiwalu Muzyki Rosyjskiej i Radzieckiej w Gdańsku (1988), półfinalistka Międzynarodowego Konkursu Wiolonczelowego w Monachium (1990), zdobywczyni II nagrody w konkursie „Vinçt Prix des Conservatoires” w Enschede (Holandia 1991), I nagrody w Konkursie Instrumentów Smyczkowych „Yamaha” w Paryżu (1992), Grand Prix w Międzynarodowym Konkursie Interpretacji w Berlinie (1994), III nagrody w konkursie „Maria Canals” w Barcelonie (1996), wyróżnienia w Międzynarodowym Konkursie Wiolonczelowym Luis Sigall w Chile (1996), II nagrody w Konkursie Sonat w Vierzon (Francja 1997), I nagrody w Międzynarodowym Konkursie Kameralnym w Gdańsku (1997), I nagrody w Konkursie Kameralnym w Rzymie (1997).

Beata Halska le Monnier

Skrzypaczka; urodzona w 1979 w Garwolinie. Ukończyła Conservatoire National Supérieur de Musique w Paryżu otrzymując *premier prix* w klasie prof. Jeana Fourniera. Wygrywając konkurs, otrzymała stypendium u Gerarda Pouleta. Na jej rozwój artystyczny wpłynęli wybitni pedagodzy: J. Jankelewicz, H. Szeryng, Y. Menuhin, S. Vegh, J. Gingold. Kontynuowała edukację i podjęła studia doktoranckie w Conservatoire National Supérieur de Musique de Paris.

Beata Halska jest laureatką międzynarodowych konkursów, m.in. w Neapolu, gdzie zdobyła II nagrodę w 1983 i Brescii, gdzie otrzymała III nagrodę w 1982. Artystka otrzymała prestiżową nagrodę Fondation de France za całokształt twórczości i wybitne osiągnięcia muzyczne (1999), a jej działalność koncertowa jest promowana przez prestiżowe fundacje: Fundację Menuhina, Philippe Morris’a oraz Fundację Kultury.

Jest zapraszana do udziału w międzynarodowych festiwalach muzycznych, m.in.: w Menton, Le Touquet, Montpellier, Bordeaux, na Warszawską Jesień,

Festiwal Mozartowski w Paryżu, Flaneries Musicales w Reims, Muzykę w Starym Krakowie.

Beata Halska ma na swoim koncie nagrania fonograficzne, entuzjastycznie przyjęte przez międzynarodowe media, a jeden z najważniejszych międzynarodowych miesięczników „The Strad”, wydawany w Londynie, poświęcił jej pełen zachwytu artykuł na temat interpretacji koncertu A. Tansmana, nagranych jako światowa prapremiera dla firmy Olimpia. Jej nagrania DVD i CD są również promowane przez wpływowe paryskie miesięczniki „Diapason” i „Le Monde de la Musique”.

Skrzypaczka występowała w wielu prestiżowych salach koncertowych, m.in.: w Theatre des Champs-Elysees, L'Opera Comique, Salle Gaveau, Philharmonie de Versailles, G. Verdi w Mediolanie, Theatre Saint-Louis w Lizbonie, Suntory Hall w Tokio, Teatrze Wielkim w Brescii i w sali Gewandhausu w Lipsku.

Beata Halska również stale koncertuje jako solistka i koncertmistrzyni z orkiestrą kameralną Solistes de Versailles. Kameralnie występuje także z mężem Bernardem Le Monnierem w duecie Violons de Versailles oraz w założonym przez siebie kwartecie Leonore, promowanym przez władze samorządowe miasta Levallois-Perret.

Na rzecz propagowania muzyki polskiej we Francji B. Halska działała społecznie w Association Musifleuves oraz w Stowarzyszeniu Polskich Artystów Muzyków w Paryżu, gdzie pełni funkcję wiceprezesa. Krytyka uważa ją za artystkę wybitną. J. Cervello „Jano” Barcelona stwierdził: „Jej interpretacje są spontaniczne, pełne energii i ekspresji. Rzadko słyszy się u młodych artystów tak interesujące wyrafinowanie”. Natomiast Jan Weber tak scharakteryzował występy B. Halskiej: „Rzadko można obcować ze sztuką tak zharmonizowaną, w której piękno idzie w parze z tak doskonałym warsztatem”.

W londyńskim dzienniku „Strad” David Denion napisał: „Beata Halska jest absolutnie znakomita (...) ośniewająca maestrią”. A w „Diapazonie” Jean-Michel Molkhou zachwycał się: „Beata Halska proponuje tutaj wizję tryskającą energią, wrażliwą, z ogromnym zaangażowaniem, ukazuje ona prawdziwe mistrzostwo”.

Wanda Kozyra

Lutnistka, nauczycielka muzyki (instrumenty dawne, lutnia); urodzona 17 maja 1967 w Gdańsku. Naukę gry na gitarze klasycznej rozpoczęła w Conservatoire National de Région de Versailles. Zainteresowania muzyką dawną skłoniły ją do studiowania gry na lutni. W 1998 roku otrzymała dyplom z wyróżnieniem w tej dziedzinie (lutnia renesansowa, klasa Eugène'a Ferré) w Wyższym

Państwowym Konserwatorium Muzyki i Tańca w Lyonie. Odbyła również studia podyplomowe w klasie lutni u Rolfa Lislevanda w Staatliche Schule für Musik (Trossingen) i na kursach mistrzowskich: Eduarda Egueza, Gabriela Garrido, Moniki Pustilnik, Francisa Biggiogo. W latach 1987–1989 studiowała muzykologię na paryskiej Sorbonie. Jest krytykiem muzycznym w czasopiśmie „Cahiers de la Guitar” i nauczycielem gry na lutni, m.in. w szkole Vincent d’Indy de St Pierre de Chandieu.

Interesuje się teatrem muzycznym, tańcem renesansowym i barokowym. Jako lutnistka bierze udział w teatralnych spektaklach muzycznych „Parcours d’un soir” w Maisons-Laffitte, „Monuments en Musique” w Carcassonne. Występuje z wieloma zespołami muzyki dawnej, m.in.: z zespołem Les Boréades, Concert de l’Hostel Dieu, Ensemble Céladon, La Note Brève, z zespołem Silva Rerum.

W 2000 roku założyła stowarzyszenie La Cortesia, które zajmuje się propagowaniem muzyki dawnej, szczególnie w połączeniu z innymi środkami ekspresji (teatr, teatr kukielkowy, cyrk, taniec). Wanda Kozyra prowadzi klasę lutni na Wydziale Muzyki Dawnej Regionalnego Konserwatorium w Lyonie i warsztaty na temat *basso continuo* dla gitarzystów Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku.

Jest członkiem i fundatorem zespołu The Mad Lover, wykonującego muzykę początku XVII wieku. W wolnym czasie pisze bajki.

Aneta Łastik

Piosenkarka, pedagog; urodzona 7 lutego 1948 w Łodzi. Studiowała na Wydziale Pedagogicznym Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie (1969–1970). Jej debiut piosenkowski miał miejsce w klubie „Hybrydy” w Warszawie w 1967. W 1980 wyemigrowała do Francji, gdzie po kilkuletnim pobycie założyła w Paryżu grupę teatralną Compagnie du Réverbère i prowadziła ją przez trzy lata (1987–1989). Od 1990 kieruje założonym z jej inicjatywy Europejskim Centrum Kształcenia i Wymiany Artystycznej (ARTEC) w Paryżu, którego celem jest m.in. promocja we Francji sztuki i historii krajów Europy Środkowej.

Jako piosenkarka występowała we Francji, w Niemczech i Polsce. Nagrała trzy płyty długogrające, m.in. w języku rosyjskim *Ballady Bulata Okudźawy* (1977), a także z trio Andrzeja Jagodzińskiego płytę *Avec le temps* (1999 – wybrane utwory z repertuaru, śpiewane w czterech językach). W 1992 nagrała dla Polskiego Radia audycje o nauczaniu śpiewu. Laureatka nagród, m.in.: Radiowej Giełdy Piosenki w Lublinie (1973, 1974), Ministerstwa Kultury i Sztuki na Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu (1975), Radia Moskwa na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Soczi (1975).

Aneta Łastik jest również znaną autorką książek: *Poznaj swój głos* oraz *We wnętrzu dziecko*, w których zdradza sekrety sztuki wokalne i pracy nad emisją głosu. Prowadzi także niezwykle warsztaty wokalne.

Barbara Marcinkowska

Wiolonczelistka, pedagog, autorka książek i malarka; urodzona 14 lutego 1947 w Warszawie. Edukację muzyczną rozpoczęła w wieku pięciu lat, początkowo grą na fortepianie, później na wiolonczeli. W 1970 ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną w Warszawie, gdzie studiowała grę na wiolonczeli w klasie Arnolda Rezlera. Jeszcze w czasie studiów (1968) rozpoczęła pracę jako koncertmistrz w Orkiestrze Polskiego Radia i Telewizji w Warszawie. Od 1969 była również koncertmistrzem w Orkiestrze Kameralnej Filharmonii Narodowej w Warszawie. W latach 1972–1981 grała w Trio Warszawskim, z którym koncertowała w wielu krajach świata.

Rok 1977 okazał się przełomowy, gdyż otrzymała stypendium rządu francuskiego. Dzięki temu wyjechała do Paryża i przez kilka lat studiowała pod kierunkiem jednego z najwybitniejszych solistów i pedagogów na świecie, francuskiego wiolonczelisty André Navarry (Boursière du Gouvernement Français 1977–1979). Obok studiów muzycznych odbyła (w latach 1979–1986) także studia malarskie na paryskiej Sorbonie na Wydziale Estetyki Sztuk Plastycznych i Muzycznych, które zostały uwieńczone doktoratem. Z powodzeniem prezentuje swoje malarskie dokonania podczas wystaw, np. indywidualnej Harmatan (2007) czy „Muzyka i Kolor” (czerwiec 2012 w Bretoncelles).

Od 1977 Barbara Marcinkowska koncertuje jako solistka. Obok repertuaru klasycznego ważne miejsce w działalności koncertowej artystki zajmuje muzyka współczesna. Jest zapraszana do udziału w festiwalach, dokonuje rejestracji płytowych na całym świecie – nagrała m.in.: suity na wiolonczelę solo Johanna Sebastiana Bacha (*Quantum*, 1996), wszystkie dzieła na wiolonczelę i fortepian Aleksandra Tansmana (*Matthoëus*, 1997), utwory na wiolonczelę Benjamina Brittena, Gaspara Cassadó, Piotra Mossa (*Matthoëus*, 1998), kompozycje Zoltána Kodály’a, Johanna Sebastiana Bacha, Régisa Campo (*Quantum*, 2001), *Meditation Kora & Violoncelle* (*Bayard Musique*, 2001).

Niezwykle cenne i wzbogacające dla działalności artystycznej są jej przyjaźnie z kompozytorami, m.in.: Aleksandrem Tansmanem, Krzysztofem Pendereckim, Witoldem Lutosławskim, Henri Dutilleux, Piotrem Mossem, Yoshihisą Tairą. Wielu kompozytorów dedykowało jej swoje utwory.

Barbara Marcinkowska obok działalności koncertowej jest także pedagogiem. W 1992 została mianowana profesorem tytularnym w Konserwatorium Narodo-

wym w Wersalu. Jest też profesorem w Académie Internationale de Musique au Pays de George Sand w Château d'Ars koło Nohant. Ponadto prowadzi kursy mistrzowskie, m.in.: w Łańcucie, Pont Saint Esprit (Francja), w Republice Południowej Afryki. W 1998 reprezentowała Francję i Europę na I Międzynarodowym Kongresie Profesorów Instrumentów Smyczkowych w Tajpej na Tajwanie.

Ta wybitna wiolonczelistka świetnie sprawdza się również jako organizator imprez artystycznych w kraju i za granicą. Jest dyrektorem i twórcą kolekcji *Autour du violoncelle* i *Violoncelle mon ami*, dyrektorem artystycznym i twórcą Festival Européen à l'Abbaye de Saint Arnold, dyrektorem artystycznym i inicjatorką festiwalu Europejskie Spotkania Artystyczne, który od 2006 rokrocznie odbywa się w Polsce – gościnnie występują tam przede wszystkim artyści francuscy.

Jest autorką książek: *Je commence le Violoncelle* (*Zaczynam grać na wiolonczeli*, Armiane 1994), *Une rencontre avec André Navarra et sa méthode d'enseignement le violoncelle* (*Spotkanie z André Navarra i jego metodą uczenia gry na wiolonczeli*, Armiane 1996), *Nous jouons du violoncelle* (Armiane 2009), a także twórcą i dyrektorem kolekcji *Autour du Violoncelle* (*Wokół wiolonczeli*, Armiane 1998) oraz pozycji dla dzieci i młodzieży *Violoncelle mon ami* (*Wiolonczela mój przyjaciel*).

W latach 1998–2008 Barbara Marcinkowska pełniła funkcję prezesa Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków we Francji⁸. Jest członkiem Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Została uhonorowana odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” (1986) oraz odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej (1997).

Clara Moniuszko

Pianistka, śpiewaczka, lekarz; urodzona 2 marca 1947 w samolocie lecącym z Londynu do Teheranu (zarejestrowana data i miejsce urodzenia: 3 marca 1947, Baku). Naukę gry na fortepianie rozpoczęła w wieku sześciu lat. Mając lat dziewięć, zagrała w Helsinkach koncert Kabalewskiego, pod jego batutą. Studia pianistyczne w klasie prof. P. Sierebriakowa oraz kursy mistrzowskie u prof. W. Margulisa i prof. M. Woskriesienskiego odbyła w Konserwatorium im. Rymskiego-Korsakowa w Leningradzie (1964–1969), a studia medyczne w Leningradzkim Instytucie Pediatrii (1970–1977). Na Uniwersytecie Paryskim obroniła doktorat

⁸ W maju 1991 roku zostało powołane do życia Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków we Francji (SPAMF) – z inicjatywy prof. Jerzego Marchwińskiego i grupy polskich muzyków artystów (m.in.: E. Chojnackiej, E. Osińskiej, E. Podleś, E. Zapolskiej, E. Talma-Davous, J. Kozielskiej, B. Marcinkowskiej, M. Sartowa, J. Szczepaniak, T. Czekał, B. Halskiej i E. Sikory). Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków we Francji nawiązuje do tradycji przedwojennego Stowarzyszenia Młodych Muzyków w Paryżu, a jako siedzibę wybrało Instytut Polski w Paryżu. Funkcję honorowego prezydenta objął wybitny polski kompozytor Witold Lutosławski.

ze sławistyki (1983). W latach 1982–1983 była wykładowcą języków wschodniosłowiańskich na Uniwersytecie w Bordeaux, a w latach 1988–1990 pracownikiem Laboratoire de Fonctionnement du Cerveau przy szpitalu Charles Foix w Ivry koło Paryża, gdzie prowadziła badania dotyczące wpływu muzyki na mózg ludzki. Przez wiele lat była nauczycielem gry na fortepianie w różnych konserwatoriach muzycznych we Francji. Jako solistka i kameralistka występowała w wielu krajach Europy i USA. Jest chętnie zapraszana do jury europejskich festiwali muzycznych, m.in. Festiwalu Moniuszkowskiego w Kudowie-Zdroju (1966, 1997, 1998). Była również dyrektorem artystycznym III Międzynarodowego Konkursu Muzyki Słowiańskiej im. Stanisława Moniuszki, który w 2010 po raz pierwszy opuścił granice Francji i odbył się w Wilnie.

W 1997 została założycielką i do dziś jest prezesem Association Française Stanisław Moniuszko – towarzystwa, które ma na celu propagowanie twórczości wybitnego pradziadka kompozytorki. „Robimy wszystko, aby Francuzi dowiedzieli się kim był Moniuszko i zaznajomili się z jego muzyką. Naszym największym marzeniem jest doprowadzenie do wykonania w Paryżu opery tego kompozytora. Obiecał to Stanisławowi Moniuszce – który o tym marzył – jeszcze Rossini, jednak nigdy obietnicy nie spełnił”⁹ – powiedziała w wywiadzie.

Ewa Osińska

Pianistka; urodzona 22 marca 1941 w Warszawie. W latach 1960–1965 studiowała grę na fortepianie w klasie Zbigniewa Drzewieckiego i Ryszarda Baksta w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie. Jednocześnie studiowała na Wydziale Filologii Romańskiej Uniwersytetu Warszawskiego (1960–1963). Studia pianistyczne uzupełniała w latach 1968–1972 w Conservatoire Européen w Paryżu pod kierunkiem Vlado Perlemutera i Suzanne Roche, które ukończyła z dyplomem Prix d'Excellence.

Jest laureatką II nagrody (I nie przyznano) w Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Alfredo Caselli w Neapolu (1968) oraz I nagrody i nagrody specjalnej za interpretację muzyki hiszpańskiej w Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym w Jaén (1972).

Ewa Osińska działalność koncertową rozpoczęła w 1965. Występowała w kraju oraz za granicą, m.in.: na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Wielkiej Brytanii (Queen Elisabeth Hall i Wigmore Hall w Londynie, Eastman Hall w Rochester), Niemczech (Gewandhaus w Lipsku), Rosji (Rachmaninow Hall w Moskwie), we Włoszech (Teatro San Carlo w Neapolu), Francji (Théâtre des Champs-Élysées,

⁹ Wywiad przeprowadzony przez Dorotę Matacz-Bajor z Clarą Moniuszko, „Nasz Dziennik”, 14.03.2003.

Salle Pleyel i Salle Gaveau w Paryżu), w Meksyku (Bellas Artes w Mexico), Stanach Zjednoczonych, Chinach (Beijing Concert Hall w Pekinie) i Japonii (Bunka Kaikan w Tokyo). Współpracuje z wieloma renomowanymi orkiestrami, m.in.: Orkiestrą Filharmonii Narodowej, Sinfonią Varsovia, Suisse Romande, BBC, Rochester Symphony Orchestra, Leipzig Rudfunk, Tokyo Symphony Orchestra, Capitol de Toulouse, Orchestre Lamoureux, Ensemble Orchestral de Paris, Orchestra Nacional de Mexico grając pod batutą takich artystów, jak: Jerzy Maksymiuk, Jerzy Katlewicz, Stefan Marczyk, Jerzy Semkow, Hideki Kuroiwa, Arpad Gérecz, Paul Kuenz, Philippe Bender, Jean-Claude Bernede, Horst Neuman, Michel Plasson, Vasil Stefanov, Ion Voicu, Vasil Kazandiev, Misha Rachlevsky, Barry Wordsworth. Brała udział w festiwalach muzycznych w: Meksyku (1982, 1989, 1993), Nohant (1986, 1992, 1999), Echternach (1989, 1992), Dusznikach-Zdroju (1989, 1993), Turynie (1990), Waszyngtonie (1999) i Gaming (2000).

Repertuar artystki obejmuje przede wszystkim utwory: Jana Sebastiana Bacha, Wolfganga Amadeusza Mozarta, Felixa Mendelssohna-Bartholdy, Fryderyka Chopina, Roberta Schumanna, Isaaca Albéniza, Karola Szymanowskiego, Aleksandra Tansmana, Sergiusza Prokofiewa. Była pierwszą wykonawczynią *Sonaty fortepianowej nr 1* Dmitrija Szostakowicza w Warszawie, Londynie, Paryżu i Lozannie. Tomasz Sikorski zadedykował jej utwór *Eufonia* na fortepian solo, który po raz pierwszy wykonała w 1989 na Festiwalu Muzyki Współczesnej w Alicante w Hiszpanii. Ponadto występowała z recitalami ze śpiewaczką Teresą Żylis-Garą we Francji i w Hiszpanii oraz śpiewaczką chińską Monicą Ling Lin.

Dokonała nagrań archiwalnych dla Polskiego Radia oraz rozgłośni radiowych w: Londynie (BBC), Paryżu (Radio France), Lozannie (Suisse Romande), Turynie (RAI), Mediolanie, Sankt Petersburgu (Radio Petersburg) i Stanach Zjednoczonych, a także dla Telewizji Polskiej (Tansman) oraz dla wytwórni fonograficznych – Sony Classical, Cassiopée, Columbia Japan i Polskie Nagrania.

Ewa Osieńska brała udział w pracach jury międzynarodowych konkursów pianistycznych w: Jaén, Palma de Mallorca, Porto, Bydgoszczy („Artur Rubinstein in memoriam”), Barcelonie (im. Marii Canals), Walencji, Pekinie, Moskwie, Doniecku, Darmstaad. Prowadziła kursy mistrzowskie dla pianistów: w Japonii, Meksyku, we Francji, w Chinach i Polsce. Jest członkiem Fundacji Kultury Polskiej w Warszawie od roku 1987, tj. od momentu jej założenia. W latach 1995–1998 pełniła obowiązki prezesa reaktywowanego Stowarzyszenia Muzyków Polskich w Paryżu. W 1999 współorganizowała obchody 150. rocznicy śmierci Fryderyka Chopina we Francji.

O sztuce pianistycznej Ewy Osieńskiej wyrażali się z uznaniem krytycy takich pism, jak: „Times”, „Daily Telegraph”, „Ruch Muzyczny”, „Diapason”, „Harmo-

nie”, „Le Figaro”, „Corriere Della Sera”, „La Stampa”. Krytycy muzyczni pisali o „grze pełnej elegancji i poetyckości, brzmieniu bogatym w niuanse wyrazowe, promiennym dźwięku”. Najlepsze potwierdzenie kunsztu artystki stanowi rekomendacja prestiżowego słownika płytowego „Diapason” (wyd. Robert Laffont, Paryż 1981): „(...) jej interpretacja mazurków oraz polonezów Chopina została tu niezwykle wysoko oceniona”.

Ewa Osińska jest szczęśliwą właścicielką dwóch listów Chopina: z 22 września 1846 oraz 21 lipca 1849, nabytych na aukcji w Paryżu.

W 1997 pianistka została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Maria Pawłowska-Gopikian

Aktorka i piosenkarka; urodzona 28 sierpnia 1935 w Warszawie. Ukończyła studia na Wydziale Aktorskim Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie (1953–1957) oraz kursy w Petit Conservatoire de la Chanson de Mireille w Paryżu (1974–1980). W latach 1957–1973 była aktorką Teatru Powszechnego i Teatru Narodowego w Warszawie, w latach 1973–1974 występowała z kwartetem muzyków francuskich w Teheranie i Bejrucie. W 1976 zamieszkała na stałe w Paryżu, gdzie gościnnie śpiewała w kabaretach słowiańskich: Schéhérazade, Tzarévitch, Raspoutine, La Grande Sévérine. Przez prawie 20 lat była również piosenkarką w paryskiej Etoile de Moscou. W 1991 została uhonorowana medalem Polskiej Agencji Artystycznej za popularyzowanie polskich piosenek i strojów ludowych za granicą.

Ewa Maria Podleś

Śpiewaczka uważana za najbardziej autentyczny kontralt swojego pokolenia; urodzona 26 kwietnia 1952 w Warszawie. Edukację rozpoczęła w Akademii Muzycznej w Warszawie w klasie śpiewu Aliny Bolechowskiej.

W 1984 zadebiutowała w Metropolitan Opera w Nowym Jorku w operze *Rinaldo*, Georga Friedricha Haendla. Możliwości głosowe pozwalają artystce na wykonywanie repertuaru od baroku do współczesności, dlatego występowała na najbardziej prestiżowych scenach operowych i estradach koncertowych świata, takich jak: La Scala, Covent Garden, le Châtelet, Deutsche Oper, Teatro Liceo, Teatro Real, Carnegie Hall, Lincoln Center, London’s Wigmore Hall, Théâtre des Champs Elysées. W sezonie 2008/2009 artystka występowała w Metropolitan Opera w roli La Cieca w operze Amilcare Ponchiello *Gioconda*. Jest laureatką VII Międzynarodowego Konkursu im. Piotra Czajkowskiego w Moskwie, a ponadto konkursów wokalnych w Atenach, Barcelonie, Genewie, Rio de Janeiro i Tuluzie.

Ewa Podleś to także ceniona śpiewaczka estradowa. Koncertowała z towarzyszeniem tak słynnych orkiestr, jak: Saint Paul Chamber Orchestra, San Francisco Symphony, Detroit Symphony, Seattle Symphony, American Symphony, New World Symphony, Montreal Symphony, Toronto Symphony, Maggio Musicale Fiorentino, National Arts Centre Orchestra, Narodowa Orkiestra Hiszpanii, Berliner Philharmoniker, Moskiewska Orkiestra Kameralna, orkiestry symfoniczne z Pittsburgha i Filadelfii, filharmoniczne orkiestry w Hongkongu i Dreźnie. Występowała pod batutą takich dyrygentów, jak: David Atherton, Antoni Wit, Leon Botstein, Kazimierz Kord, Myung-Whun Chung, Stanisław Skrowaczewski, Armin Jordan, Jerzy Semkow, Lorin Maazel, Wojciech Michniewski, Victor Pablo Perez, Jesus Lopez-Cobos, Constantine Orbelian, Alberto Zedda, Jacek Kasprzyk, Will Crutchfield, Pinchas Zuckerman, Nicholas McGegan, Donald Runnicles, Libor Peška, Neeme Järvi, Gerard Schwarz, Charles Dutoit.

Recitale artystki odbywały się m.in. w: Nowym Jorku (m.in. Alice Tully Hall, Lincoln Center), Cleveland, Atlancie, St. Paul, Chicago, Bostonie (Jordan Hall), Vancouver (Chan Centre), Toronto, Montrealu, San Juan, Québecu, Paryżu, Amsterdamie, Londynie (m.in. Wigmore Hall), Pittsburghu, Moskwie, Sankt Petersburgu i Warszawie. Występowała na wielu festiwalach, m.in.: Bard i Caramoor w Nowym Jorku, w Aix-en-Provence, Montpellier, Lanaudière, Łańcucie, Edynburgu, na Festiwalu Flandryjskim.

Ewa Podleś nagrała blisko 30 płyt, m.in. dla wytwórni: Decca, DG, EMI, Erato, Forlane, Naxos, Delos oraz DUX. Wśród jej płyt znajdują się: *Te Deum* Krzysztofa Pendereckiego, pod dyktando kompozytora (pierwsze światowe nagranie tego dzieła), *Airs Célèbres* (Grand Prix du Disque „Orphée d'Or”), *Mélodies Russes*, z pianistą Grahamem Johnsonem (Grand Prix de l'Académie Française du Disque), *Tancredi* Gioacchino Rossiniego pod dyktando Alberta Zeddy (nagroda The Best Buy 1995 magazynu „CD Classic's London” i nominacja do The Grammy Award 1996), arie Rossiniego (Preis der Deutschen Schallplatten-Kritik 1996, Płyta Roku 1996 magazynu „Studio”), *Armide* Christoph Willibalda Glucka i *Ariodante* Haendla, nagrane z Les Musiciens du Louvre, pod dyktando Marca Minkowskiego, II symfonia Gustava Mahlera w wykonaniu Orchestre National de Lille, pod dyktando Jean-Claude'a Casadesusa (nagroda „Palmarés des Palmarés Nouvelle Académie du Disque”), recital w Filharmonii Narodowej i *Pieśni Chopina* (oba krążki nagrane z Garrickiem Ohlssonem dla firmy Arabe-sque) oraz *Arie Haendla* i *Arie rosyjskie* (Delos).

Grupa prestiżowych międzynarodowych krytyków muzycznych Classic FM Magazine zaliczyła Ewę Podleś do dziesięciu najlepszych głosów mezzosopranowych pierwszej dekady XXI wieku, a Operaarts.com do ekskluzywnego grona

stu operowych legend ostatniego półwiecza. Międzynarodowe Stowarzyszenie Hodowców Irysów z siedzibą w Nowym Jorku, w 2002 nadało nazwę „Ewa Podleś” wyhodowanej specjalnie na cześć artystki odmianie. Będąc niewątpliwie obywatelką świata, Ewa Podleś współpracuje nieprzerwanie jako solistka z Teatrem Wielkim – Operą Narodową i występuje w wielu ośrodkach muzycznych w Polsce.

Maria Krystyna Sartova-Arion

Śpiewaczka (sopran); urodzona 24 stycznia 1948 w Częstochowie. Studia w zakresie wokalistyki ukończyła w Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie (1966–1970). We Francji przebywa od 1975 roku. Solistka Radia Francuskiego (1975–2000). Śpiewała m.in.: w operach w Strasbourgu, Lille, Nancy oraz w paryskich salach koncertowych: Théâtre des Champs Élysées, Salle Pleyel, Salle Gavaux, Auditorium de Radio France. Utwory pisali dla niej między innymi tacy kompozytorzy, jak: P. Hasquenoph, G. Mintchew, P. Moss, T. Nikiprowetzki, A. Tansman. Przyniła się do realizacji francuskich muzycznych filmów telewizyjnych. W Paryżu nagrała płytę kompaktową *Chant et guitare*.

Elżbieta Sikora

Kompozytorka; urodzona 20 października 1943 we Lwowie; studiowała na Wydziale Reżyserii Muzycznej w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie, a po uzyskaniu dyplomu wyjechała do Paryża, gdzie ukończyła kierunek muzyka elektroakustyczna w Groupe de Recherches Musicales, pod kierownictwem P. Schaeffera i F. Bayle’a. W 1981 zamieszkała na stałe we Francji, gdzie jako stypendystka rządu francuskiego uczestniczyła w kursie muzyki komputerowej w Instytucie de Recherche et de Coordination Acoustique/Musique. Następnie studiowała kompozycję u B. Jolas (1982–1983).

Artystka jest laureatką prestiżowych wyróżnień, m.in. takich jak: II nagroda w Konkursie im. Webera w Dreźnie za operę *Ariadna* (1978), wyróżnienie w Konkursie Muzyki Elektroakustycznej w Bourges za *The Waste Land* i *Listy do M.* (1980), I nagroda w konkursie dla kompozytorek w Mannheim za utwór *Guernica* (1982), Prix Magistère Festiwalu Muzyki Elektroakustycznej w Bourges (1999), nagroda francuskiego Société des Auteurs et Compositeurs Dramatiques w Paryżu za operę *L’Arrachecoeur* (1996).

W 2003 nagranie jej utworów przez firmę Le Chant du Mond uzyskało specjalne wyróżnienie Académie du Disque Lyrique w Paryżu, a w 2004 artystka została mianowana Chevalier de l’Ordre des Arts et des Lettres (Kawaler Orderu Sztuki i Literatury).

Na twórczość Elżbiety Sikory początkowo duży wpływ wywarł kontakt z francuskim kompozytorem Pierre'em Schaefferem i jego *musique concrète*, co uwidoczniło się w utworach na taśmę, powstałych według zaproponowanej przez niego metody. Prekursorzy muzyki elektronicznej często byli zafascynowani możliwościami technicznymi, natomiast u Sikory widać wyraźny rys humanistyczny. Artystka kładzie nacisk na znaczeniowy, wyobraźniowy i emocjonalny wymiar tworzonej muzyki, a jednocześnie odwołuje się do walorów brzmieniowych. Kompozycje na taśmę z wykorzystaniem głosu ludzkiego charakteryzują liryczny, poetycki klimat (np. *The Waste Land*), stworzony z przeplatających się urywków tekstu literackiego, współgrającego z warstwą elektroakustyczną. Forma tych kompozycji ma wiele wspólnego ze słuchowiskiem radiowym. Kompozytorka wykorzystuje swoje doświadczenie z dziedziny muzyki elektronicznej także w dziełach przeznaczonych na tradycyjne instrumentarium, starając się uzyskać brzmienia podobne do tych generowanych sztucznie.

W późniejszym okresie twórczości, który sama kompozytorka nazywa osobistym paktem z tradycją, zaznacza się tendencja do konstruowania większych form cyklicznych, czego przykładem jest *Koncert fortepianowy*.

Anna Kozyra

Anna Kozyra, filolog, doktor nauk humanistycznych. Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 23 w Warszawie; adiunkt w Zakładzie Biografistyki Polonijnej PUNO w Londynie. Autorka artykułów publikowanych w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć” wydawanym przez Muzeum Niepodległości oraz książki *Polki w życiu politycznym Francji w XIX i XX wieku* (Warszawa 2016). Wiceprezes Fundacji Polonia Semper Fidelis w Warszawie.

MIROŚLAW JACEK KUCHARSKI

Szkolnictwo polonijne w północnej Francji

Dzieje nauczania języka polskiego na północy Francji związane są z przybyciem do tego kraju w latach międzywojennych masowej emigracji zarobkowej rolników i robotników z wyzwolonej, odradzającej się po I wojnie światowej i odzyskaniu niepodległości Polski oraz górników polskich z Westfalii i Nadrenii. Wszyscy emigranci, w mniejszym lub większym stopniu dbali o zachowanie swojej odrębności narodowej, podtrzymywanie rodzinnych tradycji i obyczajów, wychowanie w duchu patriotycznym i religijnym swoich dzieci i o ich wykształcenie¹. W okresie międzywojennym znalazło się we Francji około 60 tysięcy polskich dzieci w wieku szkolnym, w tym około 25 tysięcy (dane z 1926 roku) w departamentach Nord i Pas-de-Calais². Ponieważ przewidywano, iż pobyt emigrantów w obcym kraju będzie krótkotrwały, przystąpiono do organizacji systemu polskiego szkolnictwa, by zapobiec szybkiej asymilacji dzieci i utracie przez nich polskości. Natomiast dzieci i młodzież przybyła z rodzicami z Niemiec, dopiero we Francji uczyła się języka polskiego.

Począwszy od 1922 roku w departamentach Nord i Pas-de-Calais zaczęły powstawać polskie ochronki, swoiste ośrodki polskości, zakładane przez polskich księży, oddelegowanych przez Polską Misję Katolicką we Francji do parafii francuskich jako wikariusze-współpracownicy księży francuskich. Ochronki były prowadzone przez siostry zakonne sprowadzone z Polski. Przyjmowały pod swoją opiekę dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Ponieważ nie odbywały się w nich zajęcia lekcyjne, nie należały one do instytucji szkolnych, których otwarcie wymagało stosownego pozwolenia władz francuskich. Taki stan prawny umożliwił Polakom bezproblemowe otwieranie ochronek i przedszkoli dla polskich dzieci.

Ale nie tylko księża i zakonnice prowadzili ochronki. Do prowadzenia grup przedszkolnych, organizowanych przez Polski Uniwersytet Robotniczy (PUR)

¹ E. Gogolewski, *Szkolnictwo polskie we Francji (1833–1990)*, s. 6.

² J. Ponty, *Polonais méconnus: Histoire des travailleurs immigrés en France dans l'entre-deux-guerres*, Publications de la Sorbonne, Paris 1988, s.160.

w Lille, utworzony w 1925 roku przez Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji, rekrutowano wychowawczynie w Polsce³. Władze PUR uważały, że uczęszczanie dzieci do polskich przedszkoli wzmocni w nich poczucie polskości i pomoże im przeciwstawić się w przyszłości wpływowi obcego (francuskiego) otoczenia. W okresie międzywojennym funkcjonowały we Francji dwa rodzaje przedszkoli: finansowane przez towarzystwa węglowe, które zatrudniały wychowawczynie w ogromnej większości nie posiadające odpowiednich kwalifikacji oraz takie, które otrzymywały lokale od towarzystw węglowych, ale ich personel był rekrutowany przez władze polskie lub organizacje polonijne. Musimy pamiętać o tym, że w okresie międzywojennym w świadomości emigrantów dominowało silne przekonanie o czasowym pobycie we Francji i po „dorobieniu się”, niezwłocznym powrocie do kraju.

Przyswajane najmłodszemu pokoleniu zasady moralne i patriotyczne miały stać się podstawą kształtowania ich tożsamości. Najwcześniej nauczanie języka polskiego na poziomie szkoły podstawowej rozpoczęło się w 1910 roku w Lallaing (departament Nord), gdzie osiedliło się około 100 rodzin polskich przybyłych z Westfalii. Dzieci urodzone w Niemczech nie potrafiły ani czytać, ani pisać po polsku. Staraniem księcia Witolda Czartoryskiego sprowadzono polską nauczycielkę, która kilka razy w tygodniu prowadziła lekcje polskiego w dwóch francuskich szkołach: szkole gminnej dla chłopców i prywatnej szkole dla dziewcząt. Oprócz 88 uczniów w Lallaing, nauczaniem zostało objętych 44 uczniów w Guesnain, których dojeżdżająca tam w latach 1910–1912 nauczycielka uczyła również religii. Od 1912 roku nauczanie odbywało się w domu wybudowanym przez towarzystwo węglowe, w którym mieściła się klasa i mieszkanie dla nauczycielki.

Spółeczność polska rozrastała się, a co za tym idzie przybywało dzieci w wieku szkolnym. W związku z tym, w 1912 roku w Guesnain zatrudniono drugą nauczycielkę, której pensję finansowała księżna Jadwiga Czartoryska, a klasę lekcyjną i mieszkanie – towarzystwo węglowe. W 1913 roku do pomocy zatrudnionym nauczycielkom przybyła trzecia osoba. W roku szkolnym 1913/1914 liczba uczniów objętych nauczaniem wynosiła: 140 w Lallaing i 110 w Guesnain⁴. Na podobnych zasadach jak w tych miejscowościach zorganizowano szkoły polskie w innych ośrodkach. Przed 1914 rokiem naukę języka polskiego prowadzono w trzech gminach w obu departamentach północnej Francji: Nord i Pas-de-Calais. Ponieważ lekcje odbywały się w budynkach udostępnionych na ten cel przez kopalnie, a nie w szkołach francuskich, nie podlegały one kontroli francuskich władz oświatowych, a więc można mówić o prawdziwych polskich szkołach dla

³ E. Gogolewski, *dz. cyt.*, s. 160.

⁴ J. Ponty, *dz. cyt.*, s. 28.

dzieci polskich górników z niemieckim obywatelstwem. Sytuacja zmieniła się po 1919 roku, kiedy z Polski i Niemiec ruszyły fale emigracji.

Począwszy od 1920 roku, Polacy przybywający masowo do Francji, najpierw z Westfalii i Nadrenii, a następnie z Polski, domagali się od władz polskich i francuskich utworzenia polskich szkół dla swoich dzieci, podobnych do tych działających przed I wojną światową, we wspomnianych wcześniej miejscowościach Lallaing i Guesnain. Nie czekając na działania czynników instytucjonalnych sami przystąpili do organizacji struktur nauczania. Początkowo prowadzono nielegalne kursy w domach prywatnych, a na pensję nauczyciela składali się rodzice. Kompanie węglowe dostrzegły w organizowaniu kursów języka polskiego szansę na zatrzymanie taniej siły roboczej w swoich kopalniach. Skorzystały więc z usług górników i robotników przemysłowych, którzy już w Niemczech po godzinach pracy uczyli polskiego na kursach wieczorowych. We Francji pracowali oni przez pół dnia jako robotnicy, a następnie poświęcali się nauczaniu języka polskiego, a także historii i geografii Polski, otrzymując za to zwykłą godzinową stawkę. Wraz ze wzrostem liczby uczniów niektórzy podejmowali pracę na pełny etat. Do końca 1924 roku na 29 gmin departamentu Nord, w których osiedlali się Polacy, tylko w 3 zorganizowano kursy języka polskiego, odbywające się w szkołach gminnych, wieczorem, maksymalnie dwa razy w tygodniu. Natomiast w departamencie Pas-de-Calais w miejscowości Lens (jednej z większych) 520 polskich dzieci uczęszczało na kursy języka ojczystego prowadzone przez czterech polskich nauczycieli zatrudnionych przez kopalnie. W innych miejscowościach tego departamentu sytuacja przedstawiała się gorzej, np. w rejonie Droucourt, gdzie mieszkało około 800 polskich rodzin kopalnia zatrudniła tylko jednego nauczyciela na 1000 dzieci w wieku szkolnym.

Dużą trudność nastroczała rekrutacja wykwalifikowanych nauczycieli języka polskiego, gdyż wśród emigracji robotniczej, która w dwudziestoleciu międzywojennym w całej Francji liczyła około 500 tysięcy osób, nie było inteligencji, a państwo polskie, z niedoborem wykwalifikowanej kadry, nie odpowiadało w wystarczającym zakresie na zapotrzebowanie zgłaszane przez emigrację we Francji⁵. W departamencie Pas-de-Calais było 41 nauczycieli polskich, w departamencie Nord tylko 10, podczas gdy potrzebnych było około 200, aby objąć nauczaniem wszystkie dzieci polskie. O tym, w jakim stopniu lokalne środowisko polskie mogło zaspokoić potrzeby związane z edukacją swoich dzieci, często decydowało osobiste zaangażowanie nauczyciela. Jednym z takich przykładów jest polska szkoła im. Tadeusza Kościuszki „na Wilmie”, założona przez polskiego

⁵ E. Gogolewski, *dz. cyt.*, s. 8 i 30.

nauczyciela Antoniego Wiącka⁶, przybyłego z Polski w 1924 roku⁷. Do tej szkoły uczęszczało około 180 dzieci, w tym 8 Francuzów, którzy również uczyli się języka polskiego. Wiącek miał niezwykłą umiejętność dostrzegania u młodych ludzi zdolności intelektualnych, zachęcał ich do podjęcia studiów w Polsce, starał się dla nich o stypendia. Interesował się życiem społecznym, był inicjatorem wielu imprez.

W przyjętym przez stronę polską i francuską porozumieniu z 1924 roku zagwarantowano objęcie obowiązkiem szkolnym w szkołach francuskich dzieci emigrantów polskich w wieku od 6 do 13 lat. We wspomnieniach Antoniego Taronta czytamy: „Początkowo dzieci francuskie słysząc niemiecki język źle odnosiły się do dzieci polskich górników, szczególnie tych przybyłych z Westfalii. Większość dzieci z Westfalii mówiła wyłącznie po niemiecku. Później Francuzi się do nas przyzwyczaili i szliśmy do szkoły z ochotą”⁸.

Władze francuskie nie zgodziły się natomiast na organizację odrębnego szkolnictwa polskiego, o co zabiegali emigranci i wiceprezes Centralnego Komitetu Górnictwa we Francji Henri de Peyerimhoff w swoim liście z 17 kwietnia 1924 roku zapewniając wsparcie właścicieli kopalń w organizowaniu kursów języka polskiego⁹.

Sprawę nauczania języka polskiego w szkołach francuskich regulowały okólniki francuskiego Ministerstwa Oświaty Publicznej. Okólnik z 30 czerwca 1924 roku informował, że dzieci obcokrajowców, podlegające obowiązkowi szkolnemu tak jak dzieci francuskie, mogą uczęszczać na lekcje języka ojczystego prowadzone wieczorem, poza normalnym rozkładem zajęć. W praktyce lekcje odbywały się po godz. 17.00 lub w dzień wolny od nauki, czyli w czwartek. Okólnik z 21 grudnia 1925 roku precyzował, że dopuszcza się obecność nauczycieli obcokrajowców, w tym Polaków opłacanych przez przedsiębiorstwa. W szkołach państwowych było to możliwe jedynie do zakończenia procesu asymilacji dzieci polskich we

⁶ Antoni Janusz Wiącek (1897–1975) przybył do Francji w marcu 1924 r. na zlecenie konsulatu RP w Lille. Zebrał pierwsze dane liczbowe o ilości dzieci w wieku szkolnym w poszczególnych skupiskach Polaków w regionie północnej Francji. Po wyjeździe z Ecaillon do La Madeleine-lez-Lille (1925), założył Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji, którego był przez pewien czas prezesem. Powrócił do Polski w 1934 r. Spisał swoje wspomnienia z pobytu we Francji w książce *Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji w latach 1924–1932*, (maszynopis, Ossolineum we Wrocławiu, sygn. 11/7). Źródło: <https://sites.google.com/site/polskaszkolanawilmie/> (dostęp 23.03.2015).

⁷ „Wilma” to spolszczona nazwa osiedla im. Émile Vuillemin, w miejscowości Ecaillon niedaleko Douai w departamencie Nord. Szkoła na Wilmie była czynna jeszcze w latach 30. XX w.

⁸ A. Taront, *Wspomnienia emigranta polskiego z północnej Francji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1994, s. 15.

⁹ G. Garçon (2010), *A l'origine du R.C.P L'enseignement elementaire du Polonais dans le Nord- Pas de Calais*, Cahier nr 56, Lille, s. 4.

Francji, czyli do momentu opanowania przez nie w wystarczającym stopniu języka francuskiego, tak aby mogły pobierać lekcje w tym języku¹⁰. W szkołach prywatnych, organizowanych i utrzymywanych przez przedsiębiorstwa, gdzie liczba dzieci polskich wynosiła 65, język polski, historia i geografia Polski miały być nauczane po polsku przez nauczycieli polskich pod nadzorem nauczycieli francuskich, a inne przedmioty po francusku przez nauczycieli francuskich, jednak na naukę w języku ojczystym nie można było przeznaczyć więcej niż połowę godzin. Często towarzystwa węglowe decydowały się na pierwszy wariant (nauka wieczorowa) jako mniej kosztowny, ale były też i takie przedsiębiorstwa, które nie wprowadziły żadnej z tych dwóch form nauczania. Wtedy z inicjatywy rodziców organizowane były tzw. kursy czwartkowe o podobnym jak w szkole, ale skróconym programie nauczania¹¹.

W okresie międzywojennym edukacja dla dzieci polskich kończyła się zwykle na szkole podstawowej, szczególnie dla starszych dzieci urodzonych jeszcze w Polsce, a już rzadko na zawodowej. Po zakończeniu szkoły dzieci podejmowały pracę, podobnie jak ich rodzice w kopalniach, w fabrykach, na roli, często począwszy od 12 do 13 roku życia. W 1927 roku w kopalniach departamentu Pas-de-Calais pracowało ogółem 6 500 dzieci polskich w wieku od 12 do 18 lat¹².

Sytuacja nauczania języka polskiego skomplikowała się w czasie II wojny światowej. Mimo groźby represji rodzice żądali nauki języka polskiego dla swoich dzieci. W północnej Francji, gdzie mieszkało około 200 tysięcy Polaków, 69 nauczycieli uczyło około 10 tysięcy polskich dzieci. Organizowano też tajne nauczanie. Książd Alojzy Nosal z Roubaix otworzył dwie klasy w Lille i Roubaix prowadzone przez Janinę Damsé-Wyczęsany od początku roku szkolnego 1941/42 do końca roku szkolnego 1944/45¹³. Po zakończeniu II wojny światowej na sytuację szkolnictwa polskiego miały wpływ trzy ważne wydarzenia: akceptacja przez władze francuskie rządu komunistycznego w Polsce, nacjonalizacja kopalń we Francji co wiązało się ze zmianą systemu szkolnictwa i podziały polityczne wśród emigracji. Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji miał być włączony w struktury Rady Narodowej Polaków we Francji, organizacji powstałej w 1945 roku, współpracującej z reżimem w Polsce i mającej na celu jednoczenie organizacji polonijnych w nowym komunistycznym duchu. Oczywiście, przedwojenne patriotyczne i katolickie organizacje, takie jak Polskie Zjednoczenie Katolickie

¹⁰ E. Gogolewski, *dż. cyt.*, s. 33.

¹¹ W. Śladakowski, *Szkolnictwo polskie nad Sekwaną wzloty i upadki* [w:] A. Koprucki (red.), *Szkolnictwo polonijne na świecie*, s. 160.

¹² J. Gruszyński, *Spółczesność polska we Francji w latach 1918–1978. Problemy integracyjne trzech pokoleń*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1981, s. 90.

¹³ E. Gogolewski, *dż. cyt.*, s. 41.

i Centralny Związek Polaków nie godziły się z ingerencją władz polskich. W 1946 roku z inicjatywy Polskiego Zjednoczenia Katolickiego powstała Komisja Oświatowa, której przewodniczył Józef Kudlikowski¹⁴. Komisja organizowała nauczanie języka polskiego zgodne z przedwojennym duchem patriotycznym. Nie pozostawało to bez znaczenia na kształtowanie tożsamości narodowej młodego pokolenia. Z drugiej strony, w 1947 roku rząd Polski Ludowej podpisał polsko-francuską umowę kulturalną, która przewidywała wprowadzenie nauki języka polskiego do programu państwowych szkół francuskich w tych klasach, gdzie dzieci polskie stanowiły ponad 50%, w wymiarze 3 godzin tygodniowo. Świadectwa wydawane przez szkolne władze francuskie, w porozumieniu z Ambasadą Polską, w około 20 szkołach, gdzie większość stanowili Polacy, miały pozwolić tym uczniom na przejście do polskiego systemu edukacyjnego po powrocie do kraju, o co władza ludowa zabiegała wcielając program reemigracji. Na przełomie lat 50. i 60. rząd polski stracił zainteresowanie oświatą polską we Francji, ponieważ Polacy przestali wyrażać chęć powrotu do ojczyzny. Miało to ścisły związek z opisaną wcześniej, nieudaną reemigracją.

Nauczanie języka polskiego przed wojną miało inny charakter niż to, które realizowano zaraz po wojnie. Nauczyciel dbał o wychowanie uczniów w duchu patriotycznym i przybliżał im kulturę kraju, do którego mieli powrócić. Przełom 1949 i 1950 roku był pod znakiem kryzysu. Pod koniec 1949 roku w Polsce aresztowano francuskich urzędników i zamknięto Instytut Francuski w Warszawie. W odpowiedzi na te wydarzenia władze francuskie w styczniu 1950 roku rozwiązały Związek Nauczycielstwa Polskiego i Radę Narodową Polaków we Francji. Nie tylko kryzys polityczny, ale również nastawienie części Polaków do nauki języka polskiego miało wpływ na poziom nauczania. W połowie lat 50. potomkowie emigrantów polskich, już w znacznym stopniu zasymilowani bądź zintegrowani, posiadający obywatelstwo francuskie nie mieli motywacji, aby uczyć się języka swoich przodków. Naturalnie, nie dotyczyło to całej społeczności polonijnej na północy Francji.

Pod koniec lat 70. XX wieku odrodziło się nieoficjalne nauczanie języka polskiego, organizowane przez różne stowarzyszenia, które w ramach swej działalności utrzymywały przyjacielskie stosunki z Polską, a także przy parafiach, gdzie dzieci uczyły się również religii.

Po reformie w strukturach funkcjonowania wielu polonijnych stowarzyszeń, pod koniec lat 80. i po zmianach ustrojowych w Polsce po 1989 roku, język polski i polskie tradycje znowu były pielęgnowane w polskich rodzinach, organizacjach oraz towarzystwach przyjaźni polsko-francuskiej.

¹⁴ G. Garçon (2010), *dz. cyt.*, s. 11.

Przykładem współczesnego funkcjonowania szkoły z językiem polskim jest École Barbusse w Harnes, niewielkim mieście, w którym jedną trzecią społeczności lokalnej stanowią osoby polskiego pochodzenia. Jak poinformowała mnie polonijna nauczycielka Iwona Levêque-Kujawa, jest to szkoła francuska, a język polski jest nauczany jako język obcy na zasadzie dobrowolności¹⁵. Na rok szkolny 2013/2014 przyjęto 25 dzieci. Nauka odbywa się w środy¹⁶. Zajęcia prowadzone są w udostępnionej przez władze szkoły klasie, w której dzieci wraz z nauczycielką urządziły „kącik polski”. Lekcje trwają półtorej godziny. Zajęcia na poziomie podstawowym nie przygotowują uczniów do egzaminu. Dzieci mają jednak możliwość kontynuowania nauki w gimnazjum i liceum. Nauka języka jest bezpłatna. Ważną rolę odgrywa społeczna rada rodziców, która wspiera pracę nauczycielki. Działa też koło recytatorskie oraz zespół pieśni i tańca. Inną inicjatywą, mającą na celu naukę języka polskiego, jest nauczanie pozaszkolne. W siedzibie Kongresu Polonii Francuskiej i Stowarzyszenia „Maison de la Polonia” w Liévin prowadzona była nauka dla grupy około stu osób w różnym wieku. Uczniami byli: dzieci, młodzież i dorośli. Podobne inicjatywy podejmowano w innych miastach regionu¹⁷. Istotne spostrzeżenia na temat roli języka polskiego przekazała mi wspomniana już Iwona Levêque-Kujawa, dlatego przytoczę nieco dłuższy fragment jej wypowiedzi:

– Mamy bardzo wielkie zasługi w przekazywaniu kultury i języka. Ten przekaz trwa od czterech, a czasem pięciu pokoleń. Pracuję z ludźmi, którzy są Polakami, czują się Polakami, ale w wielu przypadkach nigdy nie byli w Polsce, a Polskę znają taką, jaką poznali w przekazach rodziców i dziadków, w obchodzonych świętach, zabawach, manifestacjach religijnych i patriotycznych. Zgodnie z prawem i administracją francuską są Francuzami, choć sami o sobie z dumą mówią, że są Polakami. Tutaj w Nordzie nikomu taka postawa nie przeszkadza. Chcę im pokazać obraz Polski współczesnej po 1989 roku. Zawodowo i z wielką pasją uczę języka polskiego tutejszą Polonię. To nie jest to samo, co uczyć polskiego w Polsce. Jestem z tego bardzo dumna. Niewielu Polaków wyjeżdżających z kraju ma takie szczęście jak ja, szczęście pracować w swoim zawodzie. Bardzo się z tego powodu cieszę i jestem dumna, że mogę im przekazać język polski, zainteresować ich polską literaturą i Polską. Uważam, że najlepszą lekcją języka polskiego jest pobyt w Polsce, do czego ich przygotowuję i zachęcam. Mam

¹⁵ W.I.K.2. (2013). Drugi wywiad z Iwoną Levêque-Kujawą w Liévin w maju 2013 r.

¹⁶ W szkolnictwie francuskim środa jest dniem wolnym od zajęć. Jest to dzień, w którym dzieci mogą realizować swoje dodatkowe zainteresowania. Organizuje się wycieczki, edukację w terenie, wizyty w muzeach. Przyp. aut.

¹⁷ Dane pochodzą z 2013 r. Od maja 2015 r. siedziba MDP-KPF znajdowała się w Sallaumines. W grudniu 2017 r. na drodze sądowej organizacja została rozwiązana.

około 100 uczniów, ale w różnych miejscowościach i różnych szkołach. Prowadzą naukę języka polskiego dla dzieci, ale i dla osób dorosłych. Dla małych dzieci są to kursy objęte programem edukacyjnym we Francji. Kursy dla dorosłych odbywają się przy różnych organizacjach polonijnych. Często są to osoby, które w dzieciństwie nie nauczyły się polskiego z różnych powodów. Osoby starsze mówią, że nie nauczyły się, bo ważniejsza była szkoła francuska, integracja, albo, że nie mogły lub nie chciały się uczyć, lub ważniejsze było zdobycie dobrego zawodu, albo też kłopotliwe były dojazdy na kursy polskiego, bądź w tamtym czasie nie miało to większej wartości. Dziś myślą inaczej, mają więcej czasu na refleksję i decydują się na naukę polskiego. Uważam, że w każdym z nich budzi się coś takiego, że chcąc określić swoją teraźniejszość i przyszłość potrzebują przeszłości, a ich przeszłość jest związana z językiem polskim i polską kulturą. Kiedy mają już własne dzieci i wnuki, to wraca pytanie o tożsamość. Większość z tych osób sobie to pytanie zadaje¹⁸.

Z kolei z innego źródła wiadomo, że obecnie (2014) za granicą działają szkoły przy polskich placówkach dyplomatycznych, należące do struktury Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (ORPEG). Obecne są w 36 krajach. W ich skład wchodzi: Zespół Szkół w Atenach, 66 szkolnych punktów konsultacyjnych (SPK), 4 sekcje polskie w szkołach międzynarodowych we Francji. Szkoły realizują program uzupełniający (przedmioty ojczyście – język polski i wiedza o Polsce). W roku szkolnym 2013/2014 naukę w szkołach przy polskich placówkach dyplomatycznych rozpoczęło łącznie 15,8 tys. uczniów (szkoły podstawowe 12 tys., gimnazja 2,8 tys., licea ogólnokształcące ok. 1 tys. uczniów)¹⁹. W regionie Nord-Pas-de-Calais działa Szkolny Punkt Konsultacyjny przy Ambasadzie RP w Paryżu z siedzibą w Lille. Szkoła realizuje uzupełniający plan nauczania w środy i soboty. Część dzieci i młodzieży może uczyć się języka polskiego jako przedmiotu dodatkowego w ramach zajęć fakultatywnych, prowadzonych przez francuskie szkoły publiczne. Sekcje narodowe w szkołach francuskich stanowią przykład zintegrowanego nauczania w języku macierzystym z nauczaniem francuskim. Obecnie język polski jako obcy proponowany jest w ośmiu publicznych liceach we Francji (4 w obrębie Lille, 1 w Paryżu, 1 w Wersalu, 1 w Tuluzie)²⁰. Naukę języka polskiego w Nordzie można też kontynuować na poziomie uniwersyteckim. Na Uniwersytecie w Lille od 1927 roku istnieje najstarsza pełnoprawna katedra polonistyki we

¹⁸ W.I.K.2. Drugi wywiad z Iwoną Levêque-Kujawą (maj 2013 r.).

¹⁹ Na podstawie: Źródło <http://www.orpeg.pl/index.php/szkolynaswiecie/szkolne-punkty-konsultacyjne#francja> (dostęp: 07.03.2014) i http://www.lexpress.fr/actualite/l-heritage-polonais-toujours-vivant-dans-le-nord_930333.html (dostęp: 07.03.2014).

²⁰ Na podstawie: Źródło: <http://polonika.fr/wiadomosci/470-szkoy-polskie-w-paryu.html> (dostęp: 07.03.2014).

Francji (Section de Langue, Littérature et Civilisation polonaises), która kształci studentów francuskich.

Najnowszym projektem edukacyjnym, dotyczącym upowszechniania języka i kultury polskiej było otwarcie w 2013 roku przez Uniwersytet w Arras (Université d'Artois), na wydziale w Lens, Instytutu Cywilizacji i Języka Polskiego (l'Institut de Civilisation et d'Etudes polonaise, ICEP). Los sprawił, że instytut mieści się w zabytkowym budynku, należącym niegdyś do Zarządu Kopalń w Lens (Grands bureaux de la Compagnie des Mines de Lens).

Mirosław Jacek Kucharski

Mirosław Jacek Kucharski, etnolog i antropolog kulturowy, doktor nauk humanistycznych. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół problematyki tożsamości na emigracji i wśród Polonii. Od 1999 właściciel Oficyny Wydawniczej Kucharski w Wielkiej Nieszawce k. Torunia.

BEATA MICHALEC

Muzeum Niepodległości w Warszawie
Instytut Historii Akademia Finansów i Biznesu Vistula
ORCID: 0000-0002-3001-2382

Życie muzyczne na Mazowszu i w Płocku – w I połowie XIX wieku

W I połowie XIX stulecia ważnym elementem życia kulturalnego na Mazowszu Północnym było życie muzyczne. W Płocku, pełniącym ważne funkcje administracyjne, a zarazem stanowiącym ośrodek życia kulturalnego na Mazowszu, oprócz szkół istotną rolę zaczyna odgrywać teatr. Ze względu na brak w czasach pruskich (1793–1806), w dobie Księstwa Warszawskiego (1807–1814) i Królestwa Polskiego (1815–1864) płockich czasopism, ważnym źródłem informacji na temat funkcjonowania przejawów życia muzycznego w samym Płocku stała się warszawska prasa.

Na przełomie XVIII i XIX wieku sztuka gościła w pałacach magnaterii oraz w ośrodkach kultu: kościołach i klasztorach. Mieszczaństwo – „klasa średnia”, bardzo nieliczna, była na marginesie życia kulturalnego; chłopstwo – w ogóle poza jego zasięgiem. Pomimo to, sztuka i kultura ludowa były kultywowane przez samych chłopów. W klasztorach panował konserwatyzm, zaś w pałacach pęd za modnymi zagranicznymi zjawiskami, zarówno w wyborze granych utworów, jak i w kwestii używanych instrumentów muzycznych, zatrudnionych muzyków, dyrygentów, śpiewaków czy tancerzy¹.

Muzyka powoli wydobywała się z ram dworskiej etykiety i pobożnych śpiewów kościelnych. Na świecie zaczął rodzić się nowy nurt muzyczny w sztuce – romantyzm. Fortepian dopiero rozpoczynał swoją karierę i stopniowo wypierał popularny jeszcze w początkach XIX wieku klawikord. Powoli stał się „kotwicą

¹ W. Tomaszewski, *Kronika życia muzycznego w Warszawie w latach 1836–1840, część 1 1836–1838*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2015, s. 14.; B. Michalec, *Tekla z Bądarzewskich Baranowska. Zapomniana kompozytorka rodem z Mazowsza*, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztor, Wydział Historyczny, Pułtusk 2016, s. 128.

społeczną” w mieszczańskich domach XIX wieku na całym świecie. Jednocześnie był eleganckim elementem salonu, symbolem dobrobytu. Młodych wprowadzał w bogaty świat muzyki, a starszym dostarczał rozrywki i wrażeń artystycznych. W wielu domach stał się ulubioną formą rekreacji. Status fortepianu pozostał bezpieczny dopóki nie rozwinęła się technologia. Najpierw zaczął być wypierany przez pianino, a następnie przez fonograf. Poważny cios amatorom fortepianów w 1920 roku zadało radio. W tym czasie, kiedy fortepian królował w salonach, lekcje gry na tym instrumencie były nieodłącznym elementem edukacji każdej panny z dobrego domu. Wskazówki, jak kobieta powinna odgrywać melodie na fortepianie wyrażając swoje uczucia, ukazywały się w książkach-etykietach².

Lata dwudzieste XIX wieku były okresem wielkiego rozwoju życia muzycznego i powstawania nowej kultury muzycznej, w której zaczęło dochodzić do głosu mieszczaństwo. W domu każdego kupca lub mieszczanina ujrzeć można było córki siedzące przed fortepianem. Bardzo szybko wzrastało zapotrzebowanie na ten instrument. Piękny nastał czas dla fortepianu. Ponieważ nie wszyscy mogli je sprowadzać z zagranicy, zaczęły powstawać polskie fabryki.

Najważniejszy ruch skoncentrował się w Warszawie, głównym ośrodku życia społecznego. Tutaj dawano przedstawienia operowe i koncerty publiczne, zaczęło powstawać czasopiśmiennictwo i krytyka muzyczna oraz silnie rozwinął się ruch wydawniczy³. Po Warszawie, istotnym centrum życia muzycznego na Mazowszu był Płock, liczący w 1833 roku 9,8 tys. mieszkańców⁴.

Wiek XIX był okresem formowania się nowoczesnej miejskiej kultury muzycznej. Przede wszystkim w Warszawie, ale również w miastach prowincjonalnych powstawały instytucje organizujące życie muzyczne. Muzyka nadal pełniła rolę oprawy nabożeństw i uroczystości religijnych, stanowiła oprawę uroczystości świeckich, związanych z wizytami rodziny carskiej lub świętami. Rozszerzał się dostęp do muzyki, w kulturze miejskiej stała się publiczną ofertą dla tych, którzy za nią zapłacą. Rozwijało się publiczne życie koncertowe, początkowo w występach uczestniczyli jako wykonawcy amatorzy wspólnie z zawodowymi muzykami. W drugiej połowie stulecia nastąpiła większa profesjonalizacja życia muzycznego⁵.

² I. Poniatowska, *Muzyka fortepianowa i pianistyczna w wieku XIX. Aspekty artystyczne i społeczne*, Oficyna Wydawnicza Rewasz, Warszawa 1991, s. 15–20.

³ B. Zakrzewska-Nikiporczyk, *Tygodnik Muzyczny : 1820–1821 : Pamiętnik Muzyczny Warszawski : 1835–1836 : Gazeta muzyczna i teatralna : 1865–1866*, Baltimore, NISC 2000, s. 13.

⁴ W. Tomaszewski, *Między salonem a jarmarkiem: życie muzyczne na prowincji Królestwa Polskiego w latach 1815–1862*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2002, s. 283.

⁵ *Kultura miejska w Królestwie Polskim część pierwsza 1815–1875 Warszawa. Kalisz. Lublin. Płock*, red. A. M. Drexlerowa, Oficyna Wydawnicza Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Warszawa 2001, s. 304.

W części Mazowsza północno-zachodniego, jak i na całym pozostałym obszarze, oddziaływanie muzyki kościelnej było bardzo szerokie. Szczególną rolę w tej części Mazowsza odgrywała katedra w Płocku, jak również kolegiata w Pułtusku, które stały się ośrodkami życia muzycznego. Największa pod względem uczniów szkoła średnia na Mazowszu i piąta w Królestwie Polskim w 1819 roku, Szkoła Wojewódzka Księży Benedyktynów w Pułtusku posiadała wśród księgozbioru dzieła klasyków, autorów francuskich i niemieckich, jak również dzieła autorów polskich, w tym pieśni patriotyczne⁶.

Ponadto w czasie świąt i uroczystości religijnych Kościoła rzymskokatolickiego muzykę wykonywano we wszystkich typach świątyń. Najczęściej spotykanym etatowym muzykiem był organista, zarazem nauczyciel śpiewu kościelnego⁷. Po 1835 roku nauka śpiewu kościelnego objęła wszystkie gimnazja gubernialne, większość szkół obwodowych, powiatowych o profilu filologicznym i realnym. Również w szkołach elementarnych, w godzinach popołudniowych chętna młodzież mogła uczyć się śpiewu kościelnego. Wykładano muzykę także w pensjach prywatnych i szkołach żeńskich⁸. Na zakończenie roku szkolnego odbywały się popisy muzyczne uczniów. Nauczyciele śpiewu kościelnego zatrudniani w gimnazjach opiekowali się uczniowskimi zespołami wokalnymi, ale również działali społecznie w lokalnych instytucjach opiekuńczych czy towarzystwach resursowych.

Muzyka była obecna podczas różnych uroczystości kościelnych, chociażby podczas udzielania sakramentu bierzmowania. Obrządku religijne zarówno na prowincji, jak i w stolicy miały swoją wyjątkową oprawę, połączoną z muzyką. Publiczne życie muzyczne na Mazowszu Północnym kwitło również w miastach, w których odbywały się jarmarki, jak np.: Pułtusku, Nasielsku, Nowym Mieście, Makowie, Różanie, Serocku, Wyszku czy Nowym Dworze⁹.

Z upływem lat widowiska sceniczne zaglądały coraz częściej do małych miast. Przedstawienia odbywały się w salach ratusza, zabudowaniach gospodarskich, szopach¹⁰. Życie artystyczne kwitło w salonach prywatnych, gdzie organizowano koncerty profesjonalne na wysokim poziomie artystycznym¹¹. Upowszechnił się zwyczaj urządzania przez zamożnych obywateli publicznych karnawałowych

⁶ A. Koseski, J. Szczepański, *Pułtusk w XIX – XX wieku. Materiały źródłowe*, Wyższa Szkoła Humanistyczna imienia Aleksandra Gieysztor, Pułtusk 2003, s. 30.

⁷ W. Tomaszewski, *Między salonem a jarmarkiem...*, s. 374.

⁸ W. Tomaszewski, op. cit., s. 50–51.

⁹ „Dziennik Urzędowy Guberni Płockiej”, 1851, nr 2, s.1 [w:] A. Koseski, J. Szczepański, *Pułtusk w XIX – XX wieku...*, s. 68. „Kurier Warszawski” 1836, nr 246, s. 1217–1218; 1843, nr 283, s. 1345; 1845, nr 220, s. 1066.

¹⁰ Ibidem 1846, nr 253, s. 1206.

¹¹ Ibidem 1845, nr 170, s. 831.

zabaw tanecznych. Rady opiekuńcze i urzędnicze stowarzyszenia resursowe urządziły bale. Koncerty odbywały się przede wszystkim w salach teatralnych i resursowych, popularnym miejscem dla tego typu imprez stawały się również pomieszczenia hotelowe¹².

Nastąpił powolny rozwój publicznego życia koncertowego na Mazowszu, który niewątpliwie związany był z urbanizacją kultury muzycznej, ale także z rozpowszechnieniem wydawania nut z typowym repertuarem domowego muzykowania. Zaś nieco później, po Powstaniu Styczniowym zmuszano mieszkańców Mazowsza do nieprzestrzegania żałoby narodowej¹³.

Mazowieckim miastem, gdzie w I połowie XIX wieku uwidocznił się rozwój życia muzycznego, był Płock. Warunki komunikacyjne w tym mieście były dość skromne, chociaż istniał rozwinięty jak na tamte czasy transport wodny. Jednak aspiracje kulturalne mieszczaństwa sięgały daleko. Płock posiadał środowisko reprezentujące wysoki poziom kultury muzycznej, a także posiadał możliwości kształcenia muzycznego oraz przygotowania ogólnokształcącego. Wyrósł więc Płock do rangi ośrodka życia kulturalnego na Mazowszu, gdzie oprócz szkół istotną rolę zaczął odgrywać teatr¹⁴.

Osią życia umysłowego i towarzyskiego w Płocku był salon prowadzony przez córkę malarza Oleksińskiego, żyjącą w małżeństwie cywilnym z ekspijarem Chrzanowskim, która wykształcona została na francuskich wzorcach. W Płocku powstała drukarnia rządowa i drukarnia Lenteckiego, gdzie wydano *Mszę polską* do śpiewania na cztery głosy¹⁵. Jeszcze za czasów Księstwa Warszawskiego istniały w Płocku trzy pantaliony. Jeden z nich znajdował się w domu ówczesnego prezesa Komisji Wojewódzkiej – Floriana Kobylińskiego, drugi posiadali Karszowieccy, trzeci Ehrfeucht, kupiec korzenny¹⁶. Po 1840 roku powstały salony muzyczne: w domu nauczyciela Marcina Okonia i jego kolegi Józefa Klejny. Sprowadzono do miasta fortepiany Antoniego Hofera¹⁷.

Również w ośrodkach prowincjonalnych sporadycznie wydawano nuty. Od 1824 roku pod redakcją profesora Żdzarskiego wychodziło pismo literackie „Dziedzilija, czyli Pamiętnik Płocki pięknej literaturze poświęcony. Pismo peryjodyczne dla użytecznej zabawy rozumu i serca”, które zawierało także krótki

¹² Ibidem 1830, nr 59, s. 294.

¹³ „Chwila” 1864, nr 17, s. 2. A. Koseski, J. Szczepański, op. cit., s. 80.

¹⁴ A. Kociszewski, *Życie Polityczne i kultura Mazowsza w latach 1815–1864* [w:] *Dzieje Mazowsza lata 1795–1918*, t. 3, red. J. Szczepański, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztor, Pułtusk 2012, s. 85.

¹⁵ A. J. Nowowiejski, *Płock monografia historyczna, napisana podczas wojny wszechświatowej i wydrukowana w roku 1930*, Bracia Detrychowice, Płock 1931, s. 654.

¹⁶ Ibidem, s. 658.

¹⁷ Ibidem.

dodatek nutowy¹⁸. W Płocku przy ul. Dobrzańskiej pod numerem 164 mieszkał K. Friedrich, nauczyciel muzyki, który trudnił się wraz z synem daniem lekcji we wsiach w województwie płockim. „Rekomenduje się więc łaskawej Publiczności i zapewnia, iż posiada naukę doskonałego grania na Fortepiano, Skrzypcach, Harfie i Gitare, etc., udowodnienie konduity dobrej wiary godne świadectwa pokazać mogę. Kto więc sobie życzy utrzymywania w swym domu człowieka tyle usposobionego, raczy się zgłosić do mnie w mieście Płocku”¹⁹.

Na ziemi płockiej odnajdziemy także związek Chopina z Mazowszem. Po ukończeniu pierwszego roku studiów u Elsnera, siedemnastoletni Fryderyk Chopin rozpoczął kolejne wakacje. Gościł w Kowalewie koło Płocka u hrabiów Zboińskich, spokrewnionych z Dziewanowskimi. Stąd, jak twierdzą biografowie, przyjechał do Płocka w lipcu 1827 roku po listy od rodziców. Podczas wakacji odwiedzał dwory szlacheckie, poznawał wsie nie tylko na Mazowszu, zetknął się z niezliczonymi odmianami sztuki ludowej²⁰.

Rozwój kultury pianistycznej wraz ze zjawiskiem masowości produkcji fortepianów, dociera również do Płocka. Do miasta przenosi się z Łęczycy ok. 1838 roku Kazimierz Tarczyński²¹, gdzie od razu kupuje nieruchomość i otwiera zakład budowy i naprawy fortepianów²². Na jednym z zachowanych do dziś w Poznaniu fortepianów pozostała doklejona karteczka reklamowa: „K. Tarczyński, fabrykant fortepianów w Płocku przy ul. Dobrzańskiej 154, poleca się z wypracowanymi w najnowszym guście instrumentami, niemniej przyjmuje stare w zamian oraz wszelkie obstalunki i reparacje”²³.

W następnych latach Kazimierz Tarczyński uzyskuje pięcioprocentową pożyczkę budowlaną z warunkiem jej spłaty w ciągu 21 lat i w roku 1845 buduje dom parterowy. Od tego momentu popada w kłopoty finansowe, a w 1857 roku na licytacji zostaje sprzedana jego nieruchomość²⁴. Kazimierz Tarczyński kochał sztukę i naukę, grał biegle na fortepianie i organach. W częstych wycieczkach po kraju z racji podróży zawodowych, zajmował się zbieraniem numizmatów, przygotował materiały do historii dzwonów w Polsce dając opis dzwonów z 53 kościołów, w tym 25 z diecezji płockiej, dołączając 29 tablic – kopii i napisów lub dat i rysunków²⁵.

¹⁸ *Kultura miejska w Królestwie Polskim część pierwsza Warszawa. Kalisz. Lublin. Płock ...*, s. 302.

¹⁹ Dziennik Urzędowy Województwa Płockiego 1824, nr 19, s. 23.

²⁰ J. Ekiert *Fryderyk Chopin. Bibliografia ilustrowana*, Muza, Warszawa 2009, s. 29 i 31.

²¹ Kazimierz Tarczyński ur. 1802 Uniejów, zm. 1873 Łowicz. P. Wysocki „Jak kropła na kamień...” *Lokalna działalność rodziny Tarczyńskich jako przykład pracy na rzecz niepodległości Polski*, „Studia z historii społeczno-gospodarczej”, 2018, t. 19, s. 171–174.

²² Ibidem.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem.

²⁵ A. Lutyńska, *Franciszek Tarczyński 1833–1900*, „Notatki Płockie” 1960, t. 5, nr 2/16, s. 17–18.

Podczas pobytu w Warszawie Kazimierz Tarczyński był organistą i rozpoczął współpracę z Józefem Długoszem, warszawskim fortepianmistrem, który wynalazł w 1825 roku instrument pod nazwą eolipantalion. W tym czasie Tarczyński miał kontakt z Fryderykiem Chopinem, który 10 czerwca 1825 roku improwizował podczas koncertu w Konserwatorium na eolipantalionie Długosza. Kazimierz Tarczyński twierdził, że Chopin wielokrotnie improwizował na nowych instrumentach, szczególnie podczas Wystawy Przemysłowej. Podobno Chopin skomponował i podarował Kazimierzowi Tarczyńskiemu dwie fantazje na eolipantalion, nieznane, zaginione²⁶. Po opuszczeniu Płocka przez Tarczyńskiego jeden z mieszkańców miasta wystosował apel:

Wyczytawszy w pańskim „Kurierze” skargi z prowincji na brak stroicieli fortepianu, muszę i ja z naszego miasta podnieść głos w tej kwestii, głos, który może wołającym będzie. Czy uwierzysz Szanowny Redaktorze, że w Płocku mieście gubernialnym, przeszło 20 000 mieszkańców liczącym, niema nikogo, ktoby potrafił fortepian wystróić. Wprawdzie raz czy dwa do roku, zjeżdża tu z Włocławka p. Tarczyński, b. fabrykant fortepianów, ale przez czas swego u nas pobytu, zaledwie jest w stanie jedną część płockich fortepianów wystróić; ci zaś, którzy nie mieli szczęścia korzystać z tej sposobności, muszą rok cały grać na rozstrojonych instrumentach, przechodząc zaś ulicami, szczególnie w letniej porze, skazani są na słuchanie nieraz tak dzikich tonów wydobywających się z rozstrojonych fortepianów, że człowiek nerwy jak postronki posiadający, uszy zatykać musi. Wartoby iżby który ze zdolnych Warszawskich korektorów fortepianu, zrobił do nas od czasu do czasu wycieczkę, a zaręczamy, żeby mu i podróż i kosza otrzymania i pracy, hojnieby się wynagrodziły²⁷.

O muzykę w Płocku w pierwszej połowie XIX wieku nadal dbała katedra. Z powodu burzliwego charakteru, w 1802 roku został przeniesiony przez rząd do Płocka Ernest Teodor Amadeusz Hoffman. Dla kościoła płockiego pisał msze i nieszpory. Hoffmann jest uważany za twórcę pierwszej opery romantycznej *Rusalka (Undine)*. Skomponował w Płocku sonatę *A-dur*. Swój pobyt w Płocku uwiecznił napisaniem szeregu powieści fantastycznych. W oparciu o libretto jednej z nich kompozytor francuski Delibes skomponował balet *Coppelia*, którego część akcji we wstępie rozgrywa się w scenerii Wzgórza Tumskiego w Płocku²⁸.

28 lipca 1815 roku podczas uroczystości ogłoszenia przywróconego Królestwa Polskiego i wykonania przysięgi homagialnej cesarzowi Aleksandrowi I „z kościoła katedralnego przygotowany na koniec herb Królestwa Polskiego, w procesji

²⁶ T. Stawiarska, *Kazimierz Tarczyński – budowniczy fortepianów, starożytnik (1802–1873)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2016, nr 3, s. 339–362.

²⁷ „Kurier Warszawski” 1869, nr 57, s. 5.

²⁸ S. Fedorowicz, *Tradycje muzyczne w dawnym Płocku*, „Notatki Płockie” 1983, t. 28, nr 2, s. 24.

i przy licznej muzyce do ratusza miasta Płocka zamiesionym i tamże uroczyscie zawieszony został²⁹.

Przez pierwsze trzydzieści lat XIX wieku grywa jeszcze w katedrze płockiej duża i dobrze obsadzona kapela. Uroczystości galowe i uroczystości szkolne, którym towarzyszyła muzyka odbyły się w katedrze płockiej w latach: 1815, 1819, 1823, 1836/37, 1838, 1842/43, 1850. Płocki kościół parafialny (fara) organizował w latach 1838/39, 1840/41, 1843–1845 uroczystości szkolne z muzyczną oprawą. W budynku teatru miejskiego w latach 1815–1861 gościł balet amatorski i zawodowy, odbywały się koncerty, gościła muzyka rozrywkowa, a także teatr amatorski i zawodowy. W płockim kościele ewangelickim w 1826 i 1847 roku miały miejsce uroczystości religijne z akompaniamentem muzycznym. Teatr zawodowy gościł w 1834 roku w amfiteatrze ogrodu Słupeckiego, jak również w amfiteatrze ogrodu rządowego w roku 1838 i 1839³⁰. Nauczycielem śpiewu kościelnego i muzyki w płockim Gimnazjum gubernialnym był w latach 1846–1862 Franciszek Piotrowski, który wpływał na kształcenie muzyczne młodzieży³¹.

W mieście działał teatr, którego założycielem i patronem był człowiek o nowoczesnych poglądach i szerokim horyzoncie myślowym, działacz gospodarczy, prezes Komisji Wojewódzkiej oraz miłośnik teatru – Rajmund Rembieliński. Siedzibę teatru z widownią na 800 miejsc zlokalizowano przebudowując na ten cel zrujnowany kościół św. Trójcy³².

W r. 1811 p. Rembieliński, ówczesny prefekt departamentu płockiego, chcąc użytecznie zarządzić tym gmachem, przedstawił ministrowi spraw wewnętrznych projekt przeznaczenia go na teatr narodowy. Uzyskał zezwolenie wraz z sumą 3000 złotych polskich na budowę. (...) Pierwsze przedstawienia sceniczne odbywały się pod dyktando Kacpra Kamińskiego, przybyłego na wówczas do Płocka z trupą teatralną; lecz czy ta nie odpowiadała wymaganiom, czy też scena nie miała dosyć zwolenników, pobyt Kamińskiego w mieście był bardzo krótki. Po jego wyjeździe, wędrujące trupy aktorów przyjeżdżały do Płocka, lecz każda z nich tylko po kilka tygodni gościła nie zebrawszy ani laurów, ani złota. Pierwszą odegraną na scenie teatru płockiego sztuką była tragedia p.n. *Abelino, wielki bandyta*. Nie wiemy kto jej autorem i tłumaczem, gdyż teatr nie ma swej biblioteki, a lubo istnieje spis sztuk przedstawionych na jego scenie, imię autora wszakże nie jest wymienione³³.

²⁹ „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” 1815, nr 63, s. 1221–1223.

³⁰ W. Tomaszewski, *Między salonem a jarmarkiem...* s. 398.

³¹ *Ibidem*, s. 406.

³² *Kultura miejska w Królestwie Polskim część pierwsza...*, s.182.

³³ P. Fechner, *Teatr w Płocku*, „Tygodnik Ilustrowany” 1874, nr 319, s. 81–82.

16 stycznia 1816 roku Płock ogłoszono miastem wojewódzkim, z siedzibą Komisji Wojewódzkiej i Rady Wojewódzkiej. Prezesem Komisji został Florian Kobyliński, generał, uczestnik Powstania Kościuszkowskiego i kampanii napoleońskiej z lat 1806/7 i 1812, który okazał się dobrym administratorem miasta. Na tym stanowisku pozostał do końca 1834³⁴.

Z okazji przybycia w 1817 roku do Płocka wielkiego ks. Konstantego Pawłowicza „całe miasto z dobrowolnej chęci mieszkańców z największym pośpiechem oświeconem było, niemniej artyści dramatyczni Polscy stosowną na teatrze tutejszym dali kantatę”³⁵.

Rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego obchodzono w Płocku bardzo uroczysto. W 1818 roku, w kościele katedralnym zgromadziły się władze cywilne i wojskowe, odprawiono nabożeństwo pontyfikalne, po czym odśpiewano *Te Deum*. Wieczorem „znajdująca się niejakiego czasu kompania artystów Dramatycznych, wyborną własną muzykę posiadająca, a do dawania reprezentacji szczególnie Oper, w językach Francuskim i Niemieckim usposobienia, wystawiła na teatrze tutejszym zastosowaną do uroczystości, w dobrym guście reprezentacją”³⁶.

W kręgach miejscowej masonerii, po przyjeździe do Płocka Kajetana Morzykoniego, narodził się projekt powołania do życia Towarzystwa Naukowego. 13 czerwca 1820 roku zostało zawiązane Towarzystwo Naukowe Płockie przy Szkole Wojewódzkiej. Kilka miesięcy wcześniej, w marcu 1820 roku w mieście powołano do życia Towarzystwo Dobroczynne, które swoją działalność opierało również na organizacji koncertów charytatywnych.

Dano na tutejszym Teatrze widowisko sceniczne na dochód ubogich. Grano Komedie *Pięć siostr a jedna i Stary Komendant w kłopotach*, przedstawiano 2 Obrazy ułożone z żywych osób, a na koniec grano Koncert na Fortepianie. Wszystko to najdokładniej zacytowali Amatorowie przedstawili z zupełnym zadowoleniem licznie zgromadzonych słuchaczy. Szczególniej młoda Amatorka grająca główną rolę w Komedii *Pięć siostr*, zajęła powszechną uwagę i sprawiła zdziwienie. Pierwszy raz wystąpiła na scenę, jednak zdawało się jakby już od lat 10 doskonaliła trudny talent dramatyczny. Na powszechne żądanie, danem będzie na tenże cel chwalebny, powtórne widowisko³⁷.

Artyści amatorzy pod przewodnictwem hrabiny Szembekowej dali powtórne widowisko sceniczne na dochód ubogich. „Widzów tak wiele się zgromadziło, że Teatr objąć ich nie zdołał”³⁸. Po zakończeniu obrad sejmiku szlacheckiego

³⁴ *Kultura miejska w Królestwie Polskim część pierwsza 1815–1875 Warszawa...*, s. 182.

³⁵ „Gazeta Warszawska” 1817, nr 46, s. 1182.

³⁶ Ibidem 1818, nr 52, s. 1396.

³⁷ Ibidem 1824, nr 87, s. 34.

³⁸ Ibidem 1824, nr 101, s. 90.

w 1822 roku marszałek Bieńkowski zorganizował w Płocku uroczysty obiad na 300 osób i urządzono redutę na wsparcie ubogich³⁹.

W Płocku zagostili aktorzy Teatru Narodowego z Warszawy. Dyrektor teatru Wojciech Bogusławski sformułował opinię: „Płock jest miastem, które zawsze taką, jak teraz była, liczbę aktorów zapłacić potrafi, ponieważ dochody w nim nie na przybyszowych, ale na mieszkających w nim obywatelach zależą. Więcej jednak zarobku nad gażę spodziewać się w nim nie można”⁴⁰.

Publiczność tworzyli zazwyczaj urzędnicy lokalnych instytucji, rzemieślnicy, kupcy, obywatele ziemscy oraz ich rodziny. Po raz pierwszy artyści teatru warszawskiego zagrali dla publiczności płockiej w 1823 roku przedstawiając 12 widowisk scenicznych. Grano *Kaplicę w Glentorn*, operę *Słomiany Człowiek*, komedię *Staropolski Szlachcic* oraz *Ludgardę, Horacjusza*⁴¹. Natychmiast wykupione zostały wszystkie miejsca w łóżach, na przedstawienia zjeżdżali się obywatele z okolic, oglądając wystawiane sztuki: przez Alojzego Żółtkowskiego pod tytułem *Sen czyli kaplica w Glenthorn i Krototila z Francuzkiego* oraz przez L.D. Dmuszewskiego pod tytułem *Słomiany Człowiek czyli Teatr w Sochaczewie*. „Sztuka pierwsza, acz do dzieł wyższych należy, ma jednak wiele miejsc szczytnych i szczęśliwych, podobać się może większej części słuchaczy, a dokładne onej wystawienie z usilnością Artystów, dopełniły resztę tej przyjemności, którą publiczność tutejsza, z przybycia ich do Płocka cieszyć się może”⁴².

W 1824 roku przybyli do miasta Płocka artyści dramatyczni Teatru Narodowego Warszawskiego „w zamiarze wystawienia na Teatrze tutejszym kilkunastu Reprezentacji. Ich Talent znany w Stolicy znajduje się tu znaczną liczbą Amatorów, którzy z satysfakcją uczęszczają na Sztuki przez niego grane”⁴³. Artyści Teatru Narodowego z Warszawy urozmaicali zabawy sceniczne tańcami. Przed publicznością płocką wystąpiła primabalerina opery warszawskiej Antonina Palczewska⁴⁴. „Po wystawieniu Tragedyi Alzyry JP Żukowska wywołaną została, a po Komedii Waleria JP Kurpińska. (...) JP Antonina Palczewska tańcem swego sławnego *Mazurka* tak zajęła publiczność naszą iż (co się niezwykle w przedstawieniu Baletów zdarza) zniewoloną została na liczne wołanie Fora, powtórzyć taniec”⁴⁵.

W widowiskach scenicznych w teatrze płockim w 1823 roku brali również udział aktorzy krakowscy. Pod dyrekcją Kazimierza Skibniewskiego i dyrekcją

³⁹ „Kurier Warszawski” 1822, nr 45, s. 1.

⁴⁰ S. Dąbrowski, *Aktorowie w podróży*, PIW, Warszawa 1969, s. 95.

⁴¹ „Kurier Warszawski” 1823, nr 129, s.1; nr 132, s. 1; 1824, nr 3, s.1.

⁴² „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” 1823, nr 88, s. 994–995.

⁴³ Dziennik Urzędowy Województwa Płockiego 1824, nr 22, s. 2.

⁴⁴ „Kurier Warszawski” 1824, nr 127, s. 197.

⁴⁵ Ibidem, nr 135, s. 230.

rektora muzyki p. Boguńskiego wystawiono w tutejszym teatrze operę, dramat i komedię:

(...) wystawioną została Opera P. St. Jouste z muzyką Boieldieu, w 2 aktach pod tytułem *Jan z Paryża*; w czasie której o niczym nieprzepomniano, nic nie opuszczono, co tylko dokładną i ozdobną uczynić zajęta; w istocie Publiczność tutejsza, została zajęta, widząc po artystach dramatycznych Teatru Warszawskiego, drugie Towarzystwo Aktorów sceny narodowej, których Opery znaczniejsze wystawić było w stanie, znajoma jest bowiem większej części Publiczności Opera *Jan z Paryża*, wiadome są trudności przy egzekwowaniu i śpiewaniu onej zachodzące, te przecież uzdatnieniem i usilnością Artystów przewyciężone zostały. Wystawiono również operę w jednym akcie p. St. Jouste z muzyką Boieldieu, pod tytułem *Kalif z Bagdadu*, komedię w trzech aktach p. Destouhehes, pod tytułem *Zamysłone Niewiniątko*⁴⁶.

Wystawiona była także komedia w trzech aktach L. A. Dmuszewskiego *Jan Grudczyński Starosta Rawski i Wasilski* oraz komedioopera *Woltyżer*. „Pani Skibińska, w oddaniu roli Kostusia Woltyżera, dobrą grą i przyjemnym głosem, szczególnie przyozdobiła”⁴⁷.

W kościele katedralnym odbyło się solenne nabożeństwo, poświęcone Aleksandrowi I Pawłowiczowi, cesarzowi Rosji i królowi Polski. „Artyści Dramatyczni Teatru Krakowskiego, przytomni tej uroczystości, w dobranych głosach i przy stosownej muzyce, śpiewali na chórze w czasie mszy Świętej, wieczorem zaś oświecenie miasta, ukończyło ten dzień dla serc Polaków tak drogi”⁴⁸.

Podczas pobytu w Płocku artyści dramatyczni Teatru Krakowskiego wystawili w tutejszym teatrze: operę z muzyką Salieriego w dwóch aktach *Angiolina czyli Matżeństwo przez urzwawę*, operę z muzyką Herolda *Handel na żony, czyli Lepsze cudze*, komedię *Serce rozdzielone*, operę z muzyką Bertona *Alina Królowa Golkondy*, operę z muzyką Józefa Weigla *Familia Szwajcarska*. W rocznicę imienin cara wystawiono operę Ludwika Adama Dmuszewskiego z muzyką Karola Kurpińskiego *Łaska imperatora*, którą poprzedziła komedia Aleksandra Fredry *Pan Geldhab czyli spanoszony przybysz*. Na zakończenie pobytu, po raz ostatni wystawiono operę z muzyką Rossiniego *Tancred*. „Powodzenie Towarzystwa tego w Płocku było dobre, teatr prawie zawsze pełny, gdyby zaś nie miesiąc letni, w którym zwyczajnie wiele osób miasto opuszcza, i w którym wojsko nie konsystuje, dochody z reprezentacji, znacznieby powiększone zostały, ile że staranność i uzdatnienie

⁴⁶ Ibidem, nr 143, s. 1609.

⁴⁷ Ibidem, nr 147, s. 1656–1657.

⁴⁸ Ibidem, nr 149 s. 1678–1679.

Artystów na to zasługuje"⁴⁹. Do Płocka zjechała śpiewaczka Aszer z domu Moli-
ni, która do tej pory dawała prywatne koncerty. Jej zapowiadany występ w teatrze
nie doszedł do skutku, bowiem w tym czasie odbywały się przedstawienia Teatru
Krakowskiego, ale głównym powodem było małe zainteresowanie publiczności⁵⁰:
„miała dać Koncert wokalny, lecz że dochód więcej nie wynosił jak 36 zł: więc
przedsięwzięcie do skutku doprowadzone być nie mogło”⁵¹.

W październiku 1824 roku do Płocka przybyło towarzystwo aktorów nie-
mieckich wystawiając m.in. operę *Frejszyc*⁵². W teatrze płockim zaprezentowano
balet – tancerka Amiot inscenizowała wraz ze swoją kompanią tzw. żywe obrazy.
Balet *Młoda mleczarka* czy *Ofiara córka Jafeta* powszechnie podobały się. „Z po-
między osób tańczących, Panna Amiot, na szczególniejszą zasługuje pochwałę,
łączy ona w ułożeniu figury, wdzięk i lekkość, które znakomitą na później zapo-
wiadają Tancerkę”⁵³.

Towarzystwo dramatyczne polskie, pod dyrekcją Kazimierza Skibińskiego, ba-
wiąc w Płocku wystawiło w tamtejszym teatrze opery i komedie. Zgromadzona pu-
bliczność mogła zobaczyć opery: *Tankred*, *Hilary*, *Jan z Paryża*, *Alina*, *Krakowiaki*,
Cyrulik sewilski oraz komedie: *Mąż i żona*, *Cudzoziemszczyzna*, *Dwóch Sieciechów*.
„Przed wyjazdem daną była na dochód Ubogich reprezentacja, za co uzyskujący
wsparcie ubodzy, życzą Towarzystwu pomyślnego jak i w Płocku powodzenia”⁵⁴. La-
tem 1827 roku aktorzy polscy Teatru Krakowskiego pod dyrekcją Jana Szymkajło
wystawili operę w dwóch aktach z muzyką G. Rossiniego *Cyrulik sewilski*, dramę
Harjadyn Barnarossa, E. N. Mehula *Józef w Egipcie*, A. Salieriego *Axur Król Ormus*,
Czerwony Kapelusik, *Wolny strzelec* C. M. Webera, *Włoszka w Algierze* G. Rossinie-
go, *Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale* Jana Stefaniego oraz *Zabobon, czyli*
Krakowiacy i górale Karola Kurpińskiego. „Na Operach (...) tutaj danych, wszyst-
kie miejsca w Teatrze były napełnione, a lubo sztuki te, wymagają mocnej orkiestry
i znacznej wystawności, z jakim je nieraz na Teatrze Warszawskim widzimy, ogra-
niczając się przecież w tej mierze i poprzestając na możliwości przyznać winniśmy, że
Towarzystwo Aktorów Teatru Krakowskiego, teraz w Płocku bawiąc, niczego nie
oszczędza, co tylko okoliczności miejscowe dopełnić pozwalają”⁵⁵.

Na przestrzeni marca i czerwca 1828 roku w teatrze płockim wystąpił zespół
Wincentego Raszewskiego, który wystawił przedstawienia sceniczne z muzyką.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Ibidem, nr 147, s. 1657.

⁵¹ „Kurier Warszawski” 1823, nr 215, s.1–2.

⁵² Ibidem 1824, nr 260, s. 729.

⁵³ Ibidem 1825, nr 70, s. 382–383.

⁵⁴ Ibidem 1826, nr 272, s. 1161–1162.

⁵⁵ Ibidem 1827, nr 201, s. 866; nr 211, s. 907; nr 239, s. 1019.

„Publiczność przecież tutejsza pragnąc zabawy i poprzestając na tem, co być może, dość licznie na widowiska teatralne uczęszczała”. Do grupy teatralnej dołączyła ze swoimi koncertami wokalnymi Ludwika Rivoli ze znanej rodziny aktorskiej⁵⁶. Koncerty dane 9 i 18 lutego 1829 roku w Płocku przez Józefa Levitte, pianistę wirtuoza, a zarazem kompozytora, prasa oceniła dość krytycznie:

Gdyby Pan Levitte był przestał na pierwszym Koncercie, trudno byłoby dać o nim prawdziwe zdanie, kilka albowiem uczynionych pomyłek, można łatwo przebaczyć dla mocnego zimna w teatrze; ale omyłki, i już w ogrzonym salonie, niczem się nie dadzą usprawiedliwić chyba za nadto przepalonym piecem! (...) Ubolewać także należy, że P. Levitte dobrał sobie orkiestrę, która bez żadnej litości nad uszami słuchaczy grzeszyła niemilosierzną kakofonią, i uwertury z Dzwonka i Tankreda tak były niegodziwie przez orkiestrę Płocką oddane, że ich autorowie słysząc, nigdyby się nie przyznali, że ich dzieła egzystują w świecie muzykalnym⁵⁷.

Pianista wirtuoz, jedenastoletni Józio Krogulski wykonał 3 maja 1829 roku w sali resursowej *Wielki koncert* Moschelesa oraz *Potpouri ze śpiewów polskich*, utwór skomponowany specjalnie dla niego przez Karola Kurpińskiego⁵⁸. Koncert nagrodzony został rześzystymi oklaskami, szczególnie po wykonaniu narodowych kompozycji Kurpińskiego⁵⁹. Zespół krakowski gościł od ponad ośmiu miesięcy w Płocku, najpierw pod kierownictwem K. Skibińskiego, a potem pod kierunkiem J. Szymkajło wystawiał operę Rossiniego *Cyrulik sewilski*. Ponadto, „Pani Springerowa jako tancerka, uprzyjemniła (...) już kilka wieczorów: mazur, krakowiak i kozak przez nią na teatrze tańczone, szczególnie się wszystkim podobały”⁶⁰.

W płockiej resursie, w każdą sobotę karnawału urządzano zabawy taneczne. Gościli na nich urzędnicy miejscowi wszelkich władz, obywatele z Płocka i prowincji. „Staranność Gospodarzy w przysposobieniu dobrej orkiestry, rozpostrzeniu lokalu, w oświeceniu sal, jako też w urządzeniu Bufetu, gdzie za pomierną cenę można było wszystkiego dostać, przyłożyła się najwięcej, że Goście w nierównie większej liczbie niż w latach zeszłych zbierali się z zupełną przyjemnością i harmonią i nie czuli potrzeby wznowienia dawnych Kasyn”⁶¹.

W październiku 1830 roku, po powrocie z zagranicy, przybyła do Płocka artystka Teatru Narodowego, śpiewaczka Barbara Meierowa-Pacewicz. Dała w teatrze koncerty wokalne, na których zgromadziła się licznie publiczność, a prasa pisała o niej: „(...) tak powszechnie uwielbianej; jakoż każdy obecny słuchał z uniesie-

⁵⁶ Ibidem 1828, nr 101, s. 410–411; nr 163, s. 684.

⁵⁷ „Gazeta Warszawska” 1829, nr 80, s. 708.

⁵⁸ W. Tomaszewski, *Kronika życia muzycznego na prowincji ...*, s. 69.

⁵⁹ „Kurier Warszawski” 1829, nr 129, s. 551.

⁶⁰ „Gazeta Polska” 1829, nr 274, s. 1193.

⁶¹ Kurier Warszawski” 1830, nr 47, s. 233–234; nr 61, s. 306.

niem Jej zajmujących tonów, Śpiewaczka odbierała rzęsiste i zasłużone oklaski a wieczór ten najprzyjemniej przepędzony został⁶².

Młodzież szkolna wystawiła w teatrze plockim operę Jana Stefaniego *Cud mniemany, czyli Krakowiaci i Górale*. W czasie spektaklu wykonano *Śpiew patriotyczny* z muzyką A. Pohlensa do słów A. Żdzarskiego. Tekst pieśni i recenzję z przedstawienia zamieszczono w „Gońcu Plockim” 1830, nr 6: „Szanowni widze konfederatki na głowach mieli w czasie widowiska i przerw aktowych, a z uszanowaniem uchylili przed Orłem Polskim, okazanym w przezroczu⁶³. Powiało nieco postępem, członkowie resursy plockiej oświadczyli, że kobiety mogły brać udział w zabawach towarzyskich raz lub dwa razy na tydzień. „Tym sposobem z łatwością obznajmiać się będą z postępem rewolucji (...) obok zaś tego miłą mieć będą zabawę muzyki lub tańca (...). Zamawiamy sobie, aby kobiety nie występowały w balowym stroju, lecz przybywały w sukniach zwyczajnych, nawet z robótkami⁶⁴.”

Po wybuchu Powstania Listopadowego społeczność plocka (w tym uczniowie) wykazała postawę patriotyczną. W pierwszy dzień nowego roku artyści amatorzy wraz z uczniami „klasy VI Szkoły Wojewódzkiej Plockiej wystawili w teatrze dwie sztuki *Ulan* i *Okopy na Pradze*. Między aktami śpiewane były pieśni patriotyczne i aria przez pannę Karolinę Fridrich, która po raz drugi przyczyniła się do uprzyjemnienia wieczoru publiczności swoim miłym śpiewem”. Na zakończenie spektakli wystawiono przeźrocze, składające się z Orła Białego i Pogoni „z wyobrażeniem armatur i napisami miejsc dla oręża polskiego sławnych” oraz odśpiewano *Kantaty* z muzyką Pohlensa i *Mazurka* Dąbrowskiego z „życzeniem nowego roku odrodzonej Polski⁶⁵.”

Jeszcze w styczniu 1831 roku miał miejsce występ teatru amatorskiego. Wystawiono komediooperę *Akademik Krakowski, czyli Ofiara dla ojczyzny*, z librettem A. Żdzarskiego, profesora miejscowej szkoły wojewódzkiej, a na dochód obrony ojczyzny w sali resursy odbył się koncert na skrzypcach dany przez „akademika warszawskiego⁶⁶”. Kolejnym spotkaniem towarzysko-muzyczno-patriotycznym była zabawa taneczna połączona z koncertem w miejscowej resursie. „Dzięki ci niech będą płci piękna miasta Plocka, a w szczególności wam, Polki szanowne, któreście (...) pobytem swoim uprzyjemniły zabawę resursowych wieczorów; oprócz tańca jeszcze i fortepian wzywa piękne rączki. Niech dźwięk boskiej mu-

⁶² Ibidem 1830, nr 270, s. 1410. „Gazeta Warszawska” nr 271, s. 2614.

⁶³ W. Tomaszewski, *Kronika życia muzycznego na prowincji Królestwa ...*, s. 79–80.

⁶⁴ Ibidem, s. 80. „Goniec Plocki” 1831, nr 1, s. 2.

⁶⁵ J. Szczepański, *Spółczeństwo Mazowsza Północnego wobec Powstania Listopadowego*, „Rocznik Mazowiecki” 2003, t. 15, s. 48. „Goniec Plocki” 1831, nr 1, s. 2.

⁶⁶ W. Tomaszewski, op. cit., s. 80.

zyki łącząc się z miłą harmonią ojczystego śpiewu przez wasze usta zgrzewa do męstwa kochanków i mężów⁶⁷.

Po blisko trzyletniej przerwie wznowiono przedstawienia teatralne. Wobec likwidacji Towarzystwa Naukowego Płockiego przy Szkole Wojewódzkiej, teatr stał się jedną z nielicznych polskich placówek kulturalnych w Płocku⁶⁸. „Z znaczniejszych dzieł, starownie przedstawiono melodramę *Oblubienica z Lamermoru* z muzyką Adama Tarnowskiego (Kompozytor jeszcze w Warszawie nieznany), tudzież dramę *Pojedynek* i melodramę *Dwaj więźniowie z Galer*, które na żądanie były powtórzone. Towarzystwo Aktorów pod antreprzyą JP. Tomasza Chelkowskiego, ma nadzieję że przez następną zimę zdoła się utrzymać w Płocku⁶⁹.

Miasto doczekało się w 1834 roku nowego amfiteatru, gdzie od razu rozpoczęto organizację przedstawień teatralnych i koncertów. „Publiczność licznie zgromadzona, była zadowolona⁷⁰. Podczas karnawału mieszkańcy miasta spędzili czas na różnych rozrywkach. Oprócz wieczorów, zabaw przyjacielskich i licznie zapelnionego teatru, w ostatniej maskaradzie wzięło udział 460 osób⁷¹.

W maju 1835 roku, gdy była najładniejsza pogoda, Tomasz Chelkowski chcąc sprawić publiczności przyjemność i powiększyć swoje dochody, zbudował w ogrodzie p. Słupeckiego, gdzie była duża sadzawka, amfiteatr w kształcie podobnym do łaźniakowskiego z Warszawy.

„Orkiestrę urządzono na samej wodzie, na pływających balach, do której się wchodziło po schodach urządzonych z boku sceny (...). Sztuki grywano stosowne, a między innymi dawano i *Porwanie Aspazji*, ułożone z opery *Axur, król Ormus* (tak jak w Warszawie), do której wypożyczono parę łodzi⁷².

Karnawałowi 1836 roku w Płocku towarzyszyły zabawy organizowane w salach resursy. Tradycyjnie brali w nich udział miejscowi urzędnicy, wojskowi, obywatele i przybywający z prowincji. „Radca stanu Prezes Kommissji Wojewódzkiej, który sprzyjając zabawom publicznym, pragnie najusilniej obok nich, pocieszyć osoby w smutku i niedoli zostające, (...) dochód [z nich] dla ubogich został przeznaczony; zatem gwoli pewniejszego i korzystniejszego osiągnięcia zamierzonego celu, wcześniej rozesłano bilety wejścia po wszystkich obwodach Województwa⁷³.

Po karnawale płocką publiczność bawiło towarzystwo aktorów, przedstawiając pod dyktando Feliksa Leona Stobińskiego operę Webersa *Precjoza*, komedioope-

⁶⁷ „Goniec Płocki” 1831, nr 3, s. 10.

⁶⁸ *Kultura miejska w Królestwie Polskim...*, s. 186.

⁶⁹ „Kurier Warszawski” 1833, nr 232, s. 1241.

⁷⁰ Ibidem 1834, nr 159, s. 885.

⁷¹ Ibidem 1835, nr 74, s. 397–398.

⁷² W. Tomaszewski, op. cit., s. 88.

⁷³ „Kurier Warszawski” 1836, nr 53, s. 250.

rę *Biuraliści*, *Obiadek z Magdusią*, dramę Schillera *Intryga i miłość*, a na dochód p. Stobińskiego wystawiono dramę *Żyd wieczny tułacz*⁷⁴.

Z okazji urodzin carycy Aleksandry Fiodorownej, w kościele katedralnym celebrował mszę świętą biskup Plejewski, w której wziął udział również prezes Komisji Wojewódzkiej Bołowski oraz urzędnicy wszelkich władz. „Jako też na *Te Deum* i modłach za zdrowie i pomyślność całej Rodziny Cesarskiej. W teatrze Aktorowie, pod nową tworzącą się w Płocku dyrekcją Pana Pika (Pique) zostający, odegrali (...) bezpłatnie dla Publiczności widowisko sceniczne, przy ukończeniu którego i przy transparencie ogniem bengalskim oświetlonym, odśpiewana została zastosowana do Uroczystości kantata; (...) Wieczorem całe miasto iluminowane, szczególnie zaś na domie Kommissji Wojew. i na Ratuszu jaśniały cyfry i transparenty, a Lud wyszły z teatru, napętniał tłumnie ulice, place i ogrody publiczne”⁷⁵.

Z Kalisza przyjechało do Płocka towarzystwo aktorów pod dyrekcją Raszewskiego, które w tutejszym teatrze wystawiło rozmaite dzieła sceniczne. „Z między wielu rozmaitych dzieł na scenie naszej widzianych, niedawno przedstawiono na naprawę budowy teatru dramę *Intryga nad intrygami*, do której ułożył oryginalną muzykę w Płocku osiadły JP. Zednik, przez co z dawnej dramy, mieliśmy przyjemność, widzieć melodramę, z zadowoleniem przyjętą. Muzyka Pana Zednika, każdemu mianowicie znawcom, wielce się podobała, jest pełną miłej harmonii, życia, obfita w rzewną śpiewność i oryginalne pomysły (...). Mniemamy że ta muzyka gdyby co do instrumentów, dostatecznie była obsadzoną, co na prowincji mieć trudno, na każdym nawet z większych teatrów, zajmujący efekt sprawić by zdołała”⁷⁶.

Bracia Teofil i Eugeniusz Ruskowie, w sali resursy płockiej 17 grudnia 1836 roku wykonali na rzecz ubogich koncert Czernego na 4 ręce. „Amatorowie, a szczególności W. Chaczewski znany z gładkiego smyczka, wsparli skutecznie piękne usiłowania młodzieńców. Publiczność zaś Płocka przez liczne zebranie się, okazała, że zarówno umie zachęcić rozwijające się talenty, jak jest skórą do otarcia łez nieszczęśliwych. Po Koncercie dał się słyszeć na skrzypcach w wariacjach A. Wintera w kwartecie 10cioletni Józef Zaremba; miło było słyszeć, jak z pod słabej ręki, i drobnych palców, wydobywały się czyste i pełne tony, zapowiadające niepośledniego w przyszłości skrzypka”⁷⁷.

Po pięciomiesięcznej przerwie przybyli na jesieni 1837 roku ponownie do Płocka aktorzy pod dyrekcją T. A. Chełchowskiego, a w repertuarze zespołu zna-

⁷⁴ Ibidem, nr 89, s. 422.

⁷⁵ Ibidem, nr 189, s. 941.

⁷⁶ Ibidem, nr 264, s. 1302; 1837, nr 129, s. 630–631.

⁷⁷ Ibidem, nr 343, s. 1683.

lazły się opery, opery komiczne, balety: D. F. Auber'a *Fra Diavolo*, Ch. W. Glucka *Orfeusz i Eurydyka*, G. Meyerbeera *Robert Diabeł*. „Szkoda, że na krótko zjawili się w Płocku, który i nadal umiałby ocenić ich poświęcenie i chętną usilność; bo i w nim są prawdziwi znawcy teatru”⁷⁸.

Z okazji imienin cara Mikołaja I, 8 grudnia 1837 roku w godzinach rannych, po złożeniu powinszowań naczelnikowi władz gubernialnych odbyło się nabożeństwo w cerkwi wyznania greko-rosyjskiego i w kościele katedralnym, gdzie mszę celebrował biskup Konstanty Wincenty Plejewski, a urzędnicy władz w Płocku wzięli w niej udział. Dla uświetnienia tej uroczystości pułkownik Smolak, naczelnik wojenny zorganizował obiad dla kilkudziesięciu osób, podczas którego wykonano huczną muzykę pułkową. Po obiedzie w teatrze płockim odbyło się bezpłatne przedstawienie dla ludu. Z teatru udano się do sali resursy, gdzie artysta krakowski Majeranowski dał koncert na skrzypcach. „W teatrze przed Cyfrą Najjaśniejszego Solenizanta, deklamowano i śpiewano stosowną Kantatę, miasto zaś do późnej pory rześisto było oświecone, a wśród innych jaśniały stosowne przezrocza, na domie Rządu Gubernialnego i na Ratuszu”⁷⁹.

Młody fletrowersista, liczący osiem lat Adolf Lang, przejeżdżając w kwietniu 1839 roku przez Płock dał dwa koncerty w sali resursy, „a słuchacze licznie zgromadzeni, obsypali oklaskami młodego Artystę, który w późniejszym wieku może zadziwić mocą i przyjemnością gry”⁸⁰. Towarzystwo aktorów pod dyrekcją Szymkajły przybyło do Płocka ponownie w 1839 roku. Z powodu zbyt małej liczby aktorów, do towarzystwa dołączył Chełmickowski, który wystąpił gościnnie w komediooperze *Biedny rybak*. „Ten Artysta obok miernego wzrostu, ma przyjemną postać, głos dźwięczny i donośny, tak w deklamacji, jako i w śpiewie, należy bez wątplenia do liczby tych Aktorów, którzy poprzednio grywając na Teatrach prowincjonalnych, dziś z przyjemnością na Teatrze Warszawskim są widziani”⁸¹.

Z okazji urodzin cara Mikołaja I w 1840 roku, złożono życzenia gen. Gostomiłowi, naczelnikowi wojennemu i gubernatorowi Klemensowi Rutkowskiemu. Następnie w kościele katedralnym odbyła się msza, podczas której odśpiewano *Te Deum*. „Uczniowie Gimnazjum w dobranych głosach śpiewali Hymn: *Boże zachowaj Króla*. Wieczorem w Teatrze tutejszym dane było bezpłatne Widowisko, gdzie przy iluminowaniu Cyfry N. PANA, Artyści Dram: pod dyrekcją P. Raszewskiego stosowną do obchodu śpiewali *Kantatę*”⁸².

⁷⁸ Ibidem 1837, nr 332, s. 1601–1602; 1838, nr 6, s. 26–27.

⁷⁹ Ibidem, nr 342, s. 1654–1655.

⁸⁰ Ibidem 1839, nr 112, s. 534.

⁸¹ Ibidem, nr 289, s. 1393–1394.

⁸² Ibidem 1840, nr 183, s. 886–887.

Urodziny carycy Aleksandry Fiodorownej obchodzono w Płocku dość radośnie, w 1840 roku „amatorowie wspólnie z Uczniami Gimnazjum odegrali Mszę Szydermaiera, *Ofertorium* Rejsygera i *Hymn za Cesarza*. Wieczorem miasto rżęsto oświecono”⁸³.

Do tutejszego teatru przybył ociemniały muzyk Andrzej Rajczak, uzdolniony artysta z Krakowa. Przy towarzyszeniu muzyki pułkowej dał dwa koncerty na trąbce z klawiszami⁸⁴. W ostatnich latach wielu artystów odwiedzało Płock. „Tym razem do gustu publiczności przypadł zespół pod dyktacją Hipolita Popiołka, w tym panna Studzińska artystka, która śpiewem i grą zachwycała płocczan”⁸⁵. W pierwszy dzień nowego roku 1842 artyści „z własnego popędu i chęci w całym komplecie zebrani, odegrali i odśpiewali w Kościele Katedralnym Mszę kompozycji JP. Wadowskiego, kompozytora swej Orkiestry; która pełna natchnień religijnych, pełna wzniosłych pomysłów, harmonii i instrumentowania, miłe i pamiętne na słuchaczach sprawiła wrażenie. Nadto ci Artyści na dochód projektowanego u nas założenia Domu Przytułku i Pracy, dali (...) w Teatrze miejscowym Widowisko, które znacznie już uzbierany fundusz, pomnożyć zdołało”⁸⁶.

Niestety, zespół pana Popiołka rozpadł się, niektórzy artyści wyjechali, jak panna Bondasiewicz, bez której nie mogły odbyć się przedstawienia operowe. „Dziś kiedy niema już potrzebnej liczby osób do przedstawienia dzieł potrzebnych, często dla braku słuchaczy, widowisko bywa odkładane do następnego, następne do późniejszego etc., słowem do skutku nie dochodzą, i Teatr nasz ciągle prawie zamknięty”⁸⁷.

Artysta rodem z Litwy, p. de Reutt „niegdyś poczytywany za współzawodnika z Lipińskim, dał tu dwa koncerty na skrzypcach. Oprócz we własnych kompozycjach, jako to: *Rondo a la Polacca militaire*, *Souvenir de Borodino* i *Grande Potpourri*, słyszeliśmy go w wyjątkach z koncertu Marziale Lipińskiego, i w dziele koncertowym z Maurera, w dawnym wprawdzie stylu, ale nie lżejszej exekucji wymagającego”⁸⁸. Przejeżdżając przez Płock Jan Maria Olivier, artysta rodem z Paryża dał dwa koncerty w tutejszym teatrze, grając na oboju i waltorni „z talentem i wysokim uzdatnieniem, największe na tych instrumentach trudności pokonać zdołał i powszechnie zyskał zadowolenie”⁸⁹.

⁸³ Ibidem, nr 189, s. 914.

⁸⁴ Ibidem, nr 333, s. 1590.

⁸⁵ „Gazeta Warszawska” 1841, nr 313, s. 1. „Kurier Warszawski” 1841, nr 312, s. 1481.

⁸⁶ „Kurier Warszawski” 1842, nr 18, s. 87.

⁸⁷ Ibidem 1842, nr 40, s. 190.

⁸⁸ „Gazeta Codzienna” 1842, nr 123, s. 4.

⁸⁹ „Kurier Warszawski” 1842, nr 245, s. 1170.

Znany ze swego talentu wirtuoz Karol Seymour-Schiff przyjechał do Płocka dając w teatrze koncert, na który licznie przybyli słuchacze, zarówno z prowincji jak i z miasta. Wcześniej, w fabryce fortepianów Zdrodowskiego w Warszawie wykonał koncert w obecności utalentowanych muzyków, grywał na salonach warszawskich i koncertował po większych miastach⁹⁰. „P. Szyff z całym zapalem młodzieńczym i w zupełnem zaufaniu zrozumianej sztuki, na fortepianie Kazimierza Tarczyńskiego w Płocku zrobionym, odegrał kompozycje Liszta, Thalberga, Mendelsohna i swoje, a za każdym przedziałem huczne i tak zasłużone otrzymał oklaski”⁹¹.

Kolejnym wydarzeniem artystycznym w 1843 roku był koncert trębacza J. G. Wendta na instrumencie bez wentyli i francuskiej śpiewaczki Nestroy, która wykonała kawatynę z *Roberta diabla* oraz kilka innych arii. Obydwoje zadowolili publiczność płocką, udając się potem na koncerty do Petersburga⁹². Przez kilka tygodni śpiewacy alpejscy pod przewodnictwem p. Holtzmana, „którzy przez czas niejaki w wielu miejscach Warszawy zadowalali Słuchaczów”, również sprawili przyjemność mieszkańcom Płocka⁹³.

Bracia Maciej i Kazimierz Ładewscy znani z talentu muzycznego, dali koncerty na skrzypcach w sali resursy i w teatrze płockim. „Znawcy sądzą i w licznych swych zadaniach to objawiają, że najtrudniejsze kompozycje arcydzieł Lipińskiego, Berjota, Mejedera, Arto i innych, nikt lepiej nad Kazimierza Ładewskiego exekwować nie zdoła; niezrównany zaś dotąd Paganini, w odegraniu zbyt trudnych swych wariacji na jednej strunie, w Kazimierzu jedynie wiernego i zgodnego znalazł naśladowcę (...), wszystko słuchacza zając, zachwycić i zdziwić zdoła, mianowicie też Karnawał Wenecki, dzieło Paganiniego i Ernsta, wykonany na 2ch skrzypcach przez Macieja i Kazimierza Ładewskich, oraz Fantazja z Krakowa, huczne ściągnęły oklaski i trzykrotne przywołanie spowodowały”⁹⁴.

Przy okazji pobytu w Płocku, bracia Ładewscy przyczynili się do organizacji koncertu amatorskiego na rzecz ubogich. Podczas spotkania sami wykonali *Adagio* Paganiniego na jednej strunie i wariacje *Arto*, a jeden z amatorów wykonał wariacje Ch. A. Beriota⁹⁵. Sam Kazimierz Łada (Ładewski) koncertował w Płocku w 1843 roku aż trzy razy⁹⁶.

⁹⁰ „Gazeta Codzienna” 1843, nr 105, s. 1. „Kurier Warszawski” 1843, nr 104, s. 489.

⁹¹ „Kurier Warszawski” 1843, nr 122, s. 582.

⁹² Ibidem, nr 139, s. 663–664.

⁹³ Ibidem, nr 191, s. 915.

⁹⁴ Ibidem, nr 296 s. 1410–1411.

⁹⁵ Ibidem, nr 309, s. 1470.

⁹⁶ W. Tomaszewski, *Między salonem a jarmarkiem...*, s. 265.

Występy w teatrze miejscowym towarzystwa Kajetana Niwińskiego bawiły publiczność na przełomie 1843 i 1844 roku przez kilka miesięcy. W repertuarze towarzystwa znalazły się sztuki z muzyką. Wystawiono m. in. komedio-opery *Dzieci aktorowie, czyli Wdzięczność dobroczynnym* oraz *Terenia*⁹⁷. Po kilku latach powrócił do Płocka ze swoimi występami Artur Lange, fletrowersista. W sali resursy odbyły się dwa koncerty z jego udziałem⁹⁸. Kolejnym wydarzeniem artystycznym były trzy koncerty dziesięcioletniej śpiewaczki z Wilna Jetty Fletzinger, której zdolności docenił znany śpiewak Rubini podczas pobytu w Warszawie. W teatrze płockim młoda artystka odśpiewała wyjątki z oper *Cyrulik* i *Norma* oraz inne⁹⁹.

W mieście gubernialnym Płocku otworzono Kasę Oszczędności, drugą z kolei w Królestwie Polskim. Z tej to okazji „wszelkie władze, tak administracyjne jako i sądownicze, Towarzystwa Kredytowego, Dyrektor Gimnazjum i z Nauczycielami i Uczniami, Cechy starszych rzemieślnicze i różnego Stanu mieszkańcy miasta Płocka, udały się do kościoła Katedralnego dla wysłuchania nabożeństwa na cześć otworzenia tej Instytucji, gdzie po odśpiewaniu przez Duchowieństwo pieśni błagalnej *Veni Creator* (...) po Mszy wielkiej, odśpiewaną była przez Duchowieństwo modlitwa za Najjaśniejszego Pana, a w końcu odśpiewanym hymn przez Uczniów Gimnazjum *Boże Cesarza chroń*”¹⁰⁰.

Z letargowego uśpienia obudziło publiczność płocką towarzystwo dramatyczne z Krakowa pod dyrekcją Juliusza Pfeiffera dając w sumie 15 przedstawień. Towarzystwo wystawiło sceniczne utwory z muzyką: *Rodzina Mazurów* i *zaręczyny przed frontem* oraz melodramat *Żyd wieczny tułacz*. „Pierwszy to raz uczuliśmy, że zbyt mały posiadamy Teatr, a gdyby go powiększyć można laską czarodziejską, nie mniej przeto byłby napełniony. Orkiestra za scenę wyproszona, ustąpić musiała miejsca Publiczności. Ale i ten środek nie był dostateczny, aby wynagrodzić szczupłą objętość sali. Całe miasto zdawało się więcej mieć życia, bo licznie na widowiska Obywatele z okolic zbierali się; wszyscy obok zadowolenia, razem i żalem przejęci byli, gdyż umowa w Lublinie zawarta, nie pozwoliła dłużej Artystom zatrzymać się u nas”¹⁰¹.

Ponownie zjeżdżają się do Płocka aktorzy krakowscy pod dyrekcją J. Pfeiffera. Wystawiają między sierpniem a wrześniem 1846 roku m.in. opery: *Belizariusz* oraz

⁹⁷ „Kurier Warszawski” 1844, nr 170, s. 811–812.

⁹⁸ Ibidem, nr 127, s. 599.

⁹⁹ Ibidem, nr 228, s. 1090.

¹⁰⁰ „Gazeta Warszawska” 1844, nr 302, s.1.

¹⁰¹ „Gazeta Codzienna” 1845, nr 226, s. 2. „Kurier Warszawski” 1845, nr 209, s. 1010; nr 212, s. 1026; nr 220, s. 1066; nr 230, s. 1111–1112.

Córka pułku G. Donizettiego, *Fra Diavolo* D. F. E. Auberta, *Lunatyczka* i *Norma* V. Belliniego, a także *Piwowar* z Preston A. CH. Adama¹⁰².

Na kilka dni przed Wielkim Tygodniem muzycy amatorzy zorganizowali w re-sursie plockiej koncert na rzecz ubogich, pragnąc uczcić pamiątkę Zmartwych-wstania Pańskiego. Z zebranych funduszy zakupiono żywność dla 569 osób¹⁰³. W pierwszy dzień uroczystości Zesłania Ducha Świętego, podczas nabożeństwa w plockim kościele ewangelickim „odśpiewana została przez Uczniów miejscowej Szkoły parafjalnej i Amatorów, *Motetta con Fuga, Sznabla*, na 4ry głosy, z towarzy-szeniem organu i 4ch instrumentów rogowych”¹⁰⁴.

Towarzystwo aktorskie pod dyrekcją T. A. Chechłowskiego wystawiało w te-atrze plockim na przestrzeni grudnia 1847 i stycznia 1848: melodramat *Młyn dia-belski*, operę *Flet czarnoksiężski* W. A. Mozarta, melodramat *Upiór*, komedioope-rę *Pamiętniki szatana*, komediooperę *Chłopiec okrętowy*. Chechłowski przedłożył urzędowi gubernialnemu projekt stałego abonamentu na 3 miesiące (36 występ-ów). Lista proponowanych przedstawień była dostępna w miejscowej księgarni K. Dobrzańskiego¹⁰⁵. Do 1849 roku teatrem zarządzał Magistrat, zaś Kasa Miej-ska wyznaczała wysoką opłatę za dzierżawę teatru¹⁰⁶.

Do Płocka dociera zespół Ignacego Lasockiego, który w plockim teatrze wy-stawia: operę *Handel na żony, czyli Lepsze cudze* Luisa Josepha Herolda, balet Karola Kurpińskiego i Józefa Damsego *Wesele w Ojcowie*, operę *Kontrabandzista* Damsego¹⁰⁷. W 1849 roku publiczność plocką bawiło również towarzystwo ar-tystów dramatycznych pod zarządem Pawła Ratajewicza, które wystawiło: me-lodramat *Żyd wieczny tułacz*, komediooperę *Rok 1835, czyli Kobiety w XX wieku*, *Kasperek w nieszczęściu*, operetkę *Don Cezar de Bazan* R. Dellingera i wiele in-nych przedstawień¹⁰⁸.

W czerwcu 1849 roku z koncertem do Płocka przyjeżdża czternastoletni wir-tuoz Józef Jurkowski, znany w Warszawie z poranków muzycznych, dawanych na cele dobroczynne pod opieką hrabiego Skarbka¹⁰⁹. „W fantazji *Litollfa z Lukrecyi*, wśród trudnych passaży gładko wykonywanych, śpiew prowadził czysto i dokład-

¹⁰² W. Tomaszewski, *Kronika życia muzycznego na prowincji...*, s. 163.

¹⁰³ „Kurier Warszawski” 1847, nr 107, s. 506.

¹⁰⁴ Ibidem, nr 147, s. 712.

¹⁰⁵ W. Tomaszewski, op. cit., s. 173. W 1840 roku Dobrzański zakłada księgarnię przy sta-rym rynku w domu Wołowskiego. Następca jego zostaje uczeń Sennewalda, niejaki Stablewski. A. J. Nowowiejski, op. cit., s. 655.

¹⁰⁶ *Kultura miejska w Królestwie Polskim część pierwsza 1815–1875...*, s. 190.

¹⁰⁷ W. Tomaszewski, op. cit., s. 177.

¹⁰⁸ Ibidem.

¹⁰⁹ „Kurier Warszawski” 1849, nr 163, s. 801.

nie; w utworze Thalberga z *Hugenotów*, pokonywał z łatwością niezwykle trudności, a w fantazji Thalberga z *Mojżesza* nic do życzenia nie pozostawił”¹¹⁰.

Obiecujący artysta z Warszawy Leopold Lewandowski dał koncert na skrzypcach w teatrze płockim wykonując utwory: *Artota*, *Vieuxtemps* i *Allarda*. Młody skrzypek sprawił publiczności wielką przyjemność, „zachwycił wszystkich zgromadzonych dobrem sztuk koncertowych, wdzięcznych i przystępnych, które wywołały prawdziwe zadowolenie, i ogrom zasłużonych oklasków”¹¹¹.

Śpiewaczka Eliza Czabon dotarła do Płocka w 1850 roku i wraz z mężem udzielała nauki muzyki i śpiewu. Udało się jej stworzyć zespół artystyczny spośród swoich uczniów i uczennic, którzy wykonali śpiewy religijne w kościele katedralnym podczas Wielkiego Tygodnia. „Ożywiła ona w czasie pobytu swojego zamiłowania między nami do muzyki, i upowszechniła oddanie się tej miłej i tyle powabnej sztuce”¹¹². W dniu wyborów nowych członków Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, zgromadzeni obywatele z Guberni Płockiej mogli w tutejszym teatrze obejrzeć balet *Wesele w Ojcowie*, wykonany przez dzieci z Płocka pod dyrekcją pana Staczyńskiego. „W pierwszej parze tańczący 10-letni chłopczyk, z taką dokładnością i życiem wykonywał tańce ogólne i sola, że zachwycona publiczność żądała powtórzenia jednego Mazura”¹¹³.

Najczęstszym gościem na prowincji Królestwa spośród wszystkich wirtuozów polskich był Antoni Kątski. Pianista grywał wyłącznie własne utwory. Kątski dotarł również do Płocka, po 1850 roku. „Ukazał się na amfiteatrze, skoro dotknął się instrumentu, kilka tonów wyszłych z pod czarodziejskich uderzeń jego po klawiszach, wnet pogodziły publiczność z jej położeniem, bo w miarę uniesienia podwajały się ręce i piersi, a teatr zagrzmiał powtarzanymi oklaskami i wielokrotnym wyzwaniem Artysty; na zakończenie grad bukietów z pięknych róż uwitych, posypał się z rączek, od róż piękniejszych Córek Nadwiślańskich”¹¹⁴. Przygotowaniem i nastrajaniem fortepianu zajął się miejscowy fabrykant i stroiciel – Kazimierz Tarczyński.

Po 1863 roku, ze względu na sytuację polityczną, życie muzyczne zaczynało zamierać – również w Płocku. W drugiej połowie XIX wieku pojawiły się inne, nowe formy aktywności muzycznej. W epoce dominacji mieszczaństwa powstał nowy nurt twórczości salonowej, niekiedy czysto komercyjny, który dotarł także do Płocka i na całe Mazowsze.

Beata Michalec

¹¹⁰ „Gazeta Codzienna” 1849, nr 162, s. 1.

¹¹¹ „Kurier Warszawski” 1850, nr 72, s. 374.

¹¹² Ibidem 1850, nr 159, s. 850.

¹¹³ „Gazeta Codzienna” 1850, nr 157, s. 1.

¹¹⁴ „Kurier Warszawski” 1856, nr 187, s. 971.

Bibliografia

Źródła drukowane

- „Dziennik Urzędowy Województwa Płockiego” 1824–.
Fechner P., *Teatr w Płocku*, „Tygodnik Ilustrowany” 1874, nr 319.
Koseski A., Szczepański J., *Pułtusk w XIX–XX wieku. Materiały źródłowe*, Wyższa Szkoła Humanistyczna imienia Aleksandra Gieysztor, Pułtusk 2003.

Prasa

- „Chwila” 1864–.
„Gazeta Codzienna” 1842–.
„Gazeta Warszawska” 1817 –.
„Goniec Płocki” 1831–.
„Kurier Warszawski” 1828 –.

Opracowania

- Dąbrowski S., *Aktorowie w podróży*, PIW, Warszawa 1969.
Ekiert J., *Fryderyk Chopin. Bibliografia ilustrowana*, Muza, Warszawa 2009.
Fedorowicz S., *Tradycje muzyczne w dawnym Płocku*, „Notatki Płockie” 1983, t. 28, nr 2.
Kociszewski A., *Życie polityczne i kultura Mazowsza w latach 1815–1864* [w:] *Dzieje Mazowsza lata 1795–1918*, t. 3, red. Szczepański J., Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztor, Pułtusk 2012.
Konarska-Pabiniak B., *Płocka Melpomena. Teatr zawodowy i amatorski 1808–1975*, Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Płock 1998.
Kultura miejska w Królestwie Polskim część pierwsza 1815–1875 Warszawa. Kalisz. Lublin. Płock, red. Drexlerowa A. M., Oficyna Wydawnicza Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Warszawa 2001.
Michalec B., *Tekla z Bądarzewskich Baranowska. Zapomniana kompozytorka rodem z Mazowsza*, Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztor, Wydział Historyczny, Pułtusk 2016, s. 128.
Nowowiejski A. J., *Płock monografia historyczna, napisana podczas wojny wszechświatowej i wydrukowana w roku 1930*, Bracia Detrychowcie, Płock 1931.
Lutyńska A., *Franciszek Tarczyński 1833–1900*, „Notatki Płockie” 1960, t. 5, nr 2/16.
Poniatowska I., *Muzyka fortepianowa i pianistyczna w wieku XIX. Aspekty artystyczne i społeczne*, Oficyna Wydawnicza Rewasz, Warszawa 1991.
Stawiarska T., *Kazimierz Tarczyński – budowniczy fortepianów, starożytnik (1802–1873)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2016, nr 3.
Stogowska A. M., *Życie umysłowe i kulturalne w latach 1793–1918*, [w:] *Dzieje Płocka, t. 2. Dzieje miasta w latach 1793–1945*, red. M. Krajewski, Towarzystwo Naukowe Płockie, Płock 2006.

Szczepański J., *Spoleczeństwo Mazowsza Północnego wobec Powstania Listopadowego*, „Rocznik Mazowiecki” 2003, t. 15.

Tomaszewski W., *Między salonem a jarmarkiem: życie muzyczne na prowincji Królestwa Polskiego w latach 1815–1862*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2002.

Wysocki P., „Jak kropla na kamień...” *Lokalna działalność rodziny Tarczyńskich jako przykład pracy na rzecz niepodległości Polski*, „Studia z historii społeczno-gospodarczej” 2018, t. 19.

Zakrzewska-Nikiporczyk B. *Tygodnik Muzyczny: 1820–1821 : Pamiętnik Muzyczny Warszawski: 1835–1836 : Gazeta muzyczna i teatralna : 1865–1866*, Baltimore, NISC 2000.

dr **Beata Michalec**, zastępca dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości w Warszawie; adiunkt w Akademii Finansów i Biznesu Vistula, Instytut Historii; radna Miasta Stołecznego Warszawy w kadencji 2018–2023. Autorka wielu artykułów z zakresu varsavianistyki oraz książek: *Tekla z Bądarzewskich Baranowska. Autorka nieśmiertelnej „La prière d’une vierge”*. Miejsca. Czas i ludzie (2012); *Tekla z Bądarzewskich Baranowska. Zapomniana kompozytorka z Mazowsza* (2016), *Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939* (2021); *Ks. kanonik Jan Gołędzinowski – duchowny, społecznik, radny Warszawy, więzień Pawiaka, Auschwitz i Dachau* (2022). W latach 2013–2019 społeczny prezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy. Pomysłodawczyni certyfikatu „Varsavianistyczna szkoła” przyznawanego przez Towarzystwo Przyjaciół Warszawy od 2014 roku warszawskim placówkom oświatowym realizującym edukację varsavianistyczną. Pomysłodawczyni reaktywowania plebiscytu „Warszawianka Roku”. Członkini: Rady Programowej TVP „Polonia”, Rady Programowej „Biuletynu Informacyjnego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”, Społecznej Rady Ochrony Dziedzictwa Kulturowego przy Prezydencie m.st. Warszawy w latach 2015–2020. Zastępca redaktora naczelnego czasopisma naukowego *Niepodległość i Pamięć*.

IZABELA MOŚCICKA

Michał Rouba zarys biografii wileńskiego artysty

Artysta urodził się 11 czerwca 1893 roku w Wilnie¹ w rodzinie o tradycjach patriotycznych. Ojciec Michała – Napoleon Rouba, urodzony w 1860 roku w miasteczku Dziewieniszki², w powiecie oszmiańskim, był dziennikarzem oraz literatem. Ciekawostką jest, że w Carte D'identité³ wydanej we Francji syn podał inne dane dotyczące daty i miejsca urodzenia ojca, a mianowicie rok 1862 oraz Warszawę. Dokument ten został wydany w 1923 roku. Napoleon Rouba⁴ studiował na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Prawa. Po powrocie do Wilna był współzałożycielem tajnego Towarzystwa Oświaty Narodowej. Pod pseudonimami „Bojaras”, „Kruk” oraz „NR” wydawał powieści i współpracował z prasą warszawską oraz wileńską. Działal w konspiracyjnych kółkach oświatowych, prowadząc wykłady z historii i literatury polskiej, a także, co ważne dla biografii malarza, brał udział w organizowaniu wystaw artystycznych. Działając społecznie na terenie Wileńszczyzny znał i przyjaźnił się z elitami intelektualnymi miasta. Jego przyjaciółmi byli między innymi artyści: Mikalojus Konstantinas Čiurlionis⁵ oraz Ferdynand Ruszczyk⁶. W salonie państwa Roubów wisiała kopia obrazu Ruszczyca *Nec Mergitur*.

¹ R. Biernacka, *Michał Rouba* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXII/2 pod red. E. Rostrowskiego, zeszyt 133, Wrocław, Warszawa, Kraków 1990, s. 323–326.

² *Ibidem*.

³ Carte D'identité, Gabinet Grafiki i Rysunku Współczesnego Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. DW.186/15.

⁴ R. Skręt, *Napoleon Rouba* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXII/2 pod red. E. Rostrowskiego, zeszyt 133, Wrocław, Warszawa, Kraków 1990, s. 323–326.

⁵ *Mikalojus Konstantinas Čiurlionis. Twórczość, osobowość, środowisko*, oprac.: P. Kopszak, N. Adomovičien, katalog wystawy Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum Narodowego w Poznaniu i Narodowego Muzeum Sztuki w Kownie 2001.

⁶ *Ferdynand Ruszczyk (1870 – 1936). Życie i dzieło*, oprac.: S. Krzysztofowicz-Kozakowska, A. Kroplewska-Gajewska, katalog wystawy Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 2002.

Dzieło to widoczne jest na pracy *Pokój z fortepianem*, namalowanej przez młodego Michała Roubę przed 1914 rokiem. Napoleon Rouba zmarł w Wilnie 11 grudnia 1929 roku, został pochowany na cmentarzu bernardyńskim⁷. Matką artysty była Antonina z Kowzanów, urodzona w 1864 roku w Wilnie⁸. Z miejscem jej narodzin zachodzi także nieścisłość, gdyż w jej paszporcie wydanym w 1916 roku, jako miejsce urodzenia podany jest Białystok⁹. Matka zmarła w Wilnie w 1935 roku. Artysta miał dwie siostry: młodszą – Zofię (1894 Wilno – 1975 Wrocław) i starszą – Krystynę (1892 Wilno – 1970 Wrocław)¹⁰. Obie ukończyły studia na wydziale polonistyki Uniwersytetu Stefana Batorego (USB) w Wilnie. Jednak tylko Krystyna była czynna zawodowo jako nauczycielka języka polskiego¹¹.

Michał Rouba uczęszczał w latach 1906–1912 do pięcioletniej Szkoły Realnej w Wilnie¹². Nie zachowały się, niestety, żadne informacje, gdzie pobierał naukę malarstwa i rysunku. Prawdopodobnie talent młodego chłopca odkrył F. Ruszczyc bądź K. Čiurlionis. Możliwe, że Rouba chodził do wileńskiej Szkoły Rysunkowej¹³. Artysta niestety nie wspomina, gdzie rozpoczął edukację malarską. Jeszcze przed wyjazdem do Krakowa malarz należał do Koła Artystycznego¹⁴, które miało „cel samokształceniowy, a jego opiekunami byli m. in.: Ferdynand Ruszczyc, Jan Bułhak i Jan Kurusza-Worobiew”¹⁵. Po ukończeniu szkoły w rodzinnym mieście, Rouba wyjechał na studia do Krakowa, gdzie przez dwa semestry w roku akademickim 1913/1914 uczył się w Akademii Sztuk Pięknych w klasie profesora Jacka Malczewskiego¹⁶.

⁷ R. Skręt, op. cit., s. 326.

⁸ Catre D'identité – op.cit.

⁹ Paszport Antoniny Kowzan Rouby, Wilno, Lietuvos Valstybinis Archyvas, f. 789, ap. 2, b. 1, k. 120.

¹⁰ Daty życia obu siostr podała rodzina artysty.

¹¹ Informacja podana przez rodzinę artysty.

¹² Informacja znajdująca się w ankiecie wypełnionej przez Roubę, znajdująca się w Archiwum Sztuk Pięknych w Krakowie nr inw. T19B (A122); zaświadczenie wydane przez byłych nauczycieli artysty, stwierdzające o pobieraniu nauki w Szkole Realnej w latach 1906–1912 Lietuvos Valstybinis Archyvas, nr inw. 175-11-XII-B-144-5.

¹³ *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*, opr. J. Malinowski, M. Woźniak, R. Jannonienė, katalog wystawy Muzeum Okręgowe w Toruniu, Akademia Sztuk Pięknych w Wilnie, Trouń, 1995, Wilno 1996, op. cit., s. 71–76.

¹⁴ *Wileńskie środowisko artystyczne 1919–1939. Malarstwo, grafika, rzeźba, rysunek, fotografia*, oprac.: K. Brakowiecki, J. Kołowski, L. Lechowicz, katalog wystawy Biuro Wystaw Artystycznych w Olsztynie, Olsztyn 1989, s. 19.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Malczewski Jacek Michał (1854–1929). Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli malarstwa symbolicznego w Polsce przełomu XIX i XX wieku. Profesor na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, zob.: *Słownik Artystów Polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966)*, t. V, pod. red.: J. Derwojeda, Warszawa 1993, s. 257–284; *Podszępty sztuki. Jacek Malczewski 1854–1929*, oprac.: katalog wystawy Muzeum Narodowe w Krakowie 2009.

W archiwum ASP w Krakowie zachowała się ankieta wypełniona przez artystę oraz dwa świadectwa potwierdzające ukończenie każdego z semestrów¹⁷. Na ich podstawie można zaobserwować postępy w rysunku, ale obniżenie poziomu w malarstwie. W albumie artysty, będącym w posiadaniu rodziny malarza, znajduje się korespondencja młodego adepta sztuki z rodziną, pochodząca z czasów pobytu w Krakowie. Młody artysta, pełen zapału i zaangażowania w sprawy sztuki, w liście do matki pisał następująco: „Najwięcej mi dolegała samotność w czasie świąt, w przeciągu których wpadłem w pewne nieokreślone rozdrażnienie, ale teraz jestem już znowu u nóg swej kochanki – sztuki i całą duszą się jej oddaję”¹⁸. Karty pocztowe pisane do rodziny świadczą o łączących ich bliskich, ciepłych stosunkach, a także o charakterze przyszłego malarza. Michał był bardzo wrażliwym młodym człowiekiem, nie zabiegał o względy kolegów – świadczy o tym fragment listu do matki: „bardzo bym prosił Mamusię, żeby nikogo nie prosiła o pisanie do mnie, to trzeba pozostawić ludziom do ich własnego poczucia”¹⁹. W czasie studiów przyszły artysta odkrył zamiłowanie do sztuki japońskiej. Pisał o niej w kartce pocztowej do rodziny: „w chwilach wolnych od wykładów studjuję sztukę japońską i teraz tylko pojmuję, że jest to wielka sztuka”²⁰. Wigilię roku 1913 Rouba spędził u znajomego rodziców – pana Bergera. Z listów dowiadujemy się także, że nawiązał przyjaźń z Ludwikiem Malinowskim, który był jego kolegą ze studiów, zapisanym również na liście klasy J. Malczewskiego²¹.

W roku 1914 wybuchła I wojna światowa. Rouba musiał opuścić Kraków ponieważ był obywatelem Imperium Rosyjskiego, znajdującego się na ziemiach Monarchii Habsburgów – oba mocarstwa były w stanie wojny. Po powrocie do rodzinnego miasta, prawdopodobnie w roku 1914, malarz odnowił swoje relacje z kręgiem wileńskich artystów. W 1917 roku F. Ruszczyc planował założenie grupy artystycznej „Cech Wileński”, którego członkami oprócz Michała Rouby mieli zostać: Barbara i Bronisław Bałzukiewicz, Wacław Czechowicz, Piotr Hermanowicz, Bronisława Łukaszewiczówna oraz Ludomir Sleńdziński²². Informacja ta dowodzi, że artysta przebywał już od dłuższego czasu w mieście i brał czynny udział w życiu artystycznym. Projekt powołania Cechu nie został zrealizowany, a na powstanie nowej grupy artystycznej potrzebowano jeszcze trzech lat. W 1919 roku reaktywowano Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie, powołano

¹⁷ Świadectwo za I sem. 1913/1914, nr inw. KS6 oraz świadectwo za II sem. 1913/1914, nr inw. KS7 – Archiwum ASP w Krakowie.

¹⁸ List do Matki z dnia 16.01.1913 – kolekcja rodziny artysty, nr ew. 3.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem.

²¹ Materiały archiwum ASP Kraków, nr inw. KS7; lista studentów prof. J. Malczewskiego.

²² *Wileńskie środowisko artystyczne 1919–1945*, op. cit., s. 24.

także Wydział Sztuk Pięknych, którego pierwszym dziekanem został F. Ruszczyc. Rouba kontynuował na nim studia w charakterze wolnego słuchacza w semestrach 1919–1921²³. W zaświadczeniu napisanym w 1923 roku dziekan potwierdził jego naukę, dodał także, iż młody artysta poczynił duże postępy. Podczas studiów malarz wziął udział w przygotowaniach do „uroczystego przyjęcia Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, które miało miejsce w dniach 18–20 kwietnia 1920 roku”²⁴. Wykonał dekorację sali w gmachu Komisji Rządzącej. W 1920 roku powstało Wileńskie Towarzystwo Artystów Plastyków (WTAP). Jego genezy doszukać się można w przedwojennym Kole Artystycznym i projekcie Cechu Wileńskiego z 1917 roku²⁵. Założycielami tej najważniejszej dla Wilna w dwudziestoleciu międzywojennym grupy plastycznej byli, oprócz malarza, jego koledzy: Ludomir Sleńdziński, Bronisław Jamontt, Wacław Czechowicz, Stanisław Woźnicki oraz Piotr Hermanowicz²⁶. Rouba zajmował w WTAP stanowisko skarbnika. Formalne rozpoczęcie działalności Towarzystwa nastąpiło 28 maja 1920 roku²⁷. Zrzeszało ono malarzy, rzeźbiarzy i grafików. Zasadniczymi celami grupy były konsolidacja wileńskiego środowiska artystycznego, organizowanie i ułatwianie pracy twórczej, a także szerzenie kultury artystycznej w mieście. Statut WTAP przewidywał również inne formy działalności: „towarzystwo miało organizować wystawy i loterie prac swoich członków, prowadzić działalność wystawienniczą, urządzać wieczory artystyczne, publiczne wykłady i odczyty poświęcone sztuce, ogłaszać konkursy, a także urządzać pracownie dla wspólnych seansów artystycznych”²⁸. Grupa wydawała również „pismo poświęcone sztuce i krytyce artystycznej” – „Południe”²⁹. To właśnie na jego łamach został ogłoszony przez S. Woźnickiego program artystyczny Towarzystwa. W drugim zeszycie „Południa” ukazał się jego artykuł *U progu syntez*, który poruszył temat „teorii neoklasycyzmu, nurtu dominującego w twórczości WTAP”. Michał Rouba brał czynny udział w działaniach na polu edukacji artystycznej młodzieży. Placówką, w której rozpoczął pracę dydaktyczną była założona przez WTAP Szkoła Rysunkowa. „Zajęcia roz-

²³ Pismo z Wydziału Sztuk Pięknych USB, nr inw. DW 168/2017.

²⁴ F. Ruszczyc, *Dzienniki, część II, W Wilnie 1919–1939*, Warszawa 1996, s. 112.

²⁵ *Wileńskie środowisko artystyczne 1919–1945. Malarstwo, grafika, rzeźba, rysunek, fotografia*, oprac. K. Brakoniecki, J. Kotłowski, L. Lechowicz, katalog wystawy Biuro Wystaw Artystycznych w Olsztynie, Olsztyn, czerwiec–lipiec 1989, s. 26.

²⁶ Szczegółowe omówienie działalności grupy, jej programu artystycznego oraz biogramy artystów z nim związanych znajdują się w publikacji D. Konstantynowa *Wileńskie Towarzystwo Artystów Plastyków 1920–1939*, Warszawa 2006.

²⁷ *Ibidem*, s. 57.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*, s. 77.

poczęły się 27 lutego 1921 roku³⁰. W placówce tej uczył rysunku i malarstwa³¹, a także wykladał historie stylów³². Kiedy w 1928 roku na miejsce Szkoły Rysunkowej powstała Szkoła Rzemiosł Artystycznych, dalej prowadził zajęcia, aby od roku 1931 pełnić w niej funkcję kierownika³³. W szkole tej pracowała również jego żona. Dokonania pedagogiczne Rouby zostały zauważone przez prasę, gdzie z okazji wystawy sprawozdawczej szkoły w 1932 roku ukazała się recenzja o pracach malowanych przez jego uczniów:

Gdy się przejrzało na wystawie dużą ilość prac akwarelowych uczniów, które wykonali pod kierunkiem Michała Rouby, trzeba potem o nich mówić z uznaniem. Prawie żadnych pomocy naukowych (wpisy w szkole są minimalne, a młodzież uboga), a rezultaty bardzo poważne. Michał Rouba umie posługując się takim modelem, jaki ma pod ręką, wpoić w swych uczniów dobrą znajomość kolorystyki. Wystarczy mu jakaś wstążka zielona, jakiś kilim, kawał tkaniny, garnek gliniany itp. Przedmioty codziennego użytku, aby przez odpowiednie ugrupowanie przedmiotów jednego koloru – pokazać jak różne mogą być jego odcienie i jak należy odcienie te wydobyć za pomocą pędzla³⁴.

Recenzja z wystawy sprawozdawczej w roku 1934 również przychylnie oceniła prace jego uczniów: „widzimy dobre prace akwarelowe uczniów działu malarskiego (kierownik art. Michał Rouba, techniczny Leonard Torwirt), odznaczające się przede wszystkim znajomością kolorystyki. Znaczne postępy wykazują uczniowie w liternictwie, które wykłada również Michał Rouba”³⁵.

Kolejnym krokiem w karierze pedagogicznej Rouby było objęcie stanowiska dyrektora Kursów Rysunków i Malarstwa im. Franciszka Smuglewicza WTAP w 1932 roku³⁶. Artysta uczył także rysunku w Gimnazjum Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Wilnie³⁷, a w roku szkolnym 1922/23 prowadził zajęcia z robót ręcznych i kaligrafii w Państwowym Gimnazjum im. J. Słowackiego³⁸. Już w roku 1917 wykładał rysunek na rocznych Kursach dla Nauczycieli

³⁰ D. Konstantynów, *Wileńskie Towarzystwo Artystów Plastyków 1920–1939*, Warszawa 2006, s. 88.

³¹ Dwa zaświadczenia o prowadzeniu zajęć wydane przez L. Słędzińskiego z 1921 i 1931 roku, nr inw. DW.186/ 212.

³² D. Konstantynów, op. cit., s. 96.

³³ *Kształcenie artystyczne w Wilnie*, op. cit., s. 118.

³⁴ J. Wyszomirski, *Dwie wystawy w szkołach plastyków*, „Słowo” 1932, nr 153, s. 3.

³⁵ J. Wyszomirski, *Wystawa w Szkole Rzemiosł i Przemysłu Art*, „Słowo” 1934, nr 160, s. 6.

³⁶ Zaświadczenie – kolekcja rodziny artysty, nr ew. 33.

³⁷ Zaświadczenia wydane przez Dyрекcję Gimnazjum, stwierdzające pracę artysty na stanowisku nauczyciela rysunku z lat 1922, 1929 i 1931 – kolekcja rodziny artysty, nr ew. 43.

³⁸ Zaświadczenie wydane przez dyrektora Gimnazjum – kolekcja rodziny artysty, nr ew. 47.

Szkół Powszechnych w Wilnie za okupacji niemieckiej³⁹. Podczas rocznego pobytu w Paryżu podjął pracę pedagogiczną w Szkole Polskiej im. A. Szawklisa, gdzie przez cały rok 1923/24 prowadził „dział pogadanek z dziedziny języka polskiego, krajoznawstwa i historii”⁴⁰. W 1930 roku malarz został powołany przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego na członka Państwowej Komisji Egzaminacyjnej w charakterze egzaminatora z rysunków „dla przeprowadzenia egzaminów dojrzałości dla eksternów – uczniów gimnazjów prywatnych bez praw w Wilnie oraz eksternów w j. rosyjskim”⁴¹. W 1931 roku Rouba otrzymał Dyplom na Nauczyciela Szkół Średnich Ogólnokształcących i Seminarjów Nauczycielskich⁴². Pracując w tak wielu szkołach, Rouba był najbardziej zaangażowany w działalność związaną ze szkołą i kursami prowadzonymi przez WTAP.

Piszząc o pracy artystycznej malarza, trzeba wziąć pod uwagę imponujący dorobek na polu nauki w zakresie malarstwa, rysunku oraz pobocznych dziedzin, takich jak liternictwo, czy roboty ręczne. Wyraźne zaangażowanie w naukę młodego pokolenia artystów i rzemieślników świadczy, że praca pedagogiczna sprawiała mu wielką przyjemność. Jednakże, co ciekawe, ograniczył ją do szkół średnich, nigdy nie wykładając na Wydziale Sztuki USB, jak jego koledzy z Towarzystwa. Z recenzji zamieszczonych w „Słowie” można wysnuć wnioski, że Rouba przykładął dużą wagę do pracy z młodzieżą, a także wykazywał się kreatywnością w przygotowywaniu zajęć. Malarz rzadko opuszczał rodzinne miasto; odbył w ciągu swego życia tylko dwie zagraniczne podróże. Pierwszą z nich był roczny pobyt w Paryżu pomiędzy 1923 a 1924 rokiem, gdzie wraz z żoną pogłębiali znajomość historii sztuki, odwiedzając liczne muzea i spotykając się z artystami. Niestety, nie zachowała się żadna wzmianka na temat, czy artysta pobierał tam lekcje malarstwa, natomiast dokument z atelier artystycznego La Poupeé Babet G. Pichot⁴³ ujawnia, że artysta pracował w nim „w charakterze malarza”⁴⁴. W 1930 roku Roubowie odbyli podróż do Włoch, odwiedzili Rzym⁴⁵ i Capri. W albumie znajdują się jedynie trzy bilety wstępu do muzeów: dwa z Musei e Gallerie Pontificine Pinacoteca Vaticana i jeden z Comune di Venezia Ingresso al Museo Correr⁴⁶.

³⁹ Zaświadczenie – kolekcja rodziny artysty, nr ew. 42.

⁴⁰ Zaświadczenie wydane przez szkołę, nr inw. DW.186/145.

⁴¹ Pismo z Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego, nr inw. DW.186/145.

⁴² Dyplom wydany przez Państwową Komisję Egzaminacyjną w Wilnie – kolekcja rodziny artysty, nr ew. 14.

⁴³ Dokument zaświadcający o pracy w atelier podpisany przez właściciela – kolekcja rodziny artysty, nr ew. 28.

⁴⁴ I. Kołoszyńska, *Michał Rouba*, op. cit., s. 377.

⁴⁵ Karta pobytu w Rzymie, nr inw. DW.186/146.

⁴⁶ Bilety znajdują się z albumie M. Rouby, nr inw. DW.186/125.

Michał Rouba oprócz zaangażowania w sprawy WTAP oraz pedagogiczne był członkiem organizacji związanych z kulturą i sztuką, a także uczestniczył w życiu intelektualnym Wilna. Jego nazwisko pojawia się w licznych stowarzyszeniach, takich jak Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych (RWZA), która powstała w 1931 roku⁴⁷ i była wsparciem dla Oddziału Sztuki. RWZA zrzeszała osiem organizacji kultury wileńskiej. Były to: „Wileńskie Towarzystwo Artystów Plastyków, Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne, wileńskie oddziały Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej, Związku Zawodowego Literatów Polskich i Związku Artystów Scen Polskich, Koło Miłośników Wilna i Wileńszczyzny przy Polskim Towarzystwie Krajoznawczym, Wileńskie Towarzystwo oraz sekcja naukowo-artystyczna Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego”⁴⁸. Z inicjatywy Rady powstał w 1933 roku jeden z najbardziej elitarnych klubów intelektualnych Wilna – „Smorgonia”, skupiający literatów, malarzy, muzyków. Siedzibą klubu⁴⁹ był lokal Związku Literatów. „Klub Smorgonia zorganizował w ciągu roku osiemnaście zebrań towarzyskich, które odbywały się w soboty wieczorem⁵⁰. Nowo powstałe koło za dewizę obrało sobie zabawy, uciechy oraz wieczory literacko-muzyczne, których stałymi bywalcami byli Roubowie. Artysta został powołany do Bandy Cyganów (...) uchwałą prezydium Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych i Zarządu »Somorgonii« powziętą na posiedzeniu 20 lutego 1933 roku, a wykonaną na otwarciu klubu »Smorgonia« 1.IV.1933”⁵¹. Z czasów istnienia klubu zachował się zabawny wiersz o artyście:

Gdy obrazy rąbie ROUBA
Wszystkie Muzy biorą po łbach.
Stoi grusza na ugorze,
Jedzie kolor na kolorze.
Stawy, lasy, lata, wiosny,
Pejzażowe stosy rosna.
Niechże rosna w firmamenty
Pomnikowym postumentem.
Wszystkie Muzy biorą po łbach,
Gdy obrazy rąbie Rouba⁵².

⁴⁷ D. Konstantynów, op. cit., s. 21.

⁴⁸ Ibidem, s. 21.

⁴⁹ Szczegółowy zakres działalności Klubu wraz z listą członków znajduje się w publikacji *Albumy Wileńskie* S. Lorentza, Warszawa 1986, s. 129–160.

⁵⁰ Ibidem, s. 128.

⁵¹ Ibidem, s. 131.

⁵² Ibidem, s. 145.

Ten zabawny utwór świadczy o tym, że spotkania miały czysto rozrywkowy charakter, a ich uczestnicy posiadali poczucie humoru i dystans do samych siebie. Organizacja licznych wieczorów towarzyskich pokazuje prężną działalność klubu, a także ogromną popularność „Smorgonii”.

W roku 1923 Rouba został członkiem komitetu powstania pomnika Syrokomli⁵³. Według relacji F. Ruszczyca, malarz wraz z Zygmuntem Nagrodzkim i Witoldem Bańkowskim byli przeciwni projektowi Czesława Janikowskiego dotyczącego pomnika poety⁵⁴. Według M. Stolzman chciano, aby projekt był wykonywany przez Rafała Jachimowicza w 60. rocznicę śmierci poety. Autorka przypuszcza, że „do ostatecznej realizacji pomnika nie dopuścili polscy endecy, którym nie w smak była wielonarodowa interpretacja zasług Syrokomli”⁵⁵. Śledząc inne komitety, np. powstania pomnika Adama Mickiewicza, można zauważyć, że ich członkowie, oraz osoby związane z kręgiem kultury wileńskiej były bardzo podzielone. O tych podziałach pisze I. Federowicz odtwarzając historię sporu o pomnik Mickiewicza⁵⁶.

Michał Rouba był także członkiem zarządu Rady Artystyczno-Nadzorczej, która dbała o opiekę merytoryczną nad Stałą Wystawą Sztuki w Wilnie, założoną przez Abbe Sapira⁵⁷ w grudniu 1930 roku. Drugą instytucją wystawienniczą, będącą przeciwwagą dla komercyjnej Stałej Wystawy, było „Stowarzyszenie Muzeum Sztuki Współczesnej. (...) Stowarzyszenie to miało zorganizować i utrzymywać stały zbiór dzieł sztuki współczesnej”⁵⁸. Do zarządu został wybrany Rouba, pełniąc w nim rolę sekretarza. Stowarzyszenie to zostało powołane w 1931 roku⁵⁹. Kiedy młodsze pokolenie artystów zawiązało Wileńskie Towarzystwo Niezależnych Artystów Sztuk Pięknych (WTNASP), doprowadziło do podziału WTAP. Starsze pokolenie ostro zaprotestowało listem skierowanym do członków nowo powstałego WTNASP, deklarując swoje wystąpienie z WTAP. List ten podpisali Sleńdziński i Rouba. Nastąpił tu pokoleniowy konflikt, walka o wpływy oraz pozycję. Po przełamaniu monopolu na organizowanie wystaw i szkół artystycznych poprzez WTAP, w 1933 roku rozpoczęła działalność Spółdzielnia Artystyczna, w której działał Rouba, będąc członkiem jej zarządu⁶⁰. Zaistniała tu dziwna sytuacja – malarz najpierw bronił WTAP, po czym wszedł w szereg konkurencyjnej

⁵³ F. Ruszczyca, op. cit., s. 182.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ M. Stolzman, *Nigdy od ciebie miasto...*, Olsztyn 1987, s. 136.

⁵⁶ I. Federowicz, *Dyskusje na temat pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie na łamach prasy wileńskiej z lat 1925–1927*, „Kolabotyra” nr 56, 2011, s. 149–156.

⁵⁷ D. Konstantynów, op. cit., s. 40–41.

⁵⁸ Ibidem, s. 42.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Ibidem, s. 30.

grupy artystycznej. Powodem takiej zmiany mógł być konflikt osobisty Rouby ze Sleńdzińskim lub innymi członkami grupy. W 1935 roku nazwisko malarza już nie figurowało na liście członków Towarzystwa⁶¹.

Artysta należał także do Ligi Obrony Powietrznej Państwa⁶² oraz do Wileńskiego Towarzystwa Polskiej Sztuki Scenicznej⁶³. Być może przyczyną opuszczenia WTAP przez Roubę był konflikt pomiędzy nim, a członkami grupy. Prawdopodobnie chodziło o zorganizowanie przez artystę własnej, indywidualnej wystawy w Wilnie i w Warszawie, czym przełamał monopol na wspólne wystawianie prac.

Artysta, będąc członkiem WTAP od początku założenia grupy brał udział w wystawach organizowanych przez Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych. Kiedy w 1930 roku powstał Instytut Propagandy Sztuki jako przeciwwaga dla Zachęty, co spowodowane było to nastrojami twórców, niezadowolonych z polityki wystawienniczej galerii, promującej artystów z kręgu umiarkowanej nowoczesności, Rouba także był zapraszany do udziału w wystawach organizowanych przez nową instytucję. W korespondencji prowadzonej pomiędzy Instytutem a artystą znajduje się informacja o próbach negocjacji cen za obrazy. *Domki praczek* sprzedano do Państwowych Zbiorów Sztuki (PZS) za 450 zł⁶⁴, natomiast *Pejzaż zimowy* (obraz zaginiony) chciano kupić za 300 zł⁶⁵. Rouba uczestniczył również w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 roku, na której otrzymał mały medal srebrny⁶⁶, a także w Wystawie Okrężnej w Katowicach w 1928 roku, podczas której został zakupiony jego obraz *Świt nad Wilją* przez konserwatora T. Dobrowolskiego dla Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego⁶⁷. W 1930 roku artysta został zaproszony do wzięcia udziału w organizowaniu III Targów Północnych w Wilnie, gdzie przydzielony został do Sekcji Przemysłu Ludowego⁶⁸. Malarz otrzymał także propozycję udziału w Wystawie Sztuki Religijnej i Kościelnej w Częstochowie, która odbyła się w 1934 roku pod auspicjami Ruchomej Wystawy Sztuki. Wziął również udział w wystawie Ruchomej Sztuki w Warszawie⁶⁹. Rouba miał zorganizowane dwie indywidualne wystawy – w 1935 roku w Wilnie i w warszawskiej Zachęcie oraz w rodzinnym mieście w 1938 roku. Trzecia prezentacja jego twórczości była przewidy-

⁶¹ Ibidem, s. 233.

⁶² Legitymacja członkowska nr 2588, nr inw. DW.186/146.

⁶³ Pokwitowanie wpłaty składki członkowskiej, nr inw. DW.186/147.

⁶⁴ Pismo z 21.01.1930, nr inw. DW.186/144.

⁶⁵ Pismo z 14.05.1932 – kolekcja rodziny artysty.

⁶⁶ I. Kołoszyńska, *Michał Rouba. Zarys działalności twórczej*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie”, pod. red. K. Michalskiego, t. XXVI, Warszawa 1982, s. 424.

⁶⁷ Sprawozdanie z Wystawy Okrężnej w Katowicach z dn. 16 lipca 1928 r., nr inw. DW.186/277.

⁶⁸ Pismo od Dyrektora Targów Północnych, nr inw. DW.186/278.

⁶⁹ Pismo z potwierdzeniem odbioru 2 rysunków z 20.02.1929, nr inw. DW.186/279.

wana na rok 1939. Niestety, plany zorganizowania tej wystawy zostały przerwane z powodu wybuchu II wojny światowej. Artysta uczestniczył ponadto w wystawach zagranicznych, organizowanych przez Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej Wśród Obcych (TOSSPO)⁷⁰. Instytucja ta miała na celu promocję polskiej kultury i sztuki. Jednakże jej prezes, Mieczysław Treter skłaniał się ku połowicznemu przedstawianiu polskiego dorobku dziedzictwa kulturowego. Do uczestnictwa w wystawach zapraszał grupy artystyczne, tworzące w duchu umiarkowanej nowoczesności, do których należał artysta. Informacje o udziale malarza w wielu wystawach zagranicznych można odnaleźć w katalogach wystaw oraz w osobistej korespondencji artysty z Instytutem Propagandy Sztuki (IPS)⁷¹. Po wystawie, która odbyła się w Dreźnie w 1935 roku, obraz *Stary Park* został zakupiony przez Radę Miasta Drezno⁷². Rouba został zaproszony do prestiżowego projektu TOSSPO, którym było uczestnictwo Polski w Światowej Wystawie w Nowym Jorku w 1939 roku⁷³. Artysta wziął udział w dużej wystawie objazdowej po USA, która miała na celu promowanie sztuki europejskiej w Stanach Zjednoczonych. Jej organizatorem był Carnegie Institut. W 1934 roku, po wystawie w Pittsburghu został zakupiony przez Henriego Abbota obraz artysty *Srebrny pejzaż*⁷⁴. W Wilnie Rouba spotkał się z dyrektorem Carnegie – panem Saint-Gaudensem, by zaprezentować mu swoje obrazy (informacja ta znajduje się w korespondencji z 1934 i 1937 roku, w której dyrektor wyraża chęć spotkania z artystą w celu obejrzenia jego obrazów)⁷⁵. Malarz otrzymywał stypendium z Funduszu Kultury Narodowej (FKN). Kwotę w wysokości 400 zł pobierał od stycznia do września 1934 roku⁷⁶. Z tego samego źródła otrzymał również dwa jednorazowe zasiłki w wysokości 500 i 750 złotych, jako pomoc przy zorganizowaniu pierwszej zbiorowej wystawy w Warszawie⁷⁷.

⁷⁰ *Towarzystwo Szerzenia Kultury Polskiej wśród Obcych*, K. Nowakowska-Sito, TOSSPO – *Propaganda sztuki polskiej za granicą w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Sztuka i Władza*, pod. red: D. Konstantynów, R. Pasieczny, P. Paszkiewicz, Instytut Polskiej Akademii Nauk, Warszawa, 2001, s. 143–154, J. Pollakówna, *Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych*, [w:] *Polskie życie artystyczne w latach 1915–1939*, s. 550–556.

⁷¹ Aneks dotyczący wystaw oraz korespondencja znajdująca się w kolekcji prywatnej, K. Nowakowska, *Pawilon Polski na nowojorskiej wystawie światowej 1939–1940*, Warszawa, 2013, s. 254.

⁷² I. Kołoszyńska, *Michał Rouba*, op. cit., s. 421.

⁷³ Aneks z informacjami o wystawach.

⁷⁴ Korespondencja z Carnegie Institut dotycząca rozliczenia za zakupiony obraz – kolekcja rodziny artysty.

⁷⁵ List z Carnegie Institut z 21.03.1934 oraz list od Władysława Jarockiego – dyrektora TSSPO, dotyczące wizyty reprezentantów organizacji w Wilnie i spotkania z artystą, nr inw. DW.186/127.

⁷⁶ Trzy pisma dotyczące przyznania stypendium przez Narodowy Fundusz Kultury, nr inw. DW.186/144–245.

⁷⁷ Pisma z 14.11.1934 oraz z 13.06.1935 dotyczące przyznania zapomogi, nr inw. DW.186/236.

Rouba należał do WTAP, które było w kręgu grup zaliczanych do państwowo-twórczych⁷⁸, dlatego też grupa ta przyłączyła się do powołanego w 1934 roku Bloku Zawodowych Artystów Plastyków. Było to powodem dużego nieporozumienia, gdyż malarz rok wcześniej złożył podanie – pozytywnie rozpatrzone – do konkurencyjnego Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków⁷⁹. W piśmie akceptującym jego akces Związek nawet pytał, czy istniałaby możliwość założenia filii wileńskiej, po konsultacjach z Tymonem Niesiołowskim i Marianem Szczyrbutą, którzy również byli jego członkami i przebywali w Wilnie⁸⁰. 21 stycznia 1936 roku Rouba otrzymał od ZZPAP pismo potwierdzające przyjęcie prośby o wystąpienie ze Związku. Miesiąc później przysłano artyście pismo z zarządu Bloku Zawodowych Artystów Plastyków o zawieszeniu go na trzy miesiące w celu uregulowania sprawy przynależności do dwóch związków jednocześnie, argumentując następująco: „ze względu na odrębność kierunków artystycznych tych dwóch ugrupowań uczestnictwo Sz. Kolegi w obydwu salonach nie jest dopuszczalne”⁸¹. Faktycznie Rouba został zawieszony z braku szybkiego obiegu informacji. Sprawa ta ukazuje napięte stosunki pomiędzy artystami związanymi z ruchami awangardowymi i artystami związanymi z mecenatem państwowym⁸².

Malarz był także wykonawcą trzech zleceń na zamówienie kościoła katolickiego. Było to bardzo ciekawe i wymagające zadanie, gdyż Rouba był malarzem pejzażystą, tworzącym obrazy przeważnie w technice olejnej na desce lub na płótnie. Otrzymanie oferty na odnowienie kościołów i wykonanie obrazów o treści religijnej świadczy, że artysta był wszechstronny, a jego talent ceniony. Współpracując i pokazując swoje prace na wystawach organizowanych przez TOSSPO otrzymał od Wojciecha Jastrzębowskiego prestiżową propozycję nadesłania kilku swoich obrazów do Komisji, która decydowała o wystroju kajut turystycznych i luksusowych na polskim statku oceanicznym m/s Piłsudski⁸³. Jednakże w katalogu prezentującym dzieła sztuki znajdujące się na transatlantyku, nie ma wymienionych jego prac⁸⁴. W 1934 roku Rouba został poproszony przez M. Tretera o nadesłanie swojego życiorysu w celu umieszczenia jego nazwiska w słowniku

⁷⁸ A. Chmielewska, *W służbie państwa i społeczeństwa i narodu*, Warszawa 2006, s. 87.

⁷⁹ Pismo artysty potwierdzające przyjęcie w poczet członków ZZPAP, nr inw. DW.186/236.

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ Pismo zarządu Blok ZAP do Michała Rouby z 31.01.1936 r., nr inw. DW.186/219

⁸² Szczegółowe nakreślenie tematu zawarte zostało w książce A. Chmielewskiej, op. cit., s. 103.

⁸³ Odręczny list W. Jastrzębowskiego wyjaśniający kwestię i procedurę zakupu przez Ministerstwa dzieł sztuki, wyraźnie w odpowiedzi na zapytanie artysty. List utrzymany w przyjacielskiej atmosferze, o czym świadczy podpis Jastrzębowskiego „Dłoń ściskam cześć”. W nim właśnie padła propozycja nadesłania obrazów o tematyce wileńskiej, nr inw. DW.186/125.

⁸⁴ L. Niemojewski, *M/S Piłsudski. Katalog dzieł architektury, rzeźby, malarstwa i grafiki na polskim statku oceanicznym*, Warszawa 1935.

Allgemeiner Lexikon der bilderen Künstler, przygotowywanym przez wydawnictwo Thieme und Becker⁸⁵.

Rouba, znany i ceniony obywatel Wilna, często bywał zapraszany na liczne spotkania i bankiety. W dokumentach związanych z artystą zachowały się zapewne tylko nieliczne zaproszenia, do których należą: zaproszenie na raut z okazji obchodu dziesięciolecia wyzwolenia Wilna z 1929 roku⁸⁶, na wieczór zorganizowany na cześć Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej – artystki i dyrektorki Teatru Polskiego⁸⁷, a także na wieczór pożegnalny wydany na cześć prezesa i dyrektora Zarządu Wileńskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich Stefana Rygla⁸⁸. W dokumentach malarza znajdują się także podziękowania za pomoc przy dekoracji dwóch spotkań – Koła Humanistek z 1929 roku oraz auli Śniadeckich Uniwersytetu Stefana Batorego na Wszechświatowy Dzień Sodalicji Mariańskich⁸⁹. F. Ruszczyc w *Dzienniku* wspomina także, że Roubowie uczestniczyli w bankiecie dla Malinowskiego, wydanym przez Żydów (Wielka Pohulanka 9)⁹⁰. Liczne zamówienia z dziedziny typografii i ilustracji książkowej, a także sprzedaż obrazów oraz praca w szkołach pozwoliły w 1934 roku na przeniesienie się Roubów z ulicy Starej do nowego mieszkania, znajdującego się w nowoczesnej kamienicy przy ulicy Mostowej⁹¹. Po wybuchu II wojny światowej artysta wraz z żoną zostali wyrzuceni z tego lokalu przez niemieckie wojsko i osiedlili się w małym domku przy placu Łukiskim, gdzie mieszkali w dość ciężkich warunkach⁹². Tam też oboje zmarli w 1941 roku; pierwsza odeszła Kazimiera – 2 kwietnia, zaś Michał zmarł 12 lipca na zawał serca⁹³. Artyści zostali pochowani na Cmentarzu Bernardyńskim we wspólnej mogile. Uroczystość pogrzebowa Michała odbyła się we wtorek 12 sierpnia 1941 roku w kościele św. Jakuba o godzinie 9.00 rano⁹⁴.

Życiorys artysty przedstawia drogę człowieka wyznaczoną dwiema pasjami – malarstwem oraz pracą pedagogiczną. Ukazuje nam artystę związanego z Wilnem, jego kulturą oraz środowiskiem artystycznym, w którym brał czynny udział. Nagła śmierć podczas II wojny światowej przerwała jego zmagania artystyczne i pedagogiczne.

Izabela Mościcka

⁸⁵ Allgemeines Lexikon der Bildenden Künstler von der Antike bis zur Gegenwart, begründet von Ulrich Thieme und Felix Becker, t. XXIX, Lipsk 1935, s. 107.

⁸⁶ Kolekcja rodziny artysty.

⁸⁷ Ibidem.

⁸⁸ Ibidem.

⁸⁹ Ibidem.

⁹⁰ F. Ruszczyc, *Dzienniki, część II, W Wilnie 1919–1939*, Warszawa 1996, s. 189.

⁹¹ Dokument traktujący o podpisaniu umowy na zakup w ratach mieszkania – kolekcja rodziny artysty, nr ew. 63.

⁹² Informacji tej udzielił siostrzeniec artysty.

⁹³ Ibidem.

⁹⁴ Powiadomienie o uroczystości w lokalnej prasie – kolekcja rodziny artysty, nr ew. 92.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Archiwum Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie:
Lista studentów prof. J. Malczewskiego, nr inw. KS7.
Zaświadczenie wydane przez byłych nauczycieli artysty, stwierdzające o pobieraniu nauki w Szkole Realnej w latach 1906–1912, nr inw. T19B (A122).
Świadectwo za I sem. 1913/1914, nr inw. KS6 oraz świadectwo za II sem. 1913/1914, nr inw. KS7.
Lietovos Valstybinis Archyvas.
Paszport Antoniny Kowzan Rouby, f.789, ap. 2, b. 1, k. 120.
Zbiory Sztuki Nowoczesnej Muzeum Narodowego w Warszawie:
Trzy pisma dotyczące przyznania stypendium przez Narodowy Fundusz Kultury, nr inw. Dw 186/144–245 MNW.
Bilety znajdujące się z albumie M. Rouby, nr DW.186/125.
Bilety znajdujące się z albumie M. Rouby, nr. DW.186/125.
Carte D'identité, Gabinet Grafiki i Rysunku Współczesnego Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. DW.186/15.
Dwa zaświadczenia o prowadzeniu zajęć wydane przez L. Słędzińskiego z 1921 i 1931 roku, nr inw. DW.186/ 212.
Legitymacja członkowska nr 2588, nr inw. DW.186/146.
List z Carnegie Institut z 21.03.1934 oraz list od Władysława Jarockiego – dyrektora TSSPO, dotyczące wizyty reprezentantów organizacji w Wilnie i spotkania z artystą, nr inw. DW.186/127.
Odręczny list W. Jastrzębowski, nr inw. DW.186/125.
Pisma z 14.11.1934 oraz z 13.06.1935 dotyczące przyznania zapomogi, nr inw. DW 186/236.
Pismo artysty potwierdzające przyjęcie w poczet członków ZZPAR, nr inw. DW.186/236.
Pismo od Dyrektora Targów Północnych, nr inw. DW.186/278.
Pismo z 21.01.1930, nr inw. DW.186/144.
Pismo z Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego, nr inw. DW.186/145.
Pismo z potwierdzeniem odbioru 2 rysunków z dn. 20.02.1929?, nr inw. DW.186/279.
Pismo z Wydziału Sztuk Pięknych USB, nr inw. DW.168/2017.
Pismo zarządu Blok ZAP do Michała Rouby z 31.01.1936, nr inw. DW.186/219.
Sprawozdanie z Wystawy Okrężnej w Katowicach z 16.07.1928, nr inw. DW.186/277.
Pokwitowanie wpłaty składki członkowskiej, nr inw. DW.186/147.
Zaświadczenie wydane przez szkołę, nr inw. DW.186/145.

Kolekcja rodziny artysty:

Dokument zaświadczający o pracy w atelier podpisany przez właściciela.

Dokument traktujący o podpisaniu umowy na zakup w ratach mieszkania.

Dyplom wydany przez Państwową Komisję Egzaminacyjną w Wilnie.

List do Matki z 16.01.1913.

Pismo z 14.05.1932.

Zaświadczenia wydane przez Dyрекcję Gimnazjum stwierdzające pracę artysty na stanowisku nauczyciela rysunku z lat 1922, 1929 i 1931.

Zaświadczenie.

Zaświadczenie.

Zaświadczenie wydane przez dyrektora Gimnazjum.

Opracowania

Allgemeines Lexikon der Bildenden Künstler von der Antike bis zu Gegenwart, begründet von Ulrich Thieme und Felix Becker, t. XXIX, Lipsk 1935.

D. Konstantynów, *Wileńskie Towarzystwo Artystów Plastyków 1920–1939*, Warszawa 2006.

F. Ruszczyk, *Dzienniki, część II, W Wilnie 1919–1939*, Warszawa 1996.

Ferdynand Ruszczyk (1870–1936). Życie i dzieło, oprac.: S. Krzysztofowicz-Kozakowska, A. Kroplewska-Gajewska, katalog wystawy Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 2002.

I. Kołoszyńska, *Michał Rouba. Zarys działalności twórczej*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie”, pod. red. K. Michalskiego, t. XXVI, Warszawa 1982.

J. Pollakówna, *Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych*, [w:] *Polskie życie artystyczne w latach 1915–1939*, Wrocław 1974.

K. Nowakowska, *Pawilon Polski na nowojorskiej wystawie światowej 1939–1940*, Warszawa 2013.

Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje, opr.: J. Malinowski, M. Woźniak, R. Janonienė, katalog wystawy Muzeum Okręgowe w Toruniu, Akademia Sztuk Pięknych w Wilnie, Trouń 1995, Wilno 1996.

L. Niemojewski, *M/S Piłsudski. Katalog dzieł architektury, rzeźby, malarstwa i grafiki na polskim statku oceanicznym*, Warszawa 1935.

M. Stolzman, *Nigdy od ciebie miasto...*, Olsztyn 1987.

Mikalojus Konstantinas Čiurlionis. Twórczość, osobowość, środowisko, oprac.: P. Kopszak, N. Adomovičien, katalog wystawy Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum Narodowego w Poznaniu i Narodowego Muzeum Sztuki w Kownie 2001.

Podszępty sztuki. Jacek Malczewski 1854–1929, oprac.: katalog wystawy Muzeum Narodowe w Krakowie, 2009.

R. Biernacka, *Michał Rouba* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXII/2 pod red. E. Rostworowskiego, zeszyt 133, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.

R. Skręt, *Napoleon Rouba* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXII/2 pod red. E. Rostworowskiego, zeszyt 133, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.

F. Ruszczyc, *Dzienniki, część II, W Wilnie 1919–1939*, Warszawa 1996.

Słownik Artystów Polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966), t. V, pod. red. J. Derwojeda, Warszawa 1993.

Towarzystwo Szerzenia Kultury Polskiej wśród Obcych, K. Nowakowska-Sito, TOSSPO – *Propaganda sztuki polskiej za granicą w dwudziestoleciu międzywojennym* [w:] *Sztuka i Władza*, pod. red: D. Konstantynów, R. Pasieczny, P. Paszkiewicz, Instytut Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2001.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919–1939. Malarstwo, grafika, rzeźba, rysunek, fotografia, oprac.: K. Brakowiecki, J. Kotłowski, L. Lechowicz, katalog wystawy Biuro Wystaw Artystycznych w Olsztynie, Olsztyn 1989.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919–1945. Malarstwo, grafika, rzeźba, rysunek, fotografia, oprac.: K. Brakowiecki, J. Kotłowski, L. Lechowicz, katalog wystawy Biuro Wystaw Artystycznych w Olsztynie 1989.

Czasopisma

I. Federowicz, *Dyskusje na temat pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie na łamach prasy wileńskiej z lat 1925–1927*, „Kolabotyra” nr 56, 2011.

J. Wyszomirski, *Dwie wystawy w szkołach plastyków*, „Słowo” 1932.

J. Wyszomirski, *Wystawa w Szkole Rzemiosł i Przemysłu Art*, „Słowo” 1934.

Izabela Mościcka – absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego (Instytut Historii Sztuki), doktor nauk humanistycznych z zakresu historii sztuki, inwentaryzator w Dziale Zbiorów i Inwentarzy Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie. Prowadzi badania nad sztuką dwudziestolecia międzywojennego, dotyczące malarstwa z kręgu nowego klasycyzmu. Zajmuje się sztuką kresową oraz grafiką i rysunkami z okresu 1939–1945, a także historią kolekcji sztuki w Polsce. Członek ICOM oraz Stowarzyszenia Muzealników Polskich.

HENRYK NICPOŃ

Niedźwiedzie trofea

Od kiedy jeden z pracowników Nadleśnictwa Wetlina znalazł na uroczysku w Kalnicy, pod świerkami, martwego niedźwiedzia, nie było końca spekulacjom na temat, kto zabił znajdującego się pod ochroną zwierza. Nadleśniczy Władysław Chmurski był gotów wyznaczyć nawet nagrodę za wskazanie kłusownika. W całych Bieszczadach zastanawiano się nad tym, dlaczego jego cenne trofea, czyli skóra i czaszka ocalały? Tymczasem specjalna ekipa śledcza ponad wszelką wątpliwość ustaliła, że niedźwiedź został trafiony z broni myśliwskiej dwa razy. Pierwsza kula utkwiała pod łopatką, druga koło kości udowej. W tej sytuacji podejrzani stali się praktycznie wszyscy myśliwi z terenu nadleśnictwa.

Prowadzący śledztwo przyjęli również kilka wersji dokonania przestępstwa. Jedna z nich zakładała, że niedźwiedź został przez pomyłkę trafiony z ambony, podczas polowania na dzika. Zwolennikami tej hipotezy stali się szczególnie posądzeni przez myśliwych o kłusownictwo.

– Wszystko jest możliwe – zapewniali. – We wsi Rozalin pod Nową Dębą myśliwy zamiast jelenia ustrzelił krowę. Trzy krowy uciekły pastuchowi w las i zanim je dogonił, jedna z nich była już zabita. Myśliwy uciekł, a pastuch pasie teraz dwie krowy. Pisały o tym gazety – wyjaśniali.

Leśnicy, z których większość jest również myśliwymi, gotowi byli ręczyć swymi głowami, że podejrzania są chybione.

– To musiał być kłusownik. Myśliwy może strzelać tylko do rozpoznanego celu – dowodzili.

– Trzeba być ślepym, albo pijanym w sztok, aby wziąć niedźwiedzia za dzika – popierała ich część mieszkańców Wetliny. – To niemożliwe – dodawali.

Leśnicy chcieli nawet, aby policja przeprowadziła ekspertyzy balistyczne wszelkiej broni należącej do miejscowych myśliwych. Według nich, zabójcze kule znalezione w cielsku zwierza nie powinny pasować do żadnej myśliwskiej strzelby. A już na pewno, obywatelem poza wszelkimi podejrzeniami był nadleśniczy Nadleśnictwa Wetlina, Władysław Chmurski. Nie był myśliwym, ani nie polował.

– Z grona podejrzanych nie powinienem zostać ostatecznie wykluczony, bo zawsze istnieje prawdopodobieństwo, że mogę posiadać nielegalnie broń i kłusuję – żartował.

Zdaniem nadleśniczego Chmurskiego, niedźwiedź zanim padł, musiał od chwili postrzelenia ująć spory kawał drogi. Jeśli to prawda, mógł równie dobrze zostać postrzelony na terenie Nadleśnictwa Wetlina, jak i Cisna. Kalnica leży przy granicy z Nadleśnictwem Cisna.

– Niedźwiedź zdechł na skutek wykrwawienia. Obydwie rany postrzałowe nie były śmiertelne – podpowiedział zastępca nadleśniczego, Grzegorz Łukacijewski.

W tej sytuacji krąg podejrzanych o zabicie niedźwiedzia rozszerzał się o mieszkalców i myśliwych z sąsiedniego nadleśnictwa. Jeśli założyło się, że sprawcą mógł być ktoś całkiem obcy, śledztwo jeszcze bardziej się komplikowało. Do tego, nieznanym był motyw, jakim kierował się ten kto zabił. Prokurator i policja mogli liczyć tylko na cud, by rozwiązać sprawę.

Wkrótce jednak ustalenie kto zabił niedźwiedzia przestało mieć większe znaczenie. Ważniejszą kwestią okazało się udzielenie odpowiedzi na pytanie, do kogo będą należały niedźwiedzie trofea – do Nadleśnictwa Wetlina, czy też do Bieszczadzkiego Parku Narodowego? Niespodziewanie bowiem nadleśniczy Chmurski otrzymał pismo, podpisane przez głównego konserwatora przyrody prof. Kazimierza Dobrowolskiego o treści: „Wyrażam zgodę na spreparowanie niedźwiedzia skłusowanego na terenie Nadleśnictwa Wetlina pod warunkiem, że eksponat zostanie przekazany Bieszczadzkiemu Parkowi Narodowemu dla celów dydaktyczno-ekspozycyjnych do Muzeum Przyrodniczego Bieszczadzkiego w Ustrzykach Dolnych”.

Nadleśniczy Chmurski był zaskoczony tym powiadomieniem. Po pierwsze dlatego, że nie zwracał się do Warszawy o pozwolenie spreparowania skłusowanego niedźwiedzia, ani też nie pytał nikogo w Warszawie, gdzie przekazać spreparowaną czaszkę oraz obieloną i wyprawioną skórę. Po drugie, nie rozumiał dlaczego główny konserwator przyrody przyzwala mu na to, o co nie prosił. Najbardziej jednak był zdziwiony tym, że pozwolenie na preparowanie było uwarunkowane przekazaniem niedźwiedźnich trofeów Bieszczadzkiemu Parkowi Narodowemu. W przeciwnym razie, jak wynikało z pisma, ścierwo należało zakopać do dołu.

Najcenniejszym niedźwiedźnim trofeum jest czaszka. Specjalnie powołana komisja w formularzu wyceny przelicza jej długość i szerokość na punkty. W zależności od ich liczby można otrzymać jeden z trzech medali. Co najmniej 51 punktów daje brązowy, 53 punkty – srebrny, a 55 – złoty. Komisja musi także w formularzu podać miejsce pozyskania, nazwisko myśliwego – zdobywcy lub właściciela oraz datę pozyskania.

Dużym uznaniem wśród myśliwych cieszy się także skóra. Za nią także przyznawano medale. Zaprzeszano, gdy okazało się, że niektórzy myśliwi zaczęli ją rozciągać poza wszelkie granice przyzwoitości. Dużą wartość ma również szkielet, który jednak nie jest już traktowany jak trofeum.

Nadleśniczy Chmurski nie krył oburzenia na urzędniczy tupet głównego konserwatora przyrody. Miał ochotę pismo oprawić w ramki i zawiesić na ścianie jako swoje największe trofeum. Podczas spotkania z dziennikarzami, którzy zainteresowali się historią, pół żartem, pół serio stwierdził:

– Osobiście uważam, że przez szacunek dla tak szlachetnego zwierzęcia jakim jest niedźwiedź należało, niezależnie od łaskawego przyzwolenia głównego konserwatora przyrody, czaszkę i skórę, a nawet szkielet, zabezpieczyć.

Następnie delikatnie ironizując dodał:

– Miałem różne pomysły na to, co zrobić ze skórą skłusowanego niedźwiedzia. Przez jakiś czas zastanawiałem się nawet nad tym, czy po obieleniu i wyprawieniu powiesić ją w swoim gabinecie. Zrezygnowałem, bo uznałem, że pokój jest za mały. Zastanawiałem się też nad oddaniem skóry do Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie, aby ozdobiła gabinet jednego z dyrektorów. Ale nie otrzymałem stamtąd żadnego sygnału, że oczekują takiego подарunku, a ja sam nie odważyłem się zaproponować tego dyrekcji. Zresztą, moi szefowie nie stracili głowy. Uznali, że skoro skóra stanowi dowód w sprawie, to ma pozostać w Wetlinie do dyspozycji prokuratora i policji. Pewnie najlepiej byłoby, gdyby jako własność nadleśnictwa wzbogaciła wystawę przyrodniczo-łowiecką w Jabłonkach. Natomiast czaszkę wraz z szkieletem najchętniej oddałbym w użytkowanie, jako własność nadleśnictwa, do Technikum Leśnego w Lesku. Jakoś nie przyszło mi do głowy przekazać niedźwiedziego trofea w lepsze miejsce, jak na przykład do Muzeum Przyrodniczego w Ustrzykach Dolnych.

Dla nadleśniczego Władysława Chmurskiego nie ulegało wątpliwości, że Bieszczadzki Park Narodowy i główny konserwator przyrody uzurpują sobie bezpodstawnie prawo do zawłaszczenia niedźwiedzych trofeów. W tej sytuacji postanowił bronić poglądu, że Nadleśnictwo Wetlina jest ich prawowitym właścicielem. Dowodził, że jeśli skłusowany niedźwiedź został znaleziony w granicach Nadleśnictwa Wetlina, to czyjejkolwiek roszczenia do niedźwiedziej skóry, czaszki i szkieletu są nieuzasadnione.

– Według prawa wszystko, co na terenie nadleśnictwa zostanie znalezione w lesie, jest jego własnością – powtarzał. – Tak mówią ustawa o lasach państwowych i prawo łowieckie. Przewertowałem je pod tym kątem dokładnie. Nigdzie nie znalazłem zapisu, że właścicielem jakichkolwiek trofeów padniętych lub skłusowanych zwierząt prawnie chronionych jest najbliższy park narodowy – wyjaśniał.

Może nadleśniczy Chmurski sprawy nie stawiałby na ostrzu noża, gdyby już raz w podobnej sprawie nie ściał się z dyrektorami: Bieszczadzkiego Parku Narodowego – Wojomirem Wojciechowskim i Muzeum Przyrodniczego BPN w Ustrzykach Dolnych – Tomaszem Winnickim. Przed kilku laty, nieopodal schroniska „Jaworzec” wpadł w zastawione sidła na jelenie olbrzymi niedźwiedź o rozmiarach czaszki na złoty medal. Leśnicy, którzy go znaleźli nie mieli co do tego wątpliwości. Niestety, był już oskórowany. Skórę zabrał kłusownik. Czaszka trafiła do Nadleśnictwa Wetlina.

– Wtedy zadzwonił dyrektor Wojciechowski i powiedział, że powinienem czaszkę przekazać do Muzeum Przyrodniczego w Ustrzykach Dolnych – opowiadał dziennikarzom o historii sprzed kilku lat nadleśniczy Chmurski.

– Odpowiedziałem, że czaszki nie oddam, bo oczyściłem i spreparowałem ją dla nadleśnictwa. Jednocześnie poinformowałem go, że jeśli jest zainteresowany powiększeniem zbiorów muzeum w Ustrzykach, to do zagospodarowania jest jeszcze kompletny szkielet niedźwiedzia. A on na to, że szkielet go nie interesuje. I na tym stanęło – kontynuował Chmurski.

Dyrektor Wojomir Wojciechowski nie zapamiętał tej rozmowy.

– Nie przypominam jej sobie – powtarzał dziennikarzom.

Nadleśniczy Władysław Chmurski na dowód, że mówił prawdę, wyjął zamkniętą w szafie, trzymaną w kolorowej reklamówce czaszkę o rozmiarach na złoty medal i pokazał ją tym, którzy wątpili w jego słowa.

– Jest to majątek nadleśnictwa i niczyj więcej – zapewniał.

Tym razem dyrektor Wojciechowski nawet nie próbował pertraktować. Od razu przedzwonił do Warszawy. Nadleśniczy Chmurski od wojewódzkiego konserwatora przyrody dowiedział się, że dyrektor parku wystąpił z wnioskiem do Ministerstwa Ochrony Środowiska o przekazanie trofeów skłusowanego niedźwiedzia znajdujących się w Nadleśnictwie Wetlina do Muzeum Przyrodniczego w Ustrzykach Dolnych.

– Nas nawet pies z kulawą nogą nie zapytał, co mamy do powiedzenia w tej sprawie. Robiono wszystko w trybie nakazowym: macie to i to zrobić i nie obchodzi nas co macie do powiedzenia – żalił się Władysław Chmurski.

Tymczasem dyrektor Wojciechowski zapewniał, że pretensje i żale nadleśniczego Chmurskiego są mocno przesadzone. Wywiązał się przecież tylko ze swych służbowych obowiązków i nic więcej. Przypominał, że Bieszczadzki Park Narodowy został powołany między innymi po to, aby dla celów naukowych gromadzić i pomnażać zbiory przyrodnicze z terenu całych Bieszczadów. Podkreślał też, że w interesie nauki i społecznym było, aby niedźwiedzie trofea znalazły się w muzeum, a nie walały się w jakimś nadleśnictwie.

– Kiedy dowiedziałem się o znalezieniu skłusowanego niedźwiedzia, zwróciłem się pisemnie, drogą służbową, poprzez wojewódzkiego konserwatora przyrody do Ministerstwa Ochrony Przyrody, aby Nadleśnictwo Wetlina przekazało skórę i pozostałe trofea do Muzeum Przyrodniczego Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Ustrzykach Dolnych – bronił się. – Dlaczego? Bo niedźwiedź to zwierzę chronione i do kompetencji Ministerstwa Ochrony Środowiska należała decyzja w tej sprawie. Natomiast moim obowiązkiem, jako jednej z osób odpowiedzialnych za ochronę środowiska w Bieszczadach było wysłanie stosownego pisma. Od tego jestem i zrobiłem to, co do mnie należało. Każdy powinien wywiązywać się ze swych powinności. Nadleśnictwo także. Obowiązkiem nadleśnictwa było obielenie i wyprawienie skóry oraz spreparowanie czaszki i szkieletu, bo chronione przez prawo zwierzę skłusowano w jego granicach. Każdy właściciel terenu odpowiada za znajdujące się na jego obszarze zwierzę chronione. Według informacji, które otrzymałem, skóra została prawidłowo zabezpieczona przez nadleśnictwo, a czaszka znalazła się w laboratorium naukowca zajmującego się niedźwiedziami, Zbigniewa Jakubca. Jak przystało na człowieka nauki bada ją, mierzy i ogląda na wszelkie możliwe sposoby. Kiedy skończy badania, powinien oddać ją do naszego muzeum. Na razie jednak niech służy nauce. W swych zbiorach mamy już wiele czaszek niedźwiedzi i dlatego nie ponaglamy pana Jakubca – tłumaczył dyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

Prośby, opinie i argumenty dyrektora Wojciechowskiego trafiały w próżnię. Nadleśniczy Chmurski był przekonany, że prawo i racja stoją po jego stronie.

– Nie będę dobrą wróżką, spełniającą wszystkie życzenia kogoś, kto siedzi w ciepłym, wygodnym i czystym gabinecie, komu po przeczytaniu w prasie, że skłusowano niedźwiedzia, zamarzyło się mieć jego skórę – usztywniał swoje stanowisko. – Nikt nie może ode mnie wymagać, abym takie życzenia spełniał. Tym bardziej, że jak sprawa wyszła na jaw, nie mieliśmy stamtąd chociażby jednego telefonu. Nikt nie zapytał, czy nie potrzebujemy pomocy. Nie zaproponował, że pomoże przy obielaniu i wyprawianiu skóry. Nikt z parku nie zgłosił się też do oczyszczenia i spreparowania czaszki. Nie usłyszałem od dyrektora parku, że może trochę smrodu powąchaliby również jego pracownicy – dodawał Chmurski.

W odpowiedzi dyrektor Wojciechowski zapewnił, że nie śledzi nadleśniczego ani leśników Nadleśnictwa Wetlina mówiąc:

– Mogli nas o sprawie powiadomić. A jeśli nie nas, to wojewódzkiego konserwatora przyrody. Mają taki obowiązek, bo jak już powiedziałem, niedźwiedź to zwierzę chronione.

W końcu do Nadleśnictwa Wetlina po skórę niedźwiedzia przyjechał strażnik parku z kopią decyzji głównego konserwatora przyrody. Zaskoczonemu nadleśni-

czemu Chmurskiemu oznajmił, że na polecenie pana dyrektora Wojciechowskiego ma odebrać obieloną i wyprawioną skórę skłusowanego niedźwiedzia.

– Nie mogę jej oddać, gdyż na polecenie prokuratora i policji musi pozostać w nadleśnictwie jako dowód w sprawie – z trudem opanował się Chmurski.

Dyrektor Wojciechowski jednak zaprzeczył, że jakiegokolwiek pracownika parku wysłał do Wetliny po niedźwiedzią skórę.

– Do końca roku mam odebrać skórę i powiadomić ministra ochrony środowiska, czy wykonałem jego decyzję – uzupełnił dyrektor Muzeum Przyrodniczego w Ustrzykach Dolnych, Tomasz Winnicki. – Jeśli do tego czasu skóra będzie dalej dowodem w sprawie to myślę, że minister przedłuży termin przejęcia skóry. Nie może przecież utrudniać prokuratorowi i policji wykrycia kłusownika lub kłusowników, którzy zabili chronione prawem zwierzę – podsumował.

I tak spór o trofea zepchnął w bieszczadzkich dyskusjach na plan dalszy ślimaczące się śledztwo. W nadleśnictwie przestano nawet wierzyć, że zabójcy niedźwiedzia kiedykolwiek zostaną ujęci.

– Przypadki wykrycia sprawców kłusownictwa w Bieszczadach, tak jak w całej Polsce, są nader rzadkie – można było dowiedzieć się w sklepiku koło kościółka w Wetlinie.

Henryk Nicpoń

Henryk Nicpoń, urodzony 2 lipca 1956 w Stalowej Woli. Z wykształcenia prawnik. Z zawodu reporter. Pracował w „Dzienniku Ludowym”, „Dzienniku Obywatelskim A-Z”, „Nowinach”, „Gazecie Wyborczej”, „Dzienniku Polskim”, „Sztandarze Młodych”, „Kurierze Polskim”, „Super Nowościach” oraz „Radiu Rzeszów” i TVP „Rzeszów”. Wielokrotnie nagradzany w konkursach na reportaże. Autor książek, m.in.: *Za wrotami cudów – opowieści bieszczadzkie*, *Lewiatan królowej Bony*, *Tajemnice Soliny*, *Duchy Arłamowa*. Książka *Polowanie na generała – Piłsudski kontra Rozwadowski* została uznana „Prawicową Książką Roku 2018”.

WŁODZIMIERZ OSADCZY

Królestwo Maryi otuchą serc i źródłem nadziei Polaków

Czas rozbiorów, zrywów i klęsk pozostawiał w kolejnych pokoleniach Polaków nurtujące ich pytania. Dlaczego wielkie i dumne kiedyś mocarstwo, sięgające od morza do morza, pokutuje upokarzającą niewolą narodową? Dlaczego jego córki i synowie doświadczają prześladowań i męczeństwa spod ręki zaborców? Wątpliwości te prowadziły jednych do ucieczki i zaniechania działalności narodowej, innych do rezolutnych szaleńczych zrywów, prowadzących do samobójstwa oraz pogłębienia represji i upadku. Nie brakło również takich, którzy po bolesnych doświadczeniach dziejowych dokonali głębszej refleksji nad kondycją społeczeństwa i wybrali drogę nawrócenia wewnętrznego, rachunku sumienia oraz naprawy wewnętrznych błędów i zaniedbań, szpecących naród o wielowiekowej tradycji chrześcijaństwa. Krzepiącym w czasach zaborów faktem historycznym, który wszedł do świadomości zbiorowej jako wzniosłe wydarzenie, nieustannie towarzyszące Polsce wymazanej z mapy świata, ale żyjącej w sercach Polaków, była intronizacja Maryi Matki Bożej na Królową Polski w 1656 roku w katedrze lwowskiej, dokonana w czasie ślubów króla Jana Kazimierza.

Do annałów historii politycznej Polski wpisany jest fakt ślubowania przez króla Jana Kazimierza Najświętszej Maryi Pannie w obrazie Matki Boskiej Łaskawej w katedrze lwowskiej. Jako czwarty kraj po Węgrzech (1038), Bawarii (1620), Francji (1638), Polska ogłosiła NMP swoją Królową. W obliczu zagrożenia dla istnienia Ojczyzny król udał się do Lwowa, miasta nieosiągalnego dla wód potopu szwedzkiego i tam zebrawszy dygnitarzy i senatorów udał się 1 kwietnia do katedry, gdzie oczekiwały go bractwa kościelne oraz niezliczony tłum ludzi. Po nabożeństwie sprawowanym przez nuncjusza apostolskiego Pietro Vidoni i przyjęciu komunii świętej przystąpił król z senatorami do ołtarza i uklękawszy na stopniu z wielką pokorą i nabożeństwem odczytał śluby, zaczynające się od znanych wszystkim słów: „Wielka Boga-Człowieka Matko, Panno Najświętsza! Ja, Jan Kazimierz z łaski Syna Twego, Króla królów i Pana mego i z Twego miłosier-

dzia król, upadłszy do stóp Twoich najświętszych, Ciebie za Patronkę moją i za Królową Królestwa mojego obieram (...) Twojej pomocy i litości w tym nieszczęśliwym i przykrym dla królestwa mojego stanie (...) pokornie błagam”.

Po uroczystym oddaniu się pod monarszą opiekę Matki Boskiej w katedrze, król wraz z procesją udał się do pobliskiego kościoła jezuitów i tam po raz pierwszy w trakcie odmawiania Litanii Loretańskiej padły słowa wypowiedziane przez nuncjusza apostolskiego abp. Pietro Vidoni: „Regina Regni Poloniae, ora pro nobis”. Od tego czasu w tradycji polskiej pozostał zwyczaj zwracania się w wezwaniach modlitewnych litanii maryjnej „Królowo Korony Polskiej” bądź „Królowo Polski”.

Orędownicy potrzeby nawrócenia i odrodzenia narodowego w wierze, jako niezbędnego warunku zmartwychwstania Polski ze zgromadzenia zmartwychwstańców, z całą siłą przypominali wagę ślubów lwowskich w dziejach narodu. Ks. Aleksander Jełowicki CR w dwóchsetną rocznicę złożenia ślubów wobec zgromadzonych w kościele Wniebowzięcia w Paryżu przypomniał o znaczeniu ślubów królewskich i obowiązkach z nich wynikających dla całego narodu: „Ślub Jana Kazimierza uczyniony najuroczyściej w obliczu nieba i ziemi, wobec Boga i wobec narodu, otrzymawszy od Boga łaskę zamierzoną, to jest zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi ojczyzny naszej, zobowiązał cały naród, do wszystkiego, co tym ślubem ślubował Bogu w imieniu pobożnego narodu naszego ten król nasz pobożny”. Wspominając o wielkim cudzie i wielkości narodu, kaznodzieja polskich uchodźców wytknął poprzednim pokoleniom i współczesnym Polakom odejście od zobowiązań wobec Królowej, zaprzepaszczenie wielkiego daru Bożego i wskazał na słuszną zapłatę w postaci niewoli narodowej... Od tamtej pory świadomość królowania Maryi i zobowiązania do zadośćuczynienia ślubom królewskim weszły do świadomości i religijności polskiej. Impuls wychodzący z jubileuszu 200-lecia ślubów lwowskich wpisał się w ogólny nurt pobożności maryjnej, nasilony po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP w 1854 roku przez papieża Piusa IX. W społeczeństwie polskim utrwałała się świadomość bycia Królestwem Maryi.

Jak przed wiekami, królewski Lwów ponownie stał się ośrodkiem odrodzenia królewskiego kultu Maryi, odrodzenia narodowego w świadomości bycia poddanymi Monarchini wciąż panującej i troszczącej się o swój lud. Dla głębszej refleksji nad sytuacją narodu, a także w związku ze zobowiązaniem wobec Matki Bożej wynikającym ze ślubów królewskich, powstawały różne inicjatywy pobożne, wśród których należy wymienić lwowskie bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Polskiej, którego ustawy zostały potwierdzone przez władze duchowne i świeckie w marcu 1889. Uroczysta inauguracja bractwa odbyła się podczas na-

bożeństwa w katedrze lwowskiej w pierwszą niedzielę maja 1890 roku, któremu przewodniczył abp Seweryn Morawski, metropolita lwowski, a okolicznościowe kazanie wygłosił abp Zygmunt Szczęsny Feliński, wygnaniec metropolita warszawski.

Nowy pasterz diecezji abp Józef Bilczewski rozpoczął rządy w czasie zbliżającej się chwili odzyskania niepodległości. W fermentujące i wrzące społeczeństwo wprowadził element stabilności i powagi, wskazując na nieprzemijalną wymowę intronizacji Maryi w dziejach polskich. Wobec zgiełku ścierających się nurtów demokratycznych, socjalistycznych, arystokratycznych, nieustających konfliktów wokół wizji i koncepcji zbliżającego się odrodzenia Polski, głos pasterza przypominał o przymierzu z Maryją i obowiązkach narodu względem swej Monarchini. Już w pierwszych latach swej posługi zawierzył losy archidiecezji Matce Najświętszej wystosowując w 1902 roku list „O czci N. P. Maryi”. W liście tym, będącym swoistym hymnem ku czci NMP o tytule „Regina Poloniae”, który po raz pierwszy wybrzmiał we Lwowie, abp Bilczewski przypominał, że „tytuł ten stał się naszą chlubą i narodowi deską ratunku. Maryja z Jasnej Góry taką chwałą okryła ojczyznę, iż z Rzymu przyszedł nam najszczytniejszy dla Polski przydomek »Antemurale christianitatis – Przedmurze chrześcijaństwa« (...). Stańmy więc ponownie wszyscy pod sztandarem Bogarodzicy jako naród najbardziej wierny Chrystusowi i Jego świętemu Kościołowi, a wtedy sprawa nasza stanie się sprawą Bożą, a Bóg sprawy swojej nie opuści. Królowo i Pani nasza, módl się, ach módl się za nami!”.

Odnosząc się do objawień w Lourdes polecał on Maryi schorowane społeczeństwo:

Wyzdrowieje na pewno naród, byle pozwolili leczyć się tej lekarce świętej, której na imię „Uzdrowienie chorych”. Najświętsza Bogarodzico i Pani nasza! Ja najędźniejszy Twój sługa, a jednak pasterz liczego ludu, oddaję Ci w opiekę ten gród nasz, któremu za wierną służbę u Twojego Syna namiestnik jego na ziemi dał niegdyś na tarczę herbową herb swój własny. W opiekę Ci oddaję kapłanów, zakony, wszystkie stany świeckie.

Okazją ku szczególnej refleksji nad relacjami między narodem a jego Królową stał się jubileusz 50-lecia ogłoszenia przez papieża Piusa IX dogmatu o Niepokalanym Poczęciu. Uroczystości krajowe poprzedziła pielgrzymka do Rzymu, która nosiła miano „mariańskiej”, dedykowanej NMP. Przewodniczący jej abp Bilczewski mówił, że trudy i niebezpieczeństwa pielgrzymowania do stolicy chrześcijaństwa trwały pod osłoną i opieką Bogarodzicy, czczonej pod imieniem Królowej Korony Polskiej. „Jej obrony i opieki bardziej niż w minionych wiekach potrzebujemy dziś, ciężkie bowiem przebywszy koleje, im sroższe godzą w nas ciosy, tym

żarliwiej po ratunek i zbawienie ręce wyciągamy ku Temu, który włada ziemią i panem jest jej królów”.

Pierwszy w Polsce Kongres Mariański odbył się we Lwowie 28 i 29 września 1904 roku pod przewodnictwem abp Bilczewskiego. Jego punktem kulminacyjnym była procesja po rynku z obrazem Najświętszej Maryi Panny Łaskawej, przed którym król Jan Kazimierz złożył śluby. W asyście hierarchów, najwyższych dygnitarzy krajowych, przedstawicieli różnych zaborów, licznych tysięcy zgromadzonego ludu, pasterz Lwowa odnowił ślubowania królewskie przed umieszczonym na tronie przed ratuszem cudownym obrazem: „Ja niegodny sługa Pana mojego, nic w tej uroczystej chwili nie umiem poradzić lepszego, jak to, abyśmy wszyscy, kapłani i świeccy mężowie i niewiasty, odnowili przymierze z Bogiem ojców naszych i z Maryją Matką naszą!”.

Świadek tych wydarzeń pisał, że wstąpił arcybiskup na stopnie i klęcząc ponad morzem głów ludzkich przed obrazem Matki Bożej Łaskawej, jak król duchowy rozczwartowanej Ojczyzny odnawiał w imieniu wszystkich stanów śluby Jana Kazimierza w formule przez się ułożonej i do doby ówczesnej dostosowanej. A stutysięczna rzesza powtarzała za arcybiskupem przysięgę i błagała Boga za przyczyną Maryi o nowe zmiłowanie nad narodem. Tematem przewodnim uroczystości lwowskich było przypomnienie o obowiązkach wynikających ze ślubów królewskich, które spoczywały na wszystkich wiernych, wszystkich Polakach – członkach wspólnoty narodowej. Arcybiskup w wygłoszonym kazaniu mocno podkreślił, że „śluby Jana Kazimierza to dług narodowy, zaprzysiężony publicznie. Cięży on na każdym stanie, na każdej rodzinie i każdej jednostce. Dług ten dwa główne na nas nakłada zadania. Po pierwsze: utrzymywać i pomnażać na wszystkich ziemiach naszych cześć i chwałę Zbawiciela i Najświętszej Jego Matki Najświętszej, jako Królowej i Pani narodu. Po wtóre: przyznanie ludowi wszystkich jego praw, aby wszystkie mógł wypełnić obowiązki, bo w siermięgę owinięta jest lepsza przyszłość narodu”.

Kolejna okazja do przypomnienia szczególnych więzów narodu z Niebiańską Królową nadarzyła się we Lwowie za rok, 28 maja 1905 roku, kiedy w kościele oo. Jezuitów odbyła się uroczystość koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Pocieszenia. Był to właśnie ów obraz, przed którym po słynnych ślubach w pobliskiej katedrze lwowskiej odśpiewano litanie loretańską z dodanym po raz pierwszy zawołaniem: „Regina Poloniae ora pro nobis!”. Abp Bilczewski przed nałożeniem koron papieskich przypominał, że „jak długo Ona z Synem jako dziedziczna królowa Pani zasiadała w radach koronnych i na sejmach publicznych była pytana o zdanie, jak długo królowie przez Nią królowali, a prawodawcy w Chrystusa i Matki imię stanowili prawa i sprawiedliwość wymierzali, Ojczyzna była wielka,

dla niewiernych postrachem, we czci u całego chrześcijaństwa. – Maryja płaszczem opieki osłaniała swój naród”.

Wysiłki arcybiskupa Lwowa skierowane na upowszechnienie Królowania Maryi w Polsce zaczęły przynosić skutki już w roku jubileuszowym 1904. Papież Pius X w czasie pielgrzymki do Rzymu pod przewodnictwem abp. Bilczewskiego po raz pierwszy użył tytułu „Królowa Korony Polskiej”. A 28 listopada 1908 roku ten sam papież oddał Polskę pod szczególną opiekę Najświętszej Maryi Panny i zezwolił na używanie w litanii loretańskiej zawołania „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami”, które zwyczajowo przyjęło się już w Kościele na ziemiach polskich. W 1920 roku przed inwazją bolszewicką, biskupi polscy zgromadzeni przy grobie św. Wojciecha wystąpili do papieża z prośbą o włączenie tej inwokacji do litanii publicznej w Kościele katolickim, do czego ówczesny przywódca Kościoła Benedykt XV życzliwie przychylił się. Wreszcie papież Pius XI, pozytywnie odpowiadając na oczekiwanie episkopatu Polski, 12 listopada 1923 roku przeniósł uroczystość Królowej Korony Polskiej na dzień 3 maja, a w sierpniu następującego roku dzień ten został podniesiony do godności święta kościelnego.

Odrodzony i szerzący się kult Królowej Polski zjednał licznych zwolenników w czasie niebezpieczeństwa i walk o zachowanie niepodległości Polski Odrodzonej. Obok głosu gorącego orędownika królestwa Maryi, łacińskiego arcybiskupa Lwowa, mocno wybrzmiał także pasterski głos ormiańskiego arcybiskupa Lwowa, Józefa Teofila Teodorowicza. W przededniu Bitwy Warszawskiej, w trakcie trwania nowenn do Najświętszej Maryi Panny krzewił on świadomość, że dzięki ufności Bogu i nadziei, że podobnie jak w swym czasie została ocalona Częstochowa i Lwów (zupełnie niedawno), tak też stolica może liczyć na szczególną opiekę Matki Najświętszej. Pasterz wspominał, że nie „naznaczając z góry terminów i czasu” Panu, należy jednak pamiętać, że „w wielkie swe święta Najświętsza Panna zwykła czynić wszelkie swe zmiłowania”.

W chwilach próby, kiedy ważyły się losy kraju, ormiański pasterz Lwowa zanosił modlitwę do Królowej Polski, myśląc nie tylko o wybawieniu od wroga, ale i o kondycji wewnętrznej wrzącego społeczeństwa polskiego, jednoczącego się z poszczególnych zaborów w naród:

Wspieraj nas, o Pani, w walkach i bojach i wiedz nas do tryumfów nad przemożnym wrogiem, ale wspieraj nas i wspomagaj w bojach wewnętrznych. Wzmacniaj nasze słabe dłonie, utwierdzaj mdłe i wątłe serca, byśmy sztandar królewski, przez Ciebie do rąk nam włożony, w górę wnieśli. Wyszyjemy na nim Twój wizerunek, o Pani, i sztandarem przenieśmy go w serca nasze, z których z dawna wiarą i dawną mocą wciąż ku Tobie hymn będzie rozbrzmiewał, hymn ufności i kornego wołania całego narodu: Królowo Polski, módl się za nami! Amen.

Ta ufność, że dzięki wstawiennictwu Maryi da się ocalić naród i zapewnić mu trwanie i dobrobyt, towarzyszyła pasterzom kresowym w ich naukach i modlitwach. Sięgali przy tym do dawnych wzorów pobożności i czci oddawanej Matce Bożej. Nie tylko śluby królewskie były w tym źródłem inspiracji, ale i hymn Grunwaldzki wzbudzał głębokie refleksje-wskazówki do rozbudowy państwa polskiego. Abp Bilczewski wobec biskupów polskich zgromadzonych w Gnieźnie koło grobu św. Wojciecha w 1919 roku, rysując wizję powstającego z niebytu kraju wzywał Matkę Bożą o wsparcie dzieła budowania Królestwa Bożego – Civitas Dei na ziemi. Mówił, że:

Bez szczególniejszej pomocy Bożej dzieła tego największego nie dokonamy. Zwróćmy się do naszej Pani, Królowej, Matuchny. Boża Rodzico, Dziewico! Uprosiłaś nam wolność, uproś nam, byśmy tej wolności dobrze umieli zażywać i zachować ją na zawsze. Uprosiłaś zjednoczenie ziem naszych, uproś zjednoczenie serc, ich uszlachetnienie, byśmy dobro całej Ojczyzny ponad własne czy stanowe zawsze stawiali cele. Boga Rodzico, Dziewico, wyjednaj nam, aby Polska Twoja w całej pełni była Królestwem Bożym na ziemi, żeby w niej wszyscy obywatele mieli zbożny pobyt, a po żywocie rajski przebyt. Kyrie eleison!

Trzechsetna rocznica ślubowań królewskich stała się kolejną okazją w dziejach narodu, żeby zawierzyć Monarchini jego losy na kolejnych zakrętach historii. Pozbawiona suwerenności po dramatach II wojny światowej Polska, na Jasnej Górze wznawiała obietnice przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej za przyczyną swego interrexa, prymasa Stefana Wyszyńskiego. Przygotowana przez prymasa rota ślubów została odczytana przed świętym obrazem przy wtórze głosów milionowej rzeszy zgromadzonych wiernych. Sam autor roty był internowany przez komunistów, a pusty fotel prymasowski stojący nieopodal ołtarza wymownie świadczył o nowym zniewoleniu... Z nadzieją jednak wzywano wówczas: „Królwo Polski! Odnawiamy dziś śluby Przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i Królową Narodu polskiego uznajemy. Zarówno siebie samych, jak i wszystkie ziemie polskie i wszystek Lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie”.

Te słowa warto pamiętać w czasach upadku i rozpacz, załamania i smutku obserwując, jak kraj niby suwerenny grzęźnie w zakłamaniu i zatraceniu honoru, prywatach, podziałach i niebywalej dotąd wrogości, gdy obce ambasady więcej mają do powiedzenia niż wyłoniona przez naród władza... Mimo tych wszystkich zawodów i rozczarowań powinna pozostawać wciąż żywa nadzieja. Wielki Pasterz Narodu ze Lwowa, ormiański arcybiskup Teodorowicz w podobnych chwilach uczył natchnionej modlitwy do Królowej Polski:

Do Ciebie, o Pani! zwracają się dziś oczy nasze i serca! Ty widzisz Najświętsza Panno, że dzieło ponad nasze siły zostało nam zlecone, bo dzieło budowy państwa

pośród najstraszniejszych burz i wstrząśnień. I gdzież to zwrócimy się o wspomnienie w naszych ogromnych trudnościach, jeżeli nie do Ciebie? Przybądź nam z pomocą, o przemożna Pani! Tyś przecież Królową Polski, Królową jej uroczyście zostałaś obwołana.

Włodzimierz Osadczy

Włodzimierz Osadczy, historyk, profesor dr hab., pracownik naukowy (profesor nadzwyczajny) w Katedrze Historii Kościoła w Czasach Nowożytnych i Dziejów Teologii w Instytucie Historii Kościoła i Patrologii na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Redaktor naczelny czasopisma „Res Cresoviana”. Autor licznych artykułów naukowych i publikacji książkowych. Uhonorowany nagrodą „Przeglądu Wschodniego”.

MAŁGORZATA KAROLINA PIEKARSKA

Muzeum Niepodległości

Patriotyczna twórczość Aleksandra Lessera i Maurycego Gottlieba jako przykład dążeń i dylematów asymilacyjnych XIX-wiecznych polskich artystów żydowskiego pochodzenia

Aleksander Lesser (1814–1884) i Maurycy Gottlieb (1856–1879) należą do polskich artystów żydowskiego pochodzenia, którzy zajmowali się tematyką patriotyczną, a ich twórczość wpłynęła znacząco na polskie malarstwo historyczne. Obaj byli przedstawicielami tzw. nurtu asymilacyjnego¹.

Nurt asymilacyjny zaczął rozwijać się w Polsce w XIX wieku. Praktyki religijne, które miały zdecydowany wpływ na sztukę i warunki życia społecznego, decydowały o ograniczonych i specyficznych formach twórczości przedstawicieli społeczności żydowskiej, kierującej się ikonoklazmem, czyli zakazem przedstawiania człowieka. W XIX wieku natomiast, w dobie emancypacji i asymilacji, gdy Żydzi zaczęli być bardziej zintegrowani z otoczeniem, zaczęła się m.in. dyskusja nad sztuką żydowską. Z jednej strony, wielu antysemitów zaznaczało, że Żydzi nie posiadali sztuki zmysłu estetycznego. Z drugiej, wielu Żydów pragnęło dowiedzieć, że jest przeciwnie – kolekcjonowali judaika, wspierając żydowskich artystów. Pogląd o ograniczoności sztuki żydowskiej w przeszłości podzielali za to syjoniści tłumacząc, że winne były warunki Diaspory i że prawdziwa sztuka żydowska rozkwitnie dopiero w państwie żydowskim. Zmiany nastąpiły w okresie haskali, czyli żydow-

¹ Czasem jest ten nurt zwany asymiliatorskim, np. przez A. Tanikowskiego w książce *Malarze Żydowscy w Polsce*. Ja jednak wolę określenie asymilacyjny i takim będę się posługiwać.

skiego oświecenia. Oczywiście zupełnie inny był pogląd na sztukę ortodoksyjnych Żydów i rabinów, interpretujących wszystko z punktu widzenia prawa religijnego, a inny akulturujących się Żydów, w tym artystów pragnących tworzyć w świeckim nurcie – oni po prostu porzucali tradycyjne spojrzenie, już ich ono aż tak bardzo nie obchodziło i otwierali się na świat. Powoli zaczęto uznawać, że zakazowi powinni podlegać tylko takie wizerunki, które można by czcić, czy też wykorzystywać do oddawania czci, czyli „idole”. Okazało się więc, że malarstwo historyczne czy ilustrujące jakieś historie, nie jest twórczością zakazaną.

Czym jest asymilacja? Anna Landau-Czajka w swojej książce *Syn będzie Lech...* poświęca temu zagadnieniu kilkadziesiąt stron zwracając uwagę, że sprawa definicji nie jest prosta². Powołuje się na pracę Antoniny Kłosowskiej *Tożsamość i identyfikacja narodowa w perspektywie historycznej i psychologicznej*, opublikowanej w piśmie „Kultura i Społeczeństwo” w 1992 roku. Landau-Czajka podaje za Kłosowską trzy rodzaje modyfikacji poczucia narodowościowego pod wpływem obcej kultury. Pierwszy to ambiwalencja, gdy kultura narodowa nie jest odrzucana w całości, ale też nie stanowi jedyne go wyznacznika tożsamości. Drugi to poliwalencja, oznaczająca szerokie przyswojenie różnych kultur i wreszcie biwalencja narodowa, określona jako „w przybliżeniu równy i równoczesny udział w dwóch kulturach i akceptacja własnej podwójnej identyfikacji narodowej”³. W przypadku zarówno Lessera jak i Gottlieba mamy do czynienia właśnie z tą trzecią postawą. Są oni i Żydami i Polakami, a ich twórczość w całości oddaje asymilacyjną biwalencję.

Aleksander Lesser urodził się w rodzinie kupca Lewiego Lessera jako jedno z dwanaściorga dzieci. Był pierwszym malarzem wyznania mojżeszowego, który zyskał w Polsce rozgłos, a także uzyskał akademickie wykształcenie artystyczne, bez zmiany wyznania. Wielu historyków sztuki, poczynając od Henryka Struve⁴ (autora studium w całości poświęconego twórczości Aleksandra Lessera) uważa, że bez tego artysty i jego historycznego malarstwa nie byłoby Jana Matejki.

Lesser był gruntownie wykształcony. Nauki pobierał najpierw w Liceum Warszawskim, gdzie rysunku uczył go Aleksander Kokular. W 1830 roku po ukończeniu liceum, Lesser wstąpił na istniejący przy Uniwersytecie Warszawskim wydział Sztuk Pięknych. Uczył się tam zaledwie rok, a jego nauczycielami byli m.in. Aleksander Brodowski oraz Antoni Blank. Jak napisał Henryk Struve, wpływ szkoły był na Lessera niewielki, gdyż „Brodowski był niewątpliwie artystą pierw-

² A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006, s. 23–51.

³ Tamże, s. 23.

⁴ H. Struve *Aleksander Lesser, jego rozwój artystyczny i stanowisko w historii malarstwa polskiego: studium*, Warszawa 1885, s. 1.

szorzędnym, ale trzymał się jeszcze zupełnie przestarzałego już naówczas kierunku francuskiego klasycyzmu, którym przejął się na początku wieku ucząc się w Paryżu u Gerarda⁵. Jak podaje Struve, sam Lesser twierdził, że największy wpływ wywarł na niego Józef Paszkiewicz, uczeń Bacciarellego, dziś malarz już raczej zapomniany. Pod jego okiem Lesser wykonał swój portret w mundurze wojskowym, a także widoki Warszawy. Prawdopodobnie to pod wpływem Paszkiewicza zainteresował się malarstwem historycznym, gdyż, jak pisze Struve⁶, pod jego kierunkiem oglądał znajdujące się w Zamku Królewskim obrazy historyczne Bacciarellego. Bacciarelli był też autorem szeregu portretów królów polskich wiszących w sali marmurowej, a to Lesser był po Bacciarellim drugim twórcą, który stworzył poczet polskich władców.

Zdaniem Struvego „Lesser przyznawał, że widok tych właśnie utworów Bacciarellego (obrazów z Zamku Królewskiego w Warszawie) zrodził w nim myśl poświęcenia swych sił głębszym studiom nad przeszłością krajową, w celu, ażeby ją wierniej odtworzyć⁷. Jak twierdzi Anna Ziemlewska „być może Lesser kopiował wówczas prace z Sali Rycerskiej oraz pierwszy poczet królów polskich⁸. Można więc uznać, że studia u Paszkiewicza i Kokulara miały wpływ na jego późniejsze prace nad publikacją *Wizerunków*. Podobnie ze studiami na Oddziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie malarstwa uczyli go Antoni Blank i Antoni Brodowski, zaś rzeźbiarstwa i litografii Paweł Maliński⁹. Po upadku powstania listopadowego w 1831 roku, gdy zlikwidowano Uniwersytet Warszawski i zniesiono Wydział Sztuk Pięknych, Lesser trafił do prywatnej szkoły Aleksandra Kokulara, ale ponieważ nie spełniała jego oczekiwań zdecydował się na wyjazd do Dreżna. Po drodze zatrzymał się w Legnicy, gdzie zwiedził groby książąt piastowskich i wykonał ich szkice. Warto zwrócić uwagę, że podobnie postępował potem Jan Matejko tworząc swój „Skarbczyk”.

Struve twierdzi, że: „Przy wyborze Dreżna nie miał na oku stosunków artystycznych Niemiec, nie dbał tyle o swoje wykształcenie zawodowe, lecz kierował się przeważnie względami uczuciowymi¹⁰. Ziemlewska uważa, że chodzi o to, iż Lesser w Dreżnie miał możliwość spotkania polskich patriotów, którzy zatrzymywali się tam w drodze do przyjaznej Francji. Na dodatek, w dreźnieńskich

⁵ Tamże, s. 3–4.

⁶ Tamże, s. 4.

⁷ Tamże, s. 4.

⁸ A. Ziemlewska, *Historia Polski w szkicach i obrazach Aleksandra Lessera*, [w:] „Studia o artystach XVIII–XX wieku”, Toruń 2003, s. 40.

⁹ J. Polanowska, *Aleksander Lesser*, [w:] *Słownik artystów polskich*, t. 5, pod red. J. Derwojeda, Warszawa 1993, s. 54.

¹⁰ H. Struve, tamże s. 37.

pałacach i muzeach mógł zobaczyć „szereg poloników, głównie z czasów unii polsko-saskiej”¹¹. Miało to niewątpliwie wpływ na późniejszą pracę nad cyklem portretów polskich władców, a także nad obrazami historycznymi. W Dreźnie nauczyciele stawiali głównie na naukę kopiowania wielkich mistrzów. Zwracali uwagę na dobry rysunek, poprawną perspektywę i dokładną anatomię. Struve, prowadząc rozważania, dlaczego Lesser nie udał się na studia do Monachium czy Düsseldorfu wręcz wyraził opinię, że wynikało to z... miłości do Polski. Napisał bowiem: „Drezno pociągało go nie tylko jako siedziba Akademii, lecz głównie jako stolica domu królewskiego, którego przodkowie zasiadali na tronie polskim. Młody artysta wiedział, że tutaj odnajdzie ogromne bogactwo pamiątek historycznych, o wielkiej dla kraju doniosłości, że zaspokoi tutaj sowiec zamiłowanie do rzeczy swojskich i nagromadzi w umyśle i w wyobraźni materiały do dalszej swej działalności. Związek dziejowy, łączący Drezno z Warszawą: oto główny motyw, pod którego wpływem młody Lesser, bez jasnej może świadomości, ale w trafnym przeczuciu instynktownym, osiedlił się na lat kilka w Dreźnie dla swego wyższego w sztuce wykształcenia”¹². Struve zauważył, że pobyt w Dreźnie rzeczywiście rozwinął „zmysł dziejowy” artysty i wskazał mu drogę do badań archeologicznych, które zaowocowały późniejszymi obrazami historycznymi.

W Dreźnie Lesser przyjaźnił się głównie z Polakami, między innymi z Tytusem Byczkowskim i Janem Ksawerym Kaniewskim, z którym przyjaźń kontynuował po powrocie do Warszawy. Odbywał też wycieczki do Miśni, Lipska i Berlina, gdzie zaprzyjaźnił się z lekarzem, doktorem Alfonsem Brandtem, ojcem Józefa Brandta. Udał się też do Düsseldorfu i tam zapoznał się ze szkołą Nazareńczyków.

Po kilku latach studiów, w 1836 roku Lesser przeniósł się do Monachium, ale nie został odnotowany w księdze wpisów tamtejszej Akademii, co – jak twierdzi Halina Stępień – wynika z tego, że był tam tylko wolnym słuchaczem¹³. Studiował jednak u Petera Corneliusa, Heinricha Hessa i Juliusa Schnorra von Carolsfelda. Według Struvego, początkowo został przyjęty do klasy malarskiej, w której studia polegały na malowaniu żywych modeli. W niej pobierał nauki przez dwa lata i przeniósł się do klasy kompozycyjnej, w której nauczano wykonywania samodzielnych obrazów. Po czterech latach ukończył akademię monachijską i został w Monachium przez dalsze sześć lat, otwierając własną pracownię. Struve twierdzi, że największy wpływ z nauczycieli Lessera miał na niego Schnorr, który kierował klasą kompozycyjną i jak napisał Struve, „ze szczególną życzliwością

¹¹ A. Ziemlewska, tamże s. 41.

¹² Tamże, s. 9.

¹³ H. Stępień, *Artyści polscy w środowisku monachijskim w latach 1822–1855*, Warszawa 1990, s. 98.

zajmował się Lesserem”¹⁴. Schnorr nie był jednak nadmiernie zainteresowany kolorem, co znalazło potem odzwierciedlenie w całej twórczości Lessera. Na pewno Lesser wystawiał w Monachium swoje obrazy oraz zawarł mnóstwo znajomości z artystami kojarzącymi się z twórczością historyczną bądź patriotyczną, m.in. Józefem Simmlerem, która to znajomość nie pozostała bez wpływu na wybór przedstawianych tematów. W Monachium zaprzyjaźnił się też z profesorami z kręgu Nazareńczyków, od których, jak twierdzi Ziemlewska, przejął „przeświadczenie o doniosłej roli sztuki w życiu narodu” i z patriotyzmu oddał się w całości malarstwu historycznemu, za którego przykład należy uznać omawiany w niniejszej pracy cykl wizerunków. Jak pisze Ziemlewska, „malował obrazy historyczne dla społeczeństwa pozbawionego własnego państwa, własnego szkolnictwa artystycznego, nawet własnego, jednolitego programu sztuki narodowej”¹⁵. Łączył gruntowną wiedzę historyczną z talentem artystycznym – rysunkowym i malarskim. Prowadził prace porównawcze nad polskimi strojami i uzbrojeniem, kopiował portrety z prywatnych galerii mozolnie zbierając przez dziesięciolecia ikonograficzną dokumentację, która zaowocowała tysiącami szkiców. Polanowska podaje, że Dział Dokumentacji Ikonograficznej Muzeum Narodowego w Warszawie posiada 1683 rysunki autorstwa Aleksandra Lessera, a także szkicowniki z lat 1835–1881 z odrysami dzieł architektury, rzeźby, malarstwa, broni, strojów etc.¹⁶. Zebrane materiały artysta wykorzystywał w wielu swoich pracach historycznych, ale sporo z nich nigdy nie ukazało się drukiem.

Jak pisze Struve, do 1840 roku mieliśmy wielu mistrzów pędzla, ale polskie malarstwo historyczne nie miało swoich przedstawicieli. Zdarzały się obrazy historyczne u Franciszka Smuglewicza, Marcello Bacciarellego czy Michała Stachowicza, ale „były to utwory, mające co najwyżej znaczenie kronik ilustrowanych, ale nie historii w ścisłym tego słowa pojęciu”¹⁷. Dlatego to Lessera można uznać za prawdziwego pierwszego polskiego malarza historycznego.

Lesser zadebiutował na Salonie Warszawskim w 1841 roku płótnem *Obrona Trembowli*. Jak pisze Ziemlewska, obraz „wybijał się na tle malarstwa historycznego i o tematyce antycznej bohaterów”¹⁸, bo artysta przeniósł na grunt polski nowy sposób konstruowania historycznego obrazu. Stworzył nową jakość. Obraz tak się spodobał, że artysta musiał powtarzać go kilkakrotnie w różnych rozmiarach. Jak podaje Struve, był to obraz, na którym po raz pierwszy wystąpiły „postaci

¹⁴ Tamże, s. 16.

¹⁵ A. Ziemlewska, Tamże s. 43.

¹⁶ J. Polanowska, Tamże s. 58.

¹⁷ H. Struve, Tamże s. 20.

¹⁸ A. Ziemlewska, Tamże s. 42.

historyczne swojskie”¹⁹. Według Ziembleskiej *Obrona Trembowli* oraz kolejne szkice i płótna historyczne, wśród których badaczka wymienia obrazy: *Władysław Herman i Bolesław Krzywousty* oraz *Habdank*, czy cykl o świętej Jadwidze, *Hold Pruski* i *Rejtan na sejmie* – są dowodami na to, że artysta chciał stworzyć sztukę patriotyczną w polskim wydaniu.

Obrona Trembowli jest obrazem, który będąc polskim przedstawieniem historycznym zawiera akcenty żydowskie. Jak wskazuje Jerzy Malinowski, przedstawia on scenę, która „funkcjonowała w świadomości Polaków jako obrona »honoru narodowego od poddania się wrogom«”²⁰. Sugeruje również, że wybór takiego tematu korespondował z dążeniem Lessera do pokazywania możliwości zgodnego współżycia Polaków i Żydów oraz że Żydzi mają udział w historii Polski, bo po prostu są jej częścią. Obraz jest świetnym przykładem dzieła prezentującego idee obozu „integracjonistycznego”, którego Lesser był reprezentantem²¹. Wskazuje jednak, że znane były przekazy, iż przedstawieni na obrazie komendant miasta Jan Samuel Chrzanowski i jego żona Anna Dorota von Freisen byli z pochodzenia Żydami.

Po powrocie do Warszawy w 1846 roku artysta oddał się całkowicie sztuce. Ożenił się z Julią Bergson (1839–1918), z którą nie miał dzieci. Swoją karierę poświęcił na malarstwo, pracę literacką i społeczną. Był jednym z twórców Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie w 1860 roku.

W tym warszawskim okresie Lessera powstała ogromna ilość jego obrazów historycznych. Między innymi, w 1866 roku obraz *Pogrzeb 5 ofiar manifestacji w Warszawie 2 marca 1861 roku*, ukazujący zdarzenie na cmentarzu powązkowskim, które zamieniło się w manifestację patriotyczną. W pogrzebie uczestniczyli przedstawiciele wszystkich cechów, stanów społecznych i wyznań. Pochód żałobny szedł z kościoła św. Krzyża na Powązki. Na placu Bankowym przyłączyli się do niego przedstawiciele mniejszości żydowskiej. Byli to m.in. rabini: Dow Ber Meisels, Markus Jastrow i Izaak Kramsztyk, w otoczeniu chórów synagogałnych. Orszak pogrzebowy przeszedł przez plac Saski i dalej ulicami Wierzbową, Bielańską, Nalewki na Stare Powązki. Ciała pięciu poległych złożono w zbiorowej mogile na cmentarzu powązkowskim. Lesser poświęcił temu wydarzeniu obraz przedstawiający scenę samego pogrzebu. Można na nim rozpoznać nie tylko kapłanów katolickich czy protestanckich, ale też rabinów i kaznodziejów żydowskich, którzy byli prześladowani za postawę wobec zaborcy żydowskiego. Są to wspomniani już wcześniej: Meisels, Jastrow i Kramsztyk. Jest więc to dzieło, drugie po wspomnia-

¹⁹ H. Struve, Tamże s. 23.

²⁰ J. Malinowski, *Malarstwo i rzeźba Żydów Polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2000, s. 15.

²¹ Tamże.

nej już *Obronie Trembowli*, pokazujące polsko-żydowski dualizm i wspólną historię. Oba obrazy mają wspólne zaplecze ideologiczne, wiążące Żydów z historią Polski i polskością.

Opublikowany w 1860 roku lesserowski cykl *Wizerunki królów polskich* został pierwotnie wydany pod tytułem *Królowie polscy, wizerunki zebrane i rysowane przez Alexandra Lessera, objaśnione tekstem historycznym przez Juliana Bartoszewicza*. 40 litografii na podstawie rysunków Lessera wykonali: Henryk Aschenbrenner (1850–1900) i Władysław Walkiewicz (1833–1900). Publikacja spotkała się z tak ogromnym zainteresowaniem, że w tym samym roku doszło do kolejnego wydania, w zmniejszonym formacie i pod uproszczonym tytułem *Wizerunki królów polskich* (pod tym tytułem znany jest poczet autorstwa Aleksandra Lessera).

W przedmowie wydawcy do pierwszego wydania można przeczytać o tym, jak artysta pracował nad swoim dziełem, uznanym wówczas za monumentalne:

Rysunków do portretów dostarczył p. Lesser, czerpał je zaś z takich źródeł, które po ścisłych poszukiwaniach, licznych odkryciach ostatnich czasów, przez krytykę historyczną za najpewniejsze uznane zostały. Obfite zbiory, jakie p. Lesser z zamiłowaniem prawdziwego znawcy, w ciągu długiego czasu, tak w kraju, jak i podróżując po Europie, zgromadzić zdołał, dostarczyły mu bogatego materiału. (...) za wzór więc do portretów posłużyły: obrazy wielkich malarzy po galeriach krajowych i zagranicznych dochowane, posągi naszych królów na pomnikach grobowych w katedrze krakowskiej i w innych znajdujące się, dłuta arcymistrzów, takich jak Wit Stwosz, medale współczesne, wreszcie pieczęcie, monety itp. Do narysowania portretów najdawniej u nas panujących, jak pierwszych królów z rodu Piastów, przyszło gromadzić wszelkie po nich pamiątki, a nawet wspomnienia po starych kronikach rozproszone, rysy ich twarzy i ubiory składać niejako i odgadywać, posilkując się drzeworytami w tychże kronikach zamieszczonymi. Takim sposobem powstała nasza galeria panujących w Polsce, począwszy od wprowadzenia do kraju wiary chrześcijańskiej, to jest od Mieczysława I, w której zamieszczeni zostali wszyscy królowie koronowani, a z książąt ci, co panując w Krakowie mieli niejako przywiązaną do swej stolicy władzę królewską i pierwszeństwo²².

Sam Lesser szczegółowo przedstawił „wykaz materyałów użytych do wizerunków królów polskich”. Ten wykaz uświadamia, jak mrowczą pracę wykonał autor. Stanowić też może źródło do badań nad stanem wiedzy historycznej w jego czasach.

Wizerunki autorstwa Lessera miały ogromne znaczenie dla budowania polskiego patriotyzmu i świadomości narodowej, gdyż w przeciwieństwie do pocztu autorstwa Marcello Bacciarellego, poczet Lessera był niemal powszechnie do-

²² A. Ziemlewska, *Tamże*, s. 45.

stępny. Oba wydania rozeszły się błyskawicznie, a pojedyncze portrety litografowane przez Henryka Aschenbrennera były wielokrotnie powielane i niezależnie od pierwotnego wydania, jak twierdzi Ziemlewska, „kształtowały wyobrażenia Polaków o ich władcach przez następne ćwierćwiecze, aż do czasu publikacji matejkowskiego pocztu”²³.

Anna Ziemlewska w swojej pracy poświęconej twórczości Aleksandra Lessera zwraca uwagę, że jego portrety władców opublikowane w albumie „zadziwiają naiwnością i prostotą, w przypadku pierwszych władców oraz wiernością wobec pierwowzorów, w przypadku Jagiellonów i królów elekcyjnych. Ta niedostateczna wiedza o realiach z początków państwowości, z drugiej strony ścisłe trzymanie się ukształtowanych już wizerunków, powielanie w pewnym sensie ich wad, mód i manier różnych artystów, spowodowało, że poczet nie mógł tak silnie i na tak długo zapanować nad zbiorową wyobraźnią, jak dzieło Matejki”²⁴.

Stefan Kozakiewicz w swojej książce *Malarstwo polskie. Oświecenie – klasycyzm – romantyzm*²⁵ napisał, że zgadza się z Henrykiem Struve, iż „bez Lessera nie byłoby Matejki”. Ziemlewska w studium poświęconym pracom historycznym Lessera zwraca uwagę, że brak jest monograficznej wystawy tego artysty, która mogłaby przywrócić „należne mu w historii malarstwa polskiego miejsce”²⁶. Od czasu napisania tego stwierdzenia, czyli od prawie 20 lat, nic w tej sprawie nie zmieniło się.

Lesser był artystą pochodzenia żydowskiego i mimo zajmowania się historią Polski, pozostał Żydem związanym z tradycją, w jakiej został wychowany, choć np. jego dwaj młodsi bracia zostali katolikami. Stanisław (1817–1890), który był dyplomatą i bankierem otrzymał nawet tytuł szlachecki barona i został pochowany w wielkim grobowcu na cmentarzu powązkowskim w Warszawie²⁷. Zygmunt (1818–1896) został także arystokratą, a poza tym... tajnym szambelanem papieskim, czyli dygnitarzem dopuszczonym do samego papieża, którym był wtedy Leon XIII. W przeciwieństwie do obu młodszych braci, Lesser nigdy nie porzucił wiary przodków. Być może wpływ na to miało małżeństwo z Julią Bergson, córką bogatego żydowskiego kupca Ludwika Bergsona, który był prawnukiem samego Szmula Zbytkowera, protegowanego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (uwiecznionego na jednym z obrazów Bernarda Belotta zw. Canaletto). Tak więc Lesser przez małżeństwo wszedł do ważnej rodziny żydowskiej. I była to rodzina

²³ Tamże, s. 46.

²⁴ Tamże, s. 46.

²⁵ S. Kozakiewicz, *Malarstwo polskie. Oświecenie – klasycyzm – romantyzm*, Warszawa 1976, s. 81–82.

²⁶ A. Ziemlewska, Tamże, s. 48.

²⁷ K. Reychman, *Szkice genealogiczne, Serja I*, Warszawa: Hoesick F, 1936, s. 11–18, 121–125.

zasłużona dla Polski. Pamiętać bowiem w tym miejscu warto o zasługach Szmula Zbytkowera dla polskich mieszczan, poprzez ukrywanie ich w czasie Rzezi Pragi w 1794 roku, a także o wykupywaniu polskich dzieci z rąk Kozaków.

Na podstawie więc faktów, takich jak: tematy poruszane w sztuce, pisanie w języku polskim o sztuce polskiej i prowadzenie badań nad tą sztuką, należy uważać go za artystę polskiego. Z kolei jednak brak zerwania więzi z judaizmem, przejawiający się chociażby w tym, że spoczął na cmentarzu żydowskim przy Okopowej obok swojego ojca, świadczy, że Lesser czuł się również Żydem. Fakt, że właściwie niewiele jego obrazów porusza tematykę żydowską zdaje się wskazywać, że Lesser ten dualizm uznawał za coś naturalnego. Obrazy związane z problematyką żydowską to m.in.: pochodzący z ok. 1840 roku *Dawid dziękujący Bogu za zwycięstwo nad Goliatem*, wspomniany już *Pogrzeb 5 ofiar manifestacji w Warszawie 2 marca 1861 roku* oraz dość luźno powiązana z tą tematyką *Obrona Trembowli*. Motyw żydowski pojawia się też na kilku innych obrazach artysty, ale jak pisze Jerzy Malinowski²⁸, powstały one pod wpływem znajomości z Joachimem Lelewalem, który miał Lessera do ich namalowania namówić. Są to obrazy nawiązujące do historii Żydów polskich, takie jak: *Doktoryzacja Librowicza* (w Akademii Wileńskiej w 1780 roku), *Przyjęcie Abrahama Sterna do Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie*, *Założenie Kamienia Węgielnego pod Synagogę w Krzemieńcu* oraz szkice do obrazów *Kazimierz Wielki nadaje prawa Żydom w Polsce*, *Kazimierz Wielki i Esterka*, *Portret Esterki*.

Jerzy Malinowski przytacza anonimowy artykuł opublikowany w piśmie „Nasz Przegląd” z 1926 roku, w którym napisano: „Lesser czuł się Polakiem wyznania mojżeszowego. Był w ciągłych stosunkach z duchowieństwem, obchodził zarówno święta chrześcijańskie, jak i żydowskie; chodził do kościołów, ale w głębi duszy pozostał i był dla współczesnych Izraelitą”²⁹. Malinowski zwraca uwagę, że pochówek Lessera na cmentarzu żydowskim odbył się zgodnie z jego wolą spisaną w testamencie, w którym artysta zażyczył sobie, by na nagrobku umieszczona została gwiazda Dawida. Ale czyż fakt, że w jego pogrzebie w obrządku mojżeszowym brali udział przedstawiciele polskich towarzystw naukowych i artystycznych nie świadczy, poza uznaniem dla jego zasług, także o tym, że traktowany był jak Polak?

²⁸ J. Malinowski, Tamże s. 16.

²⁹ Tamże, s. 18.



A. Lesser, *Wydobycie zwłok Wandy z nurt Wisły.*



A. Lesser, *Władysław Herman zezwala synowi swemu Boesławowi wyruszyć z Sieciechem przeciw Morawianom (1094).*

Drugim niezwykle istotnym malarzem, którego można uznać za przedstawiciela nurtu asymilacyjnego, chociaż w swojej twórczości dawał wyraz dylematom asymilacji, jest Maurycy Gottlieb (1856–1879). Artysta urodzony w rodzinie właściciela destylarni ropy, Izaaka Gottlieba był o dwa pokolenia młodszy od Lessera. Pochodził z Drohobycza. Jego ojciec, jak pisze Jerzy Malinowski, „głęboką wiedzę i zaangażowanie religijne łączył z otwartym poglądem na świat. Wysyłając dzieci na naukę do szkół publicznych pragnął przygotować je do życia w nowoczesnym państwie, w koegzystencji z nie żydowskim otoczeniem”³⁰. Od 1863 roku Maurycy uczył się w drohobyckiej szkole elementarnej, gdzie przez dwa lata pobierał lekcje rysunku u Franciszka Sikory. Jego biograf, Mojżesz Waldman, pisze, że młodego Gottlieba w szkole nie interesował żaden przedmiot poza historią, więc często siedział w „oślej ławce”, ale nie przejmował się kpinami kolegów, bo rysował z nich najlepiej. Franciszek Sikora zachwycony talentem ucznia namówił jego ojca Izaaka, by skierował syna na nauki do Lwowa, gdzie w niemieckojęzycznym gimnazjum uczył malarstwa pejzażysta i absolwent szkoły wiedeńskiej, profesor Michał Godlewski³¹. Jednak młody Maurycy nie zagrzał tam długo miejsca. Został usunięty ze szkoły za narysowanie karykatury nauczyciela i musiał przenieść się do Stryja, gdzie eksternistycznie zdał maturę. Malinowski zwraca uwagę, że lwowskie środowisko żydowskie już od lat 40. walczyło o równouprawnienie polityczne Żydów. Ścierały się w nim postawy ortodoksyjne i postępowe. W 1848 roku doszło tam nawet do otrucia postępowego rabina Abrahama Kohna przez fanatycznego zwolennika ortodoksji. Postępowość w środowisku żydowskim oznaczała m.in. prowadzenie świeckiej działalności kulturalnej i oświatowej, a także propagowanie zachowań obywatelskich. Pod koniec lat 70. zwyciężyły w nim tendencje do współpracy z polskimi środowiskami. Miały na to wpływ wydarzenia związane z powstaniem styczniowym w zaborze rosyjskim, jak m.in. udział Żydów w walkach i ich zsyłki na Sybir, czy wspólny pogrzeb pięciu poległych namalowany przez Lessera. W 1869 roku we Lwowie osiadł polityk Bernard Goldman, który propagował asymilację Żydów z kulturą polską. Zdaniem Malinowskiego, podczas trzyletniego pobytu we Lwowie Gottlieb mógł napotkać ludzi, którzy mieli wpływ na jego polityczno-narodową postawę. Zwłaszcza, że Mojżesz Waldman, pisząc o lwowskich latach Gottlieba, stwierdził: „Żył w miłym gronie przyjaciół (...). Dzięki warunkom sprzyjającym zapoznał się z inteligencją miej-

³⁰ J. Malinowski, Tamże, s. 26.

³¹ W. Budzyński, *Miasto Schulza*, Warszawa 2005, s. 96.

scową, z ludźmi wykształconymi (...), stał się chętnie przyjmowanym bywalcem salonów”³². Na pewno artysta miał kontakty ze stowarzyszeniem Szomer Israel, bo jak pisze Jerzy Malinowski, pismo *Der Israelit* w nekrologu Gottlieba wspomina, że w 1868 roku artysta odwiedził siedzibę stowarzyszenia i podarował mu fotografię obrazu *Żydzi w Bożnicy*³³.

W 1871 roku Gottlieb trafił do Wiednia, gdzie przez dwa lata studiował na tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych pod okiem Karola Meyera i Karla von Blasa. Za moment zwrotny w jego karierze uważa się poznanie obrazów historycznych Jana Matejki. Był to *Rejtan* w cesarskich zbiorach w Belwederze, a także wystawiane w Wiedniu: *Unia Lubelska*, *Batory pod Pskowem*, *Kazanie Skargi* i *Kopernik*. Jak pisze Malinowski, tym co najpewniej zachwyliło Gottlieba, była „moralna i patriotyczna problematyka dzieł”, które ukazywały „sprzeciw jednostki wobec upadku państwa”, zwłaszcza że artysta poszukiwał swojej „tożsamości narodowej i kulturowej”³⁴.

I tak Maurycy Gottlieb oczarowany malarstwem Matejki, który (o czym należy pamiętać) wcześniej był oczarowany malarstwem Lessera, przenosi się do Krakowa stając się pierwszym żydowskim studentem na Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. W tym czasie artysta zaczął pisać po polsku, studiować polską historię, którą interesował się przecież już wcześniej i ikonografię, a wreszcie w 1874 roku sportretował się w stroju polskiego szlachcica. Ten zaginiony po II wojnie światowej obraz jest dowodem na asymilacyjną biwalencję Gottlieba³⁵. Niewątpliwie żydowska uroda autora kontrastuje z polskim strojem, ukazując poglądy twórcy i ogromną chęć połączenia w jedno dwóch kultur, w których wyrastał.

W tym czasie powstają też jego pierwsze patriotyczne obrazy, wzorowane silnie na dziełach mistrza. To m.in. *Zygmunt August i Giżanka*. Artysta ma wówczas 18 lat. Jest niezwykle młody, a na dodatek zdolny i artystycznie płodny. Maluje liczne portrety, na których postaci przyodziewa w historyczne stroje. Talent i artystyczny rozmach sprawiają, że spotyka się z zazdrością kolegów. Wszyscy badacze podają, że popada w konflikt z jednym z profesorów, a na dodatek dochodzi do an-

³² M. Waldman, *Maurycy Gottlieb*, Kraków 1932, s. 11.

³³ J. Malinowski, Tamże, s. 27. (Wydaje mi się jednak, że jest tu jakiś błąd. Obraz *Żydzi w Bożnicy* powstał w 1879. Albo więc były dwa takie obrazy, albo Gottlieb odwiedził Szomer Israel w 1879 roku, albo podarował towarzystwu fotografię innego obrazu. Zwłaszcza, że akapit później Malinowski pisze, że Gottlieb w liście z 1878 roku prosił krewnego Henryka Gottlieba o pomoc w kontaktach z Szomer Israel).

³⁴ Tamże, s. 27.

³⁵ Obraz odnalazł się w 2020 roku. Był wystawiony na aukcji w Warszawie. Został zakupiony przez prywatnego kolekcjonera i przekazany w depozyt do Muzeum POLIN.

tysemickiego wystąpienia jednego lub (jak podają inni badacze) kilku studentów³⁶. Ten antysemicki incydent (mimo obrony Gottlieba przez Matejkę) sprawia, że artysta decyduje się na wyjazd do Wiednia. Tam Gottlieb uczy się u Karla Wurzingera, który zarzuca mu wzorowanie się na Matejce. Jak podaje Malinowski, Gottlieb miał wtedy powiedzieć: „mimo iż naśladowuję Matejkę, należę jednak do najlepszych uczniów tej Akademii, co pan profesor własnoręcznie na moim świadectwie zaznaczył”³⁷. Na kolejny rok studiów 1875/76 Gottlieb wyjeżdża do Monachium. Uczy się w pracowni Karla Piloty’ego, który był nie tylko profesorem, ale też rektorem tej uczelni. Piloty był malarzem historycznym, który przywiązywał dużą wagę do kostiumu i akcesoriów, ale jak pisze Malinowski, jego postaciom „zarzucano brak indywidualnej charakterystyki”, zaś kompozycje uważano za statyczne³⁸.

Wydarzenia w Akademii Krakowskiej załamują wiarę Gottlieba w możliwość asymilacji i sprawiają, że dostrzega dylematy z tym związane. Artysta zaczyna oscylować między asymilacją, a podkreślaniem swojej przynależności do żydowskiego świata. Krakowskie zajęcia powodują, że artysta zaczyna poznawać historię własnego narodu, a także literaturę żydowską. W liście do Krycińskiego z 1878 roku pisze: „Jestem Polakiem i Żydem i chcę dla obu, gdy Bóg da, pracować”³⁹. Gottlieb w swojej twórczości budował mosty między judaizmem i chrześcijaństwem, czego świadectwem są obrazy, takie jak inspirowane *Panem Tadeuszem* dzieło *Jankiel i Zosia*, gdzie Jankiel jest symbolem polsko-żydowskiego pojednania, czy *Kazimierz Wielki nadaje prawa Żydom*.

Według wielu badaczy twórczości Gottlieba wydarzenie antysemickie w Krakowie powoduje w nim rozdarcie, które towarzyszyć mu będzie już do końca. Wrazem tego, zdaniem Malinowskiego, jest przede wszystkim obraz *Shylock i Jessica*, będący ilustracją *Kupca weneckiego* Williama Szekspira, który to temat podsunął mu zresztą Piloty. Gottlieb namalował scenę, kiedy Shylock zaproszony na ucztę wymyka się, by przekazać klucze swojej córce Jessice, która wkrótce ucieknie z Lorenzem. Malinowski zwraca uwagę, że Gottlieb zinterpretował Shylocka nie jako przebiegłego Żyda, ale jako ojca zatroskanego losem córki, który przeczuwa przyszły dramat⁴⁰. Badacz snuje też rozważania, że wybór tematu przez Gottlieba mógł mieć również znaczenie psychologiczne i odniesienie do relacji łączących artystę z ojcem, który finansował mu studia. Stary Gottlieb był bowiem człowie-

³⁶ J. Malinowski pisze o jednym studentcie, W. Budzyński, który opiera się i na badaniach Malinowskiego i na tekście M. Waldmana w monografii Drohobycza pt. *Miasto Schulza* w rozdziale poświęconym Gottliebowi wspomina o kilku studentach i profesorze.

³⁷ J. Malinowski, *Maurycy Gottlieb*, Warszawa 1997, s. 18.

³⁸ J. Malinowski, *Tamże*, s. 24–25.

³⁹ Cytat za W. Budzyńskim *Miasto Schulza*, Warszawa 2005, s. 398.

⁴⁰ J. Malinowski, *Tamże*, s. 25.



M. Gottlieb, *Shylock i Jessica*

kiem światłym, pozostającym pod wpływem ruchu Haskali, który jest świadom swojej odrębności kulturowej i religijnej. Z drugiej strony jego syn pragnie uczestniczyć w świecie europejskich wartości.

W 1876 roku powstaje jeden z ważniejszych autoportretów Maurycego Gottlieba – *Ahaswer*. Zraniony antysemitycznym wybrykiem artysta odwołał się, jak twierdzi Malinowski, do dwuwarstwowego archetypu Ahaswera. Badacz tłumaczy, że Ahaswer to zarówno Żyd, wieczny tułacz, symbol bezdomności narodu, jak i biblijny król perski, który poprzez małżeństwo z Esterą zapewnił Żydom wolność⁴¹. Autoportret należy do przedstawień psychologicznych. Na twarzy artysty widać rozdarcie i ranę, którą jego wrażliwej duszy zadali koledzy w krakowskiej szkole, odrzucając tkwiącego w nim Polaka.

Gottlieb maluje też obrazy religijne odnoszące się jednak nie tylko do Starego, ale też do Nowego Testamentu. Jak zauważa Jerzy Malinowski, Maurycy Gottlieb, dążąc do pojednania judeo-chrześcijańskiego, przejął z *Historii Żydów* Heinricha Graetza, która była jedną z jego ulubionych lektur, interpretację postaci Chrystusa, włączając go do tradycji żydowskiej jako żydowskiego reformatora i następcę proroków ze Starego Testamentu⁴². Chrystus Żyd stał się dla niego symbolem żydowskiego odrodzenia narodowego. Być może stanowił też łącznik z Polską, której patronuje przecież matka Chrystusa – Maria Bogurodzica. Warto przypomnieć, że tytuł Najświętszej Marii Panny Królowej Polski sięga wieku XVI. Malinowski podaje też, że w opinii krytyków współczesnych Gottliebowi (m.in. Henryk Struve), obrazy takie jak: *Chrystus nauczający w Kafarnaum*, *Chrystus przed sądem* oraz *Żydzi modlący się w synagodze podczas Jom Kippur* tworzyły historiozoficzny cykl z pogranicza malarstwa historycznego i religijnego.

Wiesław Budzyński w książce o Drohobyczu, noszącej tytuł *Miasto Schulża*, w rozdziale o wymownym tytule *Żyd zbłąkany* cytuje Jacka Malczewskiego, który znał Gottlieba i pisał o nim po latach:

Nie mógł udźwignąć takiego brzemienia ducha wątłymi siłami swego ciała. (...) Zewnętrzne dzieje tego żywota są tylko niedoskonałym odbiciem wielkiego męczeństwa ducha, jakie przeszedł ten Żyd zbłąkany w kole uczniów Matejki (...). Nie spotkałem nigdy drugiego Żyda o takiej głębi przeżyć jak Gottlieb! Wieleż to nocy spędziliśmy na rozmowach natchnionych wieszczymi ideami tego człowieka (...). Ten młodzieniec przeszedł w sobie Golgotę Nazareńczyka, zanim zdołał dojrzeć ciałem⁴³.

⁴¹ J. Malinowski, Tamże, s. 25.

⁴² J. Malinowski, Tamże, s. 51–52.

⁴³ Cytat za W. Budzyński *Miasto Schulża*, s. 98.

Budzyński cytuje też list Gottlieba do siostry Anny, w którym artysta pisał: „(...) wielką radość sprawiła [mi] Twoja miłość do ojczyzny. Kochaj ją dalej, abyś nie żyła jak niewolnica, tylko jak wolna (...) Polka kochająca ojczyznę i świętą wolność, bo kto nie kocha ojczyzny i wolności, ten niewolnikiem jest i kara boska ciąży na człowieku”⁴⁴.

Wraz z końcem 1876 roku Gottlieb zdecydował się porzucić Monachium i po raz trzeci wrócił do Wiednia. Tu mieszkała jego narzeczona, Laura Rosendelf, która „użytyła” twarzy Jessice w ilustracji *Kupca weneckiego*. W Wiedniu Gottlieb miał też swojego mecenasa, którym był Ignacy Kuranda, prezes gminy żydowskiej, miłośnik sztuki. Ponadto w Wiedniu był też mistrz malarstwa – Hans Makart. W 1877 roku powstaje jeszcze jedno ważne dzieło Gottlieba, pokazujące jego rozdarcie między dwiema kulturami. To *Uriel Acosta i Judyta*. Obraz przedstawia scenę z dramatu Karla Gutzkova *Uriel Acosta* opowiadającego o portugalskim Żydzie, wychowanym w wierze katolickiej, który nie mogąc znaleźć w niej dla siebie miejsca, wraca do religii przodków. A ponieważ traktuje ją dość swobodnie, naraża się religijnym Żydom. Wobec rabinów zmuszony jest odwołać swoje poglądy. Acosta, upokarzany zarówno przez chrześcijan jak i Żydów, ostatecznie popełnia samobójstwo. Gottlieb utożsamiał się z Acostą. Jako ten, który nie mógł znaleźć miejsca ani wśród Żydów, ani wśród chrześcijan miewał myśli samobójcze. W namalowanej scenie, wybranka Acosty ma rysy ukochanej Gottlieba – Laury. Obraz kompozycyjnie przypomina płótna jego wiedeńskiego mistrza, Hansa Makarta. Niestety, ukochana Laura zrywa narzeczeństwo z Gottliebem. Zdruzgotany artysta poświęca się pracy nad wielkoformatowym płótnem *Żydzi modlący się w synagodze podczas Yom Kippur*. Tłem jest wnętrze nieistniejącej dziś synagogi w Drohobyczu, a uczestnikami Yom Kippur – żydowskiego Dnia Pojednania – jego nieżyjący krewni, których podobizny malował z pamięci i pisał, że przy malowaniu tego obrazu był w dziwnym nastroju. „Jakby tajemnicza jakaś ręka wiodła mym pędzlem (...), jakby posłane ze świata cieni postacie dawno zmarłych członków mej rodziny otaczały mnie i trupimi oczyma długo na mnie spoglądały, jakby prosząc »ożyw nas« (...). W dziwniejsze jeszcze pogrążyłem się usposobienie i namalowałem wśród nich mój własny portret”⁴⁵. Na tym obrazie artysta namalował właściwie trzy autoportrety, które są jakby odzwierciedleniem trzech etapów jego życia: wieku dziecięcego, młodości i wieku męskiego. Namalowane żyjące i nieżyjące postacie z rodziny modlą się wspólnie. O co wnoszą modły? Hebrajski napis na Torze głosi: „Ofiara za zbawienie duszy zmarłego Maurycego Gottlieba – błogosławiona jego pamięć”. Ojciec nie był zadowolony z tego napisu. Podobno krytykował syna, który napis najpierw

⁴⁴ W. Budzyński, *Miasto...*, s. 100.

⁴⁵ Cytat za W. Budzyński, *Miasto...* s. 100.

usunął, by potem domalować z powrotem. Napisał zresztą, że sam przed nim stanął „jakby przed własnym grobowcem”⁴⁶.

Niedługo potem Gottlieb umiera w Krakowie na powikłania po przeziębieniu. Miał 23 lata. Wiesław Budzyński, który jest biografem Krzysztofa Kamila Baczyńskiego (poety powstania warszawskiego o żydowskich korzeniach), a także biografem Bruno Schulza, w swojej książce o Drohobyczu – rodzinnym mieście Schulza i Gottlieba, w rozdziale poświęconym Gottliebowi, napisał:

Chowano go w piątek, 19 lipca, na nowym cmentarzu żydowskim w Krakowie. Według jednej z wersji, zmierzchało, a w lipcu zmierzch przychodzi późno, więc musiało być już po dwudziestej. Spieszono się z pochówkiem, by zdążyć przed zmrokiem. Zerwała się burza, niebo przeszły błyskawice, niczym salwy armatnie. Lunęło. Przerwano przemówienia i wszyscy żalobnicy się rozpierzchli. Pozostali tylko: Matejko i Siemiradzki (wg J. Malinowskiego). Gottlieb żył zaledwie 23 lata. Tyle co Krzysztof Kamil Baczyński⁴⁷.

Po Baczyńskim zostało ponad 500 wierszy. To tyle, ile pisze przeważnie poeta przez całe swoje życie. Baczyński napisał je w zaledwie niespełna 4 lata. Po Gottliebzie zostało przeszło 100 obrazów i rysunków. To również ogromna spuścizna, zważywszy na młody wiek artysty i fakt, że obraz powstaje dłużej niż wiersz. Spuścizna, która wskazuje, że był to malarz najbardziej polski spośród artystów żydowskich, ale też najbardziej żydowski z artystów polskich. Zaś jego życie i twórczość dobitnie pokazują asymilacyjną biwalencję.

Lesser dążył do pokazania możliwości współzycia Polaków i Żydów. Stawiał na ich integrację. Gottlieb swoimi pracami pokazuje asymilacyjny dylemat, ale też stanowią one dowód na dualizm jego sztuki. Obaj swoją postawą i sztuką udowodnili, że można być i Polakiem i Żydem.

Małgorzata Karolina Piekarska

Bibliografia

Anna Landau-Czajka, *Syn będzie Lech...: asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006.

Anna Ziemlewska, *Historia Polski w szkicach i obrazach Aleksandra Lessera*, [w:] *Studia o artystach XVIII–XX wieku*, pod red. Jerzego Malinowskiego, Toruń 2003.

Antologia polska: wybór najcenniejszych utworów poetów polskich, zestawił Władysław Bełza; z il. Andriollego, Brandta, Gersona, Jankowskiego, Kossaka, Lessera, Pillatego i Żmurki.

Artur Tanikowski, *Malarze żydowscy w Polsce*, Warszawa 2006.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ W. Budzyński, Tamże, s. 398.

Henryk Struve, *Aleksander Lesser, jego rozwój artystyczny i stanowisko w historii malarstwa polskiego: studium*, Warszawa 1885.

Jerzy Malinowski, *Malarstwo i rzeźba Żydów Polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2000.

Jerzy Malinowski, *Maurycy Gottlieb*, Warszawa 1997.

Katalog wystawy pamiątkowej dzieł Maurycyego Gottlieba, Kraków marzec 1932, (jest w Polona.pl).

Kazimierz Reychman: *Szkice genealogiczne, Serja I*. Warszawa: Hoesick F., 1936.

Mojżesz Waldman, *Maurycy Gottlieb*, Kraków 1932.

Stefan Kozakiewicz, *Malarstwo polskie. Oświecenie – klasycyzm – romantyzm*, Warszawa 1976.

Wiesław Budzyński, *Miasto Schulza*, Warszawa 2005.

Małgorzata Karolina Piekarska, z wykształcenia historyczka sztuki, z zawodu pisarka i dziennikarka, z zamiłowania blogerka, varsavianistka, bibliofilka i rodzinna genealożka, pasjonatka sztuki i historii XIX i XX wieku. Członek Warszawskiego Towarzystwa Genealogicznego, Stowarzyszenia Historyków Sztuki oraz Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Ukończyła historię sztuki i podyplomowe Bibliotekoznawstwo na UW, a przy WFDiF Wytwórnę Scenariuszy. Zadebiutowała w 1986 roku czterema opowiadaniem w miesięczniku literackim „Okolice”. Współpracowała z TVP, z dwutygodnikiem Cogito, była współscenarzystką Matysiaków. Ma na koncie liczne artykuły popularnonaukowe o sztuce i historii. Oprócz dokumentalnej książki *Dziewiętnastoletni marynarz* opublikowała także napisaną wspólnie z niezującym ojcem Maciejem Piekarskim książkę poświęconą zagładzie Zamojszczyzny *Syn dwóch matek*. Jest autorką powieści dla młodzieży. Współpracuje z prasą lokalną i kulturalną. Prowadzi wirtualną galerię sztuki „Sztuka i styl”. W Muzeum Niepodległości pełni funkcję Kierownika Działu Zbiorów.

KS. EDWARD WALEWANDER

Ks. prof. zw. dr Józef Niewiadomski – *sacerdos verissime doctus atque pius*

Wspomnienia o ludziach, a zwłaszcza o kapłanach mają – co ustawicznie zwykłem powtarzać – wyjątkowe znaczenie pedagogiczne i wychowawcze. Są żywym przyczynkiem do dziejów społeczności, w której opisani ludzie żyli i działali. Historia diecezji, a niekiedy nawet parafii, byłaby z pewnością bardziej plastyczna, gdyby pojawiały się w niej choćby najskromniej ujęte biografie kapłanów, rzeczywistość bowiem budują nie urzędy i ich aktywność, ale konkretni ludzie. Ich charakterystyka jest najbardziej plastycznym tworzywem historycznym.

Niniejszy artykuł o itinerarium życia ks. prof. Józefa Niewiadomskiego jest takim przyczynkiem do poznania dziejów duchowieństwa Lubelszczyzny, czyli zarówno archidiecezji lubelskiej, jak też diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Stanowi ważne i jak sądzę, ciekawe addendum ukazujące losy kapłana znanego i cenionego w bardzo wielu środowiskach, zwłaszcza zagranicznych, ale nieobcego także w Polsce, a wręcz cieszącego się uznaniem wielu spośród nas. Tekst ten jest także pewnym wkładem do dziejów Kościoła, regionu i naszej małej ojczyzny.

Józef Niewiadomski urodził się 11 lutego 1951 roku we wsi Rozkoszówka, należącej do parafii Uchanie w diecezji onegdaj lubelskiej, a dzisiaj (od 1992 roku) zamojsko-lubaczowskiej (administracyjnie jest to wieś na Zamojszczyźnie w obecnym województwie lubelskim, acz w latach 1975–1998 należała do województwa zamojskiego, w powiecie hrubieszowskim, w gminie Uchanie), jako najmłodszy z czworga rodzeństwa. Dwie jego siostry zmarły jako dzieci z głodu i zimna w 1943 roku w czasie niemieckiej akcji eksterminacyjnej pod kryptonimem „Aktion Zamość”, polegającej na wysiedleniu z terenów Zamojszczyzny ponad 30 tysięcy dzieci (tzw. Dzieci Zamojszczyzny). Przeżył na szczęście starszy brat. W 1963 roku umarła matka Józefa, a rok później ojciec. Osierocony chłopiec zamieszkał u rodziny w Gdyni. Tam ukończył szkołę podstawową, a później II Liceum Ogólnokształcące.

Po maturze w 1969 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Lublinie i rozpoczął studia na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Po trzech latach studiów w Lublinie w 1972 roku został wysłany przez władze kościelne na dalsze studia filozoficzno-teologiczne, na Uniwersytecie Leopolda-Franciszka w Innsbrucku (Leopold-Franzens-Universität Innsbruck), gdzie w 1981 roku doktoryzował się. Wcześniej, bo w 1975 roku przyjął w Rzymie święcenia kapłańskie z rąk abpa Szczepana Wesołego, ówczesnego delegata prymasa Polski ds. Polonii.

Innsbruck bywał miejscem studiów teologicznych Polaków zarówno w okresie rozbiorów, jak i przede wszystkim w dwudziestoleciu międzywojennym. Do znanych, a związanych z tym uniwersytetem osobistości należą m.in. Adam kardynał Sapieha (1867–1951) oraz biskup gdański Edward O'Rourke (1876–1943). Po II wojnie światowej wraz z objęciem władzy w Polsce przez komunistów wyjazdy studentów na studia teologiczne za granicę stały się początkowo niemożliwe. Kościół był wówczas na rozmaite sposoby prześladowany, a celem tej antykościelnej polityki było zniszczenie samego Kościoła wraz z całym dorobkiem intelektualnym polskiego katolicyzmu, a także struktur organizacyjnych. Kościół, będąc niekwestionowaną potęgą w wymiarze społecznym, jawił się jako wróg numer jeden komunistycznego reżimu, acz z drugiej strony właśnie owa jego siła sprawiała, że trzeba było się z nim liczyć o wiele bardziej niż z innymi ogniskami opozycyjnymi w kraju. Po krwawych wydarzeniach na Wybrzeżu w 1970 roku i po dojściu do władzy Edwarda Gierka w 1971 roku, otworzyły się na nowo możliwości wyjazdu za granicę, w tym także przed katolickimi studentami teologii.

Jeszcze przed doktoratem, bo w 1977 roku, Uniwersytet Leopolda-Franciszka w Innsbrucku zaproponował ks. Niewiadomskiemu stanowisko asystenta Katedry Teologii Fundamentalnej i Dogmatycznej. Ostatecznie, po promocji doktorskiej powierzono mu w 1981 roku wykłady z dogmatyki na poziomie podstawowym.

W 1991 roku ks. Józef Niewiadomski został powołany na stanowisko profesora Papieskiego Wydziału Teologicznego w Linzu i pozostał tam do 1996 roku. Jednocześnie prowadził przez cztery lata regularne wykłady na uniwersytecie w Salzburgu. W 1996 roku otrzymał nominację na profesora zwyczajnego i kierownika I Katedry Teologii Dogmatycznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Innsbrucku. Został więc następcą – choć nie bezpośrednim – wybitnego jezuita o. Karła Rahnera. Był, nawiasem mówiąc, pierwszym „nie jezuitą”, bo kapłanem archidiecezji lubelskiej, na wydziale prowadzonym tradycyjnie od wielu lat przez jezuitów. Od 2004 do 2013 roku pełnił funkcję dziekana Wydziału Teologii na innsbruckiej uczelni. Jednocześnie brał udział w międzynarodowych sympozjach, dotyczących charakteru i kształtu studiów teologicznych we Wspól-

nocie Europejskiej: w 2010 roku w watykańskiej Congregatio de Institutione Catholica, a w 2012 w Neapolu.

Jego praca dydaktyczna była zawsze entuzjastycznie przyjmowana przez społeczność studencką, co skutkowało wielką liczbą zaproszeń na wykłady gościnnie na niemal wszystkich wydziałach niemieckojęzycznych, włącznie z Dormitio w Jerozolimie (niemieckojęzyczne studia w Ziemi Świętej), gdzie był dwukrotnie (w 2001 i w 2004 roku) jako *visiting professor*. Dał się poznać również jako aktywny członek International Colloquium on Violence and Religion (przez lata pełnił różne funkcje w jego zarządzie). Brał czynny udział w międzynarodowych kongresach tego multidyscyplinarnego stowarzyszenia naukowców, wygłaszając referaty w USA, Kanadzie, Australii, Anglii i we Francji. W marcu 2000 roku został członkiem Europejskiej Akademii Nauki i Sztuki (Europäische Akademie der Wissenschaften und Künste) z siedzibą w Wiedniu. Warto przypomnieć, że członkami tej prestiżowej Akademii byli również prof. Leszek Kołakowski i abp prof. Józef Życiński.

Praca naukowa ks. prof. Niewiadomskiego jest usytuowana w podwójnym kontekście. Z jednej strony jest to dialog ze współczesną kulturą medialno-rynkową. Problemy liberalizmu i fundamentalizmu, jako dwóch ekstremalnych reakcji na spłykanie postaw wartości przez mechanizmy tejże kultury są dla niego jakby wskaźnikami zadań, stojących przed szukającym nowych form świadectwa wiary chrześcijańskiej. Z drugiej zaś strony jest to współtwórcza praca nad rozwojem nowego kształtu myśli teologicznej, co zainicjował promotor jego doktoratu, szwajcarski jezuita o. Raymund Schwager (zmarł w 2004 roku). Dzięki intensywnej współpracy mistrza i ucznia powstała w mieście nad Innem nowa „szkoła teologiczna”, nosząca nazwę innsbruckiej teologii dramatycznej. Szkoła ta jest inspirowana między innymi myślą (znanego też w Polsce) René Girarda (zmarł w 2015 roku), z którym o. Schwager i ks. Niewiadomski utrzymywali bardzo intensywne kontakty. Wśród adeptów, którzy wyszli z owej „szkoły” jest abp prof. Stanisław Budzik, który na kanwie tego typu myślenia w teologii, w 1997 roku habilitował się w dziedzinie teologii na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, na podstawie rozprawy *Dramat odkupienia. Kategoria dramatyczna w teologii na przykładzie René Girarda, Hansa Ursa von Balthasara i Raymunda Schwagera*. Podejście „dramatyczne” wskazuje na kamuflującą rolę też o nieuniknionej sekularyzacji w tzw. „rozwinętych społeczeństwach” i związanych z nimi hipotez o „ponownym oczarowaniu” przez kulturę rytuału i mitu. Hipotezy te zatajają przecież iluzję wiary w tzw. „zdrowe pogaństwo”, generujące tolerancję i pluralizm kulturowy. Faktem jest rozpętanie rywalizacji i zazdrości, a zatem także przemocy na skalę planetarną. W tym kontekście nie-

odzwonna jest refleksja nad cechami chrześcijańskiego pojęcia Boga. Stają się one bowiem wręcz kulturowym kozłem ofiarnym, potrzebnym do utrzymania iluzji liberalnej, bo zsekularyzowanej kultury.

Ogromny dorobek tej szkoły dokumentuje imponująca liczba publikacji twórcy tej myśli, o. prof. Schwagera i jego głównego ucznia, ks. prof. Niewiadomskiego oraz wiele, bo ponad czterdzieści doktoratów (obronionych u niego w kilku językach), a także pięć habilitacji.

Jedną z głównych zasług naukowych ks. prof. Józefa Niewiadomskiego jest jednak krytyczne wydanie w ośmiu tomach zebranych dzieł jego mistrza (Raymund Schwager, *Gesammelte Schriften*, red. Józef Niewiadomski, Wyd. Herder, Freiburg im Breisgau 2014–2019). Dobry przegląd jego własnych prac związanych z teologią dramatyczną można znaleźć w rozprawie *Dramatische Figuren des Glaubens. Christlicher Glaube in den Herausforderungen von heute*, Józef Niewiadomski, Wyd. Herder, Freiburg im Breisgau 2019. Krytyczną ocenę jego wkładu w rozwój teologii dramatycznej przynosi obszerny, bo liczący 650 stron tom z artykułami 40 autorów *Im Drama des Lebens Gott begegnen. Einblicke in die Theologie Józef Niewiadomskis*, red. N. Wandinger i P. Steinmair-Pösel, LIT Verlag, Wien 2011.

Swojej aktywności ks. prof. Niewiadomski nie ogranicza tylko do sfery naukowej. Gorliwie pracuje też w duszpasterstwie. W sierpniu 2001 roku przejął odpowiedzialność za duszpasterstwo środowisk twórczych w diecezji innsbruckiej. Regularnie odprawia mszę świętą akademicką w kościele uniwersyteckim w Innsbrucku. Jest cenionym kaznodzieją i rekolekcjonistą, zwłaszcza na rekolekcjach dla kapłanów. Ksiądz Niewiadomski jest znany również z działalności publicystycznej. Od ponad dziesięciu lat pisze regularnie cotygodniowe felietony dla „Tiroler Sonntag”. Również dzięki temu stał się w diecezji innsbruckiej jedną z najbardziej znanych postaci uniwersytetu innsbruckiego. Wygłosił setki prelekcji popularnonaukowych na tematy religijne i religijno-polityczne. Gościł też wielokrotnie z wykładami w Polsce, m.in.: w Krakowie (1999), we Wrocławiu (2008), w Tarnowie (2009), w Toruniu na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika (2011), w Lublinie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (2002, 2012, 2016 i 2017), w Poznaniu na Uniwersytecie Adama Mickiewicza (2020), a także na sympozjach Polskiego Stowarzyszenia Pastoralistów (2012) i Towarzystwa Teologów Dogmatyków (2014). Zawsze podkreśla, że jest Polakiem. Nie pozwala m.in. zmienzać swojego imienia na Josef – wymaga, aby pisano je w polskim brzmieniu. Jego ogromny dorobek, zawsze łączony z polskością, ma duże znaczenie wobec obserwowanej obecnie fali antypolonizmu, przejawiającego się w różnych formach. Ksiądz Niewiadomski walczy z wszelkimi przejawami tego procesu swoją pracą kapłańską oraz osobistym świadectwem (por. chociażby dwa artykuły: Ka-

tholizität und Nation. Zur Dramatik der Grenzüberschreitungen, [w:] „Communio. Internationale Katholische Zeitschrift” 2019, t. 48, z. 2, s. 189–200 oraz *Kampf um die Seelen. Polnische Kirche nach dem Umbruch*, [w:] „Theologisch-Praktische Quartalschrift” 2014, z. 162, s. 265–275. Publikuje też w polskich czasopismach. Sporo pisał na przykład o austriackich doświadczeniach w konfrontacji ze współczesnym liberalizmem. Tą drogą ostrzega przed powielaniem błędów społeczeństw zachodnich w naszych zmaganiach o ratowanie tego, co istotne w Kościele powszechnym, a zwłaszcza w Kościele polskim (por. przykładowo: *Mówić o Bogu w dobie demonizacji i banalizacji religii*, „Katecheta” 2008, nr 6, s. 67–73; *Retoryka kryzysu wiary – postawy Kościoła na Zachodzie*, [w:] „Teologia Praktyczna” 2013, t. 14, s. 41–51). Jak więc widać, nie utracił nigdy łączności z krajem. Pomaga na wiele sposobów Polakom, którzy szukają w nim oparcia. Stara się upowszechnić dorobek polskiej nauki teologicznej. Osiągnięcia polskich teologów trafiają na Zachód niejednokrotnie za pośrednictwem jego omówień i recenzji.

W październiku 2002 roku ks. prof. Niewiadomski za swoją pracę naukową na Uniwersytecie Leopolda-Franciszka w Innsbrucku, podnoszącą niewymownie prestiż nauki polskiej, został wyróżniony przez Katolicki Uniwersytet Lubelski Nagrodą Naukową im. Ireny i Franciszka Skowyrów. Z serdecznym uznaniem zarówno duchowieństwa, jak też świeckich spotkało się mianowanie ks. prof. Józefa Niewiadomskiego 15 sierpnia 2010 roku kanonikiem honorowym Kapituły Archikatedralnej Lubelskiej. W przemówieniu przed wręczeniem nominacji kanonickiej ks. abp Józef Życiński mówił o ks. Niewiadomskim jako o „kryształowej postaci kapłana duszpasterza i naukowca”. Opinia ta jest w pełni uzasadniona.

Z innych nagród i wyróżnień należy jeszcze wymienić najwyższe odznaczenie austriackie w dziedzinie nauki i sztuk pięknych – Honorowy Krzyż Zasługi Pierwszej Klasy (Ehrenkreuz für Wissenschaft und Kunst 1. Klasse), którym 25 czerwca 2019 roku prezydent Austrii uhonorował tego Polaka pracującego w Tyrolu.

Edward Walewander

Bibliografia

Bibliografia prac ks. prof. Józefa Niewiadomskiego jest ogromna. Polska Biblioteka Narodowa wymienia prawie 200 publikacji dotyczących dorobku tego uczonego. Oprócz wspomnianej wyżej literatury warto wymienić choćby niektóre publikacje z bogatej bibliografii podmiotowej ks. Niewiadomskiego:

E. Walewander, *Polscy studenci teologii w Innsbrucku po II wojnie światowej*, [w:] *Polacy na uniwersytecie w Innsbrucku*, red. E. Walewander, Lublin 2001, s. 75–80.

por. też: W. Ćwik, *Studenci i uczeni z ziem polskich na uniwersytecie w Innsbrucku do II wojny światowej*, [w: tamże] s. 17–73.

A. Romejko, *Ks. prof. Józef Niewiadomski. Współtwórca „teologii dramatycznej” na uniwersytecie w Innsbrucku*, „Roczniki Polonii” 2005, nr 1, s. 83–87.

A. Romejko, *Polski duchowny ambasadorem sprawy polskiej zagranicą – wspomnienia z pracy duszpasterskiej i naukowej w Innsbrucku (1999–2004)*, „Miesięcznik Archidiecezji Gdańskiej” 2005, s. 739–747.

E. Rathgeb, *Wellenbrecher mit österlichen Augen: Józef Niewiadomski und sein seelsorgendes Wirken in der Diözese Innsbruck*, [w:] *Im Drama des Lebens Gott begegnen: Einblicke in die Theologie Józef Niewiadomskis*, „Beiträgen zur mimetischen Theorie”, red. N. Wandinger i P. Steinmaier-Pösel, t. III, s. 38–43.

E. Walewander, *Ksiądz profesor Józef Niewiadomski, dziekan Wydziału Teologii w Innsbrucku kanonikiem lubelskim*, „Lublin. Kultura i Społeczeństwo” 2010, nr 5, s. 88–89.

A. Romejko, *Sprawozdanie z uroczystości jubileuszowych ku czci ks. prof. Józefa Niewiadomskiego – Dziekana Fakultetu Teologii Katolickiej Uniwersytetu Innsbruckiego*, „Studia Gdańskie” 2011, t. 28, s. 401–406.

Osobista strona internetowa ks. prof. Józefa Niewiadomskiego w witrynie uniwersytetu innsbruckiego: <https://www.uibk.ac.at/systheol/niewiadomski/>

Edward Walewander, ks. prof. zw. dr hab., wieloletni dyrektor Instytutu Polonijnego oraz Katedry Pedagogiki Porównawczej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL); autor ponad 1200 publikacji, w tym 35 publikacji książkowych i tyłuż książek pod redakcją i przy jego wydatnym udziale autorskim.

Sanktuarium „Divino Amore”

Podczas moich studiów doktoranckich w Rzymie, w latach 80. ubiegłego stulecia, mieszkałem przy kościele Quo Vadis. Przez pięć lat miałem okazję obserwować pielgrzymki piesze, które udawały się do sanktuarium Divino Amore, położonego o kilkanaście kilometrów od tej starożytnej świątyni. Pielgrzymki odbywają się w soboty, od pierwszej po Wielkanocy do ostatniej w październiku, a ich tradycja sięga kilku wieków¹.

Pątnicy gromadzą się przy obelisku Axum, znajdującym się w pobliżu budynku FAO, niedaleko Cyrku Maksencjusza i o północy wyruszają w drogę. Do pokonania mają około 15 kilometrów.

Jeden z moich starszych współbraci krzątał się już od rana, aby godnie przyjąć pielgrzymów, którzy przy kościele Quo Vadis kończyli pierwszy etap wędrówki. W oknie swojego pokoju wystawiał przygotowany wcześniej, ozdobiony kwiatami i zniczami obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Błogosławił pątników, rozmawiał z nimi. Oni dziękowali oklaskami i śpiewem pieśni „Madonna nera” (Czarna Madonna). Przeważnie odbywało się to około godziny 1.00 w nocy i chcąc nie chcąc, mieszkańcy okolicznych domów mieli wtedy obowiązkową pobudkę. Wiedząc o tym, kładłem się spać dopiero wówczas, gdy grupa poszła dalej.

Pielgrzymka do sanktuarium Divino Amore, tak jak inne pielgrzymki, ma charakter głęboko religijny. Jest nieprzerwanym marszem śpiewu, modlitwy i pokuty².

W tej wędrówce przez historię, śladami pierwszych chrześcijan, do korzeni duchowej tożsamości, pomagają także piękne i sugestywne widoki starożytnych arterii Appia Antica i Ardeatina. Wszak tymi samymi drogami podążali kiedyś Apostołowie Piotr i Paweł oraz wielu męczenników. Kościół Quo Vadis, katedry św. Kaliksta i św. Sebastiana strzegą pamięci pierwszych chrześcijan.

¹ Od czasów pontyfikatu Jana Pawła II, w maju i w październiku duszpasterze polskiego kościoła św. Stanisława w Rzymie organizują pielgrzymki Polaków do sanktuarium Divino Amore. Bywały lata, że grupy polskich pątników liczyły ponad tysiąc osób.

² Por. C.C. Canta, *Sfondare la notte. Religiosità, modernità e cultura nel pellegrinaggio notturno alla Madonna del Divino Amore*, Ed. Franco Angeli, Milano 2004.

Po drodze pielgrzymi mijają pomnik poległych, Fosse Ardeatine³, modląc się w intencji ofiar wojen, przemocy i terroryzmu. Następnie zostawiają za plecami miasto z jego zgielkiem i wędrują dalej, pogrążeni w modlitwie aż do samego sanktuarium. Muszą dotrzeć na poranną mszę o godzinie 5.00.

Divino Amore usytuowane jest na niewielkim wzgórzu, w odległości kilkunastu kilometrów od Rzymu, w pobliżu miejscowości Castel di Leva⁴ i jest najważniejszym dziś sanktuarium maryjnym całej Prowincji Rzymskiej⁵.

Miejsce to jest wymienione po raz pierwszy w bulli papieża Grzegorza VII w 1081 roku pod nazwą „Castellione” i zostało zaznaczone jako własność opactwa św. Pawła⁶. W 1268 roku majątek przechodzi na własność kościoła św. Sabiny⁷, a następnie przejmuje go rodzina Orsinich. W 1295 roku właścicielem majątku staje się rodzina Savellich, która buduje zamek otoczony murem z sześcioma lub ośmioma wieżami. Miasto nosiło wówczas nazwę Castrum Leonis (Zamek Lwów)⁸. W XV wieku nazwa została zniekształcona na Castel di Leo albo Castel di Leone. Od XVIII wieku miejsce to nazywa się Castel di Leva.

Niestety, wraz z upływem czasu budowla ta coraz bardziej traciła na znaczeniu, aż w końcu popadła w kompletną ruinę. Niektóre źródła podają, że na tych terenach wystąpiło trzęsienie ziemi. Odnotowano też przypadki malarii⁹.

Tereny wokół zamku nie były zbyt atrakcyjne i zupełnie nie nadawały się do uprawy. Tym prawdopodobnie należy tłumaczyć fakt, że w pobliżu zamku nie po-

³ Fosse Ardeatine to miejsce masowej egzekucji 335 Włochów i Żydów zamordowanych przez Niemców 24 marca 1944 roku. Zbrodni dokonano w odwecie za zamach na kolumnę niemieckiej policji, przeprowadzony w Rzymie przez członków włoskiego ruchu oporu. Masakra w Grotach Ardeatyńskich stała się symbolem niemieckich zbrodni, popełnionych we Włoszech w czasie II wojny światowej. Jak ustalili historycy, najmłodszy z zamordowanych miał 15 lat, a najstarszy 70.

⁴ N. Tommasini, *Il Divino Amore. storia, tradizione, pietà popolare*, Roma, Santuario della Madonna del Divino Amore, 1997, s. 10.

⁵ Historię sanktuarium opowiada czasopismo „Myriam”, 59 (1010), n. 1, 29 maja 2014, ss. 6–14.

⁶ Wśród dóbr należących do Opactwa św. Pawła wymienia się także: *casale quod vocatur Castellione [inferius at ut Castel di Leva], cum casale iuxta se quod vocatur Filioli, cum terris, sylvis, pratis, pascuis, vel cum omnibus ad ipsos pertinentibus* [in:] G. Silvestrelli G., *Città, castelli e terre della Regione romana. Ricerche di storia medioevale e moderna sino all'anno 1800*, Roma, Istituto di Studi Romani Editore, I, 1940, s. 210.

⁷ Bulla Klemensa IV z 31 marca 1268 roku zezwalała opatowi św. Pawła na sprzedaż niektórych nieruchomości, wśród nich osady Castellione. Por. G. Silvestrelli, *Città, castelli e terre ...*, s. 211.

⁸ G. Tomassetti, *La Campagna Romana, antica, medioevale e moderna*, Roma, Banco di Roma, II, 1975, s. 503.

⁹ *Atti della Giunta per l'Inchiesta agraria e sulle condizioni della classe agricola*, XI, t. I, 1883, capp. V–VI.



Wieża, przy której dokonał się pierwszy cud

wstała żadna większa osada¹⁰. Jedynie w okresie zimowym, kiedy ustały już letnie upały i okoliczne wzgórza pokrywały się zieloną trawą, pojawiali się tu pasterze wraz z trzodami owiec, które mogli w tym czasie wypasać do woli¹¹.

Przez lata utarł się zwyczaj, zgodnie z którym pasterze od czasu do czasu gromadzili się na wzgórzu w pobliżu ruin zamkowych, aby oddawać cześć Maryi, głównie odmawiając różaniec¹². To właśnie wyobrazenie Madonny widniało na murze jednej z baszt zamkowych, która w odróżnieniu od pozostałych nie uległa zniszczeniu lecz zachowała się niemal w całości.

Fresk znajdujący się po zewnętrznej stronie muru przedstawiał Matkę Bożą siedzącą na tronie, z Dzieciątkiem Jezus na prawym ramieniu, dwóch aniołów stojących po lewej i po prawej stronie oraz gołębicę, symbol Ducha Świętego, zstępującego na Matkę Zbawiciela. Postać Maryi z malowidła zamkowego otrzymała tytuł Madonny Bożej Miłości¹³.

¹⁰ Por. J. Coste, *I casali della Campagna Romana all'inizio del Seicento*, «Archivio della Società Romana di Storia Patria», 92, 1969, s. 5.

¹¹ A. Campagna, *La Madonna del Divino Amore, Storia e Spiritualità del Santuario*, Ed. Velar, Roma 2018, s. 4.

¹² E. M. Pezzani, *La Madonna SS. ma del Divino Amore. Memorie storiche. Relazioni di grazie. Devoti esercizi*, Roma, Tip. Nazionale G. Bertero e C., 1908, s. 35; E. Metalli, *Usi e costumi della Campagna Romana*, Roma, Arnaldo Forni, 1924, s. 17.

¹³ Dokładne badania fresku przeprowadził w 1940 roku prof. Carlo Del Vecchio. Potwierdził on, że obraz został namalowany na przełomie XIII i XIV wieku przez nieznanego artystę należącego najprawdopodobniej do słynnej rzymskiej szkoły Pietro Cavalliniego, tego samego, którego krytyka nowożytna uznawała za duchowego mistrza Giotto.

Wiosną 1740 roku w pobliżu ruin zamkowych miało miejsce niecodzienne zdarzenie, które zadecydowało o przyszłości tego miejsca¹⁴. Otóż, pewien człowiek udający się z pieszą pielgrzymką do Rzymu zgubił drogę właśnie w okolicach Castel di Leva¹⁵. Zobaczywszy w oddali zabudowania na wzgórzu, udał się w ich kierunku z nadzieją na pomoc w odnalezieniu drogi. Niestety, gdy zbliżył się do ruin zamkowych, został nagle zaatakowany przez stado bezpańskich psów, które z pewnością zagryzłyby nieszczęśnika na śmierć, gdyby nie cudowna interwencja Matki Bożej.

Przerażony i owładnięty rozpaczą, gdy stracił już wszelką nadzieję na uratowanie, człowiek ów dostrzegł podobiznę Madonny na murze wieży i natychmiast pod wpływem silnego impulsu wewnętrznego zwrócił się do Niej z błagalnym wezwaniem: „Matko ratuj!”. Zaledwie rozbrzmiał w powietrzu jego desperacki okrzyk, szarpiające go psy odstąpiły jak na komendę i rozproszyły się, jakby pod wpływem jakiejś tajemniczej siły. Uratowany ze śmiertelnego niebezpieczeństwa pielgrzym nie miał najmniejszych wątpliwości, że ocalenie zawdzięcza Maryi, czego nie omieszkał oznajmić wszystkim ludziom mieszkającym w okolicy i tym, których spotkał później w drodze do Wiecznego Miasta¹⁶.

Wiść o cudownym wizerunku Madonny szybko rozniosła się po całej okolicy i dotarła aż do samego Rzymu. Efektem było spontaniczne powstanie bardzo intensywnego ludowego ruchu pielgrzymkowego. Do Castel di Leva z dnia na dzień zaczęły przybywać coraz liczniejsze rzesze ludzi. Pielgrzymi wchodzili na wzgórze zamkowe z zapalonymi świecami i kwiatami, aby modlić się u stóp Matki Bożej Miłości. O szczególne wstawiennictwo zwracały się do Niej zwłaszcza te osoby, które znajdowały się w trudnym, czy wręcz beznadziejnym położeniu¹⁷.

Jak wynika ze starych podań, cud z wiosny 1740 roku był tylko pierwszym z całej serii¹⁸. Aby uporządkować szybko i żywiołowo rozszerzający się kult wi-

¹⁴ G. Zamboni, *Brevi notizie storiche del Santuario della Madonna Santissima del Divino Amore*, Roma 1873, ss. 10–11.

¹⁵ Historia nie odnotowała jego imienia. Jeden z przekazów podaje, że był księdzem.

¹⁶ U. Terenzi, *La Madonna Santissima del Divino Amore. Cenni storici*, Roma 1931, s. 15.

¹⁷ F. Valesio, *Diario*, Ed. Longanesi, Milano 1979, t. V, s. 382.

¹⁸ Przed kilkoma laty głośnym echem odbił się cud kobiety z Cassino, która od lat cierpiała na chorobę Parkinsona. Choroba dokonała ogromnego spustoszenia w jej organizmie, tak że nie mogła już ustać o własnych siłach. Pewnego dnia chora wyraziła życzenie odbycia pielgrzymki do sanktuarium Divino Amore. Rodzina zaniosła ją na noszach przed cudowny obraz Madonny. W czasie mszy chora zaczęła krzyczeć, że widzi oślepiające światło, a w nim Pana Jezusa. Po powrocie do domu dano jej zastrzyk uspakajający i położono do łóżka. Jakież było zdziwienie rodziny kiedy następnego dnia kobieta obudziła się zupełnie zdrowa; przygotowała śniadanie dla męża i dzieci, posprzątała dom i zdążyła zrobić pranie. Natychmiast wezwano lekarza prowadzącego, który nakazał przeprowadzenie szczegółowych badań. Badania powtarzano wielokrotnie, ale za każdym razem dawały negatywny wynik, tak jakby kobieta nigdy nie była chora na Parkinsona. Cud ten badała nawet

zerunku, władze kościelne w osobie wikariusza Rzymu kard. Giovanniego Guadagniego zdecydowały o przeniesieniu fresku z wieży zamkowej w Castel di Leva do niewielkiego kościółka S. Maria ad Magos, znajdującego się w posiadłości ziemskiej Falcognana¹⁹, oddalonej mniej więcej dwa kilometry od tego miejsca²⁰.

Pięć lat później cudowny wizerunek Madonny powrócił do Castel di Leva, ale już nie na mur wieży lecz do nowego kościoła, wybudowanego na miejscu ruin zamkowych²¹. Na mocy rozporządzenia papieża Benedykta XIV, każdy pielgrzym odwiedzający to miejsce w dniu przeniesienia obrazu i przez kolejnych siedem dni mógł otrzymać odpust cząstkowy. Świątynia została uroczyście konsekrowana 31 maja 1750 roku przez biskupa Padwy, kard. Carlo Rezzonico, późniejszego papieża Klemensa XIII²².

W 1761 roku doszło do kradzieży i wtedy postanowiono przenieść wszystkie wota i klejnoty подарowane sanktuarium w bezpieczniejsze miejsce.

Początkowo opieka nad nowym sanktuarium była bardzo problematyczna, biorąc pod uwagę jego położenie w odosobnionym miejscu, które było łatwym łupem dla złodziei i opryszków. Skonsultowano dziesiątki zakonów, ale nikt nie kwapił się do podjęcia tak trudnego zadania. Sanktuarium powierzono najpierw pustelnikowi²³, a następnie w 1805 roku kapłanom²⁴, którzy obsługiwali sanktuarium w okresie Pięćdziesiątnicy, kiedy pielgrzymki były liczniejsze.



Mozaika przedstawiająca pierwszy cud w Divino Amore

specjalna komisja watykańska. Uzdrawiona kobieta poszła podziękować Matce Bożej, ale już nikt nie musiał jej nieść. Uczyniła to o własnych siłach odbywając pieszą pielgrzymkę. (A. Nicoletti, TG24. Info.15 agosto 2015).

¹⁹ E. Di Felice, *Brevi considerazioni sul distretto della Falcognana tra il XVII e il XVIII secolo, con particolare riferimento alla tenuta di Castel di Leva (Santuario del Divino Amore)*, [in:] Mari Z. Petraia M. T. e Sperandio M. (a cura di), *Il Lazio tra antichità e medioevo. Studi in memoria di Jean Coste*, Roma, Quasar, 1999, ss. 241–252.

²⁰ Niestety, w tamtych czasach zabrakło fachowej ekspertyzy. Oderwanie fresku od ściany spowodowało jego uszkodzenie, którego nie dało się już naprawić. Późniejsze prace konserwatorskie jeszcze ten stan pogorszyły.

²¹ Kościół wybudował Filippo Raguzzini, architekt z Kampanii.

²² *Diario Ordinario*, t. 142, n. 5130, 6 giugno 1750, ss. 12–13.

²³ Pierwszym pustelnikiem był Pasquale Francesco.

²⁴ O kontrolę nad sanktuarium Divino Amore i prawo wyznaczania kapłanów do posługi tamże walczyło Konserwatorium św. Katarzyny, a w późniejszych latach Kapituła św. Jana na Lateranie.

W 1840 roku, w stulecie pierwszego cudu, odrestaurowano kościół i stary ołtarz, ozłociono stiuki, zainstalowano dwa nowe ołtarze i postawiono liczne konfesjonały. Przewidując dużo większy napływ pielgrzymów, sanktuarium zostało powiększone o tymczasową drewnianą konstrukcję. Z Rzymu sprowadzono chorągwie, tkaniny, adamaszki, kielichy, monstrancje i inne naczynia kościelne. Korony Maryi i Dzieciątka zostały ozdobione nowymi klejnotami. Naprawiono będącą w bardzo złym stanie *via Ardeatina*, która prowadzi do sanktuarium, zbudowano mosty, poszerzono i wyrównano przejścia prowadzące do sanktuarium. Obchody, w których uczestniczył także król Portugalii Michał, rozpoczęły się 7 czerwca 1840 roku, w niedzielę Zesłania Ducha Świętego i trwały przez cały tydzień. Wzięło w nich udział dziesięć razy więcej pielgrzymów niż normalnie²⁵.

Po obchodach stulecia rozpoczął się powolny okres dekadencji. Wokół sanktuarium, zwłaszcza w dniach poprzedzających Zielone Świątki, pojawiało się mnóstwo straganów z typowymi produktami w tej części Włoch, którymi do dziś są: *porchetta*²⁶, *pecorino*²⁷, *fava*²⁸ i wino. Powstał fenomen kobiet, które same określały się jako „*madonnare*”. Były to głównie kobiety pochodzące z ludu, przeważnie praczki i straganiarki, które w poniedziałek Zesłania Ducha Świętego tam obchodziły swoje doroczne święto. Setkami gromadziły się w pobliżu sanktuarium, aby jeść, pić i bawić się, nie zważając na bliskość i świętość miejsca. Odtąd pielgrzymowanie do *Divino Amore* stało się synonimem wycieczki poza mury miasta i zatraciło swój pierwotny charakter religijny. To pomieszanie *sacrum* i *profanum* doprowadziło do stopniowego upadku sanktuarium.

Wraz z upadkiem Państwa Papiesskiego w 1870 roku i konfiskatą dóbr kościelnych, okres opuszczenia i degradacji sanktuarium jeszcze się pogłębił. Nie zahamowała tej tendencji nawet koronacja wizerunku Madonny Bożej Miłości, dokonana w 1883 roku przez Kapitułę Rzymską.

Kilkadziesiąt lat później sanktuarium *Divino Amore* znalazło się w opłakanym stanie. Jeden z redaktorów watykańskiego dziennika „*L'Osservatore Romano*” tak je opisuje: „W kwietniu 1930 r. znalazłem sanktuarium w bardzo smutnym położeniu. W dniach pogodnych wydawało się ono ruiną, wspomnieniem. (...) Było zimne, zadymione, milczące, ciemne: bardziej cmentarz niż sanktuarium. (...) Wszystko znajdowało się w stanie rozkładu (...) sterty śmieci wokół kościoła,

²⁵ G. Zamboni, *Brevi notizie storiche del Santuario...*, s. 16.

²⁶ Pieczone prosię.

²⁷ Ser owczy.

²⁸ Bób.

a także w pobliżu ołtarza Madonny. (...) W samym kościele brak czystości i porządku, (...) niemiły zapach wokół i napisy na ścianach świątyni”²⁹.

Stan opuszczenia i zaniedbania zachęcał wręcz do aktów wandalizmu i grabieży. Tak też się stało. W czerwcu 1930 roku podczas włamania dokonanego przez nieznaną sprawcę, skradziono między innymi srebrne wota i złoty płaszcz okrywający postać Maryi na cudownym wizerunku. Paradoksalnie, ten skandaliczny czyn przyczynił się do odrodzenia sanktuarium. Sprawa kradzieży trafiła do prasy, a wzburzenie okolicznych mieszkańców i wielu czcicieli cudownego wizerunku było tak wielkie, że władze kościelne jeszcze w grudniu tego samego roku, po dwumiesięcznych pracach specjalnej komisji, ustanowiły w sanktuarium rektorat. Na pierwszego rektora został mianowany młody ksiądz Umberto Terenzi z diecezji rzymskiej.

Miał on niełatwe zadania do wypełnienia: uporządkowanie struktury sanktuarium, przywrócenie na nowo pobożności maryjnej, wdrożenie nowych form pracy duszpasterskiej, wyeliminowanie licznych nadużyć. Szczególnie to ostatnie zadanie okazało się trudne do zrealizowania, a także, jak się okazało, niebezpieczne. Grupa świeckich, która z sanktuarium czerpała ogromne zyski, niechętnie przyjęła stałą obecność księdza na terenie świątyni. Niechęć była tak wielka, że dwukrotnie próbowano pozbawić go życia³⁰.

Na szczęście, ksiądz Terenzi nie dał się zastraszyć. Dzięki jego uporowi i nieustraszonej pracy szybko dokonało się prawdziwe odrodzenie sanktuarium. W kwietniu 1931 roku między sanktuarium a Rzymem została uruchomiona regularna usługa transportu samochodowego i stacja kolejowa na linii Rzym – Neapol. Zbudowano dworzec kolejowy i przedszkole. Wkrótce sanktuarium stało się własnością Wikariatu Rzymskiego³¹; 8 grudnia 1932 roku powstała tam parafia³², a ksiądz Terenzi został pierwszym proboszczem.

²⁹ G. Guida, „L'Osservatore Romano”, 30 maja 1931 r.

³⁰ W ciągu pierwszych dwóch tygodni w sanktuarium w Castel di Leva, dwa razy bandyci próbowali pozbawić go życia. Ks. Terenzi postanowił więc zrezygnować z funkcji mu powierzonych. Kiedy jechał do kardynała wikariusza Rzymu, aby zakomunikować swoją decyzję, niedaleko od sanktuarium rozbił się na zakręcie. Ktoś uszkodził jego pojazd. Kapłan cudem ocalał, a samochód nadawał się tylko do kasacji. Jeszcze bardziej przekonany o słuszności swej decyzji wycofania się z powierzonej mu misji, zwierzył się swojemu przyjacielowi, ks. Alojzemu Orione. Ks. Orione, którego Jan Paweł II ogłosił świętym, przekonał zniechęconego ks. Terenzia, że to Maryja cudownie go ocaliła i ma wracać do sanktuarium. Posłuchał jego rady i powrócił do sanktuarium Matki Bożej Miłości. Wytrwał na tym posterunku ponad 40 lat, aż do momentu swojej śmierci, 3 stycznia 1974 r. Aktualnie trwa jego proces beatyfikacyjno-kanonizacyjny.

³¹ Dokonało się to na mocy listu apostolskiego Piusa X *Quamdiu per agri romani* z dnia 24 maja 1912 r.

³² Dekret kardynała wikariusza Diecezji rzymskiej, kard. Francesco Marchetti Selvaggianiego *Cum Summus Pontifex* z 1 grudnia 1932 r.



Główny ołtarz z obrazem Matki Bożej Miłości

W celu pogłębiania kultu maryjnego ks. Terenzi założył żeńskie zgromadzenie zakonne Córek Matki Bożej Miłości, które po wojnie będzie miało odpowiednik w zgromadzeniu męskim – Synów Matki Bożej Miłości. Dziś oba te zgromadzenia obecne są w sanktuarium³³.

Na szczególną uwagę zasługuje los wizerunku w okresie drugiej wojny światowej. We wrześniu 1943 roku w pobliżu sanktuarium, omyłkowo wziętym za fortyfikację, spadają bomby sił alianckich. Dlatego Wikariat Rzymski decyduje o przeniesieniu cudownego wizerunku Madonny z sanktuarium do centrum Rzymu. W styczniu 1944 roku obraz zostaje umieszczony w małym kościółku Matki Bożej Miłości, ale ze względu na przybywające tam coraz większe tłumy wiernych, pod koniec maja zostaje przeniesiony do kościoła S. Lorenzo in Lucina³⁴, a stamtąd do jeszcze większego kościoła św. Ignacego.

Papież Pius XII wzywa do gorącej modlitwy i do złożenia ślubu Maryi, aby Rzym został oszczędzony od walki dwóch armii: niemieckiej i anglo-amerykańskiej. 4 czerwca 1944 roku lud rzymski woła o ocalenie miasta i ślubuje poprawić

³³ Por. P. Pietra, *La Madonna del Divino Amore. Cenni storici*. Roma 1958, ss. 49–52.

³⁴ Obraz przewieziony do miasta ożywił wiarę, pobożność i nadzieje Rzymian. Miesięcznik *La Civiltà Cattolica* odnotował, że każdego dnia udzielano w tym miejscu ponad 15 000 komunii. Por. *Civ. Catt.* 1944, II, s. 403.

własne życie moralne, wznieść nową świątynię na cześć Madonny Bożej Miłości oraz podjąć tam dzieła miłosierdzia³⁵.

Maryja dokonuje cudu i Rzym zostaje uratowany wraz z jego zabytkami, kościołami i muzeami. Niemcy wycofują się bez walki, a do Rzymu triumfalnie wkraczą wojska alianckie. 11 czerwca 1944 roku Papież Pius XII przybywa do kościoła św. Ignacego, aby modlić się przed obrazem Matki Bożej Miłości i otoczony niezliczonym tłumem wiernych wygłasza swoje podziękowania Maryi. Nadaje jej przy tym tytuł „Salvatrice dell’Urbe” (wzbawicielka Miasta)³⁶.

Po zakończeniu wojny wizerunek Madonny wraca do sanktuarium w Castel di Leva, eskortowany przez olbrzymi tłum wiernych na całej trasie. Dzięki gorliwej pracy ks. Terenziego świątynia w szybkim czasie staje się ośrodkiem dynamicznie rozwijających się dzieł miłosierdzia, inicjatyw kulturalnych i apostołskich³⁷.

Powstaje seminarium Oblatów Bożej Miłości, którzy odtąd zarządzają sanktuarium i dbają o jego duchowy wymiar, zaś Zgromadzenie Córek Matki Bożej Miłości zajmuje się posługą dzieł charytatywnych, takich jak prowadzenie przedszkola i niesienie pomocy młodocianym w trudnej sytuacji. Inna cenna inicjatywa to obszerny i nowoczesny Dom Opieki dla osób starszych.

W 1947 roku ks. Terenzi na miejscu średniowiecznej cysterny na wodę znajdującej się dawniej w pobliżu zamku, buduje śliczny kościółek z mozaiką Dobrego Pasterza w absydzie i grobem Chrystusa, gdzie Matka Boża Bolesna trzyma martwe ciało Jezusa. Właśnie u Jej stóp spoczywają doczesne szczątki świątobliwego rektora sanktuarium³⁸.

W 1983 roku zostaje ukończona budowa Domu Pielgrzyma, przeznaczonego nie tylko do przyjmowania coraz liczniej przybywających do sanktuarium pielgrzymów, ale też będącego miejscem spotkań, sympozjów, rekolekcji. Zostaje również oddana do użytku Kaplica Spowiedzi, aby wyjść naprzeciw tym, którzy przybywają do sanktuarium przede wszystkim po to, by pojednać się z Bogiem.

Największą inicjatywą budowlaną ostatnich lat jest nowe sanktuarium, którego budowę podjęto, by spełnić śluby, które rzymianie złożyli w czasie II wojny

³⁵ Tekst ślubowania rzymian znajduje się w *Positio super virtutibus*, doc. IV, s. 13.

³⁶ S. Ficacci, M.T. Natale, *19 luglio 1943–4 giugno 1944: Roma verso la libertà*, Ed. Gangemi, Roma 2014, s. 21.

³⁷ W 1946 r. rozpoczęto publikację pisma „Parrocchia”, zaś w 1954 pisma „La Madonna”. Oprócz tego wznowiono wydawanie ukazującego się jeszcze przed wojną biuletynu „La Madonna del Divino Amore”.

³⁸ Interesującą biografię ks. Terenziego napisał jeden z jego duchowych synów. Por. G. Meaolo, *Ave Maria ...e coraggio! Don Umberto Terenzi, prete Romano*, O.M.D.A., Roma 1992; Zob. także: *Celebrando 50 anni di sacerdozio di don Umberto Terenzi: l’opera da lui fondata e diretta offre ricordi e testimonianza a quanti la conoscono e lo stimano per l’apostolato da lui svolto all’ombra della Madonna del Divino Amore*, Roma, Europrint, 1973.



Fragment nowego sanktuarium

światowej. Budowa rozpoczęła się w 1992 roku i zakończono ją przed Wielkim Jubileuszem Roku 2000. Nowa świątynia może pomieścić 1500 pielgrzymów i została wzniesiona według nowoczesnego projektu architektonicznego³⁹. Znajduje się u stóp wzgórza, poza murami otaczającymi kompleks budynków należących do starego sanktuarium.

O wielkiej roli, jaką sanktuarium Madonna del Divino Amore odgrywa w całym regionie Lacjum niech świadczy fakt, że jest ono miejscem, do którego trzykrotnie pielgrzymował Jan Paweł II. Przypomina o tym piękna mozaika z wizerunkiem papieża, która wita pielgrzymów u wejścia do nowej części świątyni. Polski papież odwiedził sanktuarium w roku 1979, 1987⁴⁰ i 1999, kiedy konsekrował nowe sanktuarium. Modlili się tam również Benedykt XVI⁴¹ i Franciszek⁴².

Przejawem kultu Matki Bożej z Divino Amore są także liczne kapliczki rozsiane po całym Rzymie. Można je zobaczyć na ścianach budynków i urzędów, z charakterystycznym napisem: „per grazia ricevuta” – za otrzymaną łaskę. Wiele z nich było umieszczonych na murach Aureliana w pobliżu Polikliniki „Bambin Gesù”. Po latach 70. XX wieku rozebrano je i przeniesiono w inne miejsca. Część z nich zamontowano na zewnętrznych ścianach sanktuarium.

Odwiedzając Divino Amore nie sposób pominąć sal, w których ściany obwieszono są wotami, będącymi wyrazami wdzięczności za uratowane życie i otrzymane łaski. Szczególnie wrażenie robią zdjęcia ludzi na tle wraków samochodów i samolotów. Warto zatrzymać się przy słuchawkach radiotelegrafisty Giuseppe Biagiego, uczestnika nieszczęsnej wyprawy na biegun północny⁴³.

24 maja 1928 roku włoski sterowiec „Italia” pod dowództwem gen. Umberto Nobilego wylądował na biegunie północnym, zatykając tam flagę włoską i złoty krzyż подарowany przez papieża Piusa XI. Dzień później, podczas powrotu, przeciążona oblodzeniem maszyna opadła na lód i zderzyła się z krą lodową. Zginęła część załogi, a na lodzie pozostało dziewięć osób. Rozbitkowie mieli do dyspozycji

³⁹ Projekt nowego sanktuarium sporządził franciszkanin, o. Costantino Ruggeri (1925–2007), słynny we Włoszech malarz, rzeźbiarz i budowniczy kościołów.

⁴⁰ Jan Paweł II otworzył tam Jubileuszowy Rok Maryjny.

⁴¹ Niemiecki papież modlił się tam 1 maja 2006 r.

⁴² Aktualny biskup Rzymu odwiedził sanktuarium 1 maja 2018 r.

⁴³ Katastrofę tę opisał m.in. U. Nobile w książce *Czerwony namiot* oraz drugi uratowany uczestnik ekspedycji, Czech, F. Běhounek, we wspomnieniach *Rozbitkowie na morzu polarnym*.

namiot (po zabarwieniu go stał się znany jako „Czerwony Namiot”), radio i pewien zapas żywności. Przez wiele dni radio, mimo nieustannych prób nawiązania łączności, milczało jak zakłète. Wtedy to radiotelegrafista przyrzekł Madonnie Bożej Miłości, że jeśli wyjdą z życiem z tej opresji to ofiaruje jej swój zestaw słuchawkowy. Po 18 dniach nagle radio zaczęło działać i nawiązano łączność ze światem. Rozbitkowie zostali odnalezieni przez lotników szwedzkich, którzy rzucali im zaopatrzenie na krę. Szwedzi zabrali na pokład rannego gen. Nobilego. Pozostałych pięciu rozbitków, w tym radiotelegrafistę Biagiego uratował 17 lipca 1928 roku radziecki lodołamacz „Krasin” – po 48 dniach izolacji i cierpienia. Łącznie w katastrofie zginęło ośmiu ludzi, zaś w akcji ratunkowej śmierć poniosło dziewięć osób. Uratowano tylko ośmiu uczestników wyprawy.

Oprócz słuchawek ocalonego radiotelegrafisty w sanktuarium znajdują się przeróżne inne pamiątki: tabliczki, obrazy, zdjęcia, śliniaczki, wydruki z badania USG, czapeczki, ubranka chrzcielne. Są także wota włoskich sportowców wszystkich dyscyplin, m.in.: rower Francesco Mosera, narty Alberto Tomba oraz sportowców zagranicznych, począwszy od Eddy’ego Merckxa, poprzez mistrzów motoryzacji i kolarstwa aż po piłkarzy, w tym wielu zawodników z rzymskich klubów „Lazio” i „Roma”.

W krypcie sanktuarium znajduje się grób błogosławionych Marii i Alojzego Beltrame Quattrocchi, pierwszej pary małżeńskiej wyniesionej przez Jana Pawła II do chwały ołtarzy⁴⁴.

Alojzy Beltrame Quattrocchi urodził się w Katanii na Sycylii 12 stycznia 1880 roku. Kiedy miał 11 lat rodzina przeniosła się do Rzymu, gdzie Alojzy podjął studia prawa na Uniwersytecie Sapienza. W 1905 roku ożenił się z Marią Corsini. Ślub odbył się w bazylice Matki Bożej Większej. Był cenionym adwokatem i obejmował coraz to wyższe, prestiżowe stanowiska w instytucjach państwowych. Pracę w strukturach państwa traktował jako pokorną służbę. W 1939 roku odrzucił propozycję objęcia urzędu adwokata generalnego, a w 1948 odmówił startu w wyborach do senatu. Jego nieskazitelne życie moralne i głęboka, publicznie wyrażana wiara chrześcijańska, skłoniły wielu jego kolegów do nawrócenia i powrotu do życia sakramentalnego. Zaraz po wojnie, wraz z żoną opiekował się dziećmi i młodzieżą z ubogich dzielnic Rzymu, angażując się w tworzenie i organizowanie włoskiego harcerstwa widząc w nim szansę na integralne wychowanie młodego pokolenia w duchu wiary i wartości chrześcijańskich. Dla pogłębienia swojej wiedzy religijnej uczęszczał na wieczorne kursy teologiczne dla świeckich, organi-

⁴⁴ Beatyfikacja miała miejsce 21.10.2001 r. w Bazylice św. Piotra na Watykanie. W uroczystości uczestniczyło troje dzieci błogosławionych: 95-letni Filip (ksiądz Tarsycjusz), 92-letni Cezar (o. Paolino, trapista), 87-letnia Enrichetta. Brakowało Stefanii (siostry Cecylii, benedyktyнки) zmarłej w 1993 r.

zowane przez jezuitów na Uniwersytecie Gregoriańskim i uczestniczył w spotkaniach poświęconych kulturze religijnej. Zmarł w Rzymie w 1951 roku.

Maria Ludwika Corsini urodziła się we Florencji 24 czerwca 1884 roku. Rodzice jej zdecydowali się osiąść w Rzymie. W szkole miała szczęście spotkać nauczycieli o wybitnej kulturze, którym zawdzięczała wszechstronne wykształcenie humanistyczne. Wyróżniała się nieprzeciętną inteligencją. Już w szkole średniej rozwinęła zdolności pisarskie, które wykorzystała później w publikacjach, poświęconych głównie problematyce chrześcijańskiej rodziny i wychowaniu dzieci. To dzięki niej, mąż Alojzy stał się gorliwym katolikiem. Wieczorem cała rodzina kończyła dzień wspólną modlitwą różańcową. Maria była też wolontariuszką Czerwonego Krzyża. W czasie II wojny światowej organizowała pomoc dla uchodźców. Razem z mężem działała w Akcji Katolickiej i innych stowarzyszeniach, oddawała się także pracy charytatywnej, zwłaszcza opiece nad chorymi. Oboje z mężem zostali tercjarzami franciszkańskimi. Zmarła w 1965 roku.

O głębokim życiu duchowym rodziny Quattrocchich świadczy fakt, że troje ich dzieci wstąpiło na drogę powołania kapłańskiego i zakonnego, a najmłodsza córka, Enrichetta wybrała życie samotnej konsekrowanej osoby świeckiej. W 2018 roku rozpoczął się jej proces beatyfikacyjny.

To właśnie w sanktuarium Divino Amore, 13 sierpnia 1940 roku dzisiejsza błogosławiona, Maria Beltrame Quattrocchi powierzyła swoje dzieci opiece Matki Bożej Miłości. W czasie wojny, najstarszy syn błogosławionych małżonków, ks. Filip, ucieka 13 sierpnia 1942 roku ze storpedowanego okrętu, na który wsiadł. Drugi syn – Cezary, kapelan wojskowy, 13 sierpnia 1943 roku podczas zabierania ciała poległego żołnierza, unyka śmierci uciekając przed strzałami snajpera. Tego samego dnia córka Stefania, która w zakonie przyjęła imię siostry Cecylii, wyszła z klasztoru w Mediolanie tuż przed tym, jak został on zbombardowany.

W Divino Amore jest jeszcze jedno ciekawe miejsce, zwane sanktuarium Cyganów. Powstało w 2004 roku i jest poświęcone błogosławionemu Zefirynowi Giménezowi Malli⁴⁵, katolikowi cygańskiemu zastrzelonemu w 1936 roku podczas hiszpańskiej wojny domowej⁴⁶.

⁴⁵ *Index ac status causarum beatificationis et canonizationis quae a Postulatione Generali OFM pertractantur*, Roma, Postulazione Generale OFM, 2009, s. 70.

⁴⁶ Beatyfikował go Jan Paweł II, 4 maja 1997 r. jako męczennika, gdyż jego śmierć miała wyraźny związek z wyznawaną przez niego wiarą. Uroczystość beatyfikacji odbyła się w Rzymie i uczestniczyło w niej ok. 40 000 wiernych, w tym wielu Romów z różnych stron świata. Zefiryn Giménez Malla jest pierwszym przedstawicielem narodowości romskiej, który został przez Kościół katolicki ogłoszony błogosławionym. Jest też patronem wszystkich Romów. Kompletną i interesującą biografię bł. Zefiryne Giménez Malli napisał były duszpasterz romów polskich, ks. Edward Wesolek. Zob. ks. Edward Wesolek, *FSSPX, Viva Cristo Rey!*, Wydawnictwo Te Deum, Warszawa 2008.

O wczesnych latach życia Zefiryra Giméneza Malli (1861–1936) wiadomo niewiele poza tym, że jak większość ówczesnych Romów często zmieniał miejsce pobytu. Chrzest przyjął już jako człowiek dorosły. W wieku lat 51 ożenił się z Teresą Castro. Małżeństwo było bezdzietne, ale adoptowało bratanicę Teresy, Pepitę. Giménez Malla dzięki handlowi końmi i mułami stał się na tyle zamożny, że kupił dom w Barbastro. W 1922 roku zmarła jego żona. Zefiryra aktywnie uczestniczył w życiu religijnym i został nawet katechetą. Był również dyrygentem chóru i kierownikiem kółka różańcowego, należał także do Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego. Miał duży autorytet w miejscu zamieszkania. Często zwracano się do niego z prośbą o arbitraż przy rozstrzygnięciu sporów. W 1936 roku w czasie wojny domowej w Hiszpanii stanął w obronie księdza, wleczonego po ulicy za nogi. W trakcie zatrzymania Zefiryra znaleziono u niego różaniec. Uwięziony, nie skorzystał z propozycji uwolnienia w zamian za zaprzestanie modlitwy różańcowej. 8 sierpnia 1936 roku został rozstrzelany. Przed śmiercią wypowiedział słowa: „Niech żyje Chrystus Król”.

W sanktuarium Cyganów, oprócz elementów dekoracyjnych znajduje się tablica upamiętniająca 500 tys. Cyganów, zamordowanych przez hitlerowskie Niemcy w czasie II wojny światowej. Każdego roku, 4 maja, pielgrzymują do tego miejsca Cyganie żyjący w różnych częściach świata, nie tylko katolicy.

Mieszkańcy Rzymu nie zapomnieli o cudownym uratowaniu ich miasta w czasie II wojny światowej i o ślubach wtedy złożonych. Nadal zwracają się o pomoc do swojej Patronki w sprawach trudnych czy wręcz beznadziejnych. Przed jej obrazem modlą się całe rodziny, zakochane pary i młode małżeństwa, zwłaszcza te, które proszą o dar potomstwa. Sanktuarium nadal obsługują księża i zakonnice ze zgromadzeń założonych przez Sługę Bożego, ks. Umberto Terenziego. Gałąź żeńska zgromadzenia ma więcej powołań, głównie z krajów Ameryki Łacińskiej.

I choć w dzisiejszych czasach liczba pątników znacznie zmniejszyła się, to jednak Maryja nadal spogląda troskliwie na swoich czcicieli, gotowa jak zawsze pocieszyć, przytulić do serca i wypraszać u Syna potrzebne łaski⁴⁷.

Władysław Zarebczan

Przedruk: „Zeszyty Wiejskie” wyd. Uniwersytet Łódzki.

⁴⁷ Pięknie pisze o tym jezuita o. T. Respetto, S.I., *Il fenomeno mariano nei nuovi media, Il culto di Maria nell'epoca di internet e del cellulare*, Ed. Divino Amore, Roma 2009.

Bibliografia

Źródła archiwalne

ARCHIVIO DI STATO DI ROMA (ASR):

Archivio della Confraternita di Santa Caterina della Rosa o dei Funari.

Presidenza Generale del Censo, Catasto Gregoriano, Agro Romano, n. 5.

Serie III, b. 47, fasc. 14.

Serie IV, b. 64, fasc. 25–28.

Serie VIII, b. 409.

Presidenza Generale del Censo, Catasto Gregoriano, Agro Romano, n. 5.

ARCHIVIO SEGRETO VATICANO (ASV):

Misc. IV, t. 74, cc. 449–506 (Bolle ed editti diversi per le strade di Roma e fuori, 1601–1611).

Archivio storico del vicariato di Roma (ASVR).

Atti della Segreteria del Vicariato, Plico n. 226, fasc. 1.

Registri parrocchiali, S. Giovanni in Laterano (Campagna). S. Maria ad Magos in Falcognana. Stati delle Anime, 1676.

Registri parrocchiali, Madonna del Divino Amore. Stati delle Anime, 1771 e 1803.

BIBLIOTECA APOSTOLICA VATICANA (BAV):

Diario Ordinario, t. 117, n. 4329, 24 aprile 1745.

Diario Ordinario, t. 142, n. 5130, 6 giugno 1750.

Positio super virtutibus, doc. IV.

ARCHIVIO STORICO OPERA MADONNA DEL DIVINO AMORE

Publikacje i opracowania

Atti della Giunta per l'Inchiesta agraria e sulle condizioni della classe agricola, Roma, Forzani e C., XI, t. 1, 1883.

Běhounek F., *Rozbitkowie na morzu polarnym*, Wydawnictwo Śląsk, 1974.

Beltrame Quattrocchi L. e M., *Dialogando con i figli. Lettere d'amore*, Città Nuova Editrice, 2001.

Campagna A., *La Madonna del Divino Amore, Storia e Spiritualità del Santuario*, Ed. Velar 2018.

Canta C.C., *Sfondare la notte. Religiosità, modernità e cultura nel pellegrinaggio notturno alla Madonna del Divino Amore*, Franco Angeli 2004.

Celebrando 50 anni di sacerdozio di don Umberto Terenzi: l'opera da lui fondata e diretta offre ricordi e testimonianza a quanti la conoscono e lo stimano per l'apostolato da lui svolto all'ombra della Madonna del Divino Amore, Roma, Europrint, 1973.

Coste J., *I casali della Campagna Romana all'inizio del Seicento*, [in:] Archivio della Società Romana di Storia Patria, 92, 1969.

Di Felice E., *Brevi considerazioni sul distretto della Falcognana tra il XVII e il XVIII secolo, con particolare riferimento alla tenuta di Castel di Leva (Santuario del Divino Amore)*, [in:] Mari Z., Petraia M. T. e Sperandio M. (a cura di), *Il Lazio tra antichità e medioevo. Studi in memoria di Jean Coste*, Roma, Quasar, 1999, pp. 241–252.

Ficacci S., Natale M.T., *19 luglio 1943–4 giugno 1944: Roma verso la liberta'*, Ed. Gangemi, Roma 2014.

La Theotokos. La Madonna del Divino Amore, In *Myriam*, 59 (1010), n. 1, 29 maggio 2014.

Metalli E., *Usi e costumi della Campagna Romana*, Roma, Arnaldo Forni, 1924.

Nicoletti A., TG24. Info.15 agosto 2015.

Nobile U., *Czerwony namiot*, Wydawnictwo Śląsk, 1976.

Pezzani E. M., *La Madonna SS.ma del Divino Amore. Memorie storiche. Relazioni di grazie. Devoti esercizi*, Roma, Tip. Nazionale G. Bertero e C., 1908.

Pietra P., *La Madonna del Divino Amore. Cenni storici*, Roma 1958.

Respetto T., S.I. "Il fenomeno mariano nei nuovi media" *Il culto di Maria nell'epoca di internet e del cellulare*, Ed. Divino Amore, Roma 2009.

Silvestrelli G., *Città, castelli e terre della Regione romana. Ricerche di storia medioevale e moderna sino all'anno 1800*, Roma, Istituto di Studi Romani Editore, I, 1940.

Tommasini N., *Il Divino Amore. Storia, tradizione, pietà popolare*, Roma, Santuario della Madonna del Divino Amore, 1997.

Tomassetti G., *La Campagna Romana, antica, medioevale e moderna*, Roma, Banco di Roma, II, 1975 (nuova edizione aggiornata a cura di L. Chiumenti e F. Bilancia).

Valesio F., *Diario*, Ed. Longanesi, Milano 1979, t. V, s. 382.

Wesołek E., *Viva Cristo Rey!*, Wydawnictwo Te Deum, Warszawa 2008.

Zamboni G., *Brevi notizie storiche del Santuario di Maria santissima del Divino Amore*, Roma, F.lli Monadi, 1873.

Źródła internetowe

<http://www.divinoamoreroma.it/>

<http://www.lostmemoires.it/santuario-antico-divino-amore/>

<http://www.luigiemaria.com/>

<http://www.santiebeati.it/> - Enciclopedia dei santi, Beati Luigi Beltrame Quattrocchi e Maria Corsini

<http://banchedati.chiesacattolica.it/> Il proto Santuario degli Zingari a Roma

Władysław Zarębczan, ksiądz, filozof, profesor doktor habilitowany. Wieloletni pracownik Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów w Watykanie. Adiunkt Zakładu Biografistyki Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie. Uczestnik konferencji i sympozjów naukowych. Autor licznych artykułów naukowych i publikacji książkowych, m.in. *Polacy w Watykanie* (Pelplin 2004).

Spis treści

Krzysztof Bąkała, <i>Rozważania o Sarmatyzmie</i>	7
Wiesław Caban, <i>Polski Sybir</i>	27
Jan Engelgard, <i>Kilka uwag na temat białej i czarnej legendy Aleksandra Wielopolskiego</i>	33
Janusz Gmitruk, <i>Z myślą o Niepodległej</i>	49
Stanisław Hadyna, „ <i>Nie rzucim ziemi...</i> ”	83
Zbigniew Judycki, <i>Nie tylko Pola Negri</i>	91
Norbert Kasperek, <i>Gen. Maciej Rybiński, ostatni wódz naczelny powstania listopadowego</i>	113
Anna Kozyra, <i>Wkład Polek w rozwój francuskiej muzyki</i>	125
Mirosław Jacek Kucharski, <i>Szkolnictwo polonijne w północnej Francji</i>	147
Beata Michalec, <i>Życie muzyczne na Mazowszu i w Płocku – w I połowie XIX wieku</i>	157
Izabela Mościcka, <i>Michał Rouba zarys biografii wileńskiego artysty</i>	181
Henryk Nicpoń, <i>Niedźwiedzie trofea</i>	197
Włodzimierz Osadczy, <i>Królestwo Maryi otuchą serc i źródłem nadziei Polaków</i>	203
Małgorzata Karolina Piekarska, <i>Patriotyczna twórczość Aleksandra Lessera i Maurycego Gottlieba jako przykład dążeń i dylematów asymilacyjnych XIX-wiecznych polskich artystów żydowskiego pochodzenia</i>	211
Ks. Edward Walewander, <i>Ks. prof. zw. dr Józef Niewiadomski – „sacerdos verissime doctus atque pius”</i>	229
Władysław Zarębczan, <i>Sanktuarium „Divino Amore”</i>	235

Redaktor językowy
Janina Tomczyk

Organizacja produkcji
Bartłomiej Sokolowski

Promocja
Dorota Panowek

Realizacja na zlecenie wydawcy
OFI – Krzysztof Gawrychowski

ISBN 978-83-66640-91-7

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości
(identyfikator wydawnictwa naukowego 42-700)
al. Solidarności 62; 00-240 Warszawa
wydawnictwo@muzn.pl
tel. 22 826 90 91 w. 41

ISBN 978-83-7901-415-6

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
al. Wilanowska 204; 02-730 Warszawa
mhprl@mhprl.pl www.mhprl.pl
tel./fax 22 843 38 76; 22 843 78 73